

# GŁOS SEA



W SPRAWACH NAJWAŻNIEJSZYCH

Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie

Bellona S.A.

Warszawa 2017

Tekst o SEA, rozmowy,  
dobór i opracowanie materiałów źródłowych:  
Robert Rochowicz

Teksty dokumentów SEA: członkowie Stowarzyszenia

Zdjęcia: Ryszard Baranowski, Magdalena Szymanek,  
Archiwum SEA

Redaktor prowadzący  
Bogusław Kubisz

Korekta  
Sylwia Kompanowska

Projekt graficzny, projekt okładki, łamanie  
GRETZA Robert Gretzyngier  
ul. Korkowa 134  
04-549 Warszawa  
www.gretza.pl

Druk  
Drukarnia Wydawnicza im. W. L. Anczyca S.A.  
ul. Nad Drwiną 10, 30-741 Kraków

Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie  
Plac Żelaznej Bramy 10  
00-136 Warszawa  
tel./faks: 22 582 61 98  
e-mail: zarzad@sea.org.pl  
strona www: www.sea.org.pl

Wydawca:  
Bellona SA  
ul. Bema 87, 01-233 Warszawa  
Dział Wysyłki: tel. 22 457 03 02, 22 457 03 06, 22 457 03 78,  
faks 22 652 27 01  
e-mail: biuro@bellona.pl  
strona www: www.bellona.pl, www.ksiegarnia.bellona.pl

Copyright  
© by Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie  
© by Bellona S.A.  
© by Robert Rochowicz

ISBN 978-83-11-15015-7



# Spis treści

<b>PRZEDMOWA</b> .....	5
<b>U ZARANIA</b> .....	7
<b>STRUKTURA STOWARZYSZENIA EURO-ATLANTYCKIEGO</b> .....	11
<b>O STOWARZYSZENIU EURO-ATLANTYCKIM SŁÓW KILKA</b> .....	13
<b>THE EURO-ATLANTIC ASSOCIATION</b> .....	18
<b>REKOMENDACJE STOWARZYSZENIA EURO-ATLANTYCKIEGO</b> .....	19
Polityka zagraniczna i polityka bezpieczeństwa USA za prezydentury Donalda Trumpa – możliwe scenariusze .....	19
NATO i Polska po szczycie w Warszawie – nowe wyzwania, nowe odpowiedzi .....	21
Obrona terytorialna Polski – szanse, problemy i zagrożenia .....	22
Proces integracji i dezintegracji Unii Europejskiej .....	23
Czego oczekivalibyśmy od Szczytu NATO w Warszawie? .....	26
Dokąd zmierza Rosja? .....	27
Europejski kryzys migracyjny – szanse i zagrożenia dla Polski .....	28
Wojna informacyjna .....	30
Program modernizacji technicznej SZ RP a polski przemysł obronny .....	31
Propozycje działań, które warto rozważyć w zakresie wsparcia armii ukraińskiej .....	34
Propozycje działań, które warto rozważyć w odpowiedzi na zagrożenia dla Polski związane z radykalizmem islamskim .....	35
Rosja–Ukraina. Wojna? .....	36
Jakie NATO po 2014 r.? .....	38
Wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony Unii Europejskiej – perspektywy i realia. Czy Europa powinna i czy może mieć własne siły zbrojne? .....	39
Polska polityka bezpieczeństwa i obronności – potrzeba dostosowania do nowych wyzwań (memorandum i zalecenia) .....	43
Czy przemysł wzmocni armię? .....	47
Rekomendacje SEA dotyczące cyberprzestrzeni RP .....	51
Następny prezydent USA. Konsekwencje dla świata, Europy i Polski .....	53
Finansowanie i kształt polskiego systemu obrony narodowej .....	55
Przed szczytem NATO w Chicago: jakiego sojuszu potrzebujemy i co powinniśmy robić, aby osiągać nasze cele? .....	57
Rosja po wyborach. Konsekwencje wewnętrzne i międzynarodowe – w tym dla Polski – wyborów prezydenckich w Rosji .....	59
Polska polityka zagraniczna oczami młodego pokolenia. Rekomendacje Sekcji Akademickiej Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego .....	62
Polska a NATO .....	64
Czy USA wycofają się z Europy? .....	66
Co dalej z NATO i czy Rosja powinna się stać członkiem Sojuszu? .....	69
Taktyczna broń jądrowa w Europie .....	72

Czy powinniśmy wyjść z Afganistanu? . . . . .	74
Oceny i postulaty Komitetu Przemysłowego SEA . . . . .	77
Kierunkowe wnioski SEA po MSPO 2010 . . . . .	81
Jak modernizować polską armię i wzmacniać obronność Polski? Rola firm państwowych i prywatnych, polskich i zagranicznych, bariery rozwoju . . . . .	82
Polski przemysł obronny a polityka bezpieczeństwa . . . . .	89
Rekomendacje Zarządu Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego w sprawie wprowadzenia stanu nadzwyczajnego w związku z zagrożeniami z cyberprzestrzeni . . . . .	93
Konsolidacja przemysłu obronnego w Polsce . . . . .	97
<b>LISTA CZŁONKÓW SEA. . . . .</b>	<b>101</b>

#### **SPIS ILUSTRACJI:**

- s. 5: Marek Goliszewski, prezes Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego. Fot. R. Baranowski.
- s. 7: Minister Janusz Onyszkiewicz po uroczystości odznaczenia francuską Legią Honorową. Fot. M. Szymanek.
- s. 8: Przemawia ambasador Jerzy Maria Nowak. Fot. R. Baranowski.
- s. 9: Profesor Longin Pastusiak. Fot. R. Baranowski.
- s. 10: Piotr Szczepański. Fot. R. Baranowski.
- s. 11: Jedna z debat w Stowarzyszeniu Euro-Atlantyckim. Fot. R. Baranowski.
- s. 12: Debata poświęcona relacjom USA–Rosja–UE w kontekście polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, 19 kwietnia 2017 r. Pierwsi od lewej siedzą: ambasador Ryszard Schnepf, ambasador Janusz Reiter i Marek Prawda, dyrektor przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce. Po prawej: ambasador Stanisław Ciosek. Fot. R. Baranowski.
- s. 13: W spotkaniu w siedzibie SEA uczestniczą m.in.: dyrektor Biura Zarządu SEA Ewa Sochocka, ekspert SEA Józef Jędruch, generał profesor Bogusław Smólski, prezes PCO Ryszard Kardasz. Fot. R. Baranowski.
- s. 14: Generał Bogusław Samol (pierwszy od lewej), szef BBN Paweł Soloch (drugi od lewej) i minister Robert Kupiecki (drugi od prawej). Fot. R. Baranowski.
- s. 15: Medal SEA. Fot. M. Szymanek.
- s. 16: Prezes PCO SA i członek Komitetu Przemysłowego SEA Ryszard Kardasz otrzymuje odznaczenie państwowe z rąk prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Fot. R. Baranowski.
- s. 17: Odznaka SEA. Fot. M. Szymanek.
- s. 20: Od lewej: ambasador Niemiec w Polsce p. Rolf Nickel, prezes Marek Goliszewski, Przewodniczący Rady Wykonawczej SEA Janusz Onyszkiewicz. Fot. R. Baranowski.
- s. 24: Wojciech Gilewski i Tadeusz Chabiera (widoczni u góry) podczas spotkania w SEA. W dolnym rzędzie siedzą m.in.: Antoni Wierzejski (trzeci od prawej) i Jan Alexis Polachowski (pierwszy od prawej). Fot. R. Baranowski.
- s. 27: Dyrektor Carnegie Foundation z Moskwy p. Dmitri Trenin był gościem spotkania poświęconego przeszłości Rosji. Fot. R. Baranowski.
- s. 32: Dyskutują: ambasador Jerzy Maria Nowak, generał Mieczysław Bieniek, prezes SEA Marek Goliszewski, minister Adam Daniel Rotfeld. Fot. R. Baranowski.
- s. 38: Prezydent RP Bronisław Komorowski, Marek Goliszewski i szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Stanisław Koziej. Fot. R. Baranowski.
- s. 41: Od lewej: Paweł Świeboda, premier Włodzimierz Cimoszewicz, Marek Goliszewski, minister Witold Waszczykowski, Henryk Szlajfer. Fot. R. Baranowski.
- s. 46: Prezes Marek Goliszewski z żołnierzami amerykańskimi podczas ćwiczeń „Anakonda’16” na poligonie w Drawsku Pomorskim. Fot. Archiwum SEA.
- s. 47: Za stołem prezydiąlnym m.in.: minister Adam Kobieracki, minister Andrzej Karkoszka, szef BBN generał Stanisław Koziej i minister Robert Kupiecki. Fot. R. Baranowski.
- s. 54: Generał Leon Komornicki i generał profesor Bogusław Smólski. Fot. R. Baranowski.
- s. 61: Minister spraw zagranicznych Adam Daniel Rotfeld w czasie debaty. Fot. R. Baranowski.
- s. 65: Sekretarz Generalny NATO p. Jaap de Hoop Scheffer i Marek Goliszewski. Fot. R. Baranowski.
- s. 67: Ambasador USA w Polsce p. Stephen D. Mull z wizytą w SEA. Fot. R. Baranowski.
- s. 73: Na pierwszym planie rektor – komendant Akademii Obrony Narodowej generał Romuald Ratajczak. Fot. R. Baranowski.
- s. 75: Gubernator prowincji Ghazni w Afganistanie Musa Khan z wizytą w SEA w 2010 r. Fot. R. Baranowski.
- s. 79: Prezes ROSOMAK SA Adam Janik (w środku) po udekorowaniu Medalem SEA. Fot. R. Baranowski.
- s. 83: Targi MSPO’2010. Od lewej: prezes Targów Kielce Roman Mochoń, Janusz Onyszkiewicz, Prezydent RP Bronisław Komorowski, Marek Goliszewski, generał Leon Komornicki. Fot. Archiwum SEA.
- s. 94–95: kolaż fotografii ze spotkań i uroczystości SEA. Fot. R. Baranowski.

# Przedmowa

Do Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego zaprosił mnie jeszcze przed przyjęciem Polski do NATO minister Janusz Onyszkiewicz. Jako szef Business Centre Club starałem się różnymi drogami w imieniu środowiska gospodarczego przekonywać amerykańskich senatorów, by wspierali projekt członkostwa naszego kraju w Sojuszu w imię wielostronnie korzystnych racji i interesów. W SEA, które odegrało w sprawie polskiego udziału w NATO istotną rolę, miałem zaszczyt zetknąć się z „ojcami” nowej polskiej państwowości po 1989 roku, m.in. Bronisławem Geremekiem, Krzysztofem Skubiszewskim, premierem Tadeuszem Mazowieckim, Władysławem Bartoszewskim, Janem Nowakiem-Jeziorańskim, wspomnianym już Januszem Onyszkiewiczem. Później współpracowałem – i tak pozostało – z marszałkiem Sejmu Longinem Pastusiakiem, ambasadorem Jerzym M. Nowakiem, generałem Leonem Komornickim, ministrem Andrzejem Karkoszką, profesorem Bogusławem Smólskim, ministrem Adamem Danielem Rotfeldem, ambasadorem Stanisławem Cioskiem, generałem Stanisławem Koziejem, profesorem Romanem Kuźniarem, wicepremierem Januszem Steinhoffem i wieloma innymi politykami, dyplomatami, generałami, naukowcami. Także z młodzieżą akademicką. Nie sposób wszystkich wymienić.

W 2010 roku zostałem wybrany prezesem SEA. Niniejsza publikacja jest próbą pokazania wkładu Stowarzyszenia w polską myśl propaństwową, proeuropejską, transatlantycką i NATO-wską, a także w rozwój polskiego przemysłu obronnego. W początkowym okresie starań SEA o członkostwo Rzeczypospolitej Polskiej w NATO bardziej liczyły się aktywność dyplomatyczna i lobbingsowa organizacji oraz jej członków niż dokumenty. Stąd nasze późniejsze trudności w dotarciu do wątplych archiwów. Postanowiliśmy zatem nadać tej książce charakter możliwie najbardziej aktualny i przybliżyć stanowisko SEA w sprawach najważniejszych dla Polski i świata w ostatnich latach. Jak się Państwo przekonacie, to bardzo szeroki wachlarz zagadnień, omawiany na blisko 200 różnego rodzaju konwentykłach SEA.

Wszystkie dyskusje członków SEA na specjalnych konferencjach były transmitowane on-line, za pośrednictwem Internetu, do szerokich rzesz odbiorców w kraju. Wypracowane wnioski w formie „Rekomendacji” przekazywaliśmy z sugestiami ich wdrażania prezydentowi RP, premierowi, parlamen-



tarzystom i ministrom odpowiedzialnym za realizację polityki zagranicznej Polski i jej bezpieczeństwo. Popularyzowaliśmy wiedzę o stosunkach międzynarodowych, roli NATO, wskazywaliśmy kierunki zmian.

Trzeba podkreślić, że dotychczasowa aktywność SEA z implementacyjnym charakterem jego zaleceń, odnosiła się do nowych wyzwań, lecz w ramach ustabilizowanego ładu międzynarodowego – z jego ugruntowanymi zasadami i instytucjami. Przełom lat 2016 i 2017 zmienił tę opcję. Brexit, zapowiedź nowej polityki prezydenta USA, ruchy „narodowościowe” i antyunijne w Europie, spór o finansowanie w NATO – to wszystko zaczęło wyłaniać „Nowy Ład”, którego struktura będzie wykształcać się drogą trudnego dialogu międzynarodowego i wewnątrzpaństwowego. Głos SEA w Polsce będzie musiał brzmieć jeszcze donioślej.

**Marek Goliszewski,**  
prezes Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego





# U zarania

**Janusz Onyszkiewicz:** Nasza historia od członkostwa w rozwiązanym w 1991 roku Układzie Warszawskim do wejścia w struktury NATO, patrząc dziś z perspektywy ponad 20 lat, można powiedzieć, toczyła się dość szybko i w zasadzie bez większych komplikacji. Wtedy jednak wydawało się, że tak łatwo i bezboleśnie drogi od jednego do drugiego sojuszu przejść się nie da. Tym bardziej że początkowo zarówno polskie, jak i natowskie deklaracje były w tej sprawie raczej stonowane.

Wszystko zaczęło się w połowie 1991 roku, gdy prezydent Lech Wałęsa, przebywający z wizytą w siedzibie NATO, oświadczył, że Polska chce żyć w Europie bezpiecznej, a gwarantem spokoju jest Sojusz Północnoatlantycki. Tę deklarację w zasadzie powtarza premier Jan Olszewski w swoim exposé wygłoszonym w Sejmie w grudniu 1991 roku.

Gdy w pierwszej połowie lat 90. plan wejścia do NATO był gotów, pojawiła się kwestia odpowiedniego, możliwie jak najszerzego obudowania procesu stawiania się przez Polskę członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Chodziło o rozpoczęcie ogólnonar-

dowej dyskusji na temat całkowitej przecież zmiany naszej polityki zagranicznej.

Istniał już, co prawda, w tym czasie Klub Atlantycki, ale było to forum niewielkie, skupiające ludzi związanych z prawicą. Tymczasem chodziło o uruchomienie projektu, w którym swoje poglądy mogliby wyrażać wszyscy, o różnych poglądach politycznych. Początkowo zakładaliśmy, że będzie nosić nazwę Stowarzyszenie Atlantyckie, w ostatniej chwili zdecydowaliśmy się dodać człon „europejski”, bo docelowo nasz kraj zamierzał integrować się nie tylko w ramach NATO, ale również Unii Europejskiej.

Początki były bardzo trudne. Z jednej strony trzeba było wszystko „spiąć” od strony organizacyjnej, z drugiej – rozpocząć przekonywanie ludzi do udziału w tym przedsięwzięciu. Ponieważ działalność w stowarzyszeniu była czymś dodatkowym od codziennych obowiązków, pozyskiwanie członków nie było sprawą łatwą. Do tego dochodziły różne przekonania polityczne i głoszone idee. Dla przykładu członkowie Konfederacji Polski Niepodległej nie wsparli SEA, ponieważ ich partia był przeciwna



Minister Janusz Onyszkiewicz po uroczystości odznaczenia francuską Legią Honorową.



Przemawia ambasador Jerzy Maria Nowak.

wejściu do NATO i UE. Ale praktycznie od początku naszej działalności wspierał nas Longin Pastusiak, przedstawiciel Lewicy, która w tym czasie jeszcze nie deklarowała poparcia dla naszego członkostwa w obu międzynarodowych strukturach.

**Prof. Longin Pastusiak:** W latach 90. XX wieku przez kilka lat przewodniczyłem stałej delegacji Sejmu i Senatu do Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. Również w samym Zgromadzeniu pełniłem różne funkcje, w tym funkcję wiceprzewodniczącego.

Zgromadzenie Parlamentarne NATO było bardziej przychylne od rządów państw NATO rozszerzeniu Sojuszu i przyjęciu nowych członków. Nic więc dziwnego, że postulaty delegacji polskiej o przyjęciu na stałego członka NATO spotykały się z pozytywnym odzewem członków Zgromadzenia.

Kiedy w 1994 roku powstało Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie, uznałem za logiczne przystąpienie do niego, jako swego rodzaju uzupełnienie i wzbogacenie mojego działania na rzecz członkostwa Polski w NATO. SEA bowiem uznało, że wejście Polski do NATO stworzy dla Polski wyjątkową szansę wejścia do euroatlantyckich struktur bezpieczeństwa, przekonania społeczeństwa polskiego o słuszności tego celu, oraz stworzy możliwości prowadzenia szerokiej akcji edukacyjnej wśród społeczeństwa polskiego na temat bezpieczeństwa naszego kraju.

**Janusz Onyszkiewicz:** Koncentrowaliśmy się na sprawach bezpieczeństwa, stąd zajmowaliśmy się głównie naszym członkostwem w NATO, ale po przy-

stąpieniu do tej organizacji przez kolejne lata skupialiśmy się na pokazywaniu, jaką drogą zmierza UE i argumentowaniu, dlaczego jak najściślejsze zintegrowanie Polski ze strukturami europejskimi również będzie znaczącym wzmocnieniem naszej obecności na Starym Kontynencie.

**Prof. Longin Pastusiak:** Stowarzyszenie podejmowało szeroką problematykę stosunków międzynarodowych, Unii Europejskiej, polskiej polityki zagranicznej i obronnej. To czyniło spotkania, konferencje, sympozja atrakcyjnymi dla uczestników. Nic więc dziwnego, że frekwencja na imprezach SEA była zawsze duża, a dyskusja zawsze ożywiona. Patrząc dziś na działalność Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego z perspektywy ponad dwóch dekad, należy podkreślić, że jego działalność była znacznie szersza aniżeli problematyka związana z NATO.

**Piotr Szczepański:** Stowarzyszenie miało do wykonania ważne zadania zarówno w kraju, jak i za granicą. Z jednej strony inicjowało ogólnospołeczną dyskusję o Polsce bezpiecznej w NATO i UE. Z drugiej zaś te nasze narodowe dyskusje miały wypracować szereg argumentów za przyjęciem naszego kraju do tych struktur. Miała to być, można to tak nazwać, „amunicja” dla członków rządów i parlamentarzystów krajów, które miały decydować o tym, czy nas przyjąć, czy nie. I tak się rzeczywiście działo. Nasze spotkania organizowane w kraju były cennym punktem wyjścia przed naszymi podróżami zagranicznymi i spotkaniami np. z kongresmenami amerykańskimi



czy przedstawicielami Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. Mogliśmy wtedy z czystym sumieniem wskazywać na rosnące poparcie w kraju dla naszego członkostwa i dzielić się spostrzeżeniami na temat polskiej wizji bezpieczeństwa w Europie i na świecie.

**Janusz Onyszkiewicz:** Jednym z ważniejszych dorocznych spotkań w tamtych latach były na przykład debaty organizowane przez Aspen Institute. Organizowano je specjalnie w przerwach obrad Kongresu i Senatu USA tak, aby była odpowiednia frekwencja. Podczas debat wypracowywało się sposób argumentacji, przygotowywało strukturę oficjalnych wystąpień naszych za granicą i obcokrajowców w swoich krajach. Można było przedstawić nasz punkt widzenia, nasze argumenty, nasz aktualny stan przygotowań. Obecni tam kongresmeni i senatorowie wyjeżdżali z tą wiedzą, przynosili ją do swoich wystąpień, mówili potem o nas naszym głosem.

**Piotr Szczepeński:** Mieliśmy ułatwione zadanie, bo jedynie skrajna prawica była przeciwna naszemu wejściu do NATO. Odkąd również Lewica jasno określiła swoje stanowisko w tej sprawie, a stało się to wiosną 1994 roku, po wystąpieniu w Sejmie ówczesnego szefa MSZ p. Andrzeja Olechowskiego, dyskusja była więc w zasadzie ukierunkowana na „tak” i tylko poszukiwaliśmy jak najlepszych argumentów. Pokazanie jedności i determinacji było dość istotne.

**Janusz Onyszkiewicz:** Rzeczywiście ten okres bezpośrednio przed wejściem do NATO, a potem także do UE to był jednak czas dość powszechnej zgody narodowej w tych tematach. Nie było potrzeby konsultowania naszych poglądów i opinii wyrażanych w kraju i zagranicą z przedstawicielami rządu. Kształtowaliśmy nasz wspólny głos w sprawie, w której byliśmy jednomyślni. Nie było tu podziału na rząd i opozycję, może tylko poza skrajnymi głosami z obu stron sceny politycznej. Pamiętam, jak w 1997 roku jeszcze rząd SLD-PSL zorganizował wyjazd do Brukseli, którego celem było jak najszerze promowanie naszego kraju. I nie było tam przedstawicieli tylko jednej partii, ale cała reprezentacja parlamentu.

Było organizowanych wiele konferencji, zaproszono wielu znamienitych gości. Zresztą pojechali tam nie tylko politycy, ale przedstawiciele różnych środowisk.

**Prof. Longin Pastusiak:** Polskie SEA szybko nawiązało kontakty i współpracę z podobnymi strukturami istniejącymi w Europie i w Ameryce Północnej. W ten sposób powstała sieć organizacji stawiających sobie podobne cele i dzielących się doświadczeniami.

**Amb. Jerzy M. Nowak:** Rzeczywiście SEA w Polsce nie było wyjątkiem. Wszystkie kraje dawnego bloku wschodniego utworzyły różne organizacje podobne do naszej, ale – co ciekawe – tylko my nie



Profesor Longin Pastusiak.



Piotr Szczepański.

otrzymywaliśmy nigdy stałego wsparcia finansowego od własnego rządu. A przecież działaliśmy zgodnie z założeniami rządu na rzecz wejścia do NATO.

Od pierwszych miesięcy działalności SEA zawsze problemem były dla nas pieniądze przeznaczone na działalność statutową. To, co robiliśmy, było zawsze robione z pasją, entuzjazmem, nikt nas do tego nie zmuszał, i nawet poświęcenie czasu wolnego i własnych pieniędzy na podróże nie stanowiło większego problemu. Ale brak dofinansowania, zwłaszcza w tym najważniejszym okresie przed 1999 rokiem, mocno utrudniał nam możliwość działania na szeroką skalę. Wielkim problemem okazało się na przykład opłacanie składek członkowskich w międzynarodowej, pozarządowej Radzie Atlantyckiej, działającej przy Kwaterze Głównej NATO w Brukseli.

**Janusz Onyszkiewicz:** Pieniądze rządowe, które otrzymywaliśmy, były przeznaczone nie na działalność statutową, ale na poszczególne przygotowywane przez nas przedsięwzięcia. Taki był system przekazywania pieniędzy, my występowaliśmy do różnych instytucji o dofinansowanie konkretnego projektu, który chcieliśmy zrealizować, a dana instytucja decydowała, czy przekaze nam wsparcie finansowe, czy też nie. Dziś SEA jest instytucją samofinansującą się.

**Amb. Jerzy M. Nowak:** Po wejściu do NATO i UE Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie na jakiś czas

straciło impet działania. Pojawił się problem: co dalej? Wszak podstawowe zadanie, dla którego zostało powołane do życia właśnie się wypełniło. Dyskusja o cele dalszej działalności trwała dość długo.

**Piotr Szczepański:** Ale pozostał jeszcze jeden, jak się dziś wydaje, bardzo aktualny i ważny cel: edukowanie społeczeństwa w postawach i zachowaniach proeuropejskich i proatlantyckich. Istnieje, według mnie, olbrzymia potrzeba funkcjonowania swego rodzaju centrum informacyjnego, które cały czas będzie informować społeczeństwo o sprawach związanych z naszym członkostwem w NATO i UE, zaangażowaniu w poszczególne sytuacje na świecie.

**Amb. Jerzy M. Nowak:** Także stworzona Sekcja Akademicka SEA to był dobry pomysł na rozruszanie działalności. Wielu młodych, zaczynających w czasie studiów aktywność publiczną w sekcji, potem znalazło pracę w różnych instytucjach rządowych, nawet w MSZ, a także w organizacjach pozarządowych czy think thankach. Szkoda, że nie został zrealizowany inny pomysł, a mianowicie uruchomienie oddziałów w większych miastach w Polsce. Tu znów wszystko rozbiło się o finanse. Centrala w Warszawie nie miała pieniędzy, więc nie było ich również w terenie.

**Janusz Onyszkiewicz:** Rzeczywiście po naszych akcesach do NATO i potem do UE działalność SEA straciła swój impet. Do tego niewielkiego kryzysu dołożyły się trudności finansowe i lokalowe. Dopiero po kilku latach z propozycją wystąpił prezes Business Centre Club Marek Goliszewski. Nastąpiło rozszerzenie tematyki. Utworzyliśmy w strukturze Stowarzyszenia Komitet Przemysłowy. Zajmujemy się przemysłem zbrojeniowym, ponieważ wychodzimy z założenia, że jest on częścią systemu bezpieczeństwa państwa. Wiele dyskusji, wiele opinii i rekomendacji w ostatnich latach dotyczy właśnie tego, jak kolejne rządy traktują naszą rodzimą zbrojeniówkę. Krytykujemy brak konkretnych działań lub przyglądamy się tym decyzjom, które są podejmowane.

**Piotr Szczepański:** Nie chcemy być organizacją o jednym kierunku dyskusji, zawsze staramy się w rekomendacjach i opiniach zawierać, można to nazwać, konstruktywną krytykę. Dajmy przykład konfliktu w Libii i naszego tam zaangażowania czy cały czas aktualne sprawy modernizacji armii i związanej z tym przebudowy przemysłu zbrojeniowego.

**Janusz Onyszkiewicz:** Zawsze staramy się zapraszać na nasze dyskusje i spotkania osoby reprezentujące różne środowiska i mające różne poglądy na dany temat. Naszymi gośćmi, w zależności od tematu, byli i staramy się by byli zawsze przedstawiciele partii politycznych, reprezentanci rządu, partii opozycyjnych, żołnierze, reprezentanci przemysłu, ambasadorowie. Przez wiele lat udawało się stworzyć dzięki temu podstawy merytorycznych dyskusji, które pozwalały wyrobić sobie zdanie na wiele ważnych spraw. Mam nadzieję, że tak będzie również w najbliższej przyszłości.



# Struktura Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego

Organami Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego są:

- Walne Zebranie Członków;
- Zarząd;
- Rada Wykonawcza;
- Komisja Rewizyjna.

Najwyższą władzą Stowarzyszenia jest Walne Zebranie Członków, w którym każdemu zwyczajnemu i honorowemu członkowi przysługuje jeden głos. Jego uchwał wymagają m.in. sprawy takie jak:

- uchwalenie Statutu i jego zmiana;
- rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdań Zarządu, Rady Wykonawczej i Komisji Rewizyjnej;
- powoływanie i odwoływanie członków Rady Wykonawczej, Komisji Rewizyjnej i prezesa Zarządu.

Zarząd powoływany jest na dwuletnią kadencję.

Pozostałych członków Zarządu, w tym Wiceprezesa Zarządu oraz Skarbnika, powołuje i odwołuje Prezes Zarządu. Przewodniczący Zarządu Sekcji Akademickiej Stowarzyszenia, wybrany na podstawie jej regulaminu, jest jednym z członków Zarządu. Organ ten określa kierunki bieżącej działalności, inicjuje plany operacyjne, nadzoruje i koordynuje struktury regionalne. Do szczególnych kompetencji Zarządu należy reprezentowanie Stowarzyszenia na zewnątrz,

współpraca z organizacjami politycznymi, gospodarczymi, samorządowymi i społecznymi.

Z kolei do kompetencji Rady Wykonawczej, powoływanej również na dwuletnią kadencję, należą m.in.: stały nadzór nad działalnością Zarządu od strony merytorycznej, uchwalanie programu działania Stowarzyszenia czy powoływanie i odwoływanie na wniosek Zarządu zespołów programowo-roboczych. Rada składa się z dziewięciu do piętnastu członków powoływanych przez Walne Zebranie spośród członków Stowarzyszenia.

Wreszcie organem kontroli wewnętrznej SEA jest Komisja Rewizyjna. Do jej kompetencji należą m.in.: kontrolowanie działalności Stowarzyszenia czy ocena sprawozdań finansowych Zarządu. Komisja Rewizyjna składa się z trzech do pięciu członków powoływanych na dwuletnią kadencję przez Walne Zebranie spośród członków Stowarzyszenia.

Pod egidą SEA działa Sekcja Akademicka, która powstała we wrześniu 1996 roku z inicjatywy studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Po okresie zawieszenia, w czerwcu 2008 roku, Sekcja rozpoczęła nowy etap swojej działalności. Sekcja zrzesza studentów zainteresowanych polityką zagraniczną Polski, sprawami międzynarodowymi oraz kwestiami związanymi z szeroko pojętym bezpieczeństwem



Jedna z debat w Stowarzyszeniu Euro-Atlantyckim.

międzynarodowym. Podstawowym celem Sekcji Akademickiej jest działalność oświatowa mająca na celu upowszechnianie wiedzy o głównych zagadnieniach polskiej polityki zagranicznej ze szczególnym uwzględnieniem roli i miejsca Polski w NATO i Unii Europejskiej. Misją długoterminową zaś jest wykształcenie osób, które będą przekazywały i wykorzystywały w praktyce zdobytą wiedzę na temat członkostwa Polski w Unii Europejskiej i NATO. Ważne jest wypełnienie luki w edukacji polskiej młodzieży w sprawach dotyczących polityki zagranicznej i stosunków międzynarodowych. Działania młodych członków SEA skupiają się na organizacji międzynarodowych i ogólnopolskich konkursów wiedzy, konferencji, spotkań i wyjazdów. Kładziony jest nacisk na nasze członkostwo w Youth Atlantic Treaty Association (YATA), ponieważ za bardzo istotne uważane są kontakty młodych Polaków z ich rówieśnikami z innych krajów.

W ramach SEA działa też Komitet Przemysłowy. Jego przewodniczącym jest generał Leon Komornicki. Skupia osoby zainteresowane przemysłem zbrojeniowym, jego aktualnym stanem i perspektywami rozwoju, a także relacjami z Ministerstwem Obrony Narodowej i innymi agendami rządowymi. Komitet zorganizował we współpracy z MON i Polskim Lobby Przemysłowym kilka konferencji międzynarodowych poświęconych perspektywom współpracy przemysłów zbrojeniowych Polski i Czech oraz Polski i Ukrainy. Efektem konferencji krajowych poświęconych polskiemu przemysłowi, w których często brali udział najwyżsi rangą przedstawiciele rządu, były publikowane analizy rządowych planów wzmocnienia i konsolidacji polskiego przemysłu zbrojeniowego, wieloletniego planu modernizacji Polskich Sił Zbroj-

nych czy potrzebnych zmian w przepisach regulujących kontakty przemysłu z wojskiem.

Obecnie prezesem Stowarzyszenia jest Marek Goliszewski, przewodniczącym Rady Wykonawczej – Janusz Onyszkiewicz, a członkami Zarządu: Krzysztof Pawłowski – wiceprezes Zarządu – skarbnik, Marek Matraszek – wiceprezes Zarządu, Stanisław Onyszkiewicz – członek Zarządu, Antoni Wierzejski – członek Zarządu, Krystian Radzio – członek Zarządu i przewodniczący Sekcji Akademickiej SEA. Dyrektorem Biura Zarządu SEA jest Ewa Sochocka.

Wśród członków Stowarzyszenia wyróżniamy: członków zwyczajnych, członków honorowych oraz członków Sekcji Akademickiej. Głównie dla tych ostatnich Zarząd SEA na początku 2017 roku uruchomił Akademię Euro-Atlantycką SEA (więcej na stronie [www.sea.org.pl](http://www.sea.org.pl)). Są również członkowie wspierający, czyli firmy zbrojeniowe, a wśród nich aktualnie: Airbus Group Polska Sp. z o.o., Zakłady Mechaniczne „Bumar – Łabędy” SA, Drabpol Spółka Jawna, MAW Telecom International SA, Mesko SA, PCO SA, ROSOMAK SA oraz WB Electronics SA.

Do SEA należało i należy około 300 wybitnych ekspertów związanych z polską polityką zagraniczną i obronną, z których wielu pełniło znaczące funkcje publiczne m.in.:

- Prezydent Bronisław Komorowski;
- Marszałek Sejmu Marek Borowski;
- Marszałek Sejmu Włodzimierz Cimoszewicz;
- Marszałek Senatu Longin Pastusiak;
- Premier Tadeusz Mazowiecki;
- Premier Hanna Suchocka;
- Minister Władysław Bartoszewski;
- Minister Janusz Onyszkiewicz
- Minister Andrzej Olechowski



Debata poświęcona relacjom USA–Rosja–UE w kontekście polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, 19 kwietnia 2017 r. Pierwsi od lewej siedzą: ambasador Ryszard Schnepf, ambasador Janusz Reiter i Marek Prawda, dyrektor przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce. Po prawej: ambasador Stanisław Ciosek



# O Stowarzyszeniu Euro-Atlantyckim słów kilka

Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie (w skrócie SEA) powstało w 1994 roku. W deklaracji założycielskiej przyjętej dnia 29 marca 1994 roku 33 członków-założycieli SEA stwierdziło, że: „Kształtująca się od czterech lat w Europie i na świecie sytuacja tworzy dla Polski szanse, jakich nie miała, od co najmniej dwóch stuleci. Powstała perspektywa korzystnej zmiany polskiego położenia geopolitycznego poprzez usunięcie podwójnego oskrzydlenia (od Wschodu i od Zachodu), które dwukrotnie doprowadziło do utraty przez nas niepodległości. Otwierające się dziś możliwości wejścia Polski w skład zintegrowanej i pomyślnie się rozwijającej unii krajów europejskich połączone z wejściem do europejskich i euroatlantyckich struktur bezpieczeństwa, jeśli zostaną urzeczywistnione, położą kres owemu oskrzydleniu i zapewnią naszemu krajowi trwałe poczucie bezpieczeństwa. Tej szansy nie wolno zmarnować. Jednym ze środków prowadzących

do tego celu jest stworzenie, wzorem innych krajów, szerokiego forum obywatelskiej refleksji nad sprawami bezpieczeństwa państwa, które powinno ułatwić nie tylko lepsze i szersze rozumienie zagadnień polityki zagranicznej, ale także sprzyjać porozumieniu co do głównych zagadnień związanych z polską racją stanu. Pozarządowy charakter Stowarzyszenia nie tylko ułatwia prowadzenie otwartych dyskusji, ale daje także lepszą możliwość otwartej wymiany poglądów z partnerami i rozmówcami zagranicznymi.”

Wśród członków-założycieli znaleźli się: Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Kazimierz Dziewanowski, Bronisław Geremek, Gustaw Gottesman, Bronisław Komorowski, Tadeusz Mazowiecki, Stefan Meller, Janusz Onyszkiewicz, Longin Pastusiak, Ryszard Reiff, Aleksander Smolar, Stanisław Stomma, Hanna Suchocka, Piotr Szczepański i Andrzej Wielowiejski. Prezesami Stowarzyszenia byli: Janusz Onysz-



W spotkaniu w siedzibie SEA uczestniczą m.in.: dyrektor Biura Zarządu SEA Ewa Sochocka, ekspert SEA Józef Jędruch, generał profesor Bogustaw Smólski, prezes PCO Ryszard Kardasz.

kiewicz, Tadeusz Mazowiecki, Jacek Saryusz-Wolski, Andrzej Olechowski, Bronisław Komorowski, Jerzy M. Nowak i Marek Goliszewski.

Głównym celem Stowarzyszenia jest działanie na rzecz promocji trwałych związków euroatlantycznych oraz interesów Polski w Sojuszu Północnoatlantycznym, Unii Europejskiej i w innych instytucjach bezpieczeństwa demokratycznych krajów Europy. Organizacja skupia się na prowadzeniu wszelkich prac koncepcyjnych wokół powyższych zagadnień. Niezwykle istotna jest w tym przypadku działalność oświatowa mająca na celu upowszechnianie wiedzy o polityce zagranicznej Polski, zwłaszcza w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego. Ale nie tylko, bo także upowszechnianie wiedzy o roli i zadaniach NATO, o polityce bezpieczeństwa i obrony Unii Europejskiej, wiedzy i umiejętności na rzecz obronności państwa, czy wreszcie szerokie uświadamianie takich wartości jak demokratyzacja stosunków międzynarodowych. SEA stawia sobie za zadanie działanie na rzecz integracji europejskiej, także w dziedzinie szeroko pojętej polityki bezpieczeństwa i obrony oraz monitorowanie polityki bezpieczeństwa i obronności Polski w ujęciu politycznym i ekonomicznym.

Stara się również jak najskuteczniej promować polski przemysł pracujący na rzecz instytucji obrony i bezpieczeństwa kraju oraz najnowszej myśli technologicznej związanej z obronnością i polityką zagraniczną.

Stowarzyszenie realizuje swoje cele poprzez:

- organizowanie spotkań dyskusyjnych, prelekcji, odczytów i konferencji oraz imprez okolicznościowych;
- organizowanie spotkań ze znanymi i wybitnymi osobistościami politycznymi;
- działalność publicystyczną, promocyjną i edukacyjną;
- współdziałanie z organami władzy państwowej oraz z innymi organizacjami i instytucjami, zajmującymi się problematyką obronności Polski oraz polityki zagranicznej i bezpieczeństwa narodowego.

Członkowie Stowarzyszenia prowadzili intensywny lobbing na rzecz przyjęcia Polski do NATO, a rozmaite publiczne debaty i konferencje pozwalały na wypracowanie najlepszej argumentacji za rozszerzeniem Sojuszu. Członkowie SEA odgrywali również znaczącą rolę w świecie polityki po przystąpieniu do Paktu Północnoatlantycznego. Szczególnie warto przypomnieć opracowaną w ramach SEA ocenę kosztów rozszerzenia NATO. Ocena ta kontrastowała w sposób drastyczny z podobnymi ocenami pojawiającymi się w innych krajach NATO (w tym – w USA), w których rysowano dramatycznie wysokie koszty rozszerzenia, a te wysoce zawyżane oceny były intensywnie wykorzystywane przez przeciwników przyjęcia do Sojuszu nowych członków.

Stowarzyszenie specjalizuje się w propagowaniu i rozwijaniu wiedzy eksperckiej na temat stosunków



Generał Bogustaw Samol (pierwszy od lewej), szef BBN Paweł Soloch (drugi od lewej) i minister Robert Kupiecki (drugi od prawej).



międzynarodowych. Z członkami stowarzyszenia konsultowali się ministrowie obrony narodowej, spraw zagranicznych kolejnych rządów, a także rozliczni przebywający w Polsce zagraniczni politycy i przedstawiciele różnych ambasad. SEA organizuje również konferencje i seminaria o charakterze międzynarodowym, i tak np. było współorganizatorem warszawskiego Forum Transatlantyckiego, w którym udział wzięli ówczesny Sekretarz Generalny NATO Jaap de Hoop Scheffer. Nasi członkowie biorą również udział w istotnych wydarzeniach organizowanych przez NATO m.in. Przewodniczący Rady Wykonawczej SEA, dwukrotny minister obrony narodowej Janusz Onyszkiewicz uczestniczył z ramienia organizacji w 55. Sesji Zgromadzenia Ogólnego NATO.

Każdy głos wspierający członkostwo Polski w NATO i UE był niezwykle ważny, i co ważniejsze był doceniany na świecie. Prezentowana fotokopia listu amerykańskiego senatora Josepha I. Liebermana do Prezesa Marka Goliżewskiego jest tego drobnym świadectwem. W liście czytamy m.in.: „Jestem dumny z tego, że oddałem swój głos za uznaniem Polski za partnera NATO. 30 kwietnia 1998 roku<sup>1</sup> był dniem napelniającym dumą wszystkich Amerykanów, którzy walczyli za wolność w Europie w czasie II wojny światowej, pozostawali w stanie gotowości w trakcie zimnej wojny, jak również tych, którzy byli świadkami, jak ich krewni są uwalniani spod ucisku wraz z upadkiem Muru Berlińskiego i komunizmu w Europie, i którzy mogą teraz mieć nadzieję, że nasze dzieci nie będą musiały już walczyć w europejskich konfliktach w obronie bezpieczeństwa narodowego Ameryki”.

W 2011 roku Prezydent RP Bronisław Komorowski w skład zespołu opracowującego Strategiczny Przegląd Bezpieczeństwa Narodowego powołał następujących członków SEA: Janusza Onyszkiewicza, Marka Goliżewskiego, Marię Wągrowską, Jerzego M. Nowaka, Andrzeja Karkoszkę, Tadeusza Chabierę, Dariusza Rosatiego, Romana Kuźniara, Marka Siwca, Bolesława Balcerowicza, Piotra Gulczyńskiego i Andrzeja Halickiego. Podczas prac zespołu SPBN Stowarzyszenie przekazało m.in. następujące dokumenty własne:

- Oceny i postulaty Komitetu Przemysłowego SEA z 17.03.2011 r.;
- Rekomendacje SEA dot. obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej z 17.03.2011 r.;
- Bezpieczeństwo w Polsce – wymiana informacji między służbami specjalnymi, z 21.03.2011 r.;
- Rekomendacje SEA dla rządu przed „szczytem” NATO z 6.06.2011 r.;
- Rekomendacje SEA – Dłaczego powinniśmy wyjść z Afganistanu? z 6.06.2011 r.;
- Rekomendacje SEA – Czy USA wycofają się z Europy? z 6.06.2011 r.;

<sup>1</sup> Tego dnia odbyło się głosowanie za rozszerzeniem NATO o Polskę, Czechy i Węgry.



Medal SEA.

- Rekomendacje SEA – Polska a NATO z 6.06.2011 r.;
- Rekomendacje SEA dot. bezpieczeństwa cyberprzestrzeni z 21.12.2011 r.
- Rekomendacje SEA dot. bezpieczeństwa elektroenergetycznego 8.02.2012 r
- Rekomendacje SEA – Taktyczna broń jądrowa w Europie z 6.06.2011 r.;
- Kierunkowe wnioski SEA po MSPO 2010 w Kielcach z 6.06.2011 r.;
- Uwagi do materiału Zespołu Bezpieczeństwa Narodowego SPBN z 26.03.2012 r.;
- Uwagi do Raportu Zespołu ds. Koncepcji Działań SPBN z 26.03.2012 r.;
- Diagnoza Polski jako strategicznego podmiotu bezpieczeństwa narodowego z 26.03.2012 r.;
- Uwagi do opracowania SPBN pt. „Warunki bezpieczeństwa narodowego RP” z 26.03.2012 r.;

Prace nad SPBN zostały zakończone. Materiał merytoryczny został podzielony na cztery części, z których trzy zostały przygotowane przez przedstawicieli SEA. Tekst oznaczony klauzulą „zastrzeżone” został przedłożony Prezydentowi RP. W oparciu o tekst SPBN została opracowana i upubliczniona w 2012 r. „Biała Księga”.



Prezes PCO SA i członek Komitetu Przemysłowego SEA Ryszard Kardasz otrzymuje odznaczenie państwowe z rąk prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Do najbardziej zauważalnych form działalności SEA należy organizacja konferencji, debat i paneli dyskusyjnych na tematy ściśle związane z jego statutową działalnością. Poniżej przedstawiamy listę z ostatnich siedmiu lat.

1. Pieniądze dla armii – zamówienia dla firm. Konferencja na MSPO 2010. (6.09.2010 r.)
2. Czy powinniśmy się wycofać z Afganistanu? (01.10.2010 r.)
3. Piłkarskie Euro 2012. Czy jesteśmy zagrożeni terroryzmem? (27.10.2010 r.)
4. Tarcza Polski. System obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej RP. (1.12.2010 r.)
5. Broń jądrowa w Polsce. (28.01.2011 r.)
6. Co dalej z NATO i czy Rosja powinna stać się członkiem sojuszu? (22.02.2011 r.)
7. Czy USA wycofają się z Europy? (30.03.2011 r.)
8. Kryzys NATO (27.04.2011 r.)
9. Strzał ratunkowy. (8.06.2011 r.)
10. Przemysł obronny a strategia bezpieczeństwa narodowego. (5.09.2011 r.)
11. Bezpieczeństwo cyberprzestrzeni. (17.10.2011 r.)
12. Bezpieczeństwo elektroenergetyczne. (24.11.2011 r.)
13. Bezpieczeństwo transportu lotniczego. (12.12.2011 r.)
14. Polska polityka zagraniczna oczami młodego pokolenia. (25.01.2012 r.)
15. Rosja po wyborach. (7.03.2012 r.)
16. Czesko-polskie forum współpracy przemysłów obronnych. (28.03.2012 r.)
17. Debata „Jakiego NATO chcemy?” (11.05.2012 r.)
18. Debata „Kosmos – szansa czy zagrożenie?”. (18.06.2012 r.)
19. Kielecka konferencja bezpieczeństwa. (3.09.2012 r.)
20. Rock 2012 – IX konferencja „Wolność i bezpieczeństwo”. (19-21.09.2012 r.)
21. Następny Prezydent USA – konsekwencje dla Polski, Europy i świata. (24.10.2012 r.)
22. Z AON – metodologia badań bezpieczeństwa narodowego. (21-22.11.2012 r.)
23. Polityka ochrony cyberprzestrzeni RP. (19.12.2012 r.)
24. Rosja po wyborach (7.03.2012 r.)
25. Jakiego NATO chcemy? (11.05.2012 r.)
26. Czy istnieje polska polityka kosmiczna? (15.06.2012 r.)
27. Czy przemysł wzmocni armię? (13.02.2013 r.)
28. Co to jest NATO? (6-10.03.2013 r.)
29. Bezpieczeństwo Polski – tylko NATO. (17.04.2013 r.)
30. Ukraińsko-Polskie Forum Współpracy Przemysłów Obronnych. (27.05.2013 r.)
31. Czy Europa powinna mieć własne siły zbrojne? (26.06.2013 r.)
32. Spotkanie z Prezydentem RP i szefem BBN. (18.09.2013 r.)
33. Jakie NATO po 2014 r.? (12.11.2013 r.)
34. II Ukraińsko-Polskie Forum Współpracy Przemysłów Obronnych. (14-15.10.2013 r.)
35. Polityka obronna w oczach młodego pokolenia. (11.12.2013 r.)
36. Drony czy bomby – czy jesteśmy gotowi na wojnę robotów? (12.02.2014 r.)
37. 15-lecie Polski w NATO. (27.03.2014 r.)
38. Rosja-Ukraina. Wojna. (23.04.2014 r.)
39. Zamknięte spotkanie członków SEA nt. SBN RP. (9.06.2014 r.)
40. Jak walczyć z szarą strefą? (30.06.2014 r.)
41. Obronność Rzeczypospolitej Polskiej – jaka? (24.09.2014 r.)
42. Polityka USA po aneksji Krymu przez Federację Rosyjską (26.11.2014 r.)
43. Polska wobec zagrożeń związanych z radykalizmem islamskim. (6.02.2015 r.)
44. Jak wesprzeć Armię Ukraińską? (27.03.2015 r.)
45. Wojna informacyjna. (11.05.2015 r.)
46. Stan siły obronnej RP. (15.06.2015 r.)



47. TTIP a polskie interesy. (30.09.2015 r.)
  48. Europejski kryzys migracyjny. Szanse i zagrożenia dla Polski. (4.11.2015 r.)
  49. Dokąd zmierza Rosja? (16.12.2015 r.)
  50. Czego oczekiwaliśmy od Szczytu NATO w Warszawie? (5.02.2015 r.)
  51. Procesy integracji i dezintegracji w UE a polska polityka europejska. (18.03.2016 r.)
  52. Walka z tzw. Państwem Islamskim a problem uchodźców. (29.04.2016 r.)
  53. Obrona terytorialna Polski – jaka? Szanse, problemy i zagrożenia. (17.05.2016 r.)
  54. NATO i Europa po Szczycie NATO w Warszawie. Nowe wyzwania, nowe odpowiedzi. (26.09.2016 r.)
  55. Co wynika z amerykańskiej kampanii wyborczej dla USA, świata i dla Polski. (13.09.2016 r.)
  56. Niemiecka perspektywa: europejska polityka zagraniczna oraz bezpieczeństwo. (14.12.2016 r.)
  57. Polityka zagraniczna i polityka bezpieczeństwa USA za Prezydentury Donalda Trumpa – możliwe scenariusze. (1.02.2017 r.)
- SEA od 2010 r. ma swój medal i odznakę. Medal Euro-Atlantycki otrzymują osoby, które działalnością

realizują misję Stowarzyszenia, jaką jest budowanie społeczeństwa obywatelskiego poprzez inicjowanie publicznej dyskusji oraz rozwijanie dialogu z instytucjami odpowiedzialnymi za umacnianie więzów euro-atlantycznych, bezpieczeństwo, obronność i politykę zagraniczną Polski. Decyzje o przyznaniu podejmuje Zarząd SEA. Do tej pory otrzymało go wiele wybitnych postaci. Wśród wyróżnionych wymienić trzeba Prezydentów RP Lecha Wałęsę i Bronisława Komorowskiego, Prezesów Rady Ministrów Tadeusza Mazowieckiego i Włodzimierza Cimoszewicza oraz Władysława Bartoszewskiego, Adama Rotfelda, Janusza Onyszkiewicza. Działalność w Stowarzyszeniu dostrzegana jest również przez polskie władze, które wyróżniały członków SEA odznaczeniami państwowymi.

Świadectwem działań Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego niech będą zebrane po raz pierwszy w jednym miejscu dokumenty wytworzone przez jego członków. Powstały z potrzeby zwrócenia uwagi na ważne problemy Polski i świata, bardzo często są efektem debaty z udziałem wielu znamienitych gości.

Wszystkie rekomendacje można znaleźć na stronie [www.sea.org.pl](http://www.sea.org.pl).



Odznaka SEA.

# THE EURO-ATLANTIC ASSOCIATION

*Freedom, security and the defense of Poland*  
*We are building a conscious civil society*  
*Strengthening Euro-Atlantic bonds*  
*Actively supporting Poland's defense industry*  
*Helping entrepreneurs in current business activities*  
*Strengthening the position and prestige of companies*

The Euro-Atlantic Association (SEA) was established 1994. Members of SEA led the lobbying efforts for Polish accession to NATO and also played a significant role in politics after Poland's accession. Today SEA specializes in promoting and developing expertise on international relations, as well as in organizing conferences and seminars dealing with international relations as a whole.

SEA is primarily interested in key issues related to Polish foreign policy such as the U.S. missile shield, potential threats to Poland's internal and external security and NATO defense capabilities. SEA also analyses concerns such as the threat of terrorism in Poland, crisis management and the state of Poland's defense.

The Association unites within its ranks prominent Polish figures from the public, scientific, economic, military and cultural spheres. Members of SEA include Presidents, Prime and Deputy-Prime Ministers, Ministers and Deputy Ministers, Marshals of Parliament, MPs, Senators, Generals, Ambassadors and Consuls, businessmen, scientists and researchers, rectors of universities, heads of NGOs, editors in chief and journalists and students.

**More information on the Website:**  
[www.sea.org.pl](http://www.sea.org.pl)

## **The Association's objectives are:**

- Actively promoting lasting Euro-Atlantic relations and Poland's interests in NATO, EU and other European democratic security institutions, and conducting conceptual work around these issues,
- Conducting educational activities aimed at disseminating knowledge about Polish foreign policy, especially in the field of international security,
- Disseminating knowledge about NATO's role and tasks, EU's security and defense policy as well as knowledge and skills concerning Poland's defense,
- Promoting values such as democratization of international relations, democratic strategic and defensive culture, monitoring Poland's security and defense policy in terms of politics and economics,
- Promoting Polish industry, especially the segment, which operates for the benefit of national defense.

## **The Association pursues its objectives by:**

- organizing discussions, meetings, lectures, conferences and events,
- organizing meetings with well-known and prominent politicians,
- publishing materials and promotional and educational activities,
- co-operating with state authorities and other organizations and institutions dealing with Poland's defense, foreign policy and national security issues.



# REKOMENDACJE STOWARZYSZENIA EURO-ATLANTYCKIEGO



## Polityka zagraniczna i polityka bezpieczeństwa USA za prezydentury Donalda Trumpa – możliwe scenariusze

Podstawowym problemem okazał się wysoki stopień niepewności co do możliwych scenariuszy ze względu na różne, często sprzeczne, sygnały pochodzące zarówno od Donalda Trumpa, jak też z jego najbliższego otoczenia. Można jednak stwierdzić, że amerykańska polityka za prezydentury Donalda Trumpa będzie miała w większym niż dotychczas stopniu charakter transakcyjny, a w o wiele mniejszym oparta będzie o wartości, problemy demokracji i praw człowieka. Oznaczać to może prymat czynnika ekonomicznego nad innymi. Jeśli chodzi o ocenę zagrożeń, to można się spodziewać zwracania większej uwagi na międzynarodowy terroryzm, a także problemy z imigrantami w USA. Zapowiadane zwiększenie środków na obronę będzie nakierowane nie tylko na odtworzenie zapasów środków, ale także na wyraźne wzmocnienie Marynarki Wojennej w tym także Korpusu Piechoty Morskiej, co może świadczyć o gotowości do zmierzania się USA z rosnącą asertywnością Chin w Azji Południowo-Wschodniej, z czym koresponduje wyraźne przekonanie o potrzebie zmierzania się z wyzwaniem, jakie w sferze gospodarczej stanowią dla USA Chiny.

Jeśli chodzi o relacje transatlantyckie, to zachodzi obawa, że dla ekipy Donalda Trumpa Europa nie będzie szczególnie ważnym, niezbędnym politycznym partnerem, o czym świadczy choćby stosunek do Brexitu i widoczna u niektórych współpracowników prezydenta antyeuropejskość. Nie musi to oznaczać całkowitego odwrócenia się USA od NATO. Może jednak wiązać się z próbą dokonania zmian w Sojuszu poprzez wymuszanie większego zaangażowania

w walkę z terroryzmem oraz gotowością polityczną i wojskową do wspierania USA w rozmaitych misjach poza obszarem odpowiedzialności Sojuszu. Należy też oczekiwać zwiększenia nacisków na wypełnianie przyjętych zobowiązań o powiększaniu wydatków obronnych do wysokości 2% PKB. Nie wydaje się jednak, żeby zapoczątkowane w czasie poprzedniej prezydentury zaangażowanie USA we wzmacnianie wojskowej obecności USA i NATO w Europie Środkowo-Wschodniej mogło prędko doznać poważniejszego osłabienia. Utworzenie „szpicy” czy rozmieszczenie batalionów NATO w Polsce i krajach bałtyckich jest wynikiem decyzji całego Sojuszu i wycofanie się z nich byłoby bardzo trudne. Wysłanie do Polski brygady jest co prawda decyzją wyłącznie amerykańską, ale zważywszy na to, że realizacja tego programu jest już dalece zaawansowana i Kongres przyznał na to odpowiednie środki, również nie wydaje się możliwe rychłe jego zaniechanie, choć nie można tego wykluczyć w przyszłości, kiedy pojawi się problem przyznania dodatkowych środków.

Ogromne znaczenie będzie miało ułożenie stosunków USA–Rosja. Z jednej strony znane są daleko idące zapowiedzi Donalda Trumpa o potrzebie ich rewizji i ocieplenia, z drugiej jednak strony nowy sekretarz obrony gen. Mattis prezentuje wobec Rosji bardzo twarde stanowisko. Są więc dobre powody, aby mieć nadzieję, że choć zmiana może ulec retoryka, środki i styl działania, to zasadniczy zrąb amerykańskiej polityki nie zmieni się, jako że nie zmieniają się ani interesy USA, ani też podstawowe zagrożenia. Jeśli zaś dojdzie do jakiegoś ułożenia się z Rosją, to nie powinno to stać się kosztem Europy, także dlatego, że Rosja jako warunek wstępny rozpoczęcia rozmów stawia wycofanie się NATO i USA z obecności na wschodniej flance, co nie jest do przyjęcia. Nie wyklucza to możliwości propozycji ze strony Rosji np. wyciszenia napięcia w Donbasie za ustępstwa w innej części świata, jak choćby na Bliskim Wschodzie.

Zupełnie nie jest jasne, do jakiego stopnia na kształtowanie polityki amerykańskiej i jej utrzymanie na tradycyjnym kursie wpływ może mieć Kongres USA i silne rozmaite lobbies (wojskowe, prze-



Od lewej: ambasador Niemiec w Polsce p. Rolf Nickel, prezes Marek Goliszewski, Przewodniczący Rady Wykonalnej SEA Janusz Onyszkiewicz.

mysłowe), a także ośrodki analityczne i akademickie. Z jednej strony Donald Trump w czasie kampanii wyborczej pokazał ogromną porność na wpływ amerykańskiego establishmentu, z drugiej zaś nie można nie doceniać ich wpływu na amerykańską politykę, tak wyraźnego w przeszłości.

Tak więc, choć można mieć nadzieję, że polityka obecnej amerykańskiej administracji będzie oparta na korekcie dotychczasowego kursu bez daleko idącej zmiany kierunku, to nie można jednak całkowicie wykluczyć zwycięstwa takich scenariuszy jak wprowadzanie przez USA ekonomicznego protekcjonizmu i narastania tendencji izolacjonistycznych, a nawet ulegania pokusie powrotu do lansowanej np.

przez wpływowego polityka Henry'ego Kissingera idei „koncertu wielkich mocarstw”, tak bliskiej prezydentowi Rosji Putinowi.

Jeśli zaś chodzi o Polskę, to o ile nawiązanie bliższych kontaktów z nową amerykańską administracją jest czymś oczywistym, o tyle nie można kształtować naszych relacji z USA inaczej niż w kontekście europejskim. Każda próba szukania jakiegoś specjalnego wobec USA statusu kosztem pogorszenia naszych relacji w ramach Unii Europejskiej jest zarówno szkodliwa jak i nierealna, jako że dla USA nasz kraj może być interesującym partnerem tylko wtedy, gdy jego głos będzie miał dostrzegalną i realną siłę w UE.



## NATO i Polska po szczyście w Warszawie – nowe wyzwania, nowe odpowiedzi

1. Z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski, wyniki lipcowego szczytu NATO w Warszawie są pozytywne, bo stanowią pierwszy konkretny krok w kierunku zapobiegania zagrożeniom ze strony Rosji (odstraszanie). Wymiar wojskowy tego odstraszania (głównie cztery wielonarodowe bataliony na flance wschodniej) ułatwia wprawdzie wciąganie sojuszników do obrony przed ew. agresją rosyjską, ale ma charakter „powstrzymywania na dystans”. Uwzględnia niemieckie stanowisko – poszanowania przynajmniej ducha porozumień z Moskwą w kwestii rozmieszczania potencjału obronnego na terytoriach państw przyjętych do sojuszu po 1999 r.

Po raz pierwszy od zakończenia „zimnej wojny” Sojusz zdecydował się na uzupełnienie programu wzmocnienia (reinforcement) sił państw członkowskich w razie potrzeby (poprzez przerzuty sił o charakterze ekspedycyjnym – NRF) o koncepcję – na razie niewielkiego – rozmieszczania sił w pobliżu potencjalnej linii frontu (forward deployment).

Decyzji warszawskiej towarzyszy też postulat równoczesnego prowadzenia z Federacją Rosyjską dialogu w sprawach bezpieczeństwa. Jednakże, poza werbalną deklaracją, nie podjęto w konkretny sposób zagrożenia wynikającego z rosyjskiej doktryny przewidującej możliwość „deeskalacyjnego uderzenia jądrowego”, bo dotąd nie przeprowadzono wewnętrznego przeglądu polityki nuklearnej NATO. W tej kwestii wyczuwalna jest niechęć Niemiec i kilku innych sojuszników zachodnich do wznawiania tej kwestii, zgodnie z linią Berlina, postulującą traktowanie Rosji raczej jako „wyzwania”, a nie tylko jako „partnera”.

2. Na razie nie ma bezpośredniego, egzystencjalnego zagrożenia bezpieczeństwa Polski, ale procesy dezintegracji ładu międzynarodowego i wzrost nieprzewidywalności w stosunkach międzynarodowych (wybory w USA, Niemczech i Francji, wyzwanie rosyjskie i wojna z Ukrainą, wojna domowa w Syrii i terroryzm ISIS, niebezpieczeństwa konfrontacji USA z Chinami na Morzu Południowo-Chińskim itd.) narzucają konieczność pilnego zadbania o wiarygodność odstraszania NATO i należytego funkcjonowania sojuszu. W kontekście obaw o postawę Rosji, rosną bowiem także niepokoje związane ze stagnacją w kwestii nakładów na zbrojenia w Europie Zachodniej, rozdźwięki co do priorytetów działania

Sojuszu na wschodniej i południowej flance, zbyt wolne podejmowanie działań sojuszniczych. Jednostronne podejmowanie przez zachodnich sojuszników, a także Słowację i Węgry, poszukiwań pragmatycznego modus vivendi w stosunkach z Rosją może Polskę osamotnić.

3. Rosyjska polityka odzyskiwania imperialnej pozycji w Europie i na świecie (w tym stref wpływów), gruntowna modernizacja i rozbudowa sił zbrojnych rozpoczęta po wojnie z Gruzją w 2008 r. oraz łamanie przez Moskwę zasad i norm międzynarodowych są aktualnie najbardziej bezpośrednimi wyzwaniami dla polskiej polityki bezpieczeństwa. Trzeba mieć na uwadze, że główną obsesją rosyjskich strategów jest budowa amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Europie, bo ich zdaniem może ona stanowić w przyszłości zagrożenie dla rosyjskiego potencjału strategicznego, a poza tym oznacza zbliżenie infrastruktury militarnej USA/NATO do granic Rosji. Stąd biorą się obawy Rosji związane z budową bazy w Redzikowie.

Priorytetem, oprócz umacniania własnego potencjału obronnego, jest działanie w ramach sojuszu, przede wszystkim w sensie umacniania wiarygodności i automatycznego stosowania art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, a także skuteczne uczestnictwo w kształtowaniu wspólnej polityki bezpieczeństwa w Europie. Zagrożenie dla polskiego bezpieczeństwa nie polega bowiem na zmasowanym ataku militarnym czy nawet wojnie hybrydowej, ale na strategicznym osamotnieniu i na wzroście wpływów rosyjskich w regionie.

4. Na czoło praktycznych działań polskiej dyplomacji wysuwa się zaangażowanie we wcielanie w życie postanowień warszawskiego szczytu NATO:

a. W horyzoncie do następnego sojuszniczego szczytu (zapewne późną wiosną 2017 r. w Brukseli) konieczna jest „praca organiczna” polegająca na dopilnowaniu PEŁNEJ realizacji warszawskiego pakietu. Oznacza to m.in. unikanie w tym czasie wysuwania nowych inicjatyw, gdyż mogłyby zakłócić lub spowolnić tempo implementacji – w czasie kolejnego szczytu pojawiają się nowe wyzwania. Chodzi tu nie tylko do „dopilnowanie” działań KG NATO i samych sojuszników, ale także o solidne odrabianie własnego „zadania domowego”, dot. m.in.: realizacji porozumienia SOFA, obowiązków wynikających z roli jednego z państw-gospodarzy wielonarodowego batalionu (Host Nation Support). W tych kwestiach powinniśmy być „prymusem”. Dotyczy to także pilnej modernizacji sprzętu polskiej armii i dostosowania do wymogów NATO, zwłaszcza w dziedzinie obrony powietrznej, przeciwrakietowej i morskiej.

b. Rotacyjne jednostki (bataliony) i ich funkcjonowanie powinny stać się częścią planowania wojskowego NATO i planów contingency na wypadek zagrożenia. Chodzi o to, aby stały się integralną częścią mechanizmu obronnego NATO, podobnie jak



wczesne ostrzeżenie, rozbudowa zdolności przerzutu wojsk, zapobieganie agresji cybernetycznej oraz powrót do rozwijania tzw. ciężkich formacji wojskowych.

c. Realizacja pakietu warszawskiego dotycząca rotacyjnych jednostek nie może jednak odbywać się kosztem postanowień dot. „szpicy”, która jest niewielką, ale realną siłą wojskową, uzupełniającą siły reagowania NATO (NATO Reponse Force – NRF), zdolne do zaangażowania także w obronę terytorialną pod warunkiem, że ich przerzut na obszar działań nie napotka na przeszkody prawne, polityczne czy logistyczne.

d. Nasze konkretne działania powinny brać pod uwagę potrzeby niezwłocznego, automatycznego i natychmiastowego działania w razie zagrożenia i akcji typu hybrydowego. Oczywiście żadne państwo sojusznicze nie zgodzi się na wciągnięcie do wojny bez podjęcia politycznej decyzji, zgodnej z konstytucyjnym porządkiem (decyzje w stolicach muszą następnie być zaakceptowane przez Radę Północnoatlantycką w KG NATO), co może powodować niebezpieczną zwłokę. Można jednak doprowadzić do wciągnięcia sojuszników w działania podprogowe, przed podjęciem ostatecznej decyzji.

e. Na tle polityki Rosji Morze Bałtyckie może stać się rejonem zapalnym. Jest już bowiem obszarem, gdzie Moskwa mnoży incydenty wojskowe mające testować reakcje innych państw, głównie członków Sojuszu oraz krajów nordyckich. Powinniśmy to uwzględnić w naszych rachubach i uzupełniać sojusznicze działania o współpracę z państwami nordyckimi, zwłaszcza Szwecją.

f. Rozważenia wymaga zaangażowanie Polski w aktywizację tematu wiarygodności odstraszenia nuklearnego sojuszu, w ramach Nuclear Policy Review. Wskazana byłaby przy tym powściągliwość i nieeksponowanie roli naszego kraju jako promotora rozbudowy arsenałów nuklearnych i środków przenoszenia, a raczej jako orędownika skutecznego mechanizmu powstrzymywania Rosji przed ew. użyciem sił nuklearnych.

5. Polska musi walczyć o swoje interesy także w ramach NATO, ale w sposób nieantagonizujący sojuszników. Co więcej, powinniśmy poszukiwać „promotorów” naszych spraw. I odwrotnie, konieczne jest zapewnienie o naszej wiarygodności i unikanie wszelkich dwuznaczności w oficjalnych wypowiedziach (niezależnie od szczebla) dotyczących zastosowania art. 5 Traktatu.

6. Nie możemy zapominać, że obrona flanki wschodniej nie jest jedyną misją NATO. Dla niektórych sojuszników zagrożenia z południa mają priorytetowy charakter. Dlatego też proporcjonalnie powinniśmy angażować się w pozostałe misje sojuszu, jeśli nie istotnie w sensie militarnym, to znacząco w sensie politycznym.

7. Przyznając priorytet implementacji wojskowych części decyzji NATO, konieczne będzie twórcze wciągnięcie polskiej dyplomacji w polityczne aspekty dwutorowej polityki wobec Rosji i ew. tworzenia zaczątków nowego ładu europejskiego (nie może jednak być powrotu do status quo ante, zwłaszcza w odniesieniu do Krymu). W tej kwestii nie możemy zapominać o potrzebie ochrony suwerenności Ukrainy i o granicach kompromisu z Rosją.



## Obrona terytorialna Polski – szanse, problemy i zagrożenia

Wprowadzeniem do dyskusji, którą prowadził Janusz Onyszkiewicz, były wystąpienia Mariusza Kordowskiego – eksperta Narodowego Centrum Studiów Strategicznych i współautora raportu NCSS na temat Obrony Terytorialnej (OT), gen. Leona Komornickiego – b. z-cy Szefa Sztabu Generalnego, i Andrzeja Karkoszki – b. sekretarza stanu w MON. Wśród uczestników zabrakło niestety zaproszonego przedstawiciela Ministerstwa Obrony Narodowej.

W debacie zwrócono uwagę na to, że idea tworzenia obrony terytorialnej ma długą historię. W ostatnim okresie jej namiastką miały być Narodowe Siły Rezerwowe, które jednak, jak się okazało, nie spełni-

ły oczekiwań i jeszcze w czasie kadencji poprzedniego rządu rozpoczęto prace koncepcyjne nad utworzeniem na nowo wojsk obrony terytorialnej, a obecny rząd nadał tym pracom wielkie przyspieszenie.

W debacie dominował zdecydowanie pogląd o potrzebie utworzenia jednostek OT. Winny one przede wszystkim zapewniać stosowne wsparcie w sytuacji klęsk żywiołowych czy katastrof przemysłowych, a także pełnić funkcje ochronne wobec elementów krytycznej i strategicznie ważnej infrastruktury, narażonej na możliwe ataki, bądź o charakterze terrorystycznym, bądź też ze strony jednostek specjalnych możliwego agresora. W żadnym jednak wypadku nie powinny one być używane w celach ochrony porządku publicznego, a więc wobec demonstracji czy nawet wewnętrznych zamieszek. Zasada ścisłej apolityczności OT winna być niesłuchanie skrupulatnie przestrzegana szczególnie ze względu na to, że może zaistnieć groźba zdominowania poszczególnych przyszłych jednostek OT przez osoby o radykalnych politycznych poglądach, które mogłyby pragnąć użycia takich jednostek w charakterze bojówek.

Z czysto operacyjnego punktu widzenia jednostki OT tworzone na terenach Polski centralnej i wschodniej winny mieć rozszerzone zadania i większe w związku z tym możliwości działania. Winny one być zdolne do podjęcia na wypadek agresji szybkich działań, dających więcej czasu na przedyslokowanie i stosowne rozwinięcie jednostkom wojsk operacyjnych, w tym sojuszniczych. Tak więc, byłoby dobrze, aby jednostki te miały charakter „lekkiej piechoty” wyposażonej w duże ilości środków przeciwpancernych, a także przenośnych zestawów przeciwlotniczych i odpowiednio do tych zadań ćwiczone. W związku z tym, jednostki te winny być zdolne do działania w ramach akcji prowadzonych w wymiarze sojuszniczym, a więc pod dowództwem stosownych struktur NATO.

W dyskusji pojawił się jednak także szereg poważnych obaw wobec planów MON tworzenia OT, które można było znaleźć w informacjach prasowych a także w materiałach przedstawionych przez MON na debacie w Komisji Obrony Sejmu. Obok wzmiankowanego wyżej problemu apolityczności tej formacji wymienić tu można zastrzeżenia wynikające m.in. z zapisów przedstawionej w Sejmie „Informacji na temat stanu przygotowań oraz koncepcji organizacji i funkcjonowania obrony terytorialnej”.

I tak, jest rzeczą całkowicie niejasną, co w praktyce, a więc także w możliwych działaniach, ma oznaczać wyznaczenie wojskom OT (WOT) jako jednego z celów „uzyskanie przez WOT zdolności operacyjnych do samodzielnego prowadzenia działań (...) anty-dezinformacyjnych w obronie bezpieczeństwa cywilnego oraz kulturowego i duchowego dziedzictwa narodu polskiego”. Ponadto przywołana „Informacja” jako kolejny cel dla OT podaje „wzmocnienie patriotycznych i chrześcijańskich fundamentów naszego systemu obronnego oraz sił zbrojnych – tak, aby patriotyzm oraz wiara polskich żołnierzy były najlepszym gwarantem naszego bezpieczeństwa...”, co nie wydaje się zgodne z zasadą światopoglądowej neutralności wojska.

Kolejnym problemem może okazać się kwestia kosztów tak ambitnego planu utworzenia 17 brygad

OT. Chodzi nie tylko o koszty osobowe, ale o koszty ich odpowiedniego wyposażenia, a także systematycznych i rzetelnych szkoleń. W ocenie wielu dyskutantów przedstawiane oceny tych kosztów są zdecydowanie zbyt niskie, a znalezienie odpowiednich środków może odbić się na programach modernizacji wojsk operacyjnych, chyba że zostanie odpowiednio powiększony budżet na obronność.

Plany utworzenia w ciągu roku w pełni gotowych dwu brygad OT wydają się zbyt ambitne ze względu nie tylko na czas potrzebny na rekrutację oraz zorganizowanie i wyposażenie tych jednostek, ale także ze względu na wymagany czas niezbędnego szkolenia potrzebny na to, by te jednostki miały pełną, a nie fasadową, zdolność operacyjną.

Przyjmując nawet, że nasylenie kadrami podoficerską i oficerską jednostek OT będzie niższe, niż to ma miejsce w wojskach operacyjnych, pojawi się ogromny problem, skąd wziąć potrzebną dla formowanych jednostek OT liczbę wykwalifikowanej kadry. Część być może uda się pozyskać spośród rezerwistów, ale nie obejdzie się bez przesunięcia znacznej liczby, szczególnie oficerów z wojsk operacyjnych, co może skutkować ich osłabieniem. W tej sytuacji dość zagadkowo brzmi zawarty w cytowanej już „Informacji” zapis, że: „Wojska Obrony Terytorialnej powinny stworzyć mocny impuls do głębokich zmian kadrowych w systemie obronnym państwa oraz siłach zbrojnych prowadzących do osiągnięcia kilkudziesięciu tysięcy wyszkolonych żołnierzy o dużym potencjale patriotyzmu i poświęcenia, którzy w ciągu kilku lat mogą dokonać znaczącej przemiany pokoleniowej i kulturowej na wszystkich szczeblach kierowania oraz dowodzenia Siłami Zbrojnymi RP”.

I na koniec w dyskusji pojawiła się wątpliwość, czy jest zasadne tworzenie z wojsk OT odrębnego rodzaju sił zbrojnych z wszystkimi organizacyjnymi i kadrowymi konsekwencjami. Według tego poglądu właściwym i niepowodującym zbędnego rozrostu sztabów i dowództw rozwiązaniem byłoby ulokowanie OT w strukturach wojsk lądowych.



## Proces integracji i dezintegracji Unii Europejskiej

Polska polityka europejska znalazła się w najtrudniejszym momencie po 1989 r. Stopień niepewności co do kierunku rozwoju Unii Europejskiej jest wyjątkowo wysoki, a główną dynamikę zaczęły kierować siły

dezintegracyjne. Wybory, których w tym momencie dokona Polska, mogą zdecydować na całe lata o jej miejscu w Europie oraz w zasadniczy sposób wpłynąć na przyszłość samej Unii. W sytuacji tej Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w dorocznym wystąpieniu na temat zasad i celów polskiej polityki zagranicznej zadeklarowało, że:

1. Unia Europejska powinna wyglądać jak dawne EWG, a więc opierać się głównie o tzw. cztery swobody jednolitego rynku.

2. Budowanie wymiaru politycznego UE jest pomysłem utopijnym.

3. Najważniejszym sojusznikiem Polski w Unii Europejskiej jest Wielka Brytania.



Wojciech Gilewski i Tadeusz Chabiera (widoczni u góry) podczas spotkania w SEA. W dolnym rzędzie siedzą m.in.: Antoni Wierzejski (trzeci od prawej) i Jan Alexis Polachowski (pierwszy od prawej).

4. Wyrażono pogląd sugerujący, że suwerenność państwa jest przeciwstawna interesowi instytucji wspólnotowych.

Panujący w Polsce do tej pory konsensus co do wartości UE jako projektu politycznego był podstawą polskiej drogi na Zachód i dołączenia do struktur euroatlantycznych. Tak zdefiniowane stanowisko rządu Prawa i Sprawiedliwości wywołało szeroką debatę i widoczny sprzeciw wśród ugrupowań opozycyjnych w stosunku do rządu. Interpretowane literalnie, oznacza bowiem daleko idącą zmianę strategii polskiej polityki zagranicznej, która może wywołać dalekosiężne i długoterminowe konsekwencje.

Dlatego też 18 marca 2016 r. SEA przeprowadziło debatę pt. „Procesy integracji i dezintegracji w UE a polska polityka europejska”, której głównym celem była dyskusja nad ww. założeniami. Jej uczestnicy starali się odpowiedzieć na pytania dotyczące zarówno słuszności tak sformułowanej wizji, jak i rzeczywistej ich realizacji na poziomie praktyki politycznej.

Wśród panelistów znaleźli się:

- dr Janusz Lewandowski, poseł Parlamentu Europejskiego, były komisarz UE,
- dr Andrzej Olechowski, były minister spraw zagranicznych RP i minister finansów;
- Jan Truszczyński, były główny negocjator członkostwa Polski w UE;
- Piotr Buras, dyrektor warszawskiego przedstawicielstwa Europejskiej Rady Polityki Zagranicznej (ECFR).

Debatę moderował dr Bartłomiej E. Nowak, szef katedry stosunków międzynarodowych w Akademii

Finansów i Biznesu Vistula. Poniżej prezentujemy najważniejsze rekomendacje, które były rezultatem dyskusji.

#### **Rekomendacje i wnioski z debaty:**

1. Warto docenić Wielką Brytanię jako sojusznika Polski w wielu obszarach takich jak reformy rynku wewnętrznego UE, odbiurokratyzowanie instytucji europejskich, zwiększona rola parlamentów narodowych w systemie politycznym UE, a także w europejskiej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. Nie zmienia to jednak faktu, że Wielka Brytania jest jednak w przededniu referendum na temat przyszłości swojego członkostwa w UE. Jego ewentualny negatywny wynik byłby bardzo silnym ciosem w całą integrację europejską. Podkreślić też trzeba, że całościowa brytyjska wizja integracji europejskiej jest spreczna z polskim interesem, przynajmniej tak jak do tej pory go pojmowano. Jeśli Unia Europejska opierałaby się głównie na rynku wewnętrznym, to zasada solidarności wobec słabszych państw, tak korzystna do tej pory dla Polski, narażona będzie na niebezpieczeństwo.

2. W obecnej sytuacji, kiedy w Unii Europejskiej tak dużą rolę odgrywają mechanizmy dezintegracyjne, można wyobrazić sobie dwa możliwe typy strategii Polski. Pierwszy, jaki przyjęło Prawo i Sprawiedliwość, to krytyczna ocena rzeczywistości i dostosowanie się do panującej sytuacji. Skoro Unia Europejska od kilku lat boryka się z egzystencjalnymi wręcz kryzysami, to zgodnie z tą logiką lepiej trzymać się na uboczu integracji europejskiej w sposób, który zminimalizuje uczestnictwo Polski



w kryzysowych politykach. Logika ta sugeruje, że jeśli najsilniejsze państwo UE, Niemcy, ponosi dużą część odpowiedzialności za wadliwe funkcjonowanie strefy euro oraz eskalację kryzysu uchodźczo-migracyjnego, to należy starać się budować alternatywną sieć sojuszników, tak aby w znacznie mniejszym stopniu być uzależnionym od wyborów naszego największego sąsiada. Alternatywny punkt widzenia na politykę europejską zakłada, że nawet jeśli Unia Europejska nie jest dzisiaj w najlepszej kondycji, to Polska, będąca jednym z głównych beneficjentów UE, nie tylko w sensie ekonomicznym, ale również politycznym, powinna starać się brać odpowiedzialność za rozwiązywanie europejskich problemów, nawet takich, których sama bezpośrednio nie wywołała. Zachowanie Polski ma bowiem w takiej sytuacji ogromne znaczenie dla całościowego projektu integracji europejskiej.

Scenariusze wzmocnionej współpracy regionalnej nie powinny być więc traktowane jako alternatywa, bo łatwo mogą prowadzić do izolacji i tworzyć nowe podziały. W przypadku niepowodzenia projektu europejskiego Polska będzie w znacznie słabszej pozycji na politycznej i gospodarczej mapie Europy i świata.

Pytając o przyszłość integracji europejskiej, zawsze trzeba mieć na uwadze pytanie, jak wyglądać może Europa bez Unii Europejskiej? Uczestnicy panelu wykazali daleko posuniętą zgodność, że ten drugi scenariusz kształtu polskiej polityki europejskiej jest znacznie bardziej pożądanym.

3. Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej oznaczało również akces do politycznej wspólnoty wartości. Oznacza to, że problemy wewnętrznego ustroju politycznego państwa stają się obiektem zainteresowania ze strony różnorodnych europejskich instytucji. Kierują się one dbałością o wspólny interes członków UE. Instytucje europejskie wielokrotnie też stawały po stronie słabszych państw, których interesy zagrożone były w różnych sytuacjach. Wielokrotnie przynosiło to Polsce korzyści, z czego korzystał nawet koalicyjny rząd Prawa i Sprawiedliwości w latach 2005–2007 (negocjacje budżetowe czy spór dotyczący eksportu mięsa do Rosji). Suwerenność każdego państwa może więc być realizowana na różnych poziomach i nie może być rozumiana jako prawo do nieingerencji w sprawy krajowe. Dlatego tak ważne jest, aby Polska wzmocniała instytucje europejskie,

a nie podważała ich legitymację do działania. Podkreślić należy, że zarówno Komisja Wenecka, która jest organem Rady Europy, Komisja Europejska, która wszczęła procedurę nt. łamania praworządności, jak i Parlament Europejski, w którym odbyła się debata na temat Polski, są instytucjami uprawnionymi do podobnych działań wobec każdego państwa członkowskiego. O ile w ww. kontekście poważniejsze konsekwencje prawne wobec Polski wydają się mało prawdopodobne, o tyle wizerunek państwa w polityce międzynarodowej, który jest kluczowym składnikiem tzw. miękkiej siły, już ponosi niepowetowane straty. Będzie to miało bardzo duże znaczenie dla siły negocjacyjnej Polski w kolejnej wieloletniej perspektywie finansowej UE w sprawach, które toczą się przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości, czy w szerszej zdolności do budowania koalicji przez Polskę w jakimkolwiek obszarze.

4. Charakterystyczną cechą obecnego kryzysu integracji europejskiej jest jego wielowymiarowość oraz to, że różne kryzysy określane mianem egzystencjalnych kumulują się w podobnym czasie. Podminowuje to zarówno zaufanie, jak i solidarność pomiędzy państwami członkowskimi UE. Warto jednak wziąć pod uwagę, że rezultatem kryzysu strefy euro był niesłyszany skok integracyjny, który dokonał się w ostatnich latach i który znacznie wzmocnił całą architekturę instytucjonalną UGiW. Euro jako waluta światowa jest w całkiem dobrej kondycji, a ze strefy euro żadne państwo nie chce wychodzić, choć do realnej konwergencji gospodarek bardzo daleko. Z kolei kryzys strefy Schengen daje mocne przesłanki do wspólnej polityki migracyjnej i azylowej UE, a także wzmocnienia ponadnarodowej współpracy, która ma przeciwdziałać terroryzmowi. W żaden sposób nie jest więc przesądzone, w jakim kierunku zmierzać będzie Unia Europejska. Może to być z jednej strony zarówno kształtowanie się jej twardego rdzenia i Unia zróżnicowanych prędkości, albo z drugiej strony Europa à la carte, którą forsuje Wielka Brytania.

Uczestnicy panelu zgadzali się, że konstruktywna postawa Polski w tym kontekście jest niezwykle ważna i będzie odgrywała dużą rolę w kształtowaniu tych scenariuszy. Zgodzono się również, że selektywna integracja może prowadzić do zupełnej fragmentacji procesu integracji europejskiej, nie leży więc w polskim interesie.



## Czego oczekivalibyśmy od Szczytu NATO w Warszawie?

Podczas debaty Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego na temat „Czego oczekivalibyśmy od Szczytu NATO w Warszawie” dokonano oceny podjętych w następstwie ostatniego Szczytu NATO w Newport działań, szczególnie dotyczących wzmocnienia obecności Sojuszu na tzw. wschodniej flance NATO, ale przede wszystkim sformułowano pod adresem następnego Szczytu oczekiwania odnośnie do wzmocnienia Sojuszu, jego wiarygodności i zdolności przeciwstawiania się możliwym zagrożeniom.

W dyskusji, którą prowadził Janusz Onyszkiewicz, a do której wprowadzenia dokonał Prezes SEA Marek Goliszewski wzięli udział jako paneliści: Sze Biura Bezpieczeństwa Narodowego minister Paweł Soloch, b. podsekretarz stanu w MON Robert Kupiecki, b. dowódca Korpusu Północno-Wschodniego NATO gen. Bogusław Samol i Jerzy M. Nowak, b. ambasador RP przy NATO. Przeprowadzona analiza sytuacji (najobszerniejszą przedstawił min. Kupiecki) i dyskusja na temat tego, co należałoby zrobić, uprawnia do przedstawienia szeregu propozycji, a mianowicie:

1. W 2009 roku przyjęto dla Państw Bałtyckich i Polski tzw. plany ewentualnościowe określające, jakie działania zostaną przez Sojusz podjęte w wypadku agresji na któryś z tych krajów. W obecnej sytuacji (a nie widać przesłanek, by sądzić, że może ona ulec rychłej zmianie) należałoby umocnić wiarygodność Sojuszu przez daleko idącą konkretyzację tych planów z dokładnym określeniem wojskowych sił i środków, które będą do realizacji tych planów wydzielone.

2. Zgodnie z decyzjami Szczytu w Newport, Północno-Wschodni Korpus ze Szczecina ma być korpusem o najwyższej gotowości, aby mógł reagować na ewentualnie pojawiające się zagrożenia w naszym regionie. W związku z tym byłoby koniecznym stałe przypisanie do tego korpusu konkretnych jednostek wojskowych, odchodząc od dotychczasowej roli tego korpusu jako wyłącznie jednostki dowódczej.

3. Ustanowiona na poprzednim Szycie tzw. Szpica, czyli VJTF, winna być zdolna do rzeczywistego natychmiastowego reagowania i do tego potrzebne jest daleko posunięte uproszczenie mechanizmu decyzyjnego dotyczącego jej użycia. I tak np. SACEUR, czyli głównodowodzący NATO winien być w stanie

mocą własnej decyzji zarządzić stosowną do sytuacji dyslokację VJTF, pozostawiając zgodę co do podjęcia przez nią działań zbrojnych odpowiednim gremiom Sojuszu o uproszczonym i sprawnym mechanizmie decyzyjnym.

4. Pozostając w zgodzie z literą NATO-Russia Founding Act, koniecznym jest jednak utworzenie na terenach państw brzegowych NATO znaczących składów zaopatrzenia i sprzętu dla jednostek wsparcia, które według planów miałyby się pojawić w razie potrzeby. Składy takie, podobnie do już istniejących w niektórych „starych” krajach członkowskich NATO powinny, obok sprzętu USA zawierać wyposażenie jednostek innych krajów członkowskich takich jak np. Wielka Brytania, a w perspektywie może także i Niemcy.

5. Aby zapewnić możliwość wydatnego i szybkiego przetrzutu jednostek wojskowych w zagrożony rejon, konieczna jest rozbudowa infrastruktury wsparcia (lotnisk, portów, magazynów itp.), co wymagać będzie znacznych nakładów finansowych z budżetu NATO, jak też i państw członkowskich, w szczególności tych, na których terenie takie projekty będą realizowane. Będzie to dodatkowym czynnikiem mobilizującym wszystkie kraje członkowskie do podniesienia wydatków na obronę do postulowanego już w Newport poziomu 2% PKB.

6. Jest rzeczą pilną wyeliminowanie bardzo czasochłonnych formalności związanych z transferem między państwami członkowskimi personelu i uzbrojenia (wprowadzenie „wojskowego Schengen” dla transportów wojskowych wykonywanych w ramach NATO, a także uproszczenia tych formalności w wypadku transportów wykonywanych w ramach porozumień dwu- lub wielostronnych).

7. Naśladując widoczną od lat praktykę wojsk rosyjskich, należałoby nie tylko wydatnie zwiększyć rozmiar ćwiczeń wojsk NATO, ale wzorem praktyki czasów nie tak bardzo odległych (ćwiczenia „REFORGER NATO” czy „Bright Star” – USA-Egipt) wprowadzić ćwiczenia w przetrzucie na dużą skalę wojsk nie tylko USA do Europy, ale przede wszystkim wojsk innych europejskich członków NATO.

Realizacja takich jak wymienione celów, niewątpliwie umocni wiarygodność Sojuszu nie tylko wśród krajów członkowskich, ale przede wszystkim na zewnątrz i znakomicie zwiększy jego siłę odstraszania. Należy też zadbać o to, by w politycznych decyzjach Szczytu znalazło odbicie przekonanie, że dla bezpieczeństwa krajów NATO jest rzeczą ogromnej wagi to, co będzie się działo zarówno na szeroko rozumianym Bliskim Wschodzie, jak i też na Ukrainie. Jeśli bowiem ten kraj miałby stać się „drugą Białorusią”, to sytuacja bezpieczeństwa krajów granicznych uległaby dramatycznemu pogorszeniu.





## Dokąd zmierza Rosja?

Na zorganizowanej przez Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie debacie „Dokąd zmierza Rosja” wystąpił zaproszony przez SEA znany analityk polityki zagranicznej Dmitri Trenin, Dyrektor Carnegie Foundation (Moskwa). W swym wprowadzającym do dyskusji wystąpieniu, a także odpowiadając na zadane pytania i odnosząc się do wypowiedzianych komentarzy (prof. A.D. Rotfeld, W. Cimoszewicz, amb. J.M. Nowak, M. Goliszewski, L. Pastusiak, E. Smolar, J. Onyszkiewicz i inni), Dmitri Trenin powiedział, że w rosyjskiej polityce po 1990 r., można było dostrzec przede wszystkim plan włączenia Rosji w proces integracji euro-atlantyckiej albo przez wejście w integracyjne struktury albo chociażby obok nich. Istniał jednakże również nurt słabszy, ale ciągle obecny w postaci planu odbudowy ZSRR, choć w nowym („azjatyckim”) kształcie. Oba projekty ostatecznie upadły w 2014 r., ze względu na wydarzenia na Ukrainie. W ich wyniku „wykopany został rów” między Ukraińcami i Rosjanami, którego zasypianie może trwać całe pokolenie, a może i znacznie dłużej. Z drugiej strony Ukraina byłaby zbyt dużym obciążeniem dla finansów Rosji i może dobrze, że to obecnie nie jest

już problem Rosji. Projekt Unii Euro-Azjatyckiej bez Ukrainy zapewne przetrwa, ale w bardzo ograniczonym, w zasadzie do kwestii handlowych zakresie, bo inne kraje członkowskie wcale się nie kwapią do dalszej politycznej, zdominowanej przez Rosję integracji. Po upadku obu planów pytanie, czy jest plan „C”, jest zadawane najczęściej. Czy tym planem może być orientacja na Chiny? Raczej nie, bo Chiny stawiają na rozwój gospodarczy i nie są chętne do wciągania ich w konfrontację z Zachodem, a w szczególności z USA. Chiny chcą wzmocnić swoją pozycję w istniejącym międzynarodowym systemie i nie są zainteresowane jego wywracaniem. Jakaś forma partnerstwa z Chinami jest oczywiście możliwa. Problem Rosji to brak jasnej alternatywy dla poprzednich planów. Rosja jest zbyt słaba, aby pokonać Zachód szeroko rozumiany, i nie może się także do niego przyłączyć. Nie może więc skorzystać ze znanej rady, „jeśli nie możesz ich pokonać, przyłącz się do nich” (if you can't beat them, join them). Zagarnięcie Krymu nie było czymś zaplanowanym od dawna. Putin chciał wzmocnić pozycję i międzynarodowy prestiż Rosji przez igrzyska olimpijskie w Soczi. Wydarzenia na Ukrainie dały mu pretekst i okazję. Jego polityka jest w zasadzie reaktywna. To samo dotyczy Syrii. Zaangażowanie Rosji w tym rejonie jest bardzo ryzykowne, bo dla Rosjan „Syria” brzmi jak „Afganistan”. Zestrzelenie rosyjskiego samolotu oznacza ruinę hołubionych przez dwadzieścia pięć lat szczególnych związków z Turcją. Celem interwencji było ratowanie



Dyrektor Carnegie Foundation z Moskwy p. Dmitri Trenin był gościem spotkania poświęconego przyszłości Rosji.

Baszara el-Asada i wyeliminowanie fizyczne walczących tam dżihadystów z Rosji, a także nadzieja, że w ostatecznym uregulowaniu problemu Syrii Rosja będzie musiała zostać uwzględniona jako kluczowy partner. Nie należy jednak sądzić, że walka z ISIL (tzw. Państwem Islamskim) może doprowadzić do podobnej koalicji jak antyhitlerowska w czasach II wojny światowej. Współpraca doraźna, lokalna i bardzo ograniczona jest jednak oczywiście możliwa i pożądana. Cele Putina, poza utrzymaniem się u władzy, to przede wszystkim niedopuszczenie do rozpadu Rosji i uznanie Rosji za wielkie światowe mocarstwo i równorzędny partner USA. Rosja sama się za takowe uważa i w związku z tym nie uznaje żadnych ograniczeń, także wynikających z prawa międzynarodowego czy uznanych standardów w stosunkach

międzynarodowych. Sama często postępuje tak, jak uważa, że postępują Stany Zjednoczone, za co zresztą USA bardzo ostro krytykują. Przyszłość Rosji rysuje się dość czarno. Jesteśmy dziś w Rosji w sytuacji przypominającej rok 1914. Ograniczone reformy są niewystarczające, a nie ma woli ich radykalizacji ani pomysłu, jak to robić. Zmiana strategiczna może wyjść wyłącznie z gospodarki. Trzeba utrzymywać kanały komunikacji. Rada NATO–Rosja winna stać się instrumentem zarządzania kryzysowego. Za wcześniej, aby myśleć o definitywnym zakończeniu kryzysu w relacjach Zachód–Rosja, trzeba się nastawić na długie doraźne rozwiązywanie sytuacji kryzysowych. W utrzymywaniu kontaktów z Rosją sporą rolę mogą odegrać mniejsze kraje, takie jak Polska.



## Europejski kryzys migracyjny – szanse i zagrożenia dla Polski

Stały i wciąż niekontrolowany napływ imigrantów potęguje kryzys humanitarny w Europie oraz spory wewnętrzne w Unii Europejskiej. Początkowo reakcje polskiego rządu na dramatycznie zmieniającą się sytuację były niezrozumiałe dla szerokiej opinii publicznej. Od dezorientacji i wstrzemięźliwości do coraz bardziej wyraźnego i odpowiedzialnego stanowiska oraz sensownego zaangażowania na rzecz wspólnotowego rozwiązania narastających problemów. Tylko solidarne i skoordynowane działania unijne mogą przynieść w przyszłości pożądanе efekty.

Próby przeciwdziałania kryzysowi, podjęte pojedynczo przez państwa członkowskie, skutkują najczęściej dodatkowymi sporami i kłopotami, a w końcu grożą zakwestionowaniem swobody przepływu osób na podstawie układów z Schengen. Dlatego opowiadamy się za kompleksowymi i skutecznymi działaniami całej Unii Europejskiej, które w pierwszym rzędzie powinny powstrzymać falę migrantów. Przyjmowanie uchodźców nie może powodować katastrofy i coraz większych problemów społecznych, politycznych i gospodarczych na gruncie europejskim. Nie możemy dopuścić, by kryzys migracyjny antagonizował narody i państwa Europy. Nie możemy pozwolić, aby trudną i niebezpieczną sytuację wykorzystywały siły polityczne upowszechniające lęki społeczne czy nienawiść do obcych.

Według ostatnich badań CBOS, coraz więcej Polaków jest przeciwnych przyjmowaniu uchodźców. Nieznaczna większość społeczeństwa (54%) nadal

popiera udzielanie pomocy osobom uciekającym przed wojnami, ale tylko do czasu zakończenia tych konfliktów. Negatywne nastawienie do uchodźców, zwłaszcza z Bliskiego Wschodu i Afryki, dominuje wśród młodego pokolenia. 69 procent ankietowanych w wieku 18–24 lat uważa, że Polska w ogóle nie powinna przyjmować uciekinierów, co w grupie osób w wieku 55–64 lat podziela 32 procent. W tej sytuacji prowadzenie racjonalnej i otwartej polityki wobec uchodźców, czy szerzej, wobec migracji wydaje się utrudnione i wymaga wyważonych i roztropnych działań w oparciu o wypracowaną strategię.

### REKOMENDACJE

Unia Europejska powinna opanować kryzys przede wszystkim przez powstrzymanie fali migrantów na swoich granicach zewnętrznych, a następnie stworzyć spójny i efektywny system przyjmowania uchodźców.

Reakcja Unii Europejskiej na długotrwały i przeciągający się kryzys migracyjny musi mieć charakter systemowy i całościowy, a nie doraźny i wyrwykowy. Europejska polityka migracyjna staje w obliczu najważniejszych wyzwań i minie jeszcze sporo czasu, zanim nabierze cech dojrzałości. Na dziś strategia działań powinna mieć charakter dwutorowy. Z jednej strony i po pierwsze należy powstrzymać niekontrolowany napływ osób do krajów UE poprzez sprawne zarządzanie granicami zewnętrznymi oraz zwiększoną pomoc dla państw sąsiadujących z ogniskami konfliktów, w których istnieją obozy dla uchodźców. Równoległe należy wydatnie zwiększyć wysiłki dyplomatyczne, a jeśli trzeba również militarne, dla rozwiązania sytuacji konfliktowych i zaprowadzenia pokoju. Dopiero po spełnieniu powyższych warunków można wynegocjować i przyjąć kwotowy system relokacji uchodźców do poszczególnych państw członkowskich. System ten powinien być uszczelniony, sprawiedliwy i elastyczny: brać pod uwagę deklarowane zdolności poszczególnych państw do przyjmowania uchodźców, uwzględniać uzasadnione sytuacje wyjątkowe, spraw-



nie identyfikować i odsyłać imigrantów ekonomicznych oraz nie dopuszczać do przenikania elementów ekstremistycznych czy terrorystycznych. Z drugiej strony Unia Europejska powinna realizować program efektywnej pomocy w rozwijaniu zdolności państw członkowskich do przyjmowania uchodźców na swoim terenie oraz ich pozytywnej integracji ze społeczeństwem. Tworzenie wspólnych służb granicznych warto potraktować jako pożądaną opcję na przyszłość obok istotnego zwiększenia kompetencji agencji FRONTEX, zwłaszcza w rejonach zagrożonych zwiększonym napływem migrantów.

W trybie pilnym należy skierować odpowiednią pomoc finansową dla UNHCR, organizacji pozarządowych i innych wiarygodnych instytucji w celu poprawy sytuacji oraz warunków w obozach dla uchodźców w państwach sąsiadujących z rejonami konfliktów, przede wszystkim w Syrii, Iraku, Turcji, Libanie i Jordanii. Trzeba także zdecydowanie nasilić presję dyplomatyczną wobec bogatych krajów Zatoki Perskiej, żeby przyjmowały więcej uchodźców i wpłacały odpowiednie sumy na rzecz UNHCR i organizacji pozarządowych pomagających uchodźcom.

Polska powinna współtworzyć nową politykę migracyjną Unii Europejskiej. W naszym interesie narodowym – w imię europejskiej solidarności i odpowiedzialności – leży aktywne uczestnictwo oraz poparcie całościowej, dwutorowej strategii Unii Europejskiej. Z jednej strony powinniśmy skutecznie włączać się do działań zabezpieczających zewnętrzne granice Unii. Trzeba wspólnie zbudować i uruchomić szczelny i wiarygodny system identyfikacji, rejestracji i oddzielania uchodźców od imigrantów ekonomicznych.

Wszystkich, którzy nie mają prawa do azylu, należy sprawnie odsyłać do państw pochodzenia bądź innych bezpiecznych, z którymi powinny zostać zawarte stosowne umowy. System identyfikacji musi być szczególnie uwrażliwiony na zagrożenie przenikania ekstremistów czy terrorystów. Dopiero w dalszej kolejności moglibyśmy wynegocjować i ostatecznie przyjąć wspólny rozdzielnik dla relokacji uchodźców pomiędzy państwa członkowskie, oparty na zadeklarowanych zdolnościach do przyjmowania uciekinierów oraz biorący pod uwagę uzasadnione, specyficzne okoliczności. W pierwszym rządzie jednak musimy zaangażować się w unijne działania w celu powstrzymania rosnącej fali imigrantów. Nie możemy utracić wspólnych logistycznych możliwości opanowania skali tego zjawiska. W przeciwnym razie związanych z tym problemów będzie przybywało, a spory wewnętrzne mogą doprowadzić do poważnego osłabienia organizacji, a nawet jej rozkładu.

Stan przygotowań Polski na przyjęcie znacznej liczby uchodźców z krajów Bliskiego Wschodu i Afryki zasługuje na krytyczną ocenę.

Wskazane jest zachowanie dużej rozwagi i ostrożności przy tworzeniu nowych procedur i praktyk administracyjnych. O ile samo przyjmowanie ucieki-

nierów czy nawet sprawne rozpatrywanie wniosków o nadanie statusu uchodźcy lub wniosków pobytowych nie powinno stwarzać wielkich problemów, o tyle warunki możliwej integracji cudzoziemców z polską społecznością na obecnym etapie są dalece niedostateczne. W tej dziedzinie nie istnieją jeszcze żadne sprawdzone formy współpracy organów władzy publicznej, samorządu terytorialnego, organizacji pozarządowych oraz, co bardzo istotne, samych migrantów.

Jak wynika ze stanowiska forum Unii Metropolii Polskich (UMP), rząd nie przedstawił dotychczas żadnego planu działania. Miasta mogłyby rozważyć uczestnictwo w realizacji programów relokacji uchodźców na terytorium RP, jednak dopiero po przedstawieniu zasad realizacji i finansowania przedmiotowego zadania. Niesienie pomocy cudzoziemcom oznaczałoby w istocie nałożenie nowych zadań na samorządy. Konieczne jest przygotowanie kompleksowego planu działania, adresowanego do organów administracji centralnej oraz jednostek samorządu terytorialnego. Plan ten można w dużym stopniu oprzeć na przyjętym już w 2014 roku „Planie działania resortu spraw wewnętrznych w zakresie organizacji przyjmowania, transportu i pobytu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej cudzoziemców/uchodźców z Ukrainy”.

Plan działania powinien w szczególności określić:

- Sposoby i formy przygotowania urzędów do przyjęcia i rozpatrzenia zwiększonej liczby wniosków, bez wyraźnego obniżenia standardów obsługi interesantów.
- Pomoc socjalną dla osób ubiegających się o status uchodźcy, dającą realne wsparcie na czas trwania procedur. W tym celu należy przewidzieć zwiększenie środków budżetowych przeznaczanych na tę pomoc. Należy wskazać nowe lokalizacje ośrodków dla uchodźców, które z założenia powinny powstawać w dużych miastach, gdzie łatwiej o integrację czy po prostu znalezienie pracy.
- Nowe zasady umieszczania i traktowania cudzoziemców w ośrodkach strzeżonych, włącznie z zakazem umieszczania tam małoletnich bądź osób sprawujących nad nimi opiekę.
- Zasady dostępu dzieci cudzoziemców starających się o status uchodźcy do edukacji, w tym ustalenie minimalnych wymagań, jakim ta grupa uczniów powinna podlegać.
- Zasady dostępu starających się o azyl do opieki medycznej.
- Sposoby pomocy dla ofiar wojen, tortur i innych form niehumanitarnego traktowania.
- Sposoby i formy szerokiej akcji informacyjnej na temat uchodźców, w celu przeciwdziałania mowie nienawiści oraz przestępstwom wobec cudzoziemców.

Jeżeli chcemy rzeczywiście przyczynić się do ograniczenia napływu uchodźców, należy znacząco zwiększyć środki przeznaczone na wsparcie pomocy rozwojowej z przeznaczeniem dla regionu Bliskiego Wschodu i Afryki. W szczególności trzeba zmienić ustawę o pomocy rozwojowej tak, aby tą pomocą można było wesprzeć także kraje objęte działaniami wojennymi.

W miarę możliwości trzeba zwiększyć naszą obecność i zaangażowanie dyplomatyczne na Bliskim Wschodzie. W tym kontekście trudno zrozumieć decyzję o zamknięciu ambasady RP w Bagdadzie. Warto również rozważyć i ewentualnie uruchomić dostawy sprzętu wojskowego dla potencjalnych sojuszników w regionie konfliktu.

W obliczu długotrwałego napięcia i działań wojennych należy wesprzeć finansowo programy medialne oraz studia poszerzające wiedzę o Bliskim

Wschodzie, która w naszych elitach i społeczeństwie jest dalece niewystarczająca. Wychodząc naprzeciw nadchodzącym wyzwaniom, powinniśmy promować programy edukacyjne i medialne pokazujące, jak żyć w społeczeństwie wielokulturowym.

Zdecydowanie należy przeciwdziałać wszelkim przejawom czy wystąpieniom publicznym dającym wyraz ksenofobii i nienawiści; nie tylko ze względu na poszanowanie wartości społeczeństw demokratycznych i otwartych, ale nade wszystko z uwagi na zagrożenie ściągnięcia na siebie odwetu ze strony ekstremistów czy terrorystów.

Powinniśmy rozwijać stosowne formy stałej współpracy ze służbami specjalnymi naszych nатовskich sojuszników w celu ograniczenia ryzyka wykorzystania ruchu uchodźców dla krzewienia fanatyzmu religijnego czy przeprowadzania zamachów terrorystycznych.



## Wojna informacyjna

Polska pozostaje aktywnym uczestnikiem stosunków międzynarodowych, pod względem geostrategicznym usytuowanym w regionie, który jest kluczowy z punktu widzenia stabilności Europy i całego globu.

W ostatnim okresie w regionie tym nastąpiły zasadnicze zmiany w środowisku bezpieczeństwa. Wyczerpanie „premier” bezpieczeństwa wynikającej z zakończenia zimnej wojny i pojawienie się zagrożeń poza wschodnimi granicami Polski wskazuje na konieczność wzmożenia refleksji mającej na celu doskonalenie polskiego bezpieczeństwa.

Szczególnie widoczną zmianą w środowisku bezpieczeństwa RP jest upowszechnienie formuły wojny hybrydowej, tj. konfliktu, który obejmuje wiele form i rodzajów agresji, z włączeniem posługiwania się przez jego uczestników siłami najemnymi, trudno identyfikowalnymi jako siły zbrojne państwa.

Tym samym współczesny konflikt, pozostający poniżej progu agresji wojennej, wymykający się regulacjom międzynarodowym dotyczącym czasu wojny, generuje konieczność tworzenia elastycznych, dobrze adaptowalnych do nowych wyzwań rozwiązań organizacyjnych, prawnych i funkcjonalnych.

Jednym z najłatwiej obserwowalnych, nawet w warunkach pełnego pokoju, aspektów wojny hybrydowej, jest agresja informacyjna. Zjawiska już dziś obecne w polskiej infosferze, zarówno w kontekście publicznego dialogu, ale także w polskiej cyberprzestrzeni, zwłaszcza w sieciach społecznościowych uświadamiają, że Polska potrzebuje ciągłego doskonalenia rozwiązań w dziedzinie bezpieczeństwa informacyjnego.

Podstawą do podjęcia i podtrzymywania takich działań stać się powinien dokument, który proponowałby uporządkowanie pojęciowe tej sfery bezpieczeństwa, uwzględniające zarówno nomenklaturę polską, jak i sojuszniczą (w tym NATO-wską). Tylko posiadanie wspólnego języka może stanowić odpowiedni wstęp do kształtowania wspólnej świadomości sytuacyjnej. Dokument taki powinien nakreślić zarówno potrzeby i cele Polski w obszarze walki i przeciwdziałania agresji informacyjnej, ale także nakreślić ewentualne scenariusze, które umożliwią określenie katalogu zadań i rozwiązań niezbędnych dla efektywnego działania na rzecz bezpieczeństwa Polski w wymiarze narodowym i międzynarodowym.

Wśród rozwiązań, które wydają się konieczne z punktu widzenia zagrożeń w sferze informacyjnej już dziś możliwych do zdiagnozowania, jest powołanie ciała koordynacyjnego. Potrzeba jego funkcjonowania wynika z wielopłaszczyznowości, wieloaspektowości i wielopodmiotowości obszaru bezpieczeństwa informacyjnego. Ze względu na to, że zagrożenia informacyjne odnoszą się zarówno do struktur państwowych (w całej ich różnorodności), jak i do sektora prywatnego, środowisk naukowych oraz instytucji społeczeństwa obywatelskiego, konieczne jest stworzenie stosownej płaszczyzny wymiany informacji i doświadczeń, a także narzędzia pozwalającego na uzyskanie synergii prowadzonych działań – zamiast ich dublowania.

Istotne potrzeby w obszarze przeciwdziałania zagrożeniom informacyjnym widoczne są także w dziedzinie podnoszenia świadomości społecznej. Bez nawiązania efektywnej współpracy z obywatelami, współpracy opartej na wspólnej świadomości potencjalnych zagrożeń oraz na wspólnym przekonaniu o potrzebie przeciwdziałania im, efektywna troska o bezpieczeństwo państwa nie jest możliwa.

Dla stworzenia podstaw do funkcjonowania takiego, przyjaznego z punktu widzenia tworzenia niezbędnych rozwiązań, klimatu społecznego, konieczne jest przedsięwzięcie przez państwo odpowiedzialnej, stonowanej i efektywnej kampanii informacyjno-edukacyjnej.

Istotnym narzędziem na rzecz takich działań informacyjno-edukacyjnych jest współpraca z media-

mi. Bez zrozumienia i zaangażowania ze strony tego sektora żadne działanie w sferze informacyjnej nie uzyska skali ani efektywności pożądanej z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa i jego obywateli. Współpraca ta opierać się musi na wzajemnym szacunku oraz zrozumieniu punktu widzenia partnera w tym dialogu oraz wspólnym pojmowaniu wyższego dobra, jakim jest bezpieczeństwo Polski.



## Program modernizacji technicznej SZ RP a polski przemysł obronny

Program Modernizacji Technicznej SZ RP w 2014 r., pomimo wydatkowania z budżetu na ten cel ponad 8 mld zł, przebiegał z perturbacjami, a w procedurach przetargowych popełniono wiele błędów.

Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest wadliwy system zamówień i kontraktowania zarówno nowo opracowywanych i gotowych wyrobów systemów uzbrojenia i sprzętu wojskowego, który dodatkowo potęgowany jest niewydolnością instytucjonalną MON, gdzie większość procedur, przetargów i etapów analitycznych trwa znacznie dłużej, niż zakładają pierwotne plany.

To właśnie między innymi z tych przyczyn nie rozstrzygnięto w 2014 roku, mimo kilkakrotnie przekładanego terminu ogłoszenia wyników, przetargu na 70 śmigłowców wielozadaniowych dla Wojsk Lądowych Wojska Polskiego. Próba usprawiedliwienia tego stanu rzeczy przez wiceministra Obrony Narodowej Czesława Mroczyńskiego, że: „...postępowanie to przeciągnęło się ze względu na dyskusję na temat ostatecznych wymagań taktyczno-technicznych, zwłaszcza w kwestii odmian morskich, oraz na dialog z potencjalnymi dostawcami...” (wywiad dla „Polski Zbrojnej”, listopad 2014 r.), potwierdza przyczyny tego stanu rzeczy, chociaż w wielu miejscach mówi się, że za tym stoi polityka i wynikające z niej interesy!

Należy także zauważyć, że wydatkowanie tak poważnej kwoty z budżetu MON na modernizację techniczną nie przełożyło się jeszcze na wzrost zdolności bojowej SZ RP i poprawę konkurencyjności naszego przemysłu obronnego. Jakościowe zmiany w tych obszarach mogą nastąpić dopiero za parę lat, jeżeli wszystkie procesy związane z wdrożeniem nowych technologii, techniki bojowej i uzbrojenia zakończą się sukcesem.

Głównymi wydatkami z ponad 8 mld złotych na modernizację techniczną SZ RP były:

- zakup do F-16 za 225 mln dolarów 40 pocisków rakietowych powietrze-ziemia AGM-158 JASSM wraz z nowym komputerem, oprogramowaniem i systemem identyfikacji „swoj-obcy” (IFF);
- zakup za 800 mln złotych wyposażenia dla drugiego Nadbrzeżnego Dywizjonu Rakietowego Marynarki Wojennej z 24 rakietami NSW.

Zakup 40 pocisków AGM-158 JASSM do samolotów F-16 nie wpłynie od razu na podniesienie zdolności bojowej Sił Powietrznych, bowiem nasze F-16 nie są gotowe, aby tych rakiet użyć, i tym samym muszą przejść proces modernizacji. Zmiany w F-16 dotyczyć będą, jak już wspomniano, komputera misji (szybkiego przetwarzania danych) oraz systemu identyfikacji „swoj-obcy”.

Proces modernizacji F-16 ma potrwać kilka lat. Pierwsze dwa próbnego F-16 zostaną przystosowane do wykorzystania JASSM na początku 2017 r. Jeżeli wszystko będzie przebiegać z planem, to następnie co miesiąc mają być zmodernizowane kolejne dwa myśliwce.

Możliwość suwerennego i tym samym bojowego wykorzystania rakiet AGM-158 JASSM przez nasze F-16 będzie ograniczona, bowiem strona polska wraz z ich pozyskaniem nie otrzyma dostępu do kodów źródłowych tych rakiet, a to umożliwić będzie USA wyłączenie tej broni, jeżeli w ich interesie nie byłoby jej użycie, do tego dochodzi brak własnych systemów naprowadzania takich jak satelity wojskowe.

Także ilość zakupionych rakiet tego typu do samolotów F-16 jest dalece niewystarczająca, aby mówić o zwiększeniu potencjału obronnego Sił Zbrojnych RP. Rzeczywisty wpływ na podniesienie tego potencjału miałby zakup co najmniej od 140-160 tych rakiet. Zakup rakiet JASSM do F-16 i związany z tym proces modernizacji nie przekłada się na rozwój polskiego przemysłu obronnego ani też na udział tego sektora gospodarki w procesie przystosowania samolotów F-16. Taki stan rzeczy jest pokłosiem wadliwej umowy o zakupie F-16 dla naszych Sił Powietrznych.

Zakupiony sprzęt dla Nadbrzeżnego Dywizjonu Rakietowego Marynarki Wojennej powinna otrzymać do końca maja 2015 r. Podobnie jak w przypadku pierwszego dywizjonu, wszystkie 23 pojazdy wchodzące w skład dywizjonu będą osadzone na polskim podwoziu Jelcza P662D436X6.





Dyskutują: ambasador Jerzy Maria Nowak, generał Mieczysław Bieniek, prezes SEA Marek Goliszewski, minister Adam Daniel Rotfeld.

Natomiast dwie stacje radiolokacyjne TRS-15 Odra, które wejdą w skład dywizjonu, zostaną dostarczone w ramach osobnej, podpisanej rok temu umowy z ich producentem Pit–Radwar.

W ramach umowy z firmą Kongsberg udało się wynegocjować korzystne zobowiązanie ze stroną norweską dla Wojskowych Zakładów Elektronicznych S.A. w Zielonce, gdzie powstanie w ramach umowy offsetowej, centrum serwisowania rakiet NSW. Jest to jednak kolejny przykład dbania o względy polityczno-partyjne, a nie merytoryczne, nie służące konsolidacji polskiego przemysłu obronnego i rozwijaniu kompetencji raketowych w Wojskowych Zakładach Metalowych Mesko S.A. – firma dedykowana do produkcji amunicji i rakiet. Brak jest także informacji, czy strona polska posiada dostęp do kodów źródłowych rakiet norweskich.

Brak dostępu do kodów źródłowych rakiet AGM-158 JASSM do samolotów F-16, jak i do rakiet norweskich NSW, w dobie sieciocentryzmu w dziedzinie obrony powietrznej, przeciwraketowej oraz dowodzenia i kierowania środkami walki ze względu na potencjalne narażenie tych systemów na cyberataki i możliwości przejścia nad nimi kontroli z zewnątrz stawia pod znakiem zapytania gwarancję ich działania też w warunkach nagłego zaskoczenia i pojawiających się zagrożeń!

Ponadto w 2014 r. wiele kontrowersji wzbudziła decyzja MON-u podjęta z zaskoczenia, w trakcie trwania dialogu technicznego, przed ogłoszeniem przetargu, że resort zdecydował się kupić gotowy system obrony przeciwraketowej średniego zasięgu od jednego z dwóch wybranych zagranicznych koncernów zbrojeniowych, z których firma Raytheon z czterdziestoletnim systemem Patriot jest wyraźnie przez MON faworyzowana. Fakt ten jest także przykładem braku umiejętności i doświadczenia MON w biznesie, jakim jest zakup techniki bojowej i uzbrojenia, bowiem ta decyzja, eliminując system MEADS firmy Lockheed Martin, zdecydowanie pogorszyła wynegocjowanie korzystnych warunków pozyskania systemu antyraketowego. Decyzja ta oznacza także zakup systemu starej generacji wraz z rezygnacją rozwijania kompetencji w zakresie jego produkcji w Polsce we współpracy międzynarodowej. Jest ona tym samym przykładem postępowania niespotykanego w stosunku do własnego przemysłu obronnego w innych państwach, oznaczającego publiczne wyrażenie votum nieufności wobec krajowych producentów, marnotrawstwo już zainwestowanych wielu milionów złotych (w tym około 250 mln w ramach finansowanych przez NCBiR programów radarowych).

Jedną z podstawowych przyczyn tego stanu rzeczy jest dominacja w procesie decyzyjnym interesów

politycznych i partykularnych nad względami merytorycznymi, gospodarczymi i bezpieczeństwa państwa. Decyzja MON w sprawie systemu przeciwraкетowego jest tu najlepszym przykładem.

Podjęta w czerwcu 2014 r. decyzja MON przed ogłoszeniem przetargu w sprawie zakupu gotowego systemu przeciwraкетowego średniego zasięgu od jednego z dwóch zagranicznych koncernów zbrojeniowych, wyraźnie faworyzując firmę Raytheon, nie była „politycznie przypadkowa”, bowiem zbiegła się z tym co zostało także w miesiącu czerwcu 2014 roku wstępnie zatwierdzone w projekcie ustawy budżetowej na 2015 rok (National Defense Authorization Act For Fiscal Year 2015), a dokładnie w rozdziale XVI sekcji 1641 projektu. W projekcie Izby Reprezentantów tego dokumentu zapisano między innymi, że data potencjalnego rozmieszczenia pierwszych amerykańskich rakiet „Patriot” w Polsce ma nastąpić w grudniu 2014 r. w celu ubezpieczenia bazy antyraketowej w Redzikowie, w której zgodnie także z projektem tego dokumentu powinien być rozmieszczony do 31 grudnia 2016 r. system Aegis Ashore. Ubezpieczając bazę w Redzikowie jednostki Patriotów zostałyby więc w Polsce niemal na wieczność. Takie postawienie sprawy miało z góry przesądzić losy wyboru systemu dla polskiego programu „Wisła”. O politycznym tle podejmowanych decyzji w tym zakresie przez MON miał mówić we wrześniu 2014 roku szef resortu obrony Tomasz Siemoniak.

Data potencjalnego rozmieszczenia pierwszych amerykańskich Patriotów w Polsce – koniec 2014 r., zapisana w projekcie Izby Reprezentantów, została dobrze przemyślana. Z amerykańskiego punktu widzenia, byłaby to ostatnia chwila, by swobodnie decydować o polskich decyzjach (forma politycznego nacisku). Jest bowiem prawdopodobne, że rząd Niemiec podejmie w pierwszych miesiącach 2015 r. decyzję o kontynuacji programu MEADS, tego systemu, który polskie MON wykluczyło w czerwcu 2014 r. z rywalizacji o „Wisłę”. Jeśli Niemcy zbudują z udziałem Włoch i części korporacji zbrojeniowych USA (pocisk PAC-3 Lockheed Martin, stację radiolokacyjną Northrop Grummana) nowoczesny europejsko-amerykański system MEADS, to rozpocznie się wypieranie Patriotów z Europy. Zmieni to radykalnie reguły gry na rynkach świata już w najbliższych latach.

To jednak, co zostało opracowane i wstępnie zatwierdzone przez izby niższe Kongresu USA, ostatecznie nie znalazło uznania w oczach Senatu i prezydenta USA Obamy. W swojej analizie planów w sekcji „Obrona antyraketowa sojuszników oraz współpraca antyraketowa w obronie antyraketowej” zapisano, co następuje: „Administracja stanowczo sprzeciwia się ustaleniom zawartym w sekcji 1641, które wymagałyby rozmieszczenia instalacji Aegis Ashore, nie później niż w 2016 r. i systemów przeciwlotniczych i antyraketowych krótkiego zasięgu

do Polski nie później niż w grudniu 2014 r. Przyspieszenie uruchomienia systemu Aegis Ashore zwiększyłoby koszt całej inwestycji i ryzyko niewykonania innych programów naszej Marynarki Wojennej oraz prawdopodobnie nie zmieniłoby to planów Rosji w Europie. Podobnie wdrożenie zdolności obrony powietrznej i antyraketowej krótkiego zasięgu do Polski mogłoby ograniczyć zdolność Stanów Zjednoczonych do spełnienia operacyjnych wymagań obrony antyraketowej na całym świecie”. To stanowisko Senatu i Prezydenta Obamy braku zgody na przyspieszenie uruchomienia w Redzikowie systemu Aegis Ashore do końca 2016 r. jest racjonalne, ponieważ rakiety, które chciano tam zainstalować (SM-3IIA), nie są jeszcze gotowe, a prace w Redzikowie są dopiero na etapie przygotowań.

Jednak w twardym stanowisku Amerykanów odnośnie do rozmieszczenia w Polsce systemów „krótkiego zasięgu Patriot” (zgodnie z polską nomenklaturą to średni zasięg) widać poważny problem dla strony polskiej, ponieważ zgodnie z wymaganiami polskiego ministra obrony narodowej dostawca systemu „Wisła” ma przekazać pewną liczbę baterii z istniejących zasobów jeszcze przed wyprodukowaniem docelowych systemów (tzw. zdolność „pomostowa”).

Nie najlepiej wygląda także budżet w 2015 r. na program modernizacji systemu „Patriot”. Każdorazowo na przestrzeni ostatnich trzech lat – od 2013 r. – budżet na powyższy program był zmniejszany przez Kongres USA. Z łącznej kwoty 422,7 miliona dolarów Kongres obciął środki o 180 milionów dolarów. Tylko na 2015 r. Kongres USA przeznaczył na ten program

57,9 miliona dolarów, obcinając zapotrzebowany budżet na ten cel aż o 95 milionów dolarów. Jeśli nie uda się przekonać jakiegoś zagranicznego inwestora do sfinansowania w znacznej części amerykańskiego programu modernizacyjnego systemu „Patriot” i realizację większości tych przedsięwzięć modernizacyjnych w USA, będzie to oznaczać, że program ten nie ma potrzebnej wielkości finansowania, a tym samym i przyszłości. Amerykański Departament Obrony przyjął obecnie w świetle tego strategię pozyskiwania poszczególnych elementów przyszłościowego amerykańskiego systemu obrony przeciwraкетowej krótkiego zasięgu w trybie przetargowym. Potencjalnie w trybie tym mogą być wykorzystane inwestycje dokonane w zaawansowane możliwości systemu MEADS.

Decyzje budżetowe Kongresu USA i prezydenta Obamy pokazują, że obrona przeciwlotnicza i przeciwraкетowa Polski jest dla wielu decydentów amerykańskich tylko elementem gry politycznej, której skutków nie przewidziało MON, dając się w tę grę w sposób naiwny wciągać.

Może wreszcie pora więc, by MON i jego urzędnicy przypomnieli sobie, że o najważniejszym w historii Polski programie zbrojeniowym nie można

decydować pod wpływem emocji, podszeptów i impulsów, bez zbadania stanu faktycznego i zrozumienia wszystkich towarzyszących im gier politycznych i lobbystów, myśląc jednocześnie o długofalowych skutkach podejmowanych decyzji dla polskiej gospodarki, polskiego przemysłu obronnego i bezpieczeństwa państwa – często trudnych do politycznego zdefiniowania, ale łatwiejszych do obiektywnej oceny gospodarczej.

Tym samym w świetle powyższych decyzji, jakie podjęto w Stanach Zjednoczonych, a dotyczących między innymi systemów antyrakietowych dla Pol-

ski, i także w świetle podjętej decyzji przez MON w sprawie „Wisły” zachodzi potrzeba jej zrewidowania.

Z tym jednak będzie MON-owi bardzo trudno w świetle tego, co nastąpiło w sprawie programu „Wisła” w czerwcu 2014 r. Należy jednak mieć nadzieję, że zdrowy rozsądek i racja stanu zwyciężą, by polski podatnik nie finansował czegoś, co nie przełoży się na polski przemysł obronny, polską gospodarkę i zdolność Sił Zbrojnych RP w zakresie zwalczania rakiet potencjalnego przeciwnika.



## Propozycje działań, które warto rozważyć w zakresie wsparcia armii ukraińskiej

### Działania polityczne

Utrzymanie jedności krajów demokratycznego Zachodu wobec rosyjskiej agresji, a przede wszystkim sankcji wobec Rosji jest rzeczą najwyższej wagi. Skuteczność polskiego wsparcia dla Ukrainy zależeć będzie od tego, jak Polska postrzegana będzie przez naszych partnerów w UE i w NATO. Oznaczać to musi prowadzenie polityki w sposób odpowiedzialny, ale nie znaczy to, że nie możemy być w ważnych sprawach racjonalnie odważniejsi niż niektórzy nasi partnerzy.

Warto stronie ukraińskiej przedstawić propozycje wysyłania całych grup osób kompetentnych, które mogłyby przejąć odpowiedzialność za wprowadzanie stosownych reform w poszczególnych wycinkowych sektorach, bądź też pokazywać inną kulturę pracy i działania (np. specjalna grupa wewnątrz milicji do zwalczania korupcji wśród milicyjnego personelu?).

Zdecydowanie przyspieszyć i wzmocnić współpracę polskiego i ukraińskiego przemysłu obronnego.

Byłoby wskazane, aby wysłać do władz Rosji bardzo mocny sygnał, że na wypadek pełnej agresji na terytorium Ukrainy państwa NATO będą gotowe do wsparcia wysiłku obronnego Ukrainy przy pomocy programu podobnego do programu Lend-Lease

realizowanego przez USA wobec Wielkiej Brytanii i ZSRR przed przystąpieniem USA do wojny.

### Działania o charakterze wojskowym

Trzeba jasno stwierdzić, że wobec stałego napływu z Rosji ogromnych ilości broni i zaopatrzenia wojskowego do pro-rosyjskich sił separatystycznych konieczne jest zrównoważenie tego odpowiednimi dostawami z krajów NATO i z NATO współpracujących. Decyzje powinny być pozostawione krajom członkowskim, należałoby jednak zgromadzić pilnie wokół takiego programu dostaw znaczącą grupę krajów, które dołączą do tych, które już taką pomoc realizują. Należy jednak oczywiście pamiętać o tym, że tego rodzaju działanie najczęściej nie znosi blasku jupiterów, ale także o tym, że wzmocnienie potencjału obronnego Ukrainy jest sprawą pilną.

Rząd polski powinien przekazać do polskiego przemysłu zbrojeniowego jasny sygnał, że w wypadku zawarcia kontraktu na dostawę uzbrojenia bądź innego sprzętu wojskowego na Ukrainę, zgoda na realizację takiego kontraktu zostanie udzielona. Należałoby też ułatwiać zawieranie takich kontraktów, udzielając stosownych gwarancji rządowych. W wypadku ważnej potrzeby i niemożności realizacji kontraktu w potrzebnym terminie, rozważyć możliwość realizacji dostaw z zasobów Wojska Polskiego, a następnie wyrównywania ubytku dostawami z przemysłu.

Należałoby niezwłocznie dokonać magazynowego przeglądu rozmaitych części zamiennych i zapasowych systemów, które były używane w sprzęcie eksploatowanym przez Wojsko Polskie, a który jest traktowany jako nieperspektywiczny bądź już wycofywany z eksploatacji pod kątem jego przydatności dla sprzętu ciągle jeszcze używanego przez siły zbrojne Ukrainy.





## Propozycje działań, które warto rozważyć w odpowiedzi na zagrożenia dla Polski związane z radykalizmem islamskim

### Działania polityczne

Dla skutecznej walki z terroryzmem, a przede wszystkim dla skuteczności działań zapobiegawczych kluczowa jest ścisła współpraca służb specjalnych wielu krajów. Taka współpraca szczególnie między krajami demokratycznymi nie będzie możliwa bez odzyskania przez polskie służby wiarygodności, bardzo nadwyreżonej działaniami związanymi z likwidacją WSI.

W sytuacji, kiedy ośrodki terrorystyczne poprawiły zdecydowanie profesjonalizm swoich działań, adaptując wiele zaawansowanych technik stosowanych przez służby specjalne, należy wzmocnić nasze agencje wywiadowcze szczególnie w obszarze środków wywiadu elektronicznego i pozyskiwania informacji z sieci łączności i Internetu.

Należy położyć większy nacisk na pozyskiwanie dla celów wywiadu osób znających języki i kulturę krajów islamskich, w szczególności arabskich.

Należy przeformułować i uzupełnić w drodze nowelizacji Ustawę o cudzoziemcach w celu doprowadzenia do jak najpełniejszego procesu integracji imigrantów ze społeczeństwem polskim, poprzez likwidację niecelowych, szkodliwych społecznie i kosztownych tzw. ośrodków dla cudzoziemców i powołać inne według nowych zasad, zwiększyć wymiar szkoleń językowych i poprawić poziom wiedzy o wielokulturowości, w pierwszym rzędzie dla kadry obsługującej ośrodki dla cudzoziemców. Nowe prawo powinno redukować ryzyko powstania zwartych, narodowościowych skupisk imigranckich. Zwiększają one prawdopodobieństwo radykalizacji tych grup i utrudniają integrację ze społeczeństwem.

W drugiej kolejności należy przeszkolić obsadę instytucji obsługujących imigrantów w celu wykorzystania przypadków rasizmu i ksenofobii. Powinno się także znacząco zwiększyć ilość godzin nauki języka polskiego, gdyż obecny wymiar godzin nie daje żadnych możliwości do nauczenia się języka, nawet na poziomie podstawowym. Należy kontynuować i rozwijać akcje pomocy humanitarnej dla ludności krajów islamu.

### Działania o charakterze wojskowym

Inną możliwością jest wsparcie działań wymierzonych przeciwko tworzonemu w Syrii i Iraku państwu islamskiemu przez dostawy wyposażenia także wojskowego. Zaangażowanie czynne naszych jednostek specjalnych czy też innych (lotnictwa?) – choć tego nie należy w zupełności wykluczać – dziś nie wydaje się właściwe.

W dniu 6 lutego 2015 r. Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie zaprosiło do siedziby SEA – Pałacu Lubomirskich w Warszawie – na debatę pt.: „Polska wobec zagrożeń związanych z radykalizmem islamskim”.

Swój punkt widzenia podczas debaty przedstawili:

- prof. Tomasz Aleksandrowicz, członek Rady Programowej Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas, specjalista z zakresu prawa międzynarodowego i terroryzmu;
- gen. Marek Dukaczewski, były szef WSI, generał brygady Sił Zbrojnych RP, dyplomata;
- Bogusław R. Zagórski, arabista i islamolog, dyrektor Instytutu Ibn Chalduna, wykładowca w Collegium Civitas;
- Wojciech Gilewski, ekspert sejmowy ds. imigracyjnych i dyplomata.

Debatę prowadził Janusz Onyszkiewicz.

Punktem wyjścia do przeprowadzenia debaty było coraz większe znaczenie radykalnego islamu na globalnej mapie zagrożeń, co znalazło swój wyraz w powstaniu tzw. Państwa Islamskiego oraz w ostatnich wydarzeniach w Paryżu. Dodatkowym motywem stojącym za zorganizowaniem spotkania było także poczucie członków SEA, że temat ten nie jest w wystarczająco wyczerpującym stopniu omawiany w mediach. Chcąc podejść do postawionego zagadnienia z wielu perspektyw, zaproszeni do debaty zostali specjaliści z różnych dziedzin. W sprawach terroryzmu i bezpieczeństwa państwa wypowiedzieli się prof. Tomasz Aleksandrowicz i gen. Marek Dukaczewski, w sprawach związanych ze światem islamskim głos zabrał Bogusław R. Zagórski, natomiast tematem imigracji zajął się Wojciech Gilewski.

Podczas omawiania szerszego kontekstu społeczno-kulturowego islamskiego radykalizmu pojawiła się w wystąpieniach i dyskusji pewna różnica poglądów na temat aktualności zastosowania do opisu obecnej sytuacji znanego poglądu Huntingtona o konflikcie cywilizacji. Przeważał pogląd, że radykalizm islamski może być wynikiem takiego konfliktu. Przedstawiano jednak też tezę, że konflikt jest częściowo wynikiem postkolonialnych resentymentów szczególnie widocznych wśród społeczeństw krajów arabskich, a także poczucia alienacji i wykluczenia wśród imigrantów o kulturze islamskiej. Arabska wiosna bu dziła wiele nadziei, ale dziś widać, że okrutni satrapowie, którzy w wyniku tej wiosny utracili władzę, byli na swój sposób przewidywalni. Dziś region jest całkowicie niestabilny

(może z wyjątkiem Tunezji), trudno mówić o tworzeniu się tam systemów demokratycznych.

Przedstawiony został ogromny rozwój technik ukrywania swoich przestępczych działań, jakie posiadają obecnie terroryści, wręcz do poziomu osiąganego przez wywiady najbardziej rozwiniętych państw.

Podawano wiele przykładów rosnącej gwałtownie profesjonalizacji wykorzystywania Internetu w celu rekrutacji i wyszkolenia bojowników w sposób bardzo trudny do spenetrowania przez wywiady i kontrwywiady państw będących celem działalności terrorystycznej. Wiele wskazuje na to, że islamscy radykałowie wprowadzają technikę lokowania w rozmaitych wrażliwych miejscach osób wtopionych w środowisko do wykorzystania w przyszłości. Nie jest też wykluczone użycie „samobójczej broni bakteriologicznej” przez świadome wprowadzenie do USA czy Europy dużej ilości osób zakażonych np. wirusem Ebola, aby zdezorganizować system ochrony zdrowia i wywołać panikę. Skuteczność

działań służb specjalnych osłabia też zmiana sposobu komunikowania się grup terrorystycznych przez zaniechanie używania środków elektronicznych i reorganizację przygotowywania akcji terrorystycznych polegającą na angażowaniu kilku grup słabo powiązanych ze sobą, z których każda ma ograniczoną wiedzę i zakres działania.

Ze względu na to, że podstawowym obszarem rekrutacji dla terroryzmu są środowiska imigranckie, duże znaczenie powinna mieć polityka imigracyjna przede wszystkim państw Unii Europejskiej. I tak, osoby pojawiające się w Polsce są bardzo często przetrzymywane w specjalnych ośrodkach dla azylantów, a sposób ich traktowania i lokalizacja tych ośrodków bardzo utrudniają integrację i dostosowanie się do nowych warunków kulturowych i społecznych. Polska polityka imigracyjna powinna być spójna i konsekwentna, co wiąże się z jasnym określeniem, kto może dostać prawo stałego zamieszkania w Polsce lub obywatelstwo.



## Rosja-Ukraina. Wojna?

Prezydent Putin ukazuje się ponownie jako reprezentant środowiska dawnych sowieckich służb specjalnych. Okazały się one jedyną strukturą państwa sowieckiego, która przetrwała proces politycznych gwałtownych przemian i w oparciu o którą można było budować nowy system władzy i struktur państwa. W postrzeganiu przez te struktury świata dominuje jednak tendencja do poszukiwania wroga i budowania atmosfery zagrożenia.

Na ocenę sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie Rosja, a dokonanej przez rządzącą Rosją grupę z prezydentem Putinem na czele, wielki wpływ ma przekonanie o tym, że dobiega końca okres finansowej prosperity umożliwiającej utrzymywanie pokoju społecznego i stałego poparcia dla obecnej ekipy rządzącej. Ten kres jest wynikiem wyczerpywania się tanich w eksploatacji złóż ropy i gazu oraz zwiększającej się na tym rynku konkurencji, spowodowanej rozszerzającą się eksploatacją zasobów węglowodorów znajdujących się w łupkach, pojawieniem się ponownie na rynku Iranu i nowymi odkryciami złóż ropy i gazu pod dnem morskim. W tej sytuacji utrzymanie poparcia społecznego jest według obecnych władz rosyjskich możliwe jedynie przez wyznaczenie atrakcyjnych celów w polityce zagranicznej, co było już widoczne w roku 2008, kiedy to Rosja dokonała agresji na Gruzję i oderwała od niej Południową Osetję

i Abchazję. Te sukcesy, a także inne (Syria, olimpiada w Soczi), oraz uzależnienie Zachodu od dostaw ropy i gazu stwarzają poczucie siły, którą trzeba wykorzystać.

Polityka wobec Ukrainy jest dyktowana wizją odbudowy wielkomocarstwowej pozycji Rosji, utraconej po rozpadzie Związku Radzieckiego, rozpadzie traktowanym jako największa tragedia geopolityczna XX wieku. Rosja podejmuje więc próby odtworzenia, w nieco innej skali i postaci, swojej sfery wpływów, a raczej sfery swej politycznej dominacji, przez tworzenie Unii Euro-Azjatyckiej, w skład której miałyby wejść, obok Rosji, Białoruś, Kazachstan, Armenia i inne kraje z dawnego ZSRR, a przede wszystkim Ukraina, a jej brak lub obecność przesądzi o powodzeniu całego przedsięwzięcia.

Tak więc, jeśli chodzi o Ukrainę, to Rosja przede wszystkim „gra o wszystko”, a więc o trwałe uzależnienie całego kraju od Rosji w ramach – obecnie – Unii Celnej, a w niedalekiej przyszłości – Unii Euro-Azjatyckiej. Środkiem służącym do odwrócenia wynikającego z Majdanu zwrotu Ukrainy ku Unii Europejskiej ma być całkowita destabilizacja tego kraju przez inspirowanie, organizowanie i wspieranie tendencji separatystycznych i ich ochrona przed groźbą interwencji militarnej. Plan zakłada doprowadzenie do takiej sytuacji, w której społeczeństwo Ukrainy, zmęczone nieustającym zamętem, uzna, że jedyną drogą do zachowania jedności kraju (za wyjątkiem rzecz jasna Krymu), jest ponowny i tym razem trwały zwrot w kierunku Rosji.

Utrzymywanie nacisku militarnego i skuteczność nieustającej groźby interwencji wojskowej „w obronie rosyjskojęzycznej mniejszości” wynika przede wszystkim ze słabości sił zbrojnych Ukrainy. Przez wiele lat budżet obronny pozwalał w zasadzie jedynie na utrzy-

mywanie (a i tak na bardzo niskim poziomie) stanów osobowych przy kompletnym zaniedbywaniu ćwiczeń i utrzymywaniu systemów uzbrojenia w stanie gotowości. Do tego doszedł brak zaufania prezydenta Janukowycza do wojska (jak się okazało uzasadniony, bo wojsko odmówiło stłumienia demonstracji na Majdanie) i poddanie go całkowitej dominacji przez, kontrolowane w dużej mierze przez Rosję, ukraińskie służby specjalne.

Tym jakże słabym siłom zbrojnym Ukrainy, które są zdolne do wystawienia jedynie kilku wartościowych jednostek wojsk powietrzno-desantowych liczących łącznie ok. 9000 żołnierzy, Rosja przeciwstawia liczne, w tym elitarne, dobrze wyposażone jednostki, liczące łącznie ponad 40 000 żołnierzy, a jeśli liczyć jednostki tyłowe i zabezpieczenia, to tę liczbę trzeba by podwoić. Rozlokowane są one tak, by móc zrealizować nie tylko operacje o ograniczonym zasięgu jak zajęcie wschodnich regionów Ukrainy, ale także zdolnych do otworzenia korytarza lądowego z Krymem i Naddniestrzem, a nawet zajęcia Kijowa, aby ulokować tam prorosyjskie władze.

W sytuacji tak dużej dysproporcji sił strona ukraińska może nie zdecydować się na użycie wojska do odzyskania zajmowanych przez prorosyjskich separatystów budynków rządowych i odzyskania kontroli nad wschodnimi regionami Ukrainy i wtedy Rosja nie będzie miała żadnego powodu, aby wkroczyć zbrojnie. Może to jednak oznaczać realizację rosyjskiego scenariusza stopniowego, choć prędkiego odzyskania Ukrainy jako całości. Chyba że Kijów zdoła uruchomić liczne przeciw środowiska, opowiadające się, także na wschodzie, za utrzymaniem integralności terytorialnej kraju i przy wsparciu struktur paramilitarnych (jak tworzona Gwardia Narodowa) zdoła odzyskać traconą kontrolę nad wschodnią częścią kraju, a nacisk społeczności międzynarodowej i jej wsparcie dla Kijowa powstrzymają Rosję od jawnej inwazji. Nie jest ona jednak całkowicie wykluczona, jeśli Kijów podejmie energiczne i radykalne działania przeciwko uzbrojonym i bezwzględnie działającym separatystom. W tej skomplikowanej sytuacji wydaje się, że repertuar w miarę skutecznych kroków, które społeczność krajów obszaru euro-atlantycznego może podjąć, jest ograniczony, nie jest to jednak lista pusta.

Przede wszystkim można powstrzymać Rosję za pomocą różnego rodzaju sankcji. Ich skuteczność nie jest jednak pewna. Po pierwsze, mogą być poważne trudności z ich wprowadzaniem ze względu na duże opory wielu krajów, które boją się trudności

gospodarczych, które ich także dotkną. Po drugie, skutki sankcji pojawią się dopiero po pewnym czasie i może być już za późno, by uratować Ukrainę. No i po trzecie, stosowana przez ekipę prezydenta Putina propaganda może tak bardzo rozgrzać nastroje nacjonalistyczne, że Rosjanie dla takiego celu jak wielkość Rosji i Ukraina będą gotowi wiele poświęcić.

Należy oczywiście cały czas jak najsilniej wspierać Ukrainę środkami politycznymi, prezentując jednolite stanowisko i nie pozwalając Rosji na grę, którą Rosja tak dobrze umie prowadzić, a mianowicie wygrywania jednych krajów przeciwko drugim.

Jest też rzeczą ogromnie ważną, aby nie przegrać wojny informacyjnej i nie dopuścić do osłabienia nastroju potępienia dla rosyjskich praktyk politycznych.

Warto też jak najszybciej wesprzeć odbudowę zdolności działania ukraińskich sił zbrojnych, na wypadek możliwej jednak konfrontacji z armią rosyjską.

Oczywiście nie wchodzi w grę zaangażowanie w takim konflikcie naszych wojsk. Kilka rzeczy można jednak zrobić, a mianowicie:

1 ) wysłać na Ukrainę pewną ilość niebojowego sprzętu wojskowego, który może okazać się istotny do działań przeciwko separatystom, takiego jak kamizelki kuloodporne czy gogle noktowizyjne, ułatwiające działania nocne;

2 ) zaopatrzyć siły lotnicze Ukrainy w paliwo, przede wszystkim dla śmigłowców do patrolowania i monitorowania obszarów kontrolowanych przez separatystów, a także granic państwowych;

3 ) przekazywać stronie ukraińskiej wszelkiego rodzaju informacje z wywiadu satelitarnego i elektronicznego, przydatne dla działań antyseparatystycznych czy wojskowych;

4 ) poinformować stronę ukraińską o gotowości, na wypadek zbrojnej agresji ze strony Rosji, powtórzenia znanej z okresu II wojny światowej polityki Lend-Lease, polegającej na nieodpłatnym użyczeniu wszelkiego rodzaju sprzętu wojskowego.

Zważywszy na to, że nowo ujawniona polityka Rosji „zbierania ziem” zamieszkiwanych przez ludność rosyjskojęzyczną może też dotknąć niektóre kraje członkowskie NATO (Estonia, Łotwa, Litwa), należałoby, poza demonstracjami w rodzaju intensyfikacji ćwiczeń wojskowych, doprowadzić do daleko idącej konkretyzacji tzw. planów ewentualnościowych i objęcie nimi działań na wypadek „pełzającej agresji”, jaką widzieliśmy na Krymie. Należałoby też zdecydowanie umocnić obecność NATO na jego wschodnich rubieżach, w tym na terenie Polski.





## Jakie NATO po 2014 r.?

1. NATO jest jedyną instytucją zbiorowej obrony, która podlega stałej transformacji i ta zdolność stanowi o jego sile i ciągłej przystawalności do zmieniającego się środowiska bezpieczeństwa.

2. NATO po wyjściu z Afganistanu w 2014 r. nie zmieni się w sposób zasadniczy. W dalszym ciągu podstawowym zadaniem NATO będzie, tak jak to jest ujęte w przyjętej w Lizbonie Koncepcji Strategicznej, obrona krajów członkowskich przed agresją, ale który także wśród swych zadań wymienia przede wszystkim podejmowanie działań zapobiegających powstawaniu sytuacji kryzysowych. Zajmować się będzie także zarządzaniem kryzysami, jeśli takowe się pojawią i zabieganiem o wzmacnianie międzynarodowego bezpieczeństwa przez współpracę ze stosownymi krajami i organizacjami międzynarodowymi, w szczególności z ONZ i Unią Europejską.

3. Nowe wyzwania nie będą związane z agresjami w tradycyjnym sensie, ale z innymi formami napaści, co oznaczać może zasadniczą zmianę charakteru pola walki, a także zmniejszeniem znaczenia zaangażowania wyłącznie wojskowego. W szczególności maleje znaczenie czynnika nuklearnego jako wiarygodnego środka odstraszenia przy tego rodzaju zagrożeniach.

4. NATO winno więc, jak to określił Sekretarz Generalny Fogh Rasmussen, przejść od „deployed NATO into prepared NATO” (rozwinętego NATO do przygotowanego NATO). Oznacza to więc zachowanie wypracowanych w Afganistanie zdolności

i doświadczeń wojskowych, ale także stałych ćwiczeń z wojskami, w szczególności ćwiczeń sił szybkiego reagowania.

5. Pojawia się jednak kilka problemów, które nie znikną po roku 2014. Przede wszystkim chodzi o ograniczanie wydatków na obronność, o zmniejszenie się obecności wojskowej USA w Europie i obawę, czy wobec dodatkowego osłabienia Unii Europejskiej nie doprowadzi to wszystko do częściowego (choć zapewne przejściowego) osłabienia NATO, a w konsekwencji do renacjonalizacji polityk bezpieczeństwa poszczególnych krajów członkowskich i powstaniu pewnego rodzaju próżni strategicznej w Europie.

6. Podstawową zmianą, która zapewne będzie miała miejsce po doświadczeniach z Iraku, Afganistanu i Libii jest to, że NATO z najwyższą niechęcią będzie się angażowało, nawet w ramach zarządzania kryzysowego, w wojny domowe, a przynajmniej nie będzie angażowało znaczących sił lądowych (co nie wyklucza możliwości użycia sił specjalnych np. do zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom państw NATO lub z NATO zaprzyjaźnionych, których życie może zostać zagrożone w lokalnym konflikcie).

7. Należałoby odwrócić tendencję do wykształconej w czasach zimnej wojny, a zauważanej jeszcze dziś skłonności do militaryzacji polityki zagranicznej i do większego wykorzystywania „miękkiej siły” bądź środków dyplomatycznych i ekonomicznych. Nie może jednak to oznaczać pogodzenia się z tendencjami pacyfistycznymi widocznymi wśród części opinii publicznej.

8. Dla przyszłości NATO kluczowym może stać się problem relacji europejskich członków Sojuszu z UE a dalej posunięta synergia pomiędzy politykami bezpieczeństwa obu tych organizacji bez zbędnego dublowania struktur wydaje się koniecznością.



Prezydent RP Bronisław Komorowski, Marek Goliś i szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Stanisław Koziej.



## Wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony Unii Europejskiej – perspektywy i realia.

### Czy Europa powinna i czy może mieć własne siły zbrojne?

Ze wszystkich prerogatyw Unii Europejskiej ustanowienie wspólnej polityki obronnej określane jest jako największe wyzwanie, stojące przed państwami członkowskimi. Wynika to stąd, że wiele innych celów Unii z dziedziny gospodarczej i społecznej zostało osiągniętych, a proces harmonizacji skomplikowanych interesów ekonomicznych i politycznych zaszedł bardzo daleko, mimo wszystkich kontrowersji i sprzeczności.

Państwa członkowskie zdołały przełamać wiele tradycyjnych uprzedzeń i wytworzyć szeroką bazę norm i regulacji, oddających wiele swoich suwerennych funkcji i uprawnień wspólnym organom, uzyskując niepodważalne korzyści. Proces integracji rozwija się, stopniowo obejmując niemal wszystkie dziedziny życia społeczeństw europejskich, dotąd będące domeną jednostkowych, narodowych uprawnień. Od zarania tego procesu podnoszona też była idea powołania wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, traktowana jako ukoronowanie procesu integracji: od wspólnej polityki handlowej, społecznej, infrastrukturalnej, migracyjnej, rynku pracy, turystyki, ekologii do polityki finansowej i przemysłowej, prowadzącej do wspólnej polityki międzynarodowej i, finalnie, wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Nasz raport służy znalezieniu odpowiedzi (lub przynajmniej próbie takiej odpowiedzi) na pytanie, jak daleko zaszliśmy w integracji europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony? Jeśli są na tej drodze trudności, to jakie mają charakter? Czy istnieją przesłanki, by sądzić, że Europa zmierza do realizacji tego trudnego celu w „dzisiejszym” horyzoncie czasowym?

Począwszy od 2003 r., Unia Europejska podjęła kilkanaście operacji o charakterze „zadań petersberskich”, udowadniając w ten sposób swoje rosnące możliwości w sferze umacniania bezpieczeństwa w Europie i na świecie. Pierwszą operacją o tym charakterze była misja policyjna w Bośni i Hercegowinie (EUPM), podjęta w ramach cywilnego zarządzania kryzysowego. Od 2004 r. spektrum takich operacji rozszerzone zostało na działania czysto wojskowe. Nie wchodząc w szczegóły i przebieg tych operacji, warto przypomnieć ich zasięg geograficzny, pokazując on bowiem znaczenie potencjału Unii i jej moż-

liwości: Bośnia i Hercegowina, Republika Środkowoafrykańska, Demokratyczna Republika Konga, Macedonia, Somalia, Czad, Gruzja, Irak, Indonezja, Palestyna i Gaza.

Trzeba pamiętać, że wszystkie te operacje, szereg z nich trwających wiele lat, podejmowane były obok działań wojskowych wykonywanych przez siły zbrojne tych samych państw, ale w ramach innych organizacji (NATO, ONZ, Unia Afrykańska), w innych regionach i z innym mandatem. Trwały również operacje jednostronne lub w składzie tylko kilku państw (np. operacja w Libii czy Mali). W sumie ograniczone przecież możliwości wojskowe – nawet gdy idzie o duże armie – państw Unii Europejskiej wystawione były na ciężką próbę, na skraj ich wydolności materiałowej (np. w operacji libijskiej zużyta została lwią część zapasów niektórych bomb i rakiet lotniczych Francji i Wielkiej Brytanii).

Jakkolwiek by nie oceniać znaczenia dotychczasowych operacji wojskowych i policyjnych Unii z punktu widzenia ich skali i skuteczności – a nie jest to ocena zbyt entuzjastyczna – faktem jest, że w ostatniej dekadzie, po wielu latach kontrowersji i braku jasności w tej sprawie wśród państw tworzących tę organizację, zaznaczyła ona swoją ważną obecność na arenie międzynarodowej. Potwierdziła zdolność do wykorzystywania swej siły wojskowej, dodając ten instrument oddziaływania do szerokiej gamy środków cywilnych, określanych często jako „soft power”. Z drugiej strony, kilkanaście dotychczasowych operacji wojskowych Unii, a pośrednio także działania przeprowadzone poza Unią, ale przez państwa do niej należące, ukazały znaczne słabości ich sił zbrojnych, a przede wszystkim obnażyły szereg politycznych problemów, związanych z ich tworzeniem, określaniem ich mandatu, a także podejmowaniem decyzji o ich użyciu.

Mimo ogólnie pozytywnej oceny ostatniej dekady rozwoju europejskiej „tożsamości obronnej” daleko jej do osiągnięcia sukcesu. Wyraźne jest ponowne osłabienie tempa procesu konsolidacji europejskiej polityki obronnej, odczuwalne szczególnie od pojawienia się głębokiego kryzysu finansowego i politycznego w 2008 r. i po doświadczeniach operacji wojskowych ostatnich kilku lat, wystawiających na próbę podstawy „wspólnej” i solidarnej polityki bezpieczeństwa państw Unii.

W sferze politycznej zasadniczą przeszkodą w dalszym pogłębianiu i integrowaniu polityki bezpieczeństwa i obrony państw Unii były nieartykułowane wyraźnie, ale istniejące stale różnice w podstawowych interesach bezpieczeństwa. Wyrażały się one w poglądach na relacje między strukturą wojskową NATO a rosnącą wspólną strukturą wojskową Unii, co łączyło się z odmiennymi percepcjami roli Stanów Zjednoczonych w zapewnieniu bezpieczeństwa Europy. Od zarania dialogu transatlantyckiego pokutuje obawa, iż rozwój tożsamości obronnej Unii Europej-

skiej może się obrócić w rywalizację dwóch struktur polityczno-wojskowych, prowadząc do poważnych negatywnych konsekwencji.

Do tego dochodziły także różnice w ocenie czynników zagrażających bezpieczeństwu Europy, a w szczególności dotyczące oceny intencji i potencjału Rosji, a także znaczenia niestabilności płynącej z północy Afryki i Bliskiego Wschodu. Wynikały one po części z odmiennego położenia geograficznego państw, ale także z odmiennych doświadczeń historycznych. Inaczej patrzą na Rosję państwa powstałe z byłych republik Związku Radzieckiego lub które wyszły spod kurateli Układu Warszawskiego z jednej strony i państwa, które nigdy nie doświadczyły radzieckiej, czy rosyjskiej, dominacji z drugiej. Inaczej patrzą na Bliski Wschód i północną Afrykę państwa postkolonialne, były metropolie, a inaczej te, które nigdy takimi nie były i nie są związane wieloma więzami z krajami tych dalekich obszarów.

Inną kwestią polityczną, powiazaną z aktualną geopolityką, jest poczucie bezpieczeństwa społeczeństw w dużych, bogatych państwach zachodniej Europy, tak odmienne od tegoż poczucia w mniejszych i małych państwach Wschodniej i Południowej Europy. Z tej odmiennej perspektywy na stan bezpieczeństwa i stabilności wynika stosunek społeczeństw i ich elit na zagadnienie gwarancji bezpieczeństwa tworzonej przez zwarty, solidarny i sprawny Sojusz Północnoatlantycki z jego zasadniczym Art. 5 i niezachwianą obecnością Stanów Zjednoczonych, porównany z dopiero tworzącą się wspólną polityką bezpieczeństwa Unii. Pochodną tej odmienności jest gotowość tych społeczeństw do łożenia środków na obronę, konsolidacji systemów obronnych państw i udziału w operacjach wojskowych. „Dywidenda pokojowa” państw Europy, szczególnie mocna w państwach Zachodu, skierowała ich uwagę przede wszystkim na sprawy społeczno-gospodarcze, „usypiając” je w obszarze gotowości obronnej, prowadząc do marginalizowania znaczenia sił wojskowych.

W sumie rozdziewiki o charakterze politycznym, a nawet strategicznym, prowadziły niejednokrotnie w przeszłości, ale szczególnie w ostatnich kilku latach kryzysu finansowego i gospodarczego, do utraty wspólnego celu państw Unii. W latach kryzysu finansowego i gospodarczego ostatnich lat w największych państwach Unii, pełniących rolę liderów integracji, pojawiły się tendencje do egoistycznego podejścia do polityki bezpieczeństwa i obrony.

Z pewną przesadą można powiedzieć, że istnieje obecnie 28 narodowych strategii bezpieczeństwa, co widoczne jest szczególnie w kwestii ustanowienia wspólnych zdolności obronnych. Formalnie mają one ogólne poparcie u wszystkich państw, ale nie są one zdolne określić zakresu tego „wspólnotowienia” i na ile może ono ograniczać narodową autonomię działania i rozwoju sił zbrojnych. Jednocześnie jest cała grupa członków Unii, którzy wydają się mało lub zu-

pełnie niezainteresowani tworzeniem takiej wspólnej strategii, pozostając w specyficznym dryfie, rezygnując z zobowiązań i podporządkowaniu swojej polityki bezpieczeństwa jakiemuś wspólnemu, politycznie i prawnie obowiązującemu aktowi.

W dziedzinie wojskowej słabości Unii Europejskiej uwidoczniły się we wszystkich niemal operacjach tej organizacji, mimo iż większość z nich osiągnęła swoje podstawowe cele.

Mimo że od 2008 r. sprawa wzmocnienia struktur dowódczych do planowania i prowadzenia misji i operacji wojskowych, w tym ustanowienie stałego dowództwa operacyjnego, jest na wokandzie prac Unii, jest to dalej jedna z poważniejszych słabości WPBiO. Projekt został storpedowany staraniami Wielkiej Brytanii i grupy państw wschodnioeuropejskich, obawiających się zbyt daleko idącej duplikacji takich funkcji, działających sprawnie w NATO. Nie udało się wzmocnić tej struktury również w 2001 r. podczas prezydentury polskiej, mimo że propozycje polskie poparte zostały przez Niemcy i Francję.

Wśród najczęściej wymienianych słabości wskazuje się na braki w transporcie strategicznym (wspomagany przez państwa nieunijne, jak USA, Rosja, czy Ukraina). Zaradzić tej słabości ma nabycie samolotów transportowych A400M, jak wiadomo z wielkim opóźnieniem i większym kosztem niż planowano. W tej samej kategorii wymienia się znaczny brak samolotów do tankowania w powietrzu, co uniemożliwia Unii samodzielne realizowanie operacji powietrznych.

Innym poważnym mankamentem jest zróżnicowanie sprzętu wojskowego i uzbrojenia, co niezwykle utrudnia sprawne zaopatrzenie logistyczne międzynarodowych sił ekspedycyjnych, działających w oddaleniu od swoich baz zaopatrzeniowych. Zaradzić temu nie będzie można bez rozwinięcia wspólnego rynku uzbrojenia, opartego na ujednoczonych wzorach broni i oprzyrządowania, zwłaszcza teleinformatycznego. Wymagałoby to wspólnych procedur nabywania takiego sprzętu i uzbrojenia, opartego na podziale produkcji i zakupów, a więc na decyzjach często sprzecznych z narodowymi planami zbrojeniowymi. Większość państw stara się zachować swoją jak najszerszą bazę produkcyjną, dbając o swój rynek pracy, zyski dla swojego przemysłu i, przede wszystkim, o swoje bezpieczeństwo narodowe.

Podjmując decyzje o podjęciu i przeprowadzeniu operacji wojskowych Unii brakuje również połączonych zdolności rozpoznawczych i wywiadowczych. Powstały wprawdzie komórki oceniające i upowszechniające wśród uczestników operacji posiadane (i udostępnione w określonym wymiarze) informacje wywiadowcze, ale niemal nigdy nie są one pełne, źródłowe, i dochodzące na czas.

Dyskusja przeprowadzona w Stowarzyszeniu Euro-Atlantyckim odzwierciedliła wszystkie stare i aktualne problemy tworzenia Wspólnej Polityki Bezpie-





Od lewej: Paweł Świeboda, premier Włodzimierz Cimoszewicz, Marek Goliszewski, minister Witold Waszczykowski, Henryk Szlajfer.

czeństwa i Obrony Unii Europejskiej, zarazem jednak podkreśliła historyczne osiągnięcia autorów integracji europejskiej, obserwowane szczególnie po przełomie demokratycznym w Europie Wschodniej. Proces integracji kontynentu, mimo trudności ostatnich lat, postępuje nieprzerwanie. Jego nową cechą jest pojawienie się integracji „różnych prędkości”, większej w centrum, opartej na starych więzach współpracy i lepszym przygotowaniu strukturalnym i politycznym do pogłębiania wspólnych działań, zwłaszcza w sferze ekonomicznej i społecznej, i mniejszej, zarazem zróżnicowanej, w oddaleniu od tego centrum.

Ważne jest przy tym, aby te „kręgi” współpracy nie prowadziły do rozbicia procesów ogólnoeuropejskich, do oddzielenia ich na osobne grupy państw, podważając w ten sposób ideę integracji i cofając Europę do dawnej rywalizacji narodowych interesów.

Podkreślono szczególnie charakter Unii, nie mającej, zdaniem niektórych uczestników, funkcji sojuszu wojskowego. Jako że nie jest jednorodnym tworem o cechach państwowych, nie wytworzyła wspólnego poczucia jednakowego interesu narodowego (państwowego), a więc także nie ma wspólnych sił zbrojnych do jego obrony. Za wcześnie więc na tym etapie rozwoju procesu integracji myśleć o zintegrowanym systemie obronnym i spodziewać się wspólnej, wielojęzycznej i wielonarodowej armii europejskiej. Dodatkowym argumentem przeciwko takim zamierzeniom jest fakt istnienia NATO, już silnie wiążącym

ogromną większość państw Unii rozbudowaną strukturą wojskową, wystarczająco silną, aby zapewnić im bezpieczeństwo.

Tworzenie quasi-sojuszu, zdolnego do reagowania na zagrożenia kryzysowe o małej intensywności i na obszarach poza Europą lub na jej obrzeżach, wydaje się zasłaną dymną dla partykularnych interesów niektórych państw i może być szkodliwe dla zwartości sojuszu atlantyckiego. Tylko pojawienie się poważnych zagrożeń dla bezpieczeństwa państw europejskich, przy jednoczesnym „wycofaniu się” Stanów Zjednoczonych z zobowiązań strategicznych w Europie mogłoby skutkować silniejszym wojskowym procesem integracyjnym. Jednakże nie ma dziś na horyzoncie europejskim takich wielkich zagrożeń, a obecność interesów amerykańskich w Europie wydaje się trwała, chociaż może ona mieć inny wojskowy wymiar.

Skutki tego zjawiska redefinicji obecności amerykańskiej mogą być, zdaniem niektórych uczestników dyskusji, pozytywne dla zwiększania wspólnego wysiłku obronnego państw europejskich. Wymiar nakładów tych państw na cele obronne jest ciągle duży, ale pozostaje znacznie rozproszony i mało efektywny. Widoczna silna redukcja tych nakładów będzie postępować, zarówno z uwagi na rosnące trudności finansowania, jak i na silne poczucie bezpieczeństwa społeczeństw europejskich, stąd zwiększona współpraca, łączenie tych wysiłków jest najlepszą odpo-

wiedzą na nową sytuację strategiczną. Nie powstaje jeszcze wspólna siła zbrojna, ale powstaje zdolność wspólnego reagowania na zagrożenia, których istota zmienia się w trudny do przewidzenia sposób. W przyszłości może to doprowadzić do utworzenia struktur wojskowych o ponadnarodowym, choć zapewne nie „ogólnoeuropejskim” charakterze.

Jednym z racjonalnych kierunków takiego rozwoju, wskazanym w dyskusji, może być zwiększona współpraca wojskowa w skali regionalnej, grupująca państwa o zbliżonych interesach bezpieczeństwa, wynikających z bliskości geograficznej. Byłaby ona procesem bardziej naturalnym, wolnym od presji gremiów ogólnoeuropejskich, ale powiązanych z procesami i normami, stanowionymi wspólnie w ramach Unii. Wskazywano przy tym na doświadczenia i potencjał takich związków regionalnych, jak Grupa Wyszehradzka, czy na współpracę państw bałtyckich.

Jak jednak wykazuje doświadczenie ostatnich dwudziestu pięciu bez mała lat, żadna z tych inicjatyw regionalnych nie udała się w konkretnym działaniu o charakterze wojskowym. Początkowy sukces takiej współpracy trzech państw bałtyckich z pierwszej połowy lat 90., ani tym bardziej szereg prób w ramach państw wyszehradzkich nie przyniósł trwałych rozwiązań materialnych czy prawno-politycznych, nie powstały trwałe związki taktyczne, które mogłyby zostać zaprezentowane w Unii do działania we wspólnym interesie. Również załączki grupy bojowej, powołanej w 2010 r., w której miało uczestniczyć kilka państw regionu w połączeniu z Polską i Niemcami, nie rozwinęły się w trwałą, zdolną do działania siłę wojskową. Można wątpić, czy plany tworzenia takiej grupy po 2016 r. w ramach państw Wyszehradu (razem z Ukrainą) przyniosą lepszy efekt. Być może brakuje nie tylko lidera dla takich działań, a taką rolę często chce przyjąć Polska, ale przede wszystkim woli politycznej, wspartej kosztownymi wysiłkami wszystkich uczestniczących państw.

Idea rozwiązań regionalnych jako oddolnej inicjatywy, mogącej stanowić wyraźny impuls dla szerszych, ogólnoeuropejskich procesów, bliska była sukcesu w przypadku Grupy Bojowej Polski, Niemiec i Francji, a więc „państw weimarskich”. Jednakże, mimo osiągnięcia wysokiego stopnia gotowości, nie została ona użyta przez dowództwo (sztab wojskowy) w operacji w Mali. Zabrakło jedności politycznej zarówno na poziomie Unii w całości, jak i w gronie trzech uczestniczących państw.

Silne były podczas dyskusji głosy wątpiące w celowość rozwoju samodzielnej siły wojskowej Unii, wskazujące na zbyt duże ambicje w tym względzie na tym etapie rozwoju „tożsamości” europejskiej. Słuszniejszym wydaje się rozwijanie zdolności Unii w sferze rozwiązywania konfliktów wokół kontynentu środkami nie-wojskowymi, z udziałem sił policyjnych, a zwłaszcza przez uzgodnione wspólnie oddziaływanie gospodarcze i polityczne. Ale nawet i w tym,

mniej ambitnym i na pewno mniej kosztownym, działaniu Unia nie prezentuje zwartej polityki i harmonii. Ważnym argumentem za takim podejściem do zadań Unii w dziedzinie bezpieczeństwa jest fakt, iż „twarde” bezpieczeństwo Europy zapewnia Sojusz Północnoatlantycki i racjonalne jest podtrzymywanie jego zdolności wojskowych, zamiast tworzyć konkurencyjne struktury, prowadzące do duplikacji wysiłku i nieporozumień co do intencji takiego działania.

Wyjściem z tego dylematu bieżącej polityki jest staranie o podział funkcji obu ugrupowań, wykorzystanie ich silnych stron i uzupełnianie się w działaniu. Pojawiające się sprzeczności i nieporozumienia między nimi wydają się absurdalne: dotyczą przecież w dużym stopniu tych samych państw, tych samych interesów bezpieczeństwa, i tych samych sił zbrojnych.

Ta obserwacja, mimo jej racjonalności, nie zmienia faktów: przez ostatnie dwie dekady taka harmonizacja celów, funkcji i struktur dowodzenia napotyka na wiele trudności i z trudem przebijają się w realnym działaniu. Ważne jednak, że rozbieżności polityczne w tej mierze nie podważają „strategicznej jedności” świata demokratycznego, co zapobiega renacjonalizacji polityki bezpieczeństwa państw członkowskich obu ugrupowań.

Ważne jest, aby utrzymać intensywność debaty w sprawach bezpieczeństwa, budując wspólne zrozumienie sytuacji międzynarodowej i wzmacniając zrozumienie dla interesów partnerów w Unii. Tylko tak może kiedyś pojawić się polityczne, powszechne poparcie dla wspólnego działania we wrażliwej sferze bezpieczeństwa i obrony. Kluczem do takiej debaty powinna być inicjatywa wypracowania „białej księgi” bezpieczeństwa europejskiego, a na jej podstawie europejskiej doktryny obronnej. Jednym z inicjatorów tej idei jest Polska, co jest pozytywnym przejawem naszej aktywności. Wspierając tę ideę, powinniśmy się jednak kierować chęcią wsparcia procesów integracji Unii w sferze bezpieczeństwa i obrony, wystrzegając się jednak akcentów antyrosyjskich, niezrozumiałych dla wielu państw Europy.

Debata w Stowarzyszeniu Euro-Atlantyckim miała na celu m.in. pobudzenie szerszej debaty społecznej w Polsce nad zagadnieniami bezpieczeństwa i obrony w ramach Unii Europejskiej, przygotowując „grunt” pod zbliżające się w grudniu tego roku spotkanie na szczycie Unii, poświęcone tym zagadnieniom.

Wydaje się, że w związku z tym ważnym spotkaniem zarekomendować można naszym przedstawicielom poniższe wnioski i spostrzeżenia:

- w interesie Polski jest aktywne działanie na rzecz rozwoju zdolności obronnych Unii i wzmacnianie ich gotowości do współdziałania w sferze bezpieczeństwa przy zapewnieniu, iż żadne z tych działań nie powinno prowadzić do osłabienia spójności i skuteczności

Sojuszu Północnoatlantyckiego. Drogą do omijania spodziewanych sprzeczności w tych procesach jest szukanie pragmatycznych rozwiązań, skierowanych na wykorzystywanie silnych stron każdego z ugrupowań, możliwie daleko idący podział wykonywanych zadań w sferze bezpieczeństwa („specjalizacja” z zachowaniem zdolności do szerszego zakresu działań w razie potrzeby), wzajemne wsparcie z wykorzystaniem innych organizacji międzynarodowych (ONZ, UA, OBWE);

- dominująca obecnie w kraju polityka ograniczania udziału w operacjach międzynarodowych z użyciem wojsk nie może prowadzić do rezygnacji z aktywnego uczestnictwa – politycznego, finansowego, materialnego, a wreszcie z obecnością personelu wojskowego – w takich operacjach Unii, w skali nie przekraczającej naszych możliwości. Podobnie jak to jest w NATO, jeśli chcemy sprzyjać rozwojowi zdolności obronnych Unii, to nie możemy wzmocniać postaw państw, dla których takie zdolności są obojętne lub zbyt wymagające;
- mimo niezbyt zachęcających doświadczeń w tym względzie powinniśmy dalej starać się o intensyfikację regionalnej współpracy wojskowej w ramach Unii. Wskazana byłaby rzetelna wspólna ocena dotychczasowych doświadczeń, aby dalsza współpraca oparta

była na realistycznych podstawach i długofalowych zobowiązaniach;

- konieczne jest dalsze zaangażowanie Polski w prace Europejskiej Agencji Obrony zarówno poprzez zwiększoną obecność personelu, jak i przez aktywny (a więc i właściwie finansowany) udział w projektach realizowanych przez Agencję;
- dotychczasowy udział przemysłu obronnego Polski wynika bardziej z nacisku (i konkurencji) partnerów z Unii, niż z planowej i dobrze przemyślanej polityki przemysłowej. Wspólny rynek obronny Europy tworzy się stopniowo i chybione są starania o zatrzymanie tego naturalnego procesu. Temat ten będzie stał wysoko na agendzie zbliżającej się konferencji Rady Europejskiej i konieczne jest wypracowanie naszego proaktywnego, a nie „zachowawczego” stanowiska. Ochrona interesów polskiego przemysłu obronnego musi polegać na włączeniu się z naszymi aktywnymi i na aktywnym kształtowaniu współpracy przemysłowej;
- niedawno ukończony w Polsce Strategiczny Przegląd Bezpieczeństwa Narodowego daje dobrą merytoryczną i metodologiczną podstawę do silniejszego wsparcia idei Białej Księgi Obrony Europejskiej i, w jej konsekwencji, do rozpoczęcia prac nad nową strategią bezpieczeństwa państw Unii.



## Polska polityka bezpieczeństwa i obronności – potrzeba dostosowania do nowych wyzwań (memorandum i zalecenia)

Rekomendacje SEA zostały sformułowane na podstawie wniosków z debaty publicznej pt. „Czy możemy oprzeć nasze bezpieczeństwo tylko na NATO?”. Są one m.in. wyrazem zaniepokojenia Stowarzyszenia niekorzystnymi zmianami stosunku społeczeństwa polskiego do Sojuszu Północnoatlantyckiego (które w dłuższej perspektywie mogą przełożyć się na decyzje dotyczące kierunków polskiej polityki bezpieczeństwa i charakteru naszego uczestnictwa w NATO), słabą znajomością zmian w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza w sferze bezpieczeństwa.

Na tle rosnącej niepewności i nieprzewidywalności sytuacji międzynarodowej pojawiają się pytania o miejsce Polski w systemie bezpieczeństwa euroatlantyckiego, a także o hierarchię znaczenia różnych czynników dla polskiej polityki bezpieczeństwa: własnego potencjału obronnego, NATO, UE, stosunków ze Stanami Zjednoczonymi i innymi państwami. Debata publiczna na temat ww. kwestii jest ograniczona, a czasem dotyczy spraw drugorzędnych, co może doprowadzić, zwłaszcza w klimacie konieczności dokonywania oszczędności w sferze wydatków publicznych, do powstania w Polsce niekorzystnej atmosfery wokół wysiłków nakierowanych na modernizację potencjału obronnego.

Ponadto zmiany w środowisku bezpieczeństwa i pojawienie się nowych zagrożeń wymagają stałej i twórczej adaptacji polskiej polityki bezpieczeństwa do dynamicznie zmieniającej się sytuacji.

### I. Zmieniające się wyzwania dla polityki bezpieczeństwa Polski

Najpoważniejszym wyzwaniem dla polskiej polityki bezpieczeństwa są jakościowe zmiany w międzynarodowym środowisku bezpieczeństwa, a zwłaszcza w układzie sił światowych i europejskich, w rezultacie wyjścia świata z okresu stabilnego i wejście w fazę bardzo głębokich przemian. Zmniejszanie obecności



wojskowej USA na naszym kontynencie, osłabienie Unii Europejskiej w wyniku kryzysu fiskalnego i społeczno-politycznego, coraz wyraźniejsze tendencje do renacjonalizacji polityki bezpieczeństwa oraz zmniejszania wydatków na cele obronne, mogą stanowić poważne wyzwanie dla utrzymania korzystnej sytuacji w sferze bezpieczeństwa w regionie Europy Środkowej.

Zmienia się natura konfliktów, zagrożeń i wyzwań. Zmniejsza się potencjalne zagrożenie konfliktami między państwami, a zwiększa – wewnątrz państw (non-state conflicts). Głównymi ofiarami tych drugich jest ludność cywilna, co stawia wyzwania łączenia działań wojskowych typu zarządzania konfliktami z aktywnością polityczno-dyplomatyczną, finansową i gospodarczą oraz szeroko pojętą prewencją.

Zmienia się istota zagrożeń wojskowych, gdyż zmniejszają się możliwości i potrzeby stosowania klasycznej agresji zmierzającej do opanowania terytorium drugiego państwa. Tzw. zmasowany atak w centrum Europy staje się mało prawdopodobny; żadne państwo w regionie nie szykuje się obecnie do ataku na inne. Rosną natomiast zagrożenia asymetryczne, np. ataki cybernetyczne lub terrorystyczne. Rozwój systemów broni raketowej i samolotów samosterujących (dronów), środków agresji cybernetycznej ułatwia wywieranie presji strategicznej (coercive policy), czyli wymuszania, szantażu i zastraszania oraz agresję asymetryczną (lokalne uderzenia „chirurgiczne” itp.). Szczególnie niebezpieczne mogą być działania z zaskoczenia następujące w bardzo krótkim czasie, liczonym w godzinach, a nawet minutach.

Aktualne pozostają zagrożenia i wyzwania pozamilitarne dla stabilności systemu bezpieczeństwa. Chodzi zwłaszcza o terroryzm (choć jego rola strategiczna nieznacznie zmniejszyła się), niekontrolowane migracje, stosowanie nacisków energetyczno-surowcowych, korupcję na wielką skalę i przestępczość zorganizowaną (w tym przemyt narkotyków), zmiany klimatyczne (Arktyka). Przeciwdziałanie im wymaga szerokiej i wyspecjalizowanej współpracy, zwłaszcza w systemie ONZ i Unii Europejskiej.

Dla Polski jednym z najpoważniejszych wyzwań w kontekście formułowania polityki bezpieczeństwa, oprócz wyżej przedstawionych, jest utrzymanie się zagrożeń dla Europy Środkowej, mimo zmniejszenia zagrożeń dla strefy euroatlantyckiej jako całości.

Związane jest to zwłaszcza z wyborem przez władze Federacji Rosyjskiej autorytarnego modelu rządów, który zwiększa stopień nieprzewidywalności działań Rosji w polityce zewnętrznej w razie wystąpienia tam kryzysu wewnętrznego. Wyzwaniem są także próby rosyjskiej dyplomacji nakierowane na wykorzystanie ew. próżni strategicznej w Euro-

pie, marginalizowanie Polski i stopniowe odzyskiwanie wpływów pod hasłem „strefy uprzywilejowanych interesów”. Osiągnięcie takich celów jest mało prawdopodobne, ale nie można lekceważyć prób ich realizacji.

## 2. Konieczność zmian

Jakościowe zmiany w międzynarodowym środowisku bezpieczeństwa stawiają Polskę przed koniecznością niezbędnych modyfikacji w polityce bezpieczeństwa, racjonalizacji i stabilizacji procesu modernizacji sił zbrojnych, formułowania postulatów reformy NATO oraz pozyskiwania dodatkowych instrumentów umacniających nasze bezpieczeństwo. Nowe wyzwania i zagrożenia wpływają transformująco na aktualne potrzeby bezpieczeństwa państw. Pokazują także, iż potencjał obronny musi mieć jednocześnie charakter narodowy, sojuszniczy (interoperacyjność) oraz kooperacyjny.

Niezbędne jest propagowanie w społeczeństwie zrozumienia i poparcia dla potrzeb obronnych kraju, rozwijania rezerw wojskowych i odpowiadającej tym potrzebom infrastruktury gospodarczej. Należy również wskazywać, że bezpieczeństwo Polski jest integralną częścią wielostronnego systemu bezpieczeństwa euroatlantyckiego. Dużą w tym rolę nie tylko instytucji rządowych (programów działania w tej sferze), ale także instytutów badawczych i środków masowego przekazu.

Geostrategiczne położenie Polski oraz gwałtowny rozwój środków niszczenia narzuca wręcz konieczność zapobiegania ewentualnym działaniom zbrojnym i wojnie, gdyż ta druga oznaczałaby egzystencjalną katastrofę narodu i państwa. Oznacza to potrzebę zwrócenia większej uwagi na charakter i jakość polityki obronnej i planowanie obronne, a zwłaszcza na dwa stopnie poprzedzające regularną (klasyczną) obronę:

- zniechęcanie potencjalnego wroga/przeciwnika (dissuasion);
- odstraszenie (deterrence).

Towarzyszyć temu powinno osiągnięcie wysokiego stopnia wiarygodności sojuszniczej, m.in. poprzez inwestycje we własny potencjał obronny, sygnalizowanie gotowości do wnoszenia wkładów na rzecz operacji prowadzonych przez Sojusz Północnoatlantycki. Będzie to istotnym sygnałem dla partnerów, że mogą na nas polegać i że opłaca im się inwestować także w naszą obronę.

## 3. Filary i instrumenty polityki bezpieczeństwa RP

Konkretną odpowiedzią na zmiany w charakterze zagrożeń i wyzwań powinno być integralne traktowanie ośmiu filarów i instrumentów naszego bezpieczeństwa, zgodnie z zasadą, że ideą organizującą nowy system bezpieczeństwa euroatlantyckiego jest współzależność.

Można je umownie podzielić na 3 części: podstawowe, istotne i wspierające.

Podstawowymi są:

- własny potencjał obronny – jest filarem naszego bezpieczeństwa, przygotowywanym z myślą o obronie polskiego terytorium, także jako części wspólnoty obronnej NATO (o czym także niżej);
- członkostwo Polski w NATO, które jest niezbędnym gwarantem obrony i bezpieczeństwa. Nie jest to jednak jedyny i wystarczający warunek utrzymania bezpieczeństwa kraju; co więcej, członkostwo Polski w NATO wymaga także modyfikacji w obliczu zmian w charakterze Sojuszu i jego ewolucji (o czym niżej).

Istotnymi są:

- wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony Unii Europejskiej, na razie słabo rozwinięta (tzw. miękkie bezpieczeństwo) i nie dająca gwarancji obronnych; powinniśmy zabiegać o definiowanie katalogu wspólnych interesów oraz o uruchomienie prac nad nową strategią bezpieczeństwa (stara strategia z 2003 roku utraciła w dużym stopniu aktualność);
- strategiczne stosunki i współpraca wojskowa z USA, które istotnie mogą wzmacniać nasz system obronny, a w razie otwartego konfliktu i wewnętrznych problemów w NATO i Unii Europejskiej pełnić rolę strategicznego i niezwłocznego wsparcia.

Wspierającymi są:

- system bezpieczeństwa zbiorowego OBWE, wraz z porozumieniami o kontroli zbrojeń (traktat CFE, porozumienie o środkach bezpieczeństwa i zaufania oraz traktat o otwartych przestworzach); trzeba się liczyć z tym, że w przyszłości kontrola zbrojeń będzie miała charakter „miękki” – polegać będzie głównie na budowaniu przejrzystości i przewidywalności działalności wojskowej;
- współpraca w ramach organizacji regionalnych, zwłaszcza Trójkąta Weimarskiego, Grupy Wyszehradzkiej i Rady Państw Morza Bałtyckiego; w naszym interesie jest wzmacnianie komponentu bezpieczeństwa w ich działalności;
- rozwijanie komponentu bezpieczeństwa w stosunkach z bezpośrednimi sąsiadami (partnerstwa i dobrosąsiedztwa strategiczne), przy stosowaniu zróżnicowanych form w odniesieniu do Rosji, Białorusi, Ukrainy oraz pozostałych sąsiadów, ale w sposób nie naruszający naszych zobowiązań sojuszniczych;
- aktywny udział w ONZ-owskich i innych systemach rozbrojenia oraz kontroli zbrojeń (w tym broni masowego rażenia), opanowywania konfliktów, rozwoju norm prawa międzynarodowego w odniesieniu do

sfer bezpieczeństwa. Dowartościowania wymaga uczestnictwo Polski w ONZ, także w kontekście bezpieczeństwa, gdyż jest ona najważniejszą organizacją międzynarodową, źródłem prawa międzynarodowego oraz istotnym forum globalnego dialogu politycznego w kwestii bezpieczeństwa współczesnego świata.

#### 4. Polski potencjał obronny

Jeśli chodzi o własny potencjał obronny, to powinien być on ukierunkowany przede wszystkim na obronę własnego terytorium, szczególnie w przypadkach zróżnicowanych typów agresji, gdyby trudno było uzyskać natychmiastowe wsparcie Sojuszu. Narzuca to potrzebę specjalizacji strategicznej dotyczącej zwłaszcza tzw. zdolności przeciwwaskoczeniowych (odpowiednia informacja, mobilność, skuteczna obrona powietrzna i przeciwrakietowa, sprawne siły specjalne) oraz zdolności do samodzielnych działań w sytuacjach trudności w niezwłocznym uzyskaniu konsensu NATO i UE co do udzielenia konkretnego wsparcia wojskowego.

Do sprostania nowym wyzwaniom i zagrożeniom nie wystarczą jedynie same siły zbrojne. Muszą one funkcjonować w zintegrowanym systemie bezpieczeństwa państwa, na który składa się całość sił, środków i zasobów narodowych. Koncentracja na zadaniach związanych z tzw. obroną terytorialną, nie może oznaczać zrzucania naszych zdolności ekspedycyjnych na potrzeby NATO i UE, gdyż liczyć się trzeba z możliwym wzrostem zaangażowania tych organizacji w opanowywanie konfliktów międzynarodowych (conflict management), co jest zresztą uzgodnionym zadaniem NATO.

Istotnym składnikiem wzmacniania bezpieczeństwa państwa jest polski przemysł obronny, zdolny do zaspokajania podstawowych potrzeb polskich sił zbrojnych oraz wspólnych systemów bezpieczeństwa NATO i Unii Europejskiej w wybranych dziedzinach. Angażowanie się w projekty sojusznicze (smart defense) lub unijne (pooling&sharing), powinny mieć na względzie także interesy polskiego przemysłu zbrojeniowego. Polska dyplomacja, w tym zwłaszcza korpus attachés wojskowych, powinna brać aktywny udział w promowaniu możliwości polskiego przemysłu obronnego.

#### 5. Rola NATO – najważniejsze rekomendacje

Jeśli chodzi o NATO, to jest ono integratorem wysiłku obronnego Polski, czynnikiem wzmacniania naszej obrony oraz istotnym „zasobem strategicznym”. Priorytetem na najbliższą dekadę jest umocnienie sojuszu jako czynnika stabilizującego stan bezpieczeństwa, przy aktywnym angażowaniu innych państw, m.in. poprzez system partnerstw oraz utrzymaniu przez NATO funkcji wiarygodnego odstraszenia potencjalnego przeciwnika.

Sprawą zasadniczą jest także zwiększanie wpływu, jaki ma Polska w NATO, poprzez udział w wypracowywaniu strategii i reform tej organizacji,

uczestnictwo w operacjach stabilizacyjnych, zwiększanie obsady stanowisk w organach sojuszu przez Polaków oraz uzyskiwanie korzyści dla polskiego przemysłu obronnego.

Przedmiotem stałej troski polskiej dyplomacji w NATO powinno być doprowadzenie do większej precyzji postanowień Art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, jednakże bez prób rewizji tego fundamentalnego

dokumentu, ale poprzez tzw. około traktatowe porozumienia i wprowadzanie odpowiedniej praktyki z nimi związanej. Prowadząc działania w tej kwestii, powinniśmy podkreślać integralny charakter zadań NATO: kolektywna obrona, operacje stabilizacyjne i wspólne bezpieczeństwo.

Wyzwaniem dla Sojuszu i Polski jest to, że NATO znalazło się w fazie trudności związanych zwłaszcza z ograniczaniem zdolności bojowych przez europejskich sojuszników (oszczędności). Sojusz przestał być centralną organizacją w myśleniu USA o bezpieczeństwie globalnym. NATO pozostało jednak osią w myśleniu Amerykanów o bezpieczeństwie europejskim i tę tendencję należy odpowiednio wykorzystać.

Korzystną dla Sojuszu i Polski kwestią jest utrzymanie w tych warunkach jakiejś formy demokratycznego przywództwa USA i zaangażowania Waszyngtonu w finansowanie struktur NATO.

Wycofywanie się NATO z Afganistanu stwarza szansę na nakierowywanie Sojuszu na większe skupienie się na zagrożeniach dla członków NATO na jego terytorium traktatowym. Nie będzie to jednak proste, gdyż większość sojuszników jest gotowa angażować się głównie w zdolności obronne przeciwko zagrożeniom cybernetycznym i raketowym. Większe poczucie „bezpieczeństwa w domu” i w najbliższym otoczeniu ułatwiać będzie uzyskiwanie zgody sojuszników takich jak Polska na angażowanie się NATO w operacje stabilizacyjne poza formalnymi granicami traktatowymi.

Dla Polski szczególnie istotną kwestią jest zapewnienie zrozumienia sojuszników dla specyfiki naszych potrzeb obronnych, m.in. gwarancji niezwłocznych i automatycznych działania wojskowych struktur Sojuszu w razie przejawów militarnego zagrożenia (art. 5) oraz utrzymywania stale aktualnych planów obrony i wsparcia Polski w razie zagrożenia (contingency plans).

Ostrożność i czujność należy wykazać w odniesieniu do rosyjskich prób dzielenia sojuszników na starych i nowych, a zatem zróżnicowania strategicznego



Prezes Marek Goliszewski z żołnierzami amerykańskimi podczas ćwiczeń „Anakonda’16” na poligonie w Drawsku Pomorskim.

sojuszu oraz tworzenia tzw. koalicji ad-hoc oraz sojuszków strategicznych o ograniczonym zasięgu geograficznym i czasowym.

W odniesieniu do Rosji niezbędne jest wypracowywanie jednolitej polityki o charakterze dwutorowym: partnerskiej współpracy i czujności w odniesieniu do jej działań wymierzonych w interesy sojuszu.

Perspektywa utrzymywania się trudności

wewnętrznych w NATO i osłabiania Sojuszu stawia przed polską dyplomacją wyzwanie przeciwdziałania temu trendowi oraz opracowywanie wariantów umacniania bezpieczeństwa Polski w zależności od scenariuszy rozwoju sytuacji.

Niezbędne jest zwiększenie wysiłku edukacyjnego w kwestii udziału Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim i roli NATO w kształtowaniu bezpieczeństwa europejskiego oraz propagowaniu zrozumiałej i jasnej dla społeczeństwa polityki obronnej Polski. Edukacja ta powinna się odbywać w wymiarze wewnętrznym, ale także zewnętrznym.

Podnoszeniu świadomości sojuszników z NATO w kwestii założeń i celów polskiej polityki bezpieczeństwa mógłby służyć program wzorowany na amerykańskim International Visitor Leadership Program, w ramach którego przyszli członkowie elit partnerów USA są informowani o najważniejszych założeniach polityki Stanów Zjednoczonych. Dziś wielu sojuszników Polski traktuje wzmacnianie potencjału obronnego RP jako militaryzację polityki bezpieczeństwa. Warto te wątpliwości rozwiewać w sposób systemowy.

## 6. W poszukiwaniu nowej formuły bezpieczeństwa

Obok dbałości o integralne traktowanie instrumentów i instytucji bezpieczeństwa niezbędne jest zaangażowanie się dyplomacji polskiej w poszukiwanie dodatkowej formuły bezpieczeństwa, która byłaby odpowiedzią na brak zaufania w stosunkach Sojuszu i Unii Europejskiej z Rosją. Chodzi zwłaszcza o wsparcie dla inicjatywy ustanowienia Euro-Atlantyckiego Forum Bezpieczeństwa. Nie naruszając roli i znaczenia NATO, Forum mogłoby umacniać bezpieczeństwo przez dialog, wyjaśnianie percepcji zagrożeń, obniżanie ryzyka zagrożeń, wprowadzanie nowych środków budowy zaufania i przejrzystości, poszukiwanie wspólnych interesów. Stosownym forum do uzgodnienia mandatu wielostronnego bezpieczeństwa mógłby być jubileuszowy szczyt OBWE w Helsinkach w 2015 r.





## Czy przemysł wzmocni armię?

Siły zbrojne RP mogą obecnie zaopatrywać się w uzbrojenie i sprzęt wojskowy u różnych dostawców krajowych i zagranicznych. Pomimo to istnieje wiele powodów do oddziaływania państwa na wewnętrzny rynek uzbrojenia oraz na funkcjonowanie narodowego przemysłu zbrojeniowego.

Narodowy przemysł obronny poza aspektami czysto gospodarczymi odgrywa istotną rolę jako ważny czynnik potencjału ekonomiczno-obronnego państwa, a więc ma dla niego znaczenie strategiczne. Wybór racjonalnych relacji między oddziaływaniem mechanizmów rynkowych i mechanizmów interwencji państwowej na ten przemysł jest jednym z najważniejszych problemów jego funkcjonowania w gospodarce rynkowej.

Polski przemysł obronny stanowiący istotną część systemu obronnego państwa, składa się z trzech podstawowych elementów:

- będącego pod nadzorem Ministerstwa Skarbu Państwa koncernu zbrojeniowego w postaci Grupy BUMAR, skupiającego zarówno przedsiębiorstwa produkcyjne, jak ich zaplecze badawczo-rozwojowe;
- pozostających pod nadzorem Ministerstwa Obrony Narodowej wojskowych przedsiębiorstw remontowo-produkcyjnych;
- szybko rozwijającego się sektora przedsiębiorstw prywatnych realizujących zamówienia dla MON i MSW.

Dynamicznym zmianom podlega otoczenie, w jakim funkcjonuje polski przemysł obronny. Ograniczenie budżetów wojskowych wielu państw powiększa lukę, jaka występuje pomiędzy podażą a popytem na globalnym rynku uzbrojenia. W wielu krajach następują fuzje prowadzące do powstania dużych firm i koncernów zbrojeniowych, w tym o charakterze międzynarodowym.

Jakościowy rozwój techniki wojskowej, powiązany z procesami modernizacji armii, stwarza coraz większe wymagania i oczekiwania w stosunku do przedsiębiorstw zbrojeniowych. Aby im sprostać, muszą one nie tylko wdrażać najnowsze technologie i doskonalić swoje produkty, lecz także zmieniać swoją strukturę i wprowadzać nowoczesne, elastyczne systemy zarządzania.



Za stołem prezydyjnym m.in.: minister Adam Kobieracki, minister Andrzej Karkoszka, szef BBN generał Stanisław Koziej i minister Robert Kupiecki.

Procesy restrukturyzacji polskiego przemysłu obronnego datują się z początkiem lat dziewięćdziesiątych. Niezwykle istotną rolę w tych procesach odgrywa państwo. Wynika to ze szczególnych relacji tego sektora ze strukturami państwowymi:

Skarb Państwa jest głównym właścicielem większości spółek, jednocześnie państwo poprzez Ministerstwa Obrony Narodowej oraz Spraw Wewnętrznych jest największym odbiorcą produkcji specjalnej. Ze względu na charakter wyrobów i ich strategiczne znaczenie dla bezpieczeństwa narodowego, sektor ten podlega licznym regulacjom o charakterze prawnym bądź administracyjnym.

Pomimo znacznego wsparcia finansowego ze strony państwa, nie udało się jednak przewyciężyć słabości strukturalnych części podmiotów objętych bezpośrednią lub pośrednią kontrolą Skarbu Państwa.

Wyraża się to zwłaszcza w trudnościach w przygotowaniu konkurencyjnej oferty rynkowej MON i MSW, co może spowodować, że niektóre przedsiębiorstwa polskiego przemysłu obronnego mogą mieć problemy z utrzymaniem dotychczasowej pozycji rynkowej, także na rynku krajowym. Kontrastuje to z efektywnością działań biznesowych realizowanych przez rosnącą grupę prywatnych przedsiębiorców przemysłu obronnego, którzy coraz lepiej radzą sobie na rynku krajowym oraz międzynarodowym. Już dzisiaj sektor prywatny w Polsce posiada potencjał sprzedaży mierzony w wysokości ponad 40% potencjału 20 spółek Bumar, przy zatrudnieniu stanowiącym ok. 15% zatrudnienia w tych spółkach.

Tym samym konkurencyjność podmiotów przemysłu obronnego nie uległa poprawie w oczekiwanym stopniu i nadal musi być oceniona, jako niewystarczająca do zapewnienia krajowym dostawcom wyrobów obronnych trwałego miejsca w procesie modernizacji technicznej SZRP, a także zauważalnej obecności na światowym rynku wyrobów obronnych.

Przyczynami takiego stanu jest niewyeliminowanie charakterystycznych dla wielu spółek sektora obronnego, w tym zwłaszcza z udziałem Skarbu Państwa – słabości strukturalnych, m.in.:

- niewystarczająca konkurencyjność oferty rynkowej w zakresie uzbrojenia i sprzętu wojskowego, wyrażająca się zwłaszcza w braku zadowalającej ilości nowych, zaawansowanych technologicznie wyrobów oferowanych na atrakcyjnych warunkach;
- silne uzależnienie od zamówień rządowych przy nie zawsze należytych rozpoznaniu potrzeb w zakresie uzbrojenia i sprzętu wojskowego zgłaszanych przez głównych gestorów;
- słaba pozycja na rynkach międzynarodowych, co powoduje, że eksport nie stanowi realnej alternatywy dla zmniejszonych zamówień krajowych;

- zbyt mała aktywność niektórych podmiotów w działalności biznesowej, widoczna zwłaszcza w obszarze badań naukowych i prac rozwojowych jak również w zakresie rozwoju współpracy – szczególnie z partnerami zagranicznymi – w dziedzinie kapitału, technologii, produktów, kooperacji przemysłowej oraz rynków zbytu, także w ramach międzynarodowych programów badawczo-rozwojowych i produkcyjnych, realizowanych pod auspicjami UE i NATO oraz z inicjatywy samego przemysłu.

Należy w tym miejscu podkreślić, iż branży tej nie należy oceniać ani programować jej restrukturyzacji jedynie według czystych reguł rynkowych, lecz uwzględniać, że to państwo ustala rodzaj i wielkość zamówień specjalnych, wpływa na kierunki i pośrednio na skalę jej eksportu oraz stwarza możliwości wejścia zagranicznych inwestorów branżowych. Specyfiką sektora przemysłu obronnego jest konieczność posiadania w gotowości mocy produkcyjnych służących obronności kraju w rozmiarach niezbędnych na wypadek zagrożenia, co oznacza niepełne ich wykorzystanie w bieżącej produkcji. Stąd włączenie przedsiębiorstw przemysłu obronnego w system gospodarki rynkowej bez żadnych działań osłonowych, wobec specyfiki produkcji, ciągle jeszcze niskich w warunkach polskich, zdolności adaptacyjnych do nowych warunków i ograniczeń rynkowych połączone ze spadkiem popytu na rynku globalnym wydaje się niemożliwe.

#### **Wnioski**

W celu wzmocnienia konkurencyjności – także w kontekście pojawienia się dyrektyw 2009/81/WE europejskiego rynku zamówień, konieczne jest dokonanie modyfikacji działań państwa w stosunku do tego sektora.

– Po pierwsze – istniejący obecnie niespójny system zarządzania sferą produkcji zbrojeniowej, rozproszony między resortami: Ministerstwem Obrony Narodowej, Ministerstwem Skarbu Państwa i Ministrem Gospodarki, stanowi tu istotną przeszkodę.

Dla polskiego przemysłu obronnego procesy zachodzące na świecie stanowią poważne zagrożenie, ale mogą też być szansą na podjęcie racjonalnych decyzji i przeprowadzenie niezbędnych i koniecznych zmian. Dlatego tak ważnym dla skutecznego przeprowadzenia tego procesu jest ustanowienie na wzór struktur istniejących w wielu państwach NATO organu, który integrowałby całą sferę gospodarczo-obronną, m.in. zakupy uzbrojenia, planowanie modernizacji wyposażenia, programy badawczo-rozwojowe, realizację umów offsetowych oraz nadzór na eksportem i importem produkcji specjalnej, a także promocję wyrobów polskiego przemysłu zbrojeniowego. Zachodzi także potrzeba wypracowania konkretnej spójnej strategii rządu w tym obszarze w odniesieniu do całego krajowego przemysłu obronnego.



– Po drugie – w 2013 r. w porównaniu z 2012 r. w budżecie MON przewidziano procentowo największy, bo aż 3-krotny wzrost wydatków na działalność badawczo-rozwojową. Nadal będzie to jednak niewielka w porównaniu z innymi krajami suma zaledwie 78,4 mln zł. Sumując środki przeznaczone w 2013 r. na finansowanie projektów badawczo-rozwojowych w obszarze obronności i bezpieczeństwa państwa, znajdujące się w budżetach MON, MNiSzW i NCBiR, otrzymamy łącznie ok. 380 mln zł, tj. ok. 90 mln euro, co stanowi ok. 1,2% budżetu polskiego MON. Liderami w Europie są Wielka Brytania i Francja, gdzie wydatki na B+R w tym obszarze stanowią odpowiednio 8% i 7% w strukturze wydatków na cele wojskowe.

Naturalnym wsparciem MON w zakresie realizacji procesu B+R na rzecz systemu obronnego państwa, a w tym przedsiębiorstw przemysłu obronnego są instytucje istniejące wewnątrz resortu, a w tym głównie: Wojskowa Akademia Techniczna, 6 Wojskowych Instytutów Badawczych (ITWL, WITU, WICHiR, WIK, WITPiS i WITI) oraz 11 Wojskowych Przedsiębiorstw Remontowo-Produkcyjnych, a także wiele zespołów o zróżnicowanych kompetencjach funkcjonujących głównie w uczelniach technicznych, Instytutach Badawczych, Instytutach PAN i przedsiębiorstwach prywatnych.

W Polsce brakuje nie tylko koordynacji działań pomiędzy branżami (w tym: ministerstwami i instytucjami) w zakresie długofalowej wizji wspólnego kształtowania zintegrowanego systemu bezpieczeństwa państwa, lecz także platformy współpracy pomiędzy: użytkownikami końcowymi – zespołami naukowymi – przemysłem, szczególnie w początkowej fazie opracowywania programów i projektów. Dominuje rozproszony system planowania i ustalania priorytetowych kierunków badań i prac rozwojowych z obszaru bezpieczeństwa i obronności państwa, który realizowany jest w oparciu o różne struktury (resortów ON, NiSzW i NCBiR) oraz odmienne procedury wyboru i realizacji badań naukowych i prac rozwojowych.

Działaniem, które winno zostać podjęte przed uruchomieniem kolejnych nowych programów dotyczących nowych systemów uzbrojenia i sprzętu wojskowego, jest radykalna restrukturyzacja ośrodków decyzyjnych odpowiedzialnych za planowanie i finansowanie badawczo-rozwojowych programów obronnych. Obecnie funkcjonujące są niewydolne. System zarządzania obszarem B+R musi być zintegrowany, by wiązać wydatki badawczo-rozwojowe z rzeczywistymi i perspektywicznymi potrzebami obronnymi w kluczowych programach. Należy przy tym przywrócić właściwe znaczenie terminowi offset i uruchomić sensowną politykę licencyjną.

Przewycięzenie zapóźnień technologicznych przedsiębiorstw winno być również realizowane na drodze współpracy z firmami innych państw. Jak do-

tać brak naszego udziału w znaczących programach międzynarodowych, a polskie przedsiębiorstwa, o ile już w nich uczestniczą, to są zazwyczaj poddostawcami niskiego poziomu, z bardzo ograniczonym dostępem do najnowszych technologii i praw do wyrobów finalnych.

Stabilne warunki finansowania zakupów na rzecz sił zbrojnych zapewnia Ustawa z dnia 25 maja 2001 r. o przebudowie i modernizacji technicznej oraz finansowaniu sił zbrojnych RP. MON w kolejnych latach będzie dysponował rekordowymi środkami na zakupy uzbrojenia w kwocie ponad 100 mld zł do 2020 r. W tej sytuacji celem jest przeznaczyć znaczące nakłady nie tylko na nowoczesne siły zbrojne, ale również na nowe, dobrze zdefiniowane, perspektywiczne programy modernizacyjne i prace badawczo-rozwojowe.

Cechą działań realizowanych przez agendy rządowe winna być stabilna i dobrze zdefiniowana polityka wspierająca priorytetowe technologie i wyroby, które ze względów strategicznych, a w tym m.in. zabezpieczenie określonych potrzeb własnej armii, winny być produkowane i rozwijane przez przemysł krajowy.

– Po trzecie – niezbędnym jest uzupełnienie i modyfikacja programu wsparcia polskiego przemysłu zbrojeniowego odnoszącego się do niezmiernie ważnej kwestii, tj. źródeł finansowania jego działalności.

Przedstawione informacje i dane w programie wsparcia nie pozwalają na czytelną analizę prognoz na lata 2013–2020. Wydaje się bezwzględnie zasadne skorelowanie tych danych z opublikowanymi w dniu 12 grudnia br. przez MON informacjami dotyczącymi planu modernizacji technicznej Sił Zbrojnych na lata 2013–2020. Prognozowane przez MON kierunki rozwoju wyposażenia w ramach 13 programów operacyjnych realizować należy w znacznej części w oparciu o polski przemysł obronny i z jego środków finansowanych. Zamiar ten stanowić powinien zbiór kluczowych przesłanek dla rządowego programu wsparcia polskiego przemysłu obronnego na najbliższe lata.

– Po czwarte – przemysł zbrojeniowy w gospodarce rynkowej powinien wywierać istotny wpływ także na rozwój technologii produkcji i wzrost wartości użytkowej wyrobów cywilnych wytwarzanych w przedsiębiorstwach przemysłu zbrojeniowego.

Ten proces stanowi ważny czynnik unowocześnienia i podnoszenia na wyższy poziom ich konkurencyjności. Osiągnięcia techniczne i technologia produkcji zbrojeniowej powinny być ważnym czynnikiem unowocześnienia produkcji cywilnej. Wysoka dynamika postępu technologicznego w produkcji zbrojeniowej nie byłaby możliwa do osiągnięcia przy produkcji cywilnej, natomiast transfer technologii wojskowej na cywilną wytwórczość zapewnia produktem zbrojeniowym nie tylko pewien zwrot nakła-



dów poniesiony w produkcji wyrobów militarnych, a także uzyskania dochodów ze sprzedaży wyrobów cywilnych.

Niewielki transfer technologii wojskowej na produkcję cywilną w naszym przemyśle obronnym powoduje, że nie ma on dodatkowych możliwości kompensowania sobie nakładów na badania i rozwój oraz produkcję zbrojeniową. Tym samym przemysł ten w znikomym stopniu wpływa innowacyjnie na rozwój gospodarki narodowej.

– Po piąte – szczególnej i aktualnej analizie wymaga ponownie koncepcja konsolidacji państwowego przemysłu obronnego: czy powinien być jeden Narodowy Koncern Zbrojeniowy jako wyłączny partner dla MON, czy też kilka Grup Kapitałowych, zintegrowanych programowo i skonsolidowanych według klucza kompetencji. Obie koncepcje wymagają wskazań niezależnego ośrodka analityczno-programującego, którego pracę powinna opłacić instytucja państwowa lub prywatna, niezależna od ośrodków polityczno-przemysłowych, wchodzących w skład systemu obronnego państwa. Podstawowym kryterium wyboru „ścieżki konsolidacji” musi być podniesienie bezpieczeństwa kraju na możliwie najwyższy poziom. Kryteria w następnej kolejności to:

- większa „alternatywność” dla oczekiwanych przez MON rozwiązań sprzętowych i programowych,
- większa efektywność i możliwość wzrostu konkurencyjności polskiego przemysłu obronnego i odbudowy pozycji w eksporcie,
- zmniejszenie zagrożenia monopolizacji rynku krajowego,
- większa odporność PPO na kryzysy gospodarcze i społeczne,
- łatwiejsza ocena ryzyka ponoszonego przez PPO i przez MON,
- lepszy sposób pozyskiwania i dystrybucji środków finansowych na rozwój,
- większe możliwości doskonalenia sprawności zarządzania.

Opinie nt. „konsolidacji” winny wypracować też organizacje pozarządowe. Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie podejmuje się złożyć w tej materii stosowne rekomendacje. Zagadnienie jest zbyt ważne dla życia obywateli i finansów państwa, by na drodze realizowania konsolidacji kierować się innymi przesłankami niż wyżej wymienione np. socjalnymi lub politycznymi.

Ponadto niezbędnym jest, aby w rządowym programie wsparcia polskiego przemysłu zbrojeniowego umieścić:

- uaktualniony wykaz potrzeb MON w zakresie kluczowych programów uzbrojenia

i sprzętu wojskowego w stosunku do planów z 2009 r. Podstawą dla efektywnej działalności gospodarczej w zakresie rozwoju oraz produkcji uzbrojenia i sprzętu wojskowego, zaspokajającej potrzeby rynku jest bowiem dysponowanie przez przedsiębiorców wiarygodną i wyprzedzającą informacją o potrzebach MON oraz MSW, dotyczących wyrobów obronnych w perspektywie co najmniej 3–5 lat, które nie mogą podlegać zbyt częstej weryfikacji i zmianom. Znajomość długofalowych programów zbrojeniowych powinna również uruchomić procesy organizacyjne, po stronie producentów (np. powołanie spółek celowych, konsorcjów, zarządzających programami itp.), tak, aby najefektywniej zrealizować docelowe zamówienia.

- ustalenia dotyczące przemysłu zbrojeniowego, a wynikające ze Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego przeprowadzone pod patronatem Prezydenta RP przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego w 2012 r.
- w znacznie większym stopniu uwzględnić politykę rządu wobec praktycznie nieobecnego w programie wsparcia sektora prywatnego, stanowiącego już dzisiaj znaczną część polskiego przemysłu obronnego.

Przed krajowym przemysłem obronnym stoją trudne zadania sprostania nie tylko wymogom MON i MSW, konkurencji firm zagranicznych, ale i rosnącej w siłę coraz mocniejszej konkurencji prywatnych firm krajowych, konieczności pilnego opanowania nowych zaawansowanych technologii, stworzenia sieci powiązań i współpracy z zespołami badawczymi, rozszerzenia dotychczasowej oferty dla armii o nadzór eksploatacyjny i remonty, bardziej zdecydowanej niż dotąd dywersyfikacji produkcji, wyrobu partnerów dających w perspektywie realne szanse na skuteczne funkcjonowanie na rynku globalnym, a wreszcie wypracowania skutecznych sposobów pozyskiwania środków na rozwój.

Należy podkreślić, że bez własnego kontrolowanego przez państwo szczególnie w obszarze tzw. wrażliwych technologii, potencjału przemysłowego, niezależnie od jego formy własnościowej, niemożliwe jest posiadanie suwerennego systemu obronnego, zdolnego do wykorzystania w sytuacjach kryzysowych.

Państwa, które osiągają sukcesy cywilizacyjne i gospodarcze, potrafią dobrze dbać o własny interes narodowy, szczególnie w tak wrażliwej części, jaką jest sfera bezpieczeństwa i zaawansowanych technologii.



## Rekomendacje SEA dotyczące cyberprzestrzeni RP

Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie, którego statutowym celem jest inicjowanie publicznej dyskusji oraz rozwijanie dialogu z instytucjami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo i obronność, z troską obserwuje działania rządu w sprawach związanych z bezpieczeństwem cyberprzestrzeni.

Mieliśmy okazję dyskutować na ten temat w SEA przy okazji prezentacji wyników ćwiczeń ochrony cyberprzestrzeni „Cyber-Exe Polska 2012” zorganizowanych we wrześniu ub.r. we Wrocławiu. W naszej debacie wzięło udział szerokie grono ekspertów i praktyków bezpieczeństwa teleinformatycznego. Byli to członkowie SEA oraz zaproszeni goście, w tym reprezentanci firm i instytucji, które zaangażowały się w wielomiesięczne przygotowania, a następnie przeprowadziły z powodzeniem pierwsze w Polsce ćwiczenia, dające okazję do przetestowania procedur współdziałania w sytuacji ataku cyberterrorystycznego na operatorów infrastruktury krytycznej.

Minister Administracji i Cyfryzacji zakończył publiczne konsultacje projektu rządowego dokumentu zatytułowanego „Polityka ochrony cyberprzestrzeni RP”. SEA prosi MAiC o stanowisko do zgłoszonych opinii, publikowanych na stronie BIP, oraz informacje o kolejnej wersji projektu prezentowanego na forum Komitetu Rady Ministrów ds. Cyfryzacji.

SEA skłania się ku stanowisku, że działania w zakresie ochrony cyberprzestrzeni muszą być w Polsce uzgadniane w szerokim gronie zainteresowanych podmiotów i instytucji oraz organizacji pozarządowych, bowiem chodzi przecież o bezpieczeństwo wszystkich obywateli. Tym bardziej dla przedsiębiorców, którzy zarządzają w różnych sektorach infrastrukturą o istotnym znaczeniu dla bezpieczeństwa obywateli i gospodarki. Powszechność zastosowań technologii informacyjnych, rozwój konkurencyjnego rynku usług i sieci telekomunikacyjnych, swoboda wprowadzania do Internetu nowych zastosowań, coraz większe uzależnienie infrastruktury od systemów informacyjnych spowodowały, że państwo straciło najprawdopodobniej na zawsze monopol na wiedzę o bezpieczeństwie i rozwoju metod przekazywania, przetwarzania i przechowywania informacji.

Polityka ochrony cyberprzestrzeni, której oczekujemy od rządu, musi organizować działania w ramach administracji rządowej, ewentualnie określić wytyczne lub delegować zadania innym organom administracji publicznej. Bezpieczeństwo państwa w zakresie sys-

temów przetwarzania, przechowywania i przesyłania informacji wymaga spójnej i zorganizowanej komunikacji pomiędzy wszystkimi interesariuszami.

W następstwie dotychczasowych dyskusji nasuwa się spostrzeżenie, że kwestie polityki bezpieczeństwa cyberprzestrzeni nie są na razie w Polsce prawidłowo umocowane instytucjonalnie. Kompetencje ABW w sprawie zagrożeń terrorystycznych są oczywiste, podobnie jak doświadczenie gromadzone w ramach Rządowego Zespołu Reagowania na Incydenty Komputerowe CERT.GOV.PL, RCB, czy MON, ale ogrom wiedzy na temat zagrożeń, środków zaradczych, nie mówiąc o technologiach sieciowych lub organizacji systemów informacyjnych znajduje się poza instytucjami administracji publicznej. Większość rozwiązań technicznych w sprawach bezpieczeństwa to dziś produkty prywatnego przemysłu.

Przedsiębiorcy to również grupa podmiotów, które są narażone na współczesne zagrożenia z cyberprzestrzeni. Zagrożenia te, w pewnej skali, mogą mieć znaczenie dla strategicznych interesów państwa i obywateli, funkcjonowanie gospodarki, systemu bankowego, transportu, energetyki.

Podczas dyskusji w SEA zwracano również uwagę, że większość aspektów ochrony cyberprzestrzeni ma kontekst międzynarodowy, co narzucałoby specjalne zadania również na MSZ. Państwo powinno komunikować się w sprawach zagrożeń z cyberprzestrzeni ze wszystkimi interesariuszami oraz tworzyć warunki dla wypracowywania standardów i procedur.

Podsumowując naszą dyskusję, chcielibyśmy przedstawić następujące rekomendacje, nie szeregując ich w kolejności priorytetów:

- Klasyfikowanie wszelkiego rodzaju zagrożeń z cyberprzestrzeni trzeba prowadzić w duchu partnerstwa publiczno-prywatnego. Państwo powinno odpowiednią polityką tworzyć warunki dla wzmacniania bezpieczeństwa, pełnić rolę animatora standaryzacji i dobrych praktyk. Proces legislacyjny, który stanowi fundament funkcjonowania państwa, jest dziś za wolny, by nadążać za dynamiką pojawiania się nowych typów zagrożeń, związanych z wykorzystywaniem technologii informacyjnych, usług lub aplikacji.

- Polityka ochrony cyberprzestrzeni, w rozumieniu zabezpieczenia ciągłości zarządzania państwem w ramach zadań administracji rządowej powinna być wypadkową ogólniejszej strategii ochrony interesów gospodarczych państwa i obywateli. Dlatego niezbędnym elementem tej polityki musi być skomunikowanie się z interesariuszami i zorganizowanie mechanizmów współdziałania i transferu doświadczeń, które będą przez nich akceptowane i wspierane.

- W komunikacji w sprawach bezpieczeństwa, pozwalającej doskonalić rozwiązania organizacyjne, prawne, polityczne, celem jest budowanie mechanizmów zaufania pomiędzy podmiotami, które się ze sobą na co dzień do tej pory nie komunikowały, wspólne rozwiązywanie problemów i zażegnywanie konfliktów.

– Niezbędna jest ogólna systemowa analiza zagrożeń, które uzasadniają aktywne zaangażowanie służb rządowych, w tym analiza przyczyn, dla których takie zagrożenia mogą wystąpić. Atakującymi nie muszą kierować pobudki o podłożu kryminalnym, terrorystycznym, hakerskim lub skrajne poglądy polityczne. Zagrożenia powinny być analizowane także pod kątem znaczenia, jakie mogą mieć dla celów gospodarczych poszczególnych przedsiębiorstw, sektorów, całej gospodarki, bezpieczeństwa obywateli i stabilności państwa. Zdolność reagowania oznacza nie tylko zastosowanie technicznych i organizacyjnych środków ochrony przed atakami i wykrywanie podatności, ale w ogromnym stopniu umiejętność rozpoznawania zagrożeń i przeciwdziałania sytuacjom, które atak mogą prowokować.

– Zadania analityczne powinny dotyczyć również korelacji pomiędzy skutkami zagrożeń. Zastosowanie środków zaradczych wymaga wtedy skomunikowania się i współpracy podmiotów działających w różnych sektorach, służb państwowych i komunalnych, organów administracji.

– Penalizowanie zagrożeń z cyberprzestrzeni powinno się opierać przede wszystkim o sprawdzone klauzule generalne. Tendencja wymiaru sprawiedliwości do uszczegóławiania norm prawa karnego nie nadaje za inwencją cyberprzestępców, cyberterrorystów.

– Należy dążyć do wypracowania i wdrożenia mechanizmów współpracy i reagowania przedsiębiorców na zagrożenia z cyberprzestrzeni. Poważniejsze zagrożenia z cyberprzestrzeni mają zwykle charakter horyzontalny, więc współpraca powinna dotyczyć również firm z różnych sektorów, które na co dzień nie mają potrzeby komunikowania się.

Trzeba się liczyć z tym, że przeciwdziałanie ryzyku zagrożeń z cyberprzestrzeni i utrzymanie zdolności stosowania skutecznych środków zaradczych bywa kosztowne i nie zawsze mieści się w zwykłej taktyce działalności gospodarczej. Pomocne w tej sytuacji jest promowanie wiedzy o ryzykach zagrożeń i wdrażanie przepisów, motywujących funkcjonowanie technicznych grup roboczych, forów wymiany doświadczeń o zagrożeniach, organizacji pozarządowych. Trzeba promować pogląd, że przedsiębiorca, który nie dba o bezpieczeństwo teleinformatyczne naraża na szkodę swoich klientów, akcjonariuszy, kontrahentów.

– Procedury ustalania obiektów infrastruktury krytycznej, w obowiązującej ustawie o zarządzaniu kryzysowym, mogą nie nadążać za zagrożeniami z cyberprzestrzeni. Należy promować podejście, w którym posiadacze różnego rodzaju infrastruktury, szczególnie z sektora prywatnego, zostaliby zmotywowani do gromadzenia i wymiany doświadczeń w kwestiach bezpieczeństwa, a także analizowania korelacji mogących wpływać na bezpieczeństwo zarządzanej infrastruktury i obsługujących ją systemów teleinformatycznych.

– Należy przedyskutować, czy i w jakim stopniu reagowanie w stanach nadzwyczajnych może uzasadnić użycie środków, naruszających prywatność, prawa własności intelektualnej, bezpieczeństwo obrotu gospodarczego, ujawnienie zbiorów danych osobowych. Wzrost znaczenia technologii informacyjnych i zagrożeń z cyberprzestrzeni spotęguje ryzyko tego rodzaju naruszeń. Trzeba te kwestie rozstrzygnąć pod kątem prawnym, a także wprowadzić procedury niwelowania negatywnych skutków naruszenia cyberbezpieczeństwa osób prywatnych i podmiotów gospodarczych w następstwie zastosowania przez służby państwowe środków nadzwyczajnych.

– Dokument definiujący zadania dla poszczególnych organów administracji w związku z ochroną cyberprzestrzeni powinien określać ramy działania i czas realizacji każdego celu. To szczególnie istotne ze względu na horyzontalny charakter zagrożeń i środków zaradczych.

– Należałoby sugerować aktywne podejście do monitorowania cyberbezpieczeństwa infrastruktury istotnej dla obywateli i gospodarki. Procedury reagowania na wykryte zagrożenia wymagają ciągłej bieżącej weryfikacji.

– Działania, jakie należy podjąć w ramach „Polityki ochrony cyberprzestrzeni RP” powinny obejmować analizę ustawodawstwa innych państw i prawa międzynarodowego/UE. Pozwoli to z jednej strony sięgnąć do sprawdzonych wzorców, z drugiej zaś uzyskać zgodność z obowiązującymi lub zapowiadanyymi normami, w tym przede wszystkim UE. W tym kontekście istotne znaczenie będą miały działania legislacyjne w sprawie oczekiwanego projektu „Strategii UE w zakresie bezpieczeństwa cybernetycznego”, tj. inicjatywy Komisji Europejskiej kompleksowego podejścia do wyzwań związanych z możliwościami cyberataków przez opracowania kompleksowej strategii bezpieczeństwa cybernetycznego. Warto przy tym pamiętać o aktywnej roli, jaką pełni Parlament Europejski w debacie nt. cyberprzestrzeni, który m.in. apeluje do Państw Członkowskich o niezwłoczne opracowanie (w przypadku braku) i uzupełnienie ich krajowych strategii bezpieczeństwa cybernetycznego i cyberobrony oraz opracowanie solidnej polityki i zapewnienie procedur zarządzania ryzykiem i odpowiednich środków i mechanizmów przygotowawczych.

– Zaleca się monitorowanie rozwoju i włączenie w prace Europejskiego Centrum ds. Cyberprzestępczości, które rozpoczęło działalność od początku 2013 r. jako struktura EUROPOL. Centrum jest punktem kontaktowym ds. zwalczania cyberprzestępczości w UE i realizuje następujące funkcje: centrum wymiany informacji, tworzenie zasobów eksperckich dla wsparcia PCz oraz wsparcie dochodzeń w zakresie cyberprzestępczości. Na obecnym etapie trudno określić, jaką wartość dodaną będzie miało Centrum



dla działań w zakresie ochrony cyberprzestrzeni na poziomie narodowym w państwach członkowskich. W tym kontekście włączenie w prace Centrum po-

winno, w pierwszej kolejności, obejmować informowanie właściwych podmiotów/służb o rozwoju, możliwościach, a także potrzebach Centrum.



## Następny prezydent USA. Konsekwencje dla świata, Europy i Polski

W debacie na ten temat w gronie: dr. Tadeusza Chabierę, dr. Włodzimierza Cimoszewicza, prezesa Marka Goliszewskiego, dr. Andrew A. Michty, dr. Janusza Onyszkiewicza i prof. Longina Pastusiaka, poszukiwano szczególnie odpowiedzi na pytanie, co wynika z kampanii prezydenckiej w Stanach Zjednoczonych w 2012 roku i prezentowanych przez Baracka Obamę i Mitta Romneya poglądów dla świata, Europy i dla Polski.

Wybory prezydenckie w USA nie są tylko sprawą wewnętrzną Stanów Zjednoczonych, ale są uważnie śledzone na całym świecie. Dla żadnego państwa na świecie nie jest obojętne, jaką politykę zagraniczną prowadzić będzie następna administracja amerykańska. Z tego względu również w Polsce rywalizacja o Biały Dom między Barackiem Obamą i Mittem Romneyem obserwowana jest z uwagą.

Najważniejsze miejsce w walce o Biały Dom tradycyjnie zajmują sprawy wewnętrzne. Wiadomo, że Amerykanie głosują według stanu swojego portfela. Nic więc dziwnego, że główni pretendenci do prezydentury najwięcej miejsca w swoich wystąpieniach poświęcają m.in. sytuacji gospodarczej, bezrobociu, podatkom, deficytowi budżetowemu i zadłużeniu kraju. Sprawy międzynarodowe, polityka zagraniczna mają dla Amerykanów drugorzędne znaczenie. Nie są natomiast obojętne dla reszty świata. Oto ważniejsze wnioski o konsekwencjach dla świata, Europy i Polski z dotychczasowego przebiegu prezydenckiej kampanii wyborczej w USA.

### Świat

Świat w tegorocznej kampanii wyborczej został potraktowany wybiórczo, zwłaszcza przez kandydata Partii Republikańskiej. Obaj rywale do fotela prezydenckiego podnosili głównie te problemy międzynarodowe, które były dla nich wygodne, tzn. służyły pozyskiwaniu wyborców i osłabieniu pozycji oponenta. Nic więc dziwnego, że, jak pisał „New York Times”, otrzymaliśmy skrzywiony, wypaczony („skewed”) obraz świata i jego problemów.

Obama chwalił się tym, że zakończył wojnę w Iraku i wycofał z tego kraju wojska amerykańskie oraz zapowiedział wycofanie wojsk z Afganistanu do końca 2014 roku. Przypisywał sobie poprawę wize-

runku USA na arenie międzynarodowej, ożywienie dialogu transatlantyckiego, odejście od unilateralizmu i zastąpienie tej doktryny negocjacjami i dialogiem z sojusznikami. Romneyowi zarzucał, że swoją twardą retoryką może wciągnąć Stany Zjednoczone w nowy konflikt zbrojny. Zabicie Osamy bin Ladena uznał za symbol sukcesu w walce z terroryzmem. Mówił o uruchomieniu sankcji wobec Iranu, o dobrym stanie stosunków z Izraelem, o zastosowaniu samolotów bezzałogowych, co zmniejszyło liczbę ofiar wśród żołnierzy amerykańskich. Natomiast pomijał w kampanii wyborczej fakt, że zawarł z Rosją porozumienie START o redukcji głowic nuklearnych i środków przenoszenia tych głowic.

Mitt Romney natomiast w sprawach zagranicznych poruszał te sprawy, które osłabiały prezydenta Obamę. Zarzucał mu, że nie wykazał się przywództwem w rozwiązaniu konfliktu palestyńsko-izraelskiego, nie zmusił Iranu do rezygnacji z rozwoju potencjału nuklearnego, nie wsparł dostatecznie powstańców w Syrii i prowadzi miękką politykę wobec Chin. Polityka wewnętrzna i zagraniczna Obamy doprowadziła – zdaniem Romneya – do osłabienia pozycji USA na świecie. Po zabójstwie czterech dyplomatów amerykańskich w Benghazi republikanie starali się uczynić z tego wydarzenia główny argument obciążający, świadczący o nieskuteczności polityki zagranicznej Obamy.

Obu rywalom zabrakło szerokiej i ambitnej wizji polityki zagranicznej USA. Stany Zjednoczone mają największe wpływy na świecie i mogłyby wnieść wkład w stworzenie nowego ładu światowego. Żaden z kandydatów nie wspominał nic na ten temat, jak również na temat zagrożeń globalnych i zmian klimatycznych.

### Europa

Europa i sprawy europejskie odgrywały marginalną rolę w prezydenckiej kampanii wyborczej. Podobnie było z Unią Europejską. W debacie telewizyjnej poświęconej polityce zagranicznej ani razu nie wspomniano o Europie, o NATO. Natomiast aż 45 razy wymieniono Izrael, 30 razy Chiny i 29 Afganistan. W czasie spotkań z wyborcami kandydaci nie wspominali także o kryzysie euro. Amerykanie uważają, że ich interesy w Europie są zabezpieczone, a zagrożenie dla ich interesów i bezpieczeństwa widzą w Azji, przede wszystkim w Chinach. Dość rozpozszechniony jest pogląd, że Ameryka coraz bardziej zwraca się ku Azji i Pacyfikowi.

Nie oznacza to, że Stany Zjednoczone wycofują się militarnie z Europy, jakkolwiek możliwa jest redukcja ilościowa i zmiana jakościowa obecności USA w Europie. Można założyć, że skoro liberalna admi-



Generał Leon Komornicki i generał profesor Bogusław Smólski

nistracja Baracka Obamy nie zmierza do poważniejszej redukcji obecności wojskowej USA w Europie, alternatywna w przyszłości, bardziej konserwatywna administracja republikańska tym bardziej nie będzie skłonna dokonać takiej redukcji.

W sprawie stosunków z Rosją ujawniły się pewne różnice zdań między Obamą i Romneyem. Kandydat republikański w trakcie kampanii wyborczej określił Rosję jako „geopolitycznego nieprzyjaciela numer jeden” Stanów Zjednoczonych. Obama uznał to za atak na jego politykę resetu w stosunkach USA z Rosją.

#### **Polska i stosunki polsko-amerykańskie**

Polska i sprawy polskie praktycznie nie pojawiły się w prezydenckiej kampanii wyborczej z wyjątkiem wypowiedzi Romneya, w której zarzucił Obamie, że „porzucił przyjaciół w Polsce i Czechach”, by „ugłaskać Rosję” w sprawie zmiany koncepcji tarczy antyrakietowej w Polsce. W czasie wizyty w Polsce w końcu lipca 2012 r. Romney chwalił Polskę i obiecał przyjaźń i partnerskie stosunki.

Na marginesie kampanii prezydenckiej nasuwają się pewne sugestie odnośnie do polskiej polityki

wobec USA i stosunków polsko-amerykańskich, które podajemy w zwięzłych punktach:

Polska powinna realizować długofalową strategię wobec USA tak, aby wewnętrzne różnice między demokratami i republikańcami nie wpływały negatywnie na stan stosunków bilateralnych.

Celem Polski powinno być działanie na rzecz strategicznego partnerstwa Unii Europejskiej ze Stanami Zjednoczonymi.

Polska powinna opowiadać się za wiarygodną, wspartą konkretnymi planami operacyjnymi obecnością USA w Europie.

Mając mocną pozycję w NATO i w Unii Europejskiej, Polska powinna dążyć do stworzenia trwałej, zinstytucjonalizowanej współpracy NATO i UE w dziedzinie obronności.

Nierealistyczne jest oczekiwanie dodatkowych gwarancji bezpieczeństwa dla Polski ze strony USA, ponieważ Waszyngton uważa, że wszystkie państwa członkowskie NATO mają równe gwarancje bezpieczeństwa.

Potencjalne pola współpracy Polski ze Stanami Zjednoczonymi obejmują m.in. bezpieczeństwo energetyczne i zagrożenia w cyberprzestrzeni.

Polska powinna rozważyć możliwość większego zaangażowania w przedsięwzięcia „Smart Defence”, traktując tę inicjatywę jako możliwość dostępu do najnowszych technologii zdolności wojskowych oraz szansę dla naszego przemysłu obronnego.

Mając dobre stosunki z Unią Europejską i ze Stanami Zjednoczonymi, Polska może wnieść wkład w rozwój stosunków euroatlantyckich we wszystkich dziedzinach.

Niezadowalający jest poziom wymiany handlowej między Polską i USA, poziom wymiany studenckiej, współpracy naukowej. Nadal utrzymuje się ogromna dysproporcja w wymianie kulturalnej.

Biorąc pod uwagę nasze położenie geopolityczne oraz zainteresowanie Stanów Zjednoczonych promocją demokratycznych wartości, powinniśmy wykorzystać tę sytuację dla ożywienia programu Partnerstwa Wschodniego.

Z powyższych rozważań rodzi się wniosek, że niezależnie o tego, kto zostanie następnym prezydentem USA, nie należy oczekiwać istotnych zmian w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych.



Mimo różnic w retoryce wyborczej między obu partiami: Partią Demokratyczną i Partią Republikańską w sprawach interesów amerykańskich w świecie i sposobów obrony istnieje konsensus. Partia Republikańska i jej kandydat na prezydenta Mitt Romney w tej kampanii wyborczej nie mieli nic nowego, twórczego do zaoferowania w dziedzinie polityki zagranicznej kraju. Romney na polu spraw międzynarodowych był wyraźnie w defensywie i wykazał się mniejszą wie-

dzą i doświadczeniem od swojego rywala, prezydenta Obamy. Należy bowiem odróżnić głośniejszą i twardszą retorykę kampanijną republikanów od zgodności obu kandydatów odnośnie do strategicznych interesów i celów dyplomacji amerykańskiej w świecie.

Można powiedzieć, że jeżeli chodzi o politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, obaj rywale reprezentowali postawę „mituizmu” – od „me too” – że ja też będę realizował to samo, tylko lepiej i skuteczniej.



## Finansowanie i kształt polskiego systemu obrony narodowej

*„Witalność NATO jest dyskusyjna, a przyszłość Unii nie rysuje się w jasnych barwach. To jest główny problem Polski” – George Friedman<sup>2</sup>.* Świat zachodni na skutek kryzysu finansowego znajduje się w niepewnym położeniu. Problemy gospodarcze przekładają się na ograniczenia wydatków na bezpieczeństwo. Według londyńskiego Międzynarodowego Instytutu Studiów Strategicznych (IISS) realne wydatki europejskich członków NATO w 2010 r. były o 7,4% niższe niż w 2008, przy czym w prawie połowie krajów cięcia były większe niż 10%. W 2011 r. europejskie wydatki na obronę były o 2,8% mniejsze niż rok wcześniej. Warto przy tym zauważyć, że w tym samym czasie rosły wydatki na zbrojenia Chin i Rosji. Według raportu Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI) w 2011 r. rosyjskie wydatki na zbrojenia wzrosły o 9,3%.

Jednocześnie kryzys przyczynia się do powstania nowych zagrożeń w naszym otoczeniu, takich jak wydarzenia w Libii czy Egipcie. W tej sytuacji sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen ostrzega, że jeśli europejskie cięcia wydatków obronnych będą kontynuowane, zdolność Europy do bycia siłą stabilizującą szybko zniknie.

NATO i UE z kolei podejmują inicjatywy, których celem jest zminimalizowanie ryzyk związanych ze zmniejszającymi się budżetami na bezpieczeństwo poprzez racjonalizowanie wydatków, a także zwiększanie kooperacji między państwami członkowskimi i przedsiębiorstwami (Smart Defence oraz Pooling and Sharing).

Polska pod względem wydatków na obronę jest w Sojuszu wyjątkiem dzięki sztywnemu powiązaniu budżetu MON z PKB (1,95% PKB) i wzrostowi go-

spodarczemu. Jednak i w tej sprawie występuje szereg zagrożeń. W rzeczywistości MON wydaje mniej pieniędzy (w 2011 r. do budżetu państwa z MON wróciło 800 mln zł przeznaczonych na zakupy i modernizację, a przez kilka lat nie wykorzystano 4 mld zł). Ponadto perspektywy polskiej gospodarki na 2013 rok i lata następne nie są optymistyczne – ewentualna recesja w kolejnych latach będzie oznaczała zmniejszenie budżetu na obronę. Są także zakusy, żeby odejść od ustawowej zasady 1,95% (choć na szczęście niemal pewnym gwarantem jej utrzymania jest prezydent Komorowski, za którego kadencji na stanowisku ministra obrony ustawa została uchwalona).

Obecnie kształtuje się model polskiej polityki obronnej na najbliższe lata. Niedawno prezydent RP wrócił do tematu budowy tarczy antyrakietowej dla Polski. Obok stosunkowo dobrze wyposażonych wojsk lądowych i lotnictwa, naglącą potrzebą jest zbudowanie całego systemu obrony powietrznej. Jej aktualny stan jest nieefektywny. Wyjątek stanowi jedynie komponent lotniczy (F-16), choć i on ma pewne słabości. Aktywną częścią systemu jest mocno okrojony potencjał Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, tworzony przez ofensywne Wojsko Polskie z końca lat 80. Był to element strategii Układu Warszawskiego, który preferował działania zaczepne, lekceważąc potrzeby obronne. Wielkim znakiem zapytania opatrzonej jest przyszłość Marynarki Wojennej RP. Prace nad koncepcją jej rozwoju mają się dopiero zacząć. Do końca września szef MON ma podpisać Program rozwoju sił zbrojnych w latach 2013–2022. Ponadto resort jest w trakcie modyfikacji programów modernizacyjnych przyjętych w 2009 r., a założeniem tych zmian ma być racjonalizacja wyposażenia, wydatków i całego procesu zamówień.

Bezpieczeństwu Polski szkodzi powszechne złudzenie braku militarnych zagrożeń. Szkodliwy jest także pogląd, że członkostwo w NATO w istotny sposób zastępuje potrzebę podejmowania wysiłków w budowie własnego bezpieczeństwa. W rzeczywistości nie możemy sobie pozwolić na zaniedbywanie skutecznej zdolności obrony własnego państwa.

Czas względnie wysokiego poziomu bezpieczeństwa w otoczeniu Polski powinniśmy wykorzystać na

<sup>2</sup> George Friedman, „Poland's Strategy”, [dostęp: 28.08.2012] <http://www.stratfor.com/weekly/polands-strategy>.



zbudowanie efektywnego i kompleksowego systemu obrony, który zabezpieczy nas przed ryzykami mogącymi wystąpić w przyszłości.

#### **Rekomendacje**

Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie przedstawia następujące rekomendacje w sprawie finansowania i budowania polskiego systemu obrony narodowej w najbliższym czasie:

1. Polska powinna aktywnie uczestniczyć w projektach realizowanych w ramach inicjatywy „Smart Defence” oraz „Pooling and Sharing”. Rząd powinien prowadzić w tej sprawie politykę otwartych drzwi w stosunku do polskiego przemysłu produkującego na rzecz obronności. Taka zorganizowana współpraca jest szansą dla kraju na zwiększanie poziomu bezpieczeństwa, w tym na szybszą modernizację techniczną uzbrojenia. Dla firm z kolei stanowi możliwość pozyskania doświadczenia we współpracy międzynarodowej i szansę szybszego rozwoju.

2. W realizacji programów modernizacyjnych oraz w przetargach na nowy sprzęt należy premiować potencjał krajowego przemysłu, a w przypadku zamówień zagranicznych – najlepsze pakiety offshorowe i polonizacyjne. Szczególnie istotne jest premiowanie polonizacji sprzętu i przekazywanie technologii z umożliwianiem eksportu produktów opartych o te technologie. Im więcej zamówień dostaną polskie firmy, tym większym budżetem będzie dysponował MON w kolejnych latach (przez wpływ tych firm na poziom PKB). Pozwoli to także szybciej rozwijać polskie przedsiębiorstwa, dzięki czemu będą się stawały coraz bardziej konkurencyjne zarówno na krajowym rynku zamówień, jak i na rynkach zagranicznych.

3. Od roku obowiązuje dyrektywa UE nr 81 otwierająca europejski rynek zamówień wojskowych. Fakt ograniczania przez wiele państw środków na zakupy zwiększa atrakcyjność polskiego rynku. Wiele polskich firm może nie wytrzymać konkurencji największych firm zachodnich. W związku z tym należy opracować odpowiednie przepisy wykonawcze, które będą przyjazne dla polskiego przemysłu obronnego, a także silnie promować współpracę międzynarodową, szczególnie między firmami naszego regionu.

4. Minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak podczas Kieleckiej Konferencji Bezpieczeństwa zorganizowanej przez SEA 3 września br. zapowiedział zmianę Decyzji MON nr 125 z dnia 14 kwietnia 2011 r. w sprawie Kodeksu etycznego postępowania pracowników i żołnierzy. SEA postuluje, by regulacje dotyczące komunikacji między przedstawicielami resortu i wojska (gestorem) a producentami sprzętu na potrzeby wojska tworzone były z zachowaniem zdrowego rozsądku. Bezpieczeństwo tych kontaktów, w tym także zabezpieczenie przed działaniami korupcyjnymi, nie może prowadzić do izolowania obydwu środowisk. W innym wypadku proces dostosowywania produkcji do potrzeb zamawiającego będzie się toczył na ślepo, w atmosferze ciągłych podejrzeń

i ze szkodą dla poziomu bezpieczeństwa naszego państwa. Procesy te powinny cechować przejrzystość i wzajemne zaufanie.

5. MON nie potrafi w pełni spożytkować całości środków z ok. 6 mld zł każdego roku przeznaczanych na modernizację sił zbrojnych. Zdaniem wiceministra ON Waldemara Skrzypczaka odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponoszą złe plany i złe procedury zakupu sprzętu<sup>3</sup>. W opinii SEA minister obrony narodowej powinien w tej sytuacji uczynić wszystko, by zakładane każdego roku środki na modernizację wykorzystywać w pełni, przeznaczając je na rzeczywiste i uzasadnione potrzeby. Służyć temu powinno racjonalne planowanie, uproszczenie procedur przetargowych oraz wprowadzenie odpowiedzialności służbowej i dyscyplinarnej urzędników podlegających MON za niezrealizowanie w danym roku planów modernizacyjnych.

6. Polska dysponuje przestarzałym, poradzieckim systemem obrony powietrznej, który jest nieskuteczny wobec współczesnych, potencjalnych zagrożeń. Tymczasem doraźny, nagły atak za pomocą środków rakietowych czy bezpilotowców jest o wiele bardziej prawdopodobny niż nawet ograniczony atak z użyciem sił lądowych. Istnieje zatem bardzo pilna potrzeba budowy nowoczesnego systemu chroniącego Polskę przed potencjalnymi atakami rakietowymi. Według wstępnych szacunków MON program obrony powietrznej będzie kosztował 13–15 mld zł. Środki mają pochodzić z budżetu MON. Szef BBN prof. Stanisław Koziej podczas Kieleckiej Konferencji Bezpieczeństwa podkreślał, że niedawna inicjatywa prezydenta Bronisława Komorowskiego w tej sprawie dotyczy tworzenia tarczy w ramach współpracy sojuszniczej, w tym także z USA.

SEA popiera wstępne założenia MON oraz inicjatywę Prezydenta RP i traktuje je jako program o znaczeniu strategicznym. Przyszły system obrony powietrznej musi być w pełni zintegrowany z NATO i powinien być tworzony we współpracy z naszymi sąsiadami. Musi także uwzględniać potrzebę modernizacji lub budowy od podstaw wszystkich jego elementów (części aktywnej i pasywnej), gwarantujących osłonę od uderzeń z powietrza obiektów i potencjału militarnego Wojska Polskiego, ludności, obiektów kierowania państwem, przemysłu obronnego i zakładów strategicznych (np. energetycznych). Przy budowie systemu należy wziąć pod uwagę efektywną kooperację z instytucjami i przedsiębiorstwami Unii Europejskiej i NATO oraz udział firm PPO.

7. Należy pilnie opracować rozsądny program rozwoju Marynarki Wojennej RP. SEA pozytywnie ocenia powołanie adm. floty w st. spocz. Ryszarda Łukasika na stanowisko doradcy MON ds. Marynarki Wojennej. Będziemy się domagać szybkiego opracowania

<sup>3</sup> Wywiad z gen. W. Skrzypczakiem pt. „Punkty krytyczne”, „Polska Zbrojna” nr 3 (794), czerwiec 2012 r.

i wdrożenia programu rozwoju tego rodzaju sił zbrojnych z uwzględnieniem możliwości ekonomicznych państwa, a także potencjalnych zagrożeń oraz pozycji i zobowiązań sojusznicych Polski. Program rozwoju sił zbrojnych w latach 2013–2022 powinien uwzględniać tę szczególną, aktualną sytuację MW RP.

8. W projekcie Strategii Rozwoju Systemu Bezpieczeństwa Narodowego RP 2012–2022 (wersja z kwietnia br.) przyznano m.in., że obowiązujący w MON model pozyskiwania uzbrojenia i sprzętu wojskowego w praktyce w bardzo ograniczonym zakresie uwzględnia potrzebę realizacji badań w obszarze techniki i technologii obronnych, że problemem jest właściwa identyfikacja potrzeb przyszłych użytkowników, niewystarczająca skala finansowania poszczególnych projektów i programów naukowo-badawczych oraz brak odpowiednich struktur do zarządzania tymi programami. Jako rozwiązanie proponuje się m.in. dążenie do zwiększenia wydatków na badania i technologie do poziomu 2% środków

przeznaczanych każdego roku na obronność oraz zwiększenie liczby programów realizowanych w ramach współpracy międzynarodowej do poziomu 20% tej kwoty.

SEA z satysfakcją odnotowuje uwagi autorów projektu Strategii zapisane w części obejmującej diagnozę. Należy jednak dodać do niej także problem niewłaściwego ulokowania środków przeznaczanych na B+R (w NCBiR) oraz złą praktykę zarządzania tymi środkami, w tym szczególnie ich ogromne rozproszenie i niedostateczne powiązanie z osiąganiem strategicznych zdolności obronnych. W opinii SEA rozwiązaniem problemu powinno być zatem ustawowe zagwarantowanie sztywnego powiązania budżetu MON z wydatkami na B+R, wyrażone za pomocą wskaźnika minimum 2% budżetu na obronność, a także zmiana systemu selekcji i zarządzania tymi programami wewnątrz resortu ON na wzór sprawdzonych rozwiązań obowiązujących w wybranych krajach sojusznicych.



## Przed szczytem NATO w Chicago: jakiego sojuszu potrzebujemy i co powinniśmy robić, aby osiągać nasze cele?

### Założenia ogólne

Nasze podejście do NATO powinny cechować realizm, pragmatyzm i aktywność w dążeniu do tego, aby sojusz był jak najbardziej użyteczny z punktu widzenia polskich interesów, a przede wszystkim zapewnił niezwłoczną i skuteczną obronę w razie zagrożenia.

Zgodnie z założeniami koncepcji strategicznej NATO powinniśmy zabiegać o to, aby ta organizacja spełniała nie tylko funkcje współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i zarządzania kryzysami, ale i pozostawała efektywnym sojuszem obronnym.

Współkształtując sojusz, powinniśmy pamiętać, że powinien on pozostawać – obok Unii Europejskiej – podstawą naszej integracji z krajami zachodnimi. Biorąc pod uwagę dynamiczny rozwój międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa, traktowaniu NATO, jako podstawy naszego bezpieczeństwa, powinno towarzyszyć korzystanie także z innych instrumentów, jak np. UE (WPBiO), OBWE, ONZ, reżimów kontroli zbrojeń, organizacji

regionalnych i innych („równoczesna gra na kilku fortepianach”).

Poszerzanie horyzontów polskiej polityki bezpieczeństwa powinno oznaczać podejmowanie dialogu i współpracy z Turcją, Chinami, Brazylią i innymi partnerami pozaeuropejskimi. Te założenia powinny współgrać z aktywniejszym uczestnictwem w dialogu sojuszu z partnerami i wyspecjalizowanymi instytucjami międzynarodowymi.

Trudnym wyzwaniem jest przelamywanie pasywności woli politycznej w Europie w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności (także niechęci do wydatków obronnych) oraz kształtowanie europejskiego filaru w obu tych sferach z integralnym udziałem Stanów Zjednoczonych („USA – mocarstwem europejskim”).

### Aktualne wyzwania i zagrożenia dla Sojuszu i Polski

Na czoło aktualnych zagrożeń wysuwa się kwestia obrony przeciwrakietowej, kontynentalnego systemu tej obrony i nowych zdolności obronnych w tej sferze oraz konflikt z Rosją w tej kwestii, który uwidoczni się na szczycie w Chicago. Wymaga to poszukiwania innych instrumentów dialogu i współpracy z Rosją w celu neutralizowania jej uzasadnionych lub nieuzasadnionych percepcji i obaw.

Ten problem związany jest także z kształtowaniem stosunków i współpracy z Rosją w warunkach wielu niewiadomych po powrocie W. Putina na stanowisko Prezydenta Federacji. Rosja dąży do uzyskania wpływu na decyzje sojuszu poprzez priorytetowe traktowanie decyzji Rady NATO–Rosja oraz wymóg autoryzowania wszelkiego użycia siły przez Radę Bezpieczeństwa ONZ, co jest nie do przyjęcia dla sojuszu.

Na liście wyzwań i zagrożeń znajdują się także:

- zmiana globalnych priorytetów USA (przechyl w stronę Azji); narzuca to konieczność pozyskiwania większego zainteresowania USA Europą;
- kryzys finansowy – wymuszający konieczność oszczędności w wydatkach na obronność, chociaż NATO pozostaje tanim sojuszem;
- redukcja liczby i skali operacji, zwłaszcza w odniesieniu do ISAF w Afganistanie i innych operacjach, zmniejszenia obecności na morzach; oznacza to m.in. ograniczenie znaczenia istniejących systemów partnerstwa i potrzebę zapewnienia odpowiedniego funkcjonowania NATO po 2014 roku, tzn. po wycofaniu się z Afganistanu;
- niemilitarny, asymetryczny charakter zagrożeń, narzucający konieczność zdefiniowania na nowo roli czynnika wojskowego w przeciwstawianiu się im;
- obrona przed agresją cybernetyczną, która wysuwa się coraz bardziej na czoło najważniejszych zagrożeń.

#### **Aktualne wyzwania dla Polski we współkształtowaniu NATO**

Na czoło naszych bieżących potrzeb wysuwają się następujące sprawy:

- zapewnienie równego poziomu bezpieczeństwa dla wszystkich członków NATO, zwłaszcza w wymiarze wojskowym;
- zagwarantowanie skutecznego odstraszania konwencjonalnego (powstrzymanie degradacji tradycyjnych zdolności wojskowych) oraz automatyzmu działania w razie zagrożenia (art. 5);
- jak – przy „odchudzaniu” sojuszu (Smart Defence) – zachować nasze interesy, biorąc udział w modernizacji NATO, np. w odniesieniu do inwestycji w strukturę obronną, planowaniu obronnym, ćwiczeniach, wysokiej gotowości obronnej, czyli zapewnianiu normalnej działalności wojskowej?
- jak wciągać Ukrainę i Białoruś w orbitę transatlantycką w obliczu niekorzystnych tendencji w tych krajach?
- jak odgrywać rzeczową i konstruktywną rolę w stosunkach NATO–Rosja, mimo kryzysu wokół obrony przeciwrakietowej i konwencjonalnej broni w Europie?
- jak podzielić role między NATO i innymi instytucjami bezpieczeństwa europejskiego – UE i OBWE.

W dzisiejszych warunkach międzynarodowych nie możemy obronić się sami i dlatego nakazem chwili jest stała dbałość o silny sojusz, ale i o nasze narodowe zdolności obronne, traktowane jako wkład do zdolności wojskowych NATO.

W kontekście wewnętrznym, zwrócić należy uwagę na cztery kwestie o różnym ciężarze gatunkowym:

- zapewnienie naszemu przemysłowi obronemu lepszych możliwości działania w tworzeniu i wykorzystywaniu nowoczesnego i efektywnego zaplecza technologiczno-produkcyjnego NATO i państw sojusznicznych, m.in. poprzez konkretny udział w realizacji idei „SMART DEFENCE” (równoległe do unijnej POOLING&SHARING), programach agencji NATO (zwłaszcza inwestycyjnej; łącznie ponad 100 programów), podjęcia wspólnych działań w produkcji wspólnych rodzin broni (np. laserowej), systemów zarządzania i dowodzenia środkami walki (m.in. z wykorzystaniem programu „Tarcza Polski”);
- spowodowanie ustanowienia polskiej specjalności w NATO, np. siły specjalne (sprawa już zaawansowana), żandarmeria, wojska inżynieryjne, niektóre aspekty łączności, przetwarzania danych;
- zadbanie o lepszą promocję NATO w polskim społeczeństwie, zwłaszcza wśród młodzieży (poparcie w tej ostatniej grupie społecznej jest niskie). Z jednej strony chodzi o przeciwdziałanie przesadnie czarnemu obrazowi sojuszu (rzekoma degradacja, schyłek i dezintegracja) oraz nieuzasadnionemu antyamerykanizmowi, a z drugiej o rzeczowe i atrakcyjne pokazywanie NATO jako nowoczesnej, sprawnej, oszczędnej, ale i dobrze wyposażonej organizacji, skutecznie reagującej na nowe wyzwania, w tym cybernetyczne, ekologiczne i inne;
- polepszenie stanu polskich badań naukowych nad NATO, poszerzenia grona specjalistów ekspertów i analityków zajmujących się problematyką sojuszu; chodzi m.in. o większą systematyczność prac w tej kwestii (nie tylko od szczytu do szczytu), odejście od koncentracji na aspektach wojskowych, uwzględnianie problemów demograficznych w analizie perspektyw polskiej obronności oraz rozważenie powołania w Polsce ośrodka badawczego na wzór RAND-u, w którym mogliby prowadzić badania eksperci z różnych państw sojusznicznych, z uwzględnieniem tematyki naszego regionu.

#### **Sugestie i postulaty pod adresem polskiej delegacji na szczyt:**

1. Wzięcie pod uwagę w przygotowaniach, obradach i rozmowach powyższych ocen, spostrzeżeń i uwag, zwłaszcza odnoszących się do konkretnych polskich interesów, jako głosu ekspertów i tego sektora opinii publicznej, który interesuje się udziałem Polski w NATO.



2. Priorytetowe potraktowanie obrony przeciwrakietowej, reform finansowych (Smart Defence), ale tak aby nie doprowadzić do zmniejszenia zdolności obronnych sojuszu; umocnienie polityki odstraszania (także w wymiarze nuklearnym).

3. Dokładanie starań na rzecz utrzymywania jedności sojuszu, w tym zwłaszcza w relacjach europejscy sojusznicy–USA (niezbędny aktywny udział w wypracowywaniu formuły zintegrowanych działań UE i NATO w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony); utrzymać stanowisko – razem weszliśmy, razem wychodzimy z Afganistanu; zapewnianie równego poziomu bezpieczeństwa sojuszników.

4. Manifestowanie otwartości w kwestii tzw. odpowiedzialności Europy za bezpieczeństwo i obronę kontynentu, gotowości do udziału w modernizacji sojuszu, wspólnego podejmowania nowych wyzwań; poszerzanie zdolności koalicyjnych.

5. Uczestniczyć w programach współpracy z Rosją (ale nie kosztem wspólnych wartości); niezapominanie o problemie Ukrainy i Białorusi.

6. W przyszłych wnioskach ze szczytu – podjęcie wyżej opisanych tzw. czterech kwestii w kontekście wewnętrznym: stwarzanie korzystnych warunków dla naszego przemysłu, specjalizacji w NATO, zadbanie o promocję i badań nad sojuszem.



## Rosja po wyborach. Konsekwencje wewnętrzne i międzynarodowe – w tym dla Polski – wyborów prezydenckich w Rosji

Wybory prezydenckie w Rosji 4 marca 2012 roku miały swoją specyfikę i różniły się pod wieloma względami od poprzednich kampanii wyborczych. Po raz pierwszy odbyły się po fali masowych protestów pod koniec 2011 r., po wyborach do Dumy, które opozycja uznała za sfałszowane. W Rosji pojawił się ruch, który można uznać, że jest odpowiednikiem ruchu oburzonych w niektórych krajach zachodnich. Ruch ten jest wyraźnie skierowany przeciw rosyjskiemu establishmentowi, którego uosobieniem jest Władimir Putin.

Ruch protestu w Rosji nie jest ruchem jednolitym, zintegrowanym programowo i organizacyjnie, i nie ma jednolitego przywództwa. Robi wrażenie ruchu spontanicznego, w którym uczestniczą m.in. przedstawiciele klasy średniej, ludzie wykształceni, ludzie kultury i młodzież. Największe przejawy protestu obserwujemy w wielkich miastach, np. w Moskwie i Sankt Petersburgu. Prowincja rosyjska okazuje obojętność albo wręcz niechęć wobec protestujących.

Niektórzy analitycy dzielą obecną rosyjską opozycję na systemową i antysystemową. Ci drudzy chcieliby doprowadzić do zmiany systemu społecznego, politycznego i ekonomicznego. Natomiast ci pierwsi zadowoliliby się korektą obecnego systemu i wyeliminowaniem licznych patologii w państwie.

Miniona kampania wyborcza wykazała, że w społeczeństwie rosyjskim dokonują się zmiany. Społeczeństwo rosyjskie zmienia się szybciej aniżeli państwo rosyjskie. Inaczej mówiąc, od czasu gdy Putin jest przy władzy, a więc od 2000 r. społeczeństwo rosyjskie zmieniło się bardziej niż sam Putin. Trudno jest jednak definitywnie stwierdzić, na ile te zmiany w postawach Rosjan będą się umacniać, rozszerzać w swym zasięgu. Władza po wyborach może zacząć przykręcać śruby, aby zapobiec dalszemu rozlewowi protestów w kraju. Tym bardziej że powodów do sprzeciwu nie brakuje. Wyraźny wzrost struktur siłowych w Rosji może być przygotowaniem do bardziej zdecydowanej konfrontacji z protestującymi.

Można mieć nadzieję, że ruch protestu niezależnie od tego, jak jest zróżnicowany programowo, niezorganizowany jest świadectwem tego, że powoli w Rosji rodzi się społeczeństwo obywatelskie. Nie ma prawdziwej demokracji bez aktywności i zaangażowania obywateli. W Rosji dotąd nie powstało społeczeństwo obywatelskie na wzór demokracji zachodnich.

Przejawem aktywności obywatelskiej w wyborach prezydenckich było powstanie masowej organizacji pod nazwą „Liga Wyborców” do spraw kontroli uczciwości wyborów. Liczba niezależnych obserwatorów była rekordowo wysoka. Szacuje się, że wybory oceniało ok. 300 tysięcy obserwatorów reprezentujących kandydatów oraz organizacje pozarządowe.

W rosyjskich wyborach prezydenckich uczestniczyło ok. 700 obserwatorów reprezentujących różne organizacje międzynarodowe. Stwierdzili oni, że Putin był wyraźnie faworyzowany w kampanii wyborczej, a koncesjonowani kontrkandydaci nie reprezentowali szerokiego spektrum opozycji. Ponadto odnotowali oni różne nieprawidłowości przy liczeniu głosów.

W wyborach prezydenckich uczestniczyły „stare twarze”, znane z poprzednich wyborów. Jedyną „nową twarzą” był miliardier Michaił Prochorow, którego majątek oceniany jest na 18 mld dolarów. Ale i on został namaszczony przez Kreml do udziału w wyborach. Zabrakło natomiast kandydatów auten-

tycznej opozycji, którym za pomocą różnych kruczków odmówiono wpisania na listę kandydatów.

Debaty telewizyjne, które są trwałym standardem w kampaniach wyborczych w krajach demokratycznych, nie dotarły jeszcze do Rosji. Wyborcy nie mieli więc możliwości skonfrontowania poglądów Putina z poglądami jego czterech koncesjonowanych oponentów. Odmawiając bezpośredniej debaty telewizyjnej z pozostałymi kandydatami, Putin zademonstrował arogancję i pewność siebie. Można było odnieść wrażenie, że kontrkandydaci Putina prowadzili kampanię wyborczą jakby obok niego, a nie przeciwko niemu. O ile Putin zdominował publiczne środki przekazu, zwłaszcza telewizję, o tyle Internet stał się domeną rosyjskiej opozycji.

Putin starał się przedstawiać wyborcom jako polityk wsłuchujący się w głosy społeczeństwa, w tym również w głosy opozycji. Dlatego w swoich wystąpieniach dawkowoł co pewien czas propozycje zmian, reform i troski o poprawę warunków życia i bezpieczeństwa obywateli. Nie przedstawił jednak dokumentu, który zawierałby kompleksowy program reform.

W różnych wystąpieniach i tekstach artykułów Putina można odnaleźć zapowiedzi m.in. następujących zmian:

- gubernatorzy regionów będą wybierani, a nie jak dotąd mianowani,
- wprowadzone będą ułatwienia w rejestracji nowych partii politycznych,
- szefowie administracji miejskich i radni będą pochodzić z wyborów,
- wprowadzone zostanie prawo odwoływania komendantów policji,
- będą ułatwienia przy zgłaszaniu kandydatów na posłów federalnych i regionalnych,
- standard życia i bezpieczeństwa obywateli ulegnie poprawie.

Trudno w tej chwili oceniać, które z tych reform i zmian zostaną zrealizowane. Czy była to retoryka wyborcza, czy rzeczywista gotowość Putina do wyjścia naprzeciw niektórym postulatam opozycji?

W tegorocznej kampanii wyborczej Putin zademonstrował kilka charakterystycznych cech dotyczących zarówno stylu, jak i treści programowych. Putin odbył rekordową liczbę spotkań z wyborcami. Przy tym starannie unikał otwartych spotkań. Preferował spotkania w zamkniętych gronach np. w zakładach pracy, w organizacjach społecznych. Jak żaden z dotychczasowych kandydatów intensywnie podróżował po kraju. Opublikował też znaczną liczbę artykułów.

Przedstawiał się wyborcom jako gwarant stabilności i obrońca Rosji przed załamaniem gospodarczym, anarchią i rozpadem kraju. W swoich wystąpieniach stwarzał wrażenie, że Rosja jest zagrożona z zewnątrz i wewnątrz, a on jeden jest gwarancją bezpieczeństwa Rosji i Rosjan. Dlatego w jego wystą-

pieniach na wiecach pojawiały się m.in. takie hasła: „Ratujemy Rosję”, „Bitwa o Rosję trwa”, „Zwycięstwo będzie nasze”, „Jesteśmy narodem zwycięzców. Mamy to w genach. I teraz zwyciężymy”.

Putin przestrzegał przed narzucaniem z zewnątrz „pomarańczowej” lub „kolorowej” rewolucji. Zapowiedział znaczący wzrost nakładów na rozwój potencjału militarnego. Koszt tego programu ma wynieść 23 bln rubli. Była to retoryka obłądzonej twierdzy, straszenie wyborców, że ktoś (w domyśle Stany Zjednoczone) czyha, by zmarginalizować międzynarodową pozycję Rosji. Wieczorem w dniu niedzielnych wyborów 4 marca br. Putin mówił: „Dowiedliśmy, że nikt nam nie może niczego narzucić”.

Kluczem do dalszego rozwoju sytuacji w Rosji po wyborach prezydenckich będzie sytuacja gospodarcza. Po chaosie w okresie prezydentury Jelcyna Putinowi w pewnym stopniu udało się uporządkować sytuację w Rosji kosztem ograniczenia demokracji. Ale w Rosji wyczerpał się prosty model gospodarczego rozwoju kraju. Aż 54% budżetu kraju pochodzi ze sprzedaży surowców energetycznych. Ubywa ludność, kapitały wypływają z Rosji, ponieważ obywatele nie mają zaufania do władzy i nie inwestują w swoim kraju. W Rosji szerzy się korupcja i władza nie radzi sobie z tą patologią, ponieważ korupcja jest integralną częścią systemu. Aby wyeliminować korupcję, należałoby zmienić system, a na to się nie zanoszą.

Nie należy oczekiwać zasadniczych zmian w polityce zagranicznej Rosji po wyborach. Rosja będzie nadal postimperialną politykę. Będzie starała się osłabić pozycję USA zwłaszcza w Europie. Rosja liczy się z Unią Europejską, ale w praktyce preferuje bilateralne stosunki z takimi krajami Unii Europejskiej jak Niemcy, Francja, Włochy i Hiszpania.

Rosja w swych dążeniach będzie nastawać na ustanowienie ośrodka politycznej gry światowej w trójkącie: Rosja–USA–UE (jako całość) ze szczególnym uwzględnieniem Niemiec i Francji. Polska będzie marginalizowana w polityce rosyjskiej, a wszelkie antyrosyjskie wystąpienia w naszym kraju będą wykorzystywane do udowadniania na forum UE polskiej fobii.

W doktrynie polityki zagranicznej Rosji znajduje odbicie przekonanie o permanentnej nierównowadze na świecie. Towarzyszy mu przekonanie, że Rosja nie ma przyjaciół w świecie i w polityce zagranicznej nie ma na kim polegać.

Choć Rosja obok Stanów Zjednoczonych jest krajem, który posiada tzw. zdolność drugiego strategicznego uderzenia nuklearnego, w gruncie rzeczy ma świadomość, że jest mocarstwem regionalnym, a nie globalnym.

W Rosji traktuje się NATO jako zagrożenie dla bezpieczeństwa Rosji głównie na użytek wewnętrzny. Można jednak odnieść wrażenie, że Putin



Minister spraw zagranicznych Adam Daniel Rotfeld w czasie debaty.

w gruncie rzeczy nie podziela tego poglądu. Putin stał się zakładnikiem „aparatu służb specjalnych”, których liczebność rozbudował do 350 tys. funkcjonariuszy. Poza tym jest beneficjentem obecnego systemu politycznego i swojego osobistego majątku, który sięga 40–130 mld dolarów amerykańskich (te sumy są podawane różnie przez różne zachodnie ośrodki badawcze).

Rosja będzie nadal newralgicznie reagować na wszelkie próby marginalizowania jej międzynarodowej pozycji oraz próby zewnętrznej ingerencji w jej sprawy wewnętrzne.

Powinniśmy rozumieć Rosję, ale nie godzić się z taką Rosją, która nie spełnia powszechnie przyjętych zasad demokratycznych. Nie powinniśmy robić gwałtownych ruchów wobec Rosji wynikających z emocji. Raczej cierpliwie czekać na rozwój sytuacji.

Powinniśmy również wspierać rosyjskie instytucje pozarządowe, rozwijać kontakty z organizacjami i ludźmi reprezentującymi wartości demokratyczne, kłaść akcent na wartości, na jakich opiera się państwo, a nie tylko interesy.

W stosunkach bilateralnych polsko-rosyjskich po wyborach nie spodziewamy się zmian. Pewne

sprawy będą rozwiązywane przez Polsko-Rosyjską Grupę do Spraw Trudnych, a do intensywniejszych kontaktów należy wykorzystać po obu stronach Centrum Dialogu i Porozumienia Polski i Rosji. Należy podtrzymać dialog z Rosją o Katyniu i innych trudnych sprawach jako formę edukowania Rosjan.

Wiele jest również do zrobienia w dziedzinie handlu polsko-rosyjskiego. Zaskakująco niski jest poziom inwestycji rosyjskich w Polsce, ok. 25 mln dolarów. Powinniśmy więc wciągać firmy rosyjskie w rozmaite przedsięwzięcia gospodarcze w Polsce (np. bankowość) z wyjątkiem przemysłu gazowo-naftowego. Wskazaniem byłoby pozyskać do współpracy z Rosją firmy np. niemieckie czy francuskie, które nie zostały dopuszczone na rynek rosyjski. W przypadkach konfliktów czy oporów między Polską i Rosją nie powinniśmy przesadnie obawiać się ze strony Rosji retorsji gospodarczych (np. embarga). Podejście do Rosji powinniśmy opierać na umacnianiu pozycji gospodarczych w Europie i budowaniu nieformalnych sojuszy z innymi państwami Unii Europejskiej dla forsowania naszych interesów.





## Polska polityka zagraniczna oczami młodego pokolenia. Rekomendacje Sekcji Akademickiej Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego

Przełom dwóch pierwszych dekad XXI wieku był dla państw zrzeszonych w Unii Europejskiej oraz w Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego okresem pełnym wyzwań. Problemem, który skupił największą uwagę społeczności międzynarodowej, był światowy kryzys ekonomiczny, który poważnie obniżył wiarygodność wymienionych organizacji w oczach obywateli państw członkowskich, a także kilka innych kwestii, takich jak brak jedności w podejmowaniu decyzji czy nieefektywny system zarządzania. Debata studencka zorganizowana przez Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie wykazała, że młode pokolenie widzi błędy w działaniach obu organizacji.

Spojrzenie na nie prezentuje się bardzo różnie. Od pełnych optymizmu i nadziei wizji naprawy obowiązującego ładu, a tym samym zacieśnianie współpracy poprzez integrację polityczną i militarną, po bardzo ciekawe wizje Rzeczypospolitej Polskiej jako możliwy dla innych państw w wielu dziedzinach wzór lub państwo kreujące wzorce.

Pozycja Polski na arenie międzynarodowej jest korzystna i odpowiednia dla młodego pokolenia, które nie odczuło bezpośrednio piętna dyktatury poprzedniego systemu politycznego. Uwaga skupia się przede wszystkim na przyszłości Polski oraz jej pozycji w świecie. Polityka zagraniczna powinna skupiać i wyrażać interesy naszego państwa, czyli sprawy, które młodemu pokoleniu są bliskie, powinna wspierać rosnącą siłę Rzeczypospolitej Polskiej na arenie międzynarodowej.

### Tezy

Dynamika zmian, do jakich dochodziło w środowisku międzynarodowym na przestrzeni kilku ostatnich lat, jest ogromnym wyzwaniem dla państw Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, Unii Europejskiej, ale i dla Polski. Do istotnych wyzwań dla bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej należy rozluźnienie w relacjach pomiędzy członkami Unii Europejskiej, które związane jest z tzw. kryzysem zaufania. O ile młodzi ludzie nie wierzą w rozpad UE jako takiej, o tyle obecny kryzys wspólnej waluty pokazuje, jak ważna jest reforma instytucji odpowiadających za politykę monetarną, a także dążenie do ujednoczenia polityki pieniężnej i fiskalnej.

Polska jako kraj niedotknięty zbyt boleśnie przez kryzys ekonomiczny może zwiększyć swą pozycję wobec innych państw członkowskich Unii Europejskiej poprzez wzrost aktywności dyplomatycznej w wybranych kwestiach.

Podobne problemy dotyczą również państwa NATO. Najważniejszymi problemami są: spadek wiarygodności obronnej sojuszu, rozluźnienie stosunków politycznych, rozbieżność celów nowych i starych członków oraz brak samodzielności obronnej poszczególnych państw (przede wszystkim na wschodniej i południowej granicy sojuszu). Szczególnie zaniedbana została obrona terytorialna, a w niektórych państwach NATO totalnie zlikwidowana, co prowadzi do powstania pustki operacyjnej i uniemożliwia skuteczne wykonywanie NATO-wskich procedur, takich jak HNS, co z kolei mogłoby utrudnić działanie na obszarze tych krajów wojsk sojuszniczych na wypadek zagrożenia. Poważnym zagrożeniem jest rosnąca niestabilność na granicach Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego. Istotne będzie zagospodarowanie tej przestrzeni w najlepszy dla siebie sposób. Oto nasze rekomendacje.

### Zdolności obronne NATO

Po pierwsze, należy sobie uświadomić, że pogorsząca się spójność NATO sprawia, że w razie istotnego kryzysu, a przede wszystkim wojny, nie będzie można liczyć na konkretne wsparcie Polski ze strony Sojuszu. To istotny wniosek, bowiem od dwudziestu lat prowadzimy politykę, która skutkuje tym, iż tracimy jakąkolwiek zdolność do samodzielnej obrony.

W doktrynie obronnej NATO za podstawę skutecznego odstraszania i niezwyteczalności Sojuszu uznaje się skuteczne zabezpieczenie terytorium traktatowego państw członkowskich.

Sojusz zakłada jednocześnie wzmacnianie narodowych zdolności obronnych poszczególnych krajów w sytuacjach zagrożeń. Członkostwo w Sojuszu nie zwalnia od dbania i zapewnienia obrony własnymi siłami.

Podstawą do zapewnienia samodzielności obronnej jest rozwój i promocja rozwoju wojsk obrony terytorialnej we wszystkich krajach NATO, szczególnie w obszarach granicznych. Wojska te powinna charakteryzować:

- duża samodzielność na szczeblu taktycznym w podejmowaniu zarówno działań zbrojnych, jak i humanitarnych;
- maksymalne wykorzystanie walorów defensywnych terenu w obszarze odpowiedzialności;
- możliwość działań na terenie znanym i przygotowanym do obrony;
- lekkie, przenośne uzbrojenie;
- duża skuteczność w zwalczaniu opancerzonych pojazdów bojowych i nisko latających obiektów powietrznych łatwymi w użyciu, prostymi w obsłudze i szkoleniu, tanimi środkami walki;

- masowość i przestrzenność ich rozmieszczenia (powinny ochraniać całe terytorium danego państwa członkowskiego);
- niskie koszty tworzenia struktur bojowych;
- przygotowanie do działań humanitarnych (ratowniczych, porządkowych, ochronnych);
- rozwinięcie mobilizacyjne powinno być równoznaczne z osiągnięciem gotowości bojowej w rejonach przewidywanych działań bojowych;
- równoczesne przygotowywanie się do działań regularnych i nieregularnych w przydzielonych rejonach odpowiedzialności;
- wysoka zdolność do prowadzenia walki obronnej w miastach;
- struktura i wyposażenie dostosowane do zadań;
- szkolenie w rezerwie w tym samym zespole (drużynie, plutonie) w stałym rejonie odpowiedzialności (niezmiennym terenie);
- ścisłe współdziałanie z regionalnymi i lokalnymi ośrodkami władzy państwowej i samorządowej (niezwykle istotne do realizacji NATO-wskich procedur HNS i CIMIC);
- trwały przydział do konkretnych rejonów odpowiedzialności i znajdującej się tam infrastruktury;
- zdolność do działania w rozproszeniu.

Celem utworzenia tych wojsk jest zorganizowanie formacji zbrojnych opierających się na miejscowych zasobach osobowych do organizowania na miejscu w oparciu o rozbudowaną i zawczasu przygotowaną infrastrukturę cywilną przystosowaną do obrony militarnej.

Możliwe jest stosowanie gotowych wzorców, jak choćby amerykańskich, duńskich, brytyjskich, niemieckich czy szwedzkich, ale również stworzenie własnego. Wyzwaniem dla Polski byłoby stworzenie systemu obrony terytorialnej i promocja tego wzorca na inne państwa. W systemie mogłyby uczestniczyć pozarządowe organizacje proobronne i paramilitarne. Byłby to zdecydowanie najtańszy sposób na stworzenie takiego systemu.

#### **Zagospodarowanie przestrzeni bezpieczeństwa na granicach NATO**

Warto wykorzystywać gotowe wzorce rozwojowe, jakie wytworzyły się na granicach sojuszu oraz Unii Europejskiej w celu promocji ich w państwach północnej Afryki, na Bliskim Wschodzie i w środkowej Azji. Przykładem takiego państwa może być Turcja, która posiada nowoczesną gospodarkę i jest stabilnym partnerem w stosunkach międzynarodowych. Działania promocyjne powinny być prowadzone na szeroką skalę wśród nowych władz państw po tzw. arabskiej wiosnie oraz w organizacjach międzynarodowych.

Turcja jako państwo dążące do roli mocarstwa regionalnego, które swoimi wpływami chce objąć

niezagospodarowaną w pełni tzw. próżnię bezpieczeństwa po upadku Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, powinna zostać włączona jako katalizator w procesie zmian w całym regionie. Rosnąca w siłę Turcja jest ogromnym wyzwaniem dla pogrążonej w kryzysie zarządzania Unii Europejskiej. Należy dokonać starań, aby współpraca z tym państwem w sposób znaczący się zacieśniła. Kwestią nie jest tworzenie kolejnych inicjatyw, takich jak Partnerstwo dla Pokoju czy Partnerstwo Wschodnie, lecz stworzenie atrakcyjnego wzorca działania, który rzeczywiście funkcjonowałby w krajach Unii Europejskiej i NATO, a jednocześnie byłby akceptowalny dla państw spoza organizacji o odmiennej kulturze i podejściu do wielu kwestii politycznych.

#### **Polityka zagraniczna**

Należy zachować wiarygodność obronną jako podstawę funkcjonowania NATO. Działania ekspedycyjne są jedynie dodatkiem do działań obronnych i wobec tego nie powinny być traktowane priorytetowo.

Nie należy pozwolić na poszerzanie się rozdzwiewu między poszczególnymi państwami Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Obecny kryzys strefy euro pokazuje, że istnieje potrzeba szukania zabezpieczeń przed przyszłymi tego typu kryzysami. Podstawą będą instytucje podejmujące sprawniej decyzje i posiadające legitymację kraju do ich podejmowania, bez wielomiesięcznych konsultacji. Zarządzanie Unią musi być bardziej klarowne i relatywnie szybkie. Wiąże się to z koniecznością przeniesienia kompetencji z poszczególnych państw członkowskich do instytucji centralnych, takich jak chociażby Europejski Bank Centralny. Nie musi to jednak oznaczać wyzbycia się suwerenności państw członkowskich.

W trakcie dyskusji zwrócono uwagę na wielokrotnie błędnie rozumiane pojęcie „nowoczesnej suwerenności”. W obliczu powszechnej w niektórych kręgach politycznych krytyki przemówienia ministra [spraw zagranicznych Radosława] Sikorskiego, mającego rzekomo oznaczać utratę przez nasz kraj suwerenności, młodzi ludzie uznali za konieczne nawiązanie do tego zagadnienia. Pojęcie „nowoczesnej suwerenności” oznacza bowiem umiejętność współpracy oraz osiągnięcia sensownych kompromisów.

Nie należy suwerenności rozpatrywać w kategoriach XIX-wiecznych, negując tym samym dążenie do ściślejszego zjednoczenia z UE. Nie jest to na pewno naiwność, ale nie jest to także cyniczny realizm, bowiem w dzisiejszym świecie cyniczny realizm zwyczajnie się nie oplaca.

Przez kilka lat od rozpoczęcia kryzysu finansowego niechęć do UE wśród obywateli państw członkowskich notorycznie wzrasta. W tym kontekście przemówienie ministra spraw zagranicznych ma

istotne znaczenie ze względu na odniesienie do wartości, takich jak solidarność. Polska pokazuje w ten sposób, że wierzy w ideę zjednoczonej Europy i siłę głosu UE w świecie.

W pewnym sensie UE można postrzegać jako przedsiębiorstwo, w które inwestujemy z myślą o zysku w przyszłości. Każdą firmą należy dobrze zarządzać, modernizować i elastycznie reagować na różne zachowania rynku. Tak też powinno być z Unią Europejską.

Potrzeba mocnych i stanowczych kroków dotyczących tak strefy euro, polityki migracyjnej, dalszych losów wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, wspólnej polityki energetycznej, gospodarczej, finansowej i fiskalnej. Wartości UE pozostają wciąż te same, ale cele się zmieniają w miarę osiągania kolejnych. Polska polityka zagraniczna powinna reagować szybko, twardo i mądrze.

Rola Polski w tym kontekście może być wielka, ale wyrażać się zwykłymi cechami: stabilności gospodarczej, budowaniu gospodarki opartej na wiedzy, otwartej na innowacyjność, utrzymywaniem konsty-

tucyjnych zapisów o progu zadłużenia, przestrzeganiem zasad konwergencji, promowanie kultury.

Ekonomiści przekonują, że koszty rezygnacji ze strefy euro byłyby większe niż koszty jej naprawienia i uskutecznienia. Interesem Polski jest działanie na rzecz naprawy stosunków w strefie euro, aby była ona jak najbardziej stabilna. W końcu nasz kraj będzie przecież bezspornie jej częścią.

Dalsza integracja stanie pod dużym znakiem zapytania, a dezintegracja spowoduje spore zamieszanie na scenie politycznej. Umacniające się obecnie mocarstwa (Chiny, Indie) nie będą biernie na to patrzeć, wręcz przeciwnie. Ich potęga gospodarcza wzmożni się i może dojść do opanowania kluczowych europejskich sektorów.

W obliczu Nowej Strategii Bezpieczeństwa USA w interesie UE leżą jak najbliższe relacje z Ameryką, a Polska może być gorącym orędownikiem wzmacniania współpracy. Istotne jest ciągłe partnerstwo strategiczne ze Stanami Zjednoczonymi i próba działań na zasadzie mediacji między interesem najsilniejszych państw UE a Stanami Zjednoczonymi.



## Polska a NATO

### Teza:

Pół roku po przyjęciu nowej Koncepcji Strategicznej Sojusz Północnoatlantycki zmaga się z poważnymi problemami. Najważniejsze dotyczą trzech kwestii: reakcji na skutki kryzysu finansowego, celów i przebiegu operacji libijskiej oraz konsekwentnej realizacji strategii w Afganistanie. Polska opinia publiczna nie ma jednakże całkowitej jasności co do stanowiska władz polskich w tych sprawach, a czasem otrzymuje niezbyt spójne sygnały, nie wiadomo, czy są w tych sprawach polskie propozycje konstruktywnych rozwiązań.

### Reakcja na kryzys finansowy

Stany Zjednoczone i europejscy sojusznicy zapowiadają i realizują dalsze ograniczenia budżetów obronnych. Proces ten osiągnął fazę krytyczną i może spowodować poważne osłabienie zdolności NATO do reagowania na sytuacje kryzysowe. W tej sytuacji Sekretarz Generalny Anders Fogh Rasmussen intensywnie propaguje ideę tzw. Inteligentnej obrony (Smart Defence), czyli program zapewnienia większego bezpieczeństwa za mniejsze środki. Chodzi o znacznie szerszą współpracę pomiędzy członkami Sojuszu (lub z partnerami) przy budowaniu niezbędnych zdolności wojskowych, o koordynację tych wysiłków, dzielenie się doświadczeniami czy wspólne

określanie priorytetów. Rolę głównego pośrednika odgrywałyby struktury NATO-wskie.

Można odnieść wrażenie, że polskie reakcje na ten pomysł są niechętne. Prezydent RP podkreśla, że „za mniejsze pieniądze nie będzie większego bezpieczeństwa”, broniąc wysokości ustawowo zagwarantowanego budżetu obronnego (dzięki czemu, w odróżnieniu od zdecydowanej większości państw NATO, nasze wydatki na obronę nie maleją, a rosną. Nie ma jednak jasnej deklaracji rządu, czy nie powtórzą się próby odchodzenia od tych ustaleń. Jednocześnie propozycje Sekretarza Generalnego NATO Andersa Rasmussena dotyczące „inteligentnej obrony” oceniane są w polskiej publicystyce fachowej jako „ratowanie sensu istnienia struktur NATO w warunkach budżetowych cięć”, któremu należy co najwyżej „kibicować”. Nie ma żadnego oficjalnego stanowiska, jak NATO winno odnieść się do tej koncepcji i jakie należałoby ewentualnie podjąć kroki w tej ważnej sprawie.

### Operacja libijska

Polska dość szybko podjęła decyzję, że nie weźmie udziału w operacji wojskowej NATO i ograniczy się w stosownym czasie do pomocy humanitarnej. Minister Spraw Zagranicznych uzasadnił tę decyzję naszymi ograniczonymi możliwościami, co zostało przyjęte ze zrozumieniem przez środowiska eksperckie oraz szeroką opinię publiczną. Brakuje jednakże jasnego politycznego poparcia dla jej przeprowadzenia.

Stało się to szczególnie widoczne w wywiadzie, jakiego Premier udzielił pięciu ważnym gazetom europejskim, w którym zaproponował, aby przed podejmowaniem wspólnej decyzji o interwencji





Sekretarz Generalny NATO p. Jaap de Hoop Scheffer i Marek Goliński.

w podobnych przypadkach wypracować i przyjąć jednolite standardy reagowania na łamanie praw człowieka.

Sugerował jednocześnie, że w dotychczasowej praktyce stosowano podwójne standardy oraz hipokryzję dla wyboru działań tam, gdzie to wygodne. Wywiad wywołał zaniepokojenie przede wszystkim w Waszyngtonie, Paryżu i Londynie. Należy podkreślić, że postulat stworzenia jednolitych standardów jest z wielu względów nierealny i może być odczytany jako wyraz niechęci do interwencji tego typu.

Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego w wywiadzie dla portalu Onet.pl uzasadnił nasz brak udziału wojskowego w operacji libijskiej brakiem interesu narodowego i możliwości. Stwierdził: „nie wolno zużywać zasobów na działania drugorzędne..., kosztem działań priorytetowych (dzisiaj tę zasadę naruszamy w przypadku udziału w operacji afgańskiej...)”.

Radca ministra obrony narodowej, generał Bogusław Pacek, na łamach „Polski Zbrojnej”, pochwalając powściągliwą decyzję wobec akcji natowskiej w Libii, jednocześnie dodaje: „Oczywiście nie jest problemem wysłanie kilku F-16”.

Wszystkie te wypowiedzi stwarzają wrażenie, że Polska dystansuje się od samej idei prowadzenia przez Sojusz akcji w Libii i nie udziela jej politycz-

nego pełnego poparcia. Nadają też szczególnego znaczenia słowom Zbigniewa Brzezińskiego, który w wywiadzie dla Rzeczypospolitej wyraził opinię, że „byłoby korzystniej dla Polski, gdyby polski rząd bardziej czynnie wsparł Francję, Wielką Brytanię oraz oczywiście Amerykę...”

#### **Misja w Afganistanie i przyszłość NATO**

Na ostatnim spotkaniu ministrów obrony NATO sekretarz obrony Robert Gates przestrzegał sojuszników, że „za dużo się mówi o wychodzeniu, a za mało o zadaniach, jakie pozostają do wykonania”.

Prezydent RP, w obecności Sekretarza Generalnego NATO, na konferencji w Warszawie (17.03 br) w swoim przemówieniu nie wspomniął o zadaniach i celach misji w Afganistanie. Odniósł się jedynie do harmonogramu stopniowego wychodzenia naszych żołnierzy. Wysocy funkcjonariusze państwowi czasami sugerują możliwość naszego wcześniejszego wycofania się z tej misji. Dla postronnego, a zwłaszcza zagranicznego obserwatora, uprawnione wydaje się domniemanie, że bardzo zależy nam na jak najszybszym wyjściu z tej operacji, właściwie bez względu na jej rezultaty, tylko przeszkadzają nam w tym nasi sojusznicy.

Zdaniem SEA przyczynia się, do pogłębienia wrażenia narastania postawy roszczeniowej wobec

Sojuszu wyrażającej się tym, że chcemy jak najwięcej od NATO, w zamian dając mało. Wydawało się, że nowa Koncepcja Strategiczna i zaktualizowane plany „ewentualnościowe” w pełni nas zadowolają. Postawa roszczeniowa prowadzi do wykrzywienia wizerunku NATO, jako organizacji narzucającej nam działania niezgodne z naszymi interesami. W tym kontekście ginie sens naszego wysiłku i poświęcenia w dotychczasowych wspólnych operacjach.

W świeżo opracowanym pod patronatem Prezydenta Bronisława Komorowskiego Strategicznym Przeglądzie Obronnym (s. 9) szczęśliwie odnajdujemy inną opcję. O naszym zaangażowaniu w Afganistanie można przeczytać: „W działaniach tych widoczna jest konsekwencja wynikająca z polskiego interesu narodowego, którym jest wzmocnienie spistości i siły Sojuszu Północnoatlantyckiego, a tym samym naszego bezpieczeństwa. Aktywność w Afganistanie sprzyja takiemu NATO, w którym zasada solidarności jest niezmienna...”.

#### Rekomendacje

Należy pilnie wypracować oficjalne stanowisko w sprawie inicjatywy Sekretarza Generalnego Rasmussena, znanej pod nazwą Smart Defence i podać to stanowisko do wiadomości publicznej, a w szczególności środowisk najbardziej zainteresowanych z kręgów przemysłu obronnego. Polska powinna przyjąć postawę aktywnego uczestnika tego projektu. Im bardziej aktywnie wyjdziemy naprzeciw wspólnym programom modernizacyjnym, tym większa szansa na włączenie się do obiegu najnowszych powiązań biznesowych i najnowszych technologii; tym większą szansą na odpowiednie przygotowanie do konkurencji i współpracy międzynarodowej naszej branży obronnej.

Wobec operacji NATO w Libii należy występować jako wspierający i solidarny jej uczestnik. Jeszcze raz przeanalizować możliwości dodatkowego, także politycznego, wsparcia dla podejmowanych działań.

Oceniając misję w Afganistanie, należy regularnie informować opinię publiczną o postępach i problemach. Z wiarą w ostateczny, choć może względny sukces, należy stale wyjaśniać, jakie są cele operacji i jakie zadania stoją jeszcze przed nami. Wystrzegać się defetyzmu, co absolutnie nie powinno szkodzić prawdziwości relacji z pola działań. Harmonogram wychodzenia czy przekazywania odpowiedzialności Afgańczykom należy przekazywać w ścisłym porozumieniu z sojusznikami i partnerami.

Należy wzmocnić politykę informacyjną rządu w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego. Minister Spraw Zagranicznych powinien regularnie organizować, wzorem dojrzałych demokracji, konferencje prasowe dla bieżącego wyjaśniania ważnych problemów oraz prezentowania stabilnej, przemyślanej i jednolitej koncepcji polityki zagranicznej polskiego rządu. Zapis konferencji prasowych ministra powinien być bezzwłocznie umieszczony na stronie internetowej ministerstwa.

Strategia bezpieczeństwa narodowego powinna opierać się na jasno określonych interesach narodowych i uwzględniać możliwości państwa. Jednak wśród interesów narodowych nie wolno zaniedbać dbałości o spistość i siłę naszego Sojuszu Północnoatlantyckiego, który daje nam gwarancje bezpieczeństwa. Nie należy również w tej strategii ignorować wagi wartości demokratycznych, bez których wiele naszych działań w polityce zagranicznej nie znajduje uzasadnienia.



## Czy USA wycofają się z Europy?

W ostatnich latach w Europie pojawiły się poglądy wyrażające wątpliwości, na ile trwała jest obecność militarna Stanów Zjednoczonych w Europie. Jeszcze w końcu lat 80. XX wieku w Europie stacjonowało ok. 300 000 żołnierzy amerykańskich. W 2004 r. było ich 116 000, a w 2010 r. – 79 636.

Również w wypowiedziach polskich polityków wyczuwało się niepokój odnośnie do perspektyw obecności militarnej USA w Europie. Tak np. 30 stycznia 2011 r. na pytanie „Newsweeka”, czy długofalowe tendencje będą takie, że Amerykanie zaczną się całkowicie wycofywać z Europy, Minister Obrony

Narodowej Bogdan Klich odpowiedział: „Amerykanie już to robią. To jest proces, który trwa, ale chodzi o to, by na terenie Polski amerykańskie przyczółki pozostały”.

Również w wywiadzie dla „Newsweeka” z 13 marca 2011 r. na pytanie, czy wycofywanie się Stanów Zjednoczonych z Europy jest zagrożeniem dla Polski, Prezydent RP Bronisław Komorowski odpowiedział: „Tak, to poważne zagrożenie”.

W podobnym duchu wypowiedział się minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w exposé sejmowym 16 marca 2011 r., mówiąc: „Sojusz ze Stanami Zjednoczonymi w ramach NATO pozostaje trwały. Nasze stosunki z USA są przyjacielskie, ale dojrzałe przy uwzględnieniu niewspółmiernych potencjałów. Nie mamy jednak złudzeń – amerykańskie priorytety są gdzie indziej: na Bliskim Wschodzie i – w coraz większym stopniu – w Azji. Nie wiadomo, czy w każdej sytuacji Ameryka będzie nam w stanie pomóc”.

Popularny jest pogląd, że Stany Zjednoczone i Europa oddalają się od siebie. O ile w okresie zim-



nej wojny poczucie zagrożenia było silnym spoiwem wspólnoty atlantyckiej, tak obecnie coraz wyraźniej dają znać o sobie nie tylko różnice polityczne, sprzeczności gospodarcze, ale także odmienności kulturowo-cywilizacyjne.

Należy jednak z całą mocą podkreślić to wszystko, co łączy dziś i co łączyć będzie w przyszłości Europejczyków. Jest to przede wszystkim wspólnota wartości, szacunek dla demokracji, poszanowanie praw człowieka i współzależność interesów gospodarczych i bezpieczeństwa.

Europa nie jest w stanie skutecznie obronić się bez pomocy Stanów Zjednoczonych, a Stany Zjednoczone nie są w stanie rozwiązać wielu konfliktów we współczesnym świecie bez udziału Europy.

W Europie USA mają interesy bezpieczeństwa i konkretne wymierne interesy ekonomiczne. Stany Zjednoczone i Europa są dla siebie najważniejszymi partnerami gospodarczymi. Spośród 2,3 bln dol. zagranicznych inwestycji w USA, 1,6 bln dol. przypada na inwestycje UE. Stany Zjednoczone natomiast na ogólną wartość swoich prywatnych inwestycji w świecie ok. 3,2 bln dol., ulokowały w UE ok. 1,8 bln dol.

USA i UE są dla siebie najważniejszymi partnerami handlowymi. Codziennie między UE i USA w obie strony łącznie przyływa ok. 2 mld dol. produktów, usług i inwestycji. Udział UE i USA w światowym handlu produktami wynosi 37%, a w światowym handlu usługami 45%.

Powiązania obu tych regionów są głębsze i szersze aniżeli dwu jakichkolwiek innych politycznych regionów we współczesnym świecie. Co może przemawiać za ewentualną dalszą redukcją obecności militarnej USA w Europie?

- Stany Zjednoczone coraz większą uwagę przywiązują do takich regionów i krajów jak np. Azja, Bliski Wschód, Chiny, Indie, Brazylia i do umocnienia swych interesów politycznych, gospodarczych i strategicznych w tych obszarach.
- Europa postrzegana jest obecnie w Waszyngtonie jako region stabilny, bezpieczny i niewymagający ze strony USA tak rozbudowanej militarnej obecności jak w poprzednich dekadach.
- W opinii Stanów Zjednoczonych Europa jest silna gospodarczo i powinna zwiększyć nakłady na obronę w stosunku do dochodu narodowego.
- Gospodarka amerykańska cierpi na chroniczny deficyt budżetowy, handlowy, ogromny dług publiczny, co zmusza rząd USA do oszczędności budżetowych również w sferze obronności.

Co przemawia za tym, że Stany Zjednoczone nie wycofają się z Europy? Stany Zjednoczone nadal przywiązują dużą wagę do sojuszu Północnoatlantyckiego jako jedynej we współczesnym świecie struktury bezpieczeństwa regionalnego w obszarze euroatlan-



Ambasador USA w Polsce p. Stephen D. Mull z wizytą w SEA.



tyckim. NATO nie wyklucza działań poza obszarem statutowym (np. obecnie Afganistan, Libia), to zaś wymaga baz amerykańskich w Europie.

Waszyngton jest świadom współzależności Europy i USA w sferze obronności i bezpieczeństwa. Podobna świadomość istnieje wśród europejskich członków NATO, którzy będą zachęcali Stany Zjednoczone do kontynuowania, a nawet wzmocnienia obecności militarnej na kontynencie europejskim.

Program budowy w Europie tarczy antyrakietowej wymaga bliskiej współpracy euroatlantyckiej i umacnia obecność militarną na naszym kontynencie. Pozycja zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i Europy w międzynarodowym układzie sił polityczno-gospodarczych relatywnie słabnie we współczesnym świecie. We wspólnym interesie Europy i USA leży utrzymanie i wzmocnienie współpracy euroatlantyckiej w tym także utrzymanie amerykańskiej obecności militarnej w Europie.

Stany Zjednoczone mają w Europie wielorakie wymierne interesy handlowe, finansowe, kulturalne, naukowe, które będą chronić również za pomocą swoich zobowiązań militarnych; wspólnota wartości euroatlantyckich wymaga ochrony również militarnej.

#### **Konkluzja**

Biorąc pod uwagę powyższe argumenty za i przeciw redukcji obecności militarnej USA w Europie, uważamy, że Stany Zjednoczone nie wycofają się militarnie w najbliższej przyszłości z Europy, jakkolwiek możliwa jest redukcja ilościowa i jakościowa tej obecności. Natomiast określenie w latach pojęcia „najbliższa przyszłość” jest bardzo trudne. Można założyć, że skoro liberalna administracja Baracka Obamy nie zmierza do poważniejszej redukcji obecności wojskowej USA w Europie, alternatywna w przyszłości bardziej konserwatywna administracja tym bardziej nie będzie skłonna dokonać takiej redukcji.

#### **Jakie wnioski wynikają z powyższych rozważań dla polskiej polityki zagranicznej i dla stosunków polsko-amerykańskich?**

Polska powinna rozwijać współpracę wojskową z USA zarówno wielostronną (w ramach NATO), jak i bilateralną. Amerykanie powinni być militarnie obecni w Polsce, ale nie należy oczekiwać, aby ta obecność przybrała poważne rozmiary (porównywalne do obecności w niektórych państwach zachodnioeuropejskich).

Polska powinna opowiadać się za wiarygodną, wspartą konkretnymi planami operacyjnymi obecnością USA w Europie.

Polska powinna popierać działania na rzecz silnej i politycznie sprawnej Unii Europejskiej. To zaś oznacza potrzebę pogłębienia integracji we wszystkich wyżej wymienionych trzech obszarach: politycznym, gospodarczym i militarnym.

Unia Europejska, w tym również Polska, powinna wziąć na siebie większą odpowiedzialność za bezpieczeństwo obszaru euroatlantyckiego. Nie można, jak

czynią to niektóre państwa UE, zredukować wydatków na obronę i równocześnie domagać się od Stanów Zjednoczonych utrzymania czy nawet zwiększenia ich obecności wojskowej w Europie. Należy dążyć, aby kraje UE, niebędące członkami NATO, wniosły większy wkład na rzecz budowy struktur obronnych Unii Europejskiej.

Polska, mając mocną pozycję w NATO i w UE, powinna dążyć do stworzenia trwałej, zinstytucjonalizowanej współpracy między Sojuszem Północnoatlantyckim a Unią Europejską w dziedzinie obronności.

Polska ma opinię „amerykańskiego konia trojańskiego w Unii Europejskiej”. Faktem jest, że sentymenty proamerykańskie są w Polsce silniejsze niż w niektórych krajach europejskich, choć w ostatnich latach wyraźnie słabną. Nie powinno być sprzeczności między związkami Polski z UE i USA, choć takie mogą się pojawić, jeżeli nie będzie dostatecznego postępu w ujednoczeniu sprzętu obronnego w ramach EDA i część państw członkowskich UE będzie dokonywała zakupu sprzętu amerykańskiego.

We współpracy z USA większy akcent należy położyć na sprawy energetyczne, wykorzystując kapitał i technologie amerykańskie nie tylko w wydobywaniu gazu łupkowego, ale rozwoju alternatywnych źródeł energii. Nie ma powodów, by Stany Zjednoczone, mając największą gospodarkę na świecie i ponad 300 milionów mieszkańców, były zaledwie 15-tym największym partnerem handlowym Polski.

Intensyfikacji wymaga wymiana młodzieży studenckiej. Należy znieść obowiązek płacenia podatku w Polsce przez studentów otrzymujących stypendia na uczelniach amerykańskich.

W Polsce spotyka się oświadczenia, że Polska jest strategicznym partnerem Stanów Zjednoczonych. Otóż Amerykanie nie zaliczają Polski do partnerów strategicznych, chociaż Barack Obama ostatnio (9 kwietnia 2011 r.) oświadczył, że Polska jest „jednym z naszych najsilniejszych i najbliższych sprzymierzeńców”. Natomiast z racji położenia geostrategicznego i naszej pozycji w UE powinniśmy prowadzić ze Stanami Zjednoczonymi dialog strategiczny oraz uczestniczyć jako członek UE i NATO w strategicznym partnerstwie transatlantyckim.

Jeżeli Polska chce być partnerem USA, to powinna wyłożyć więcej własnych środków na rozwój współpracy polsko-amerykańskiej w różnych dziedzinach. Rząd polski oraz organizacje gospodarcze powinny zachęcać polskich przedsiębiorców do większej aktywności na rynku amerykańskim. Słabo przedstawia się naukowa współpraca polsko-amerykańska. Skromne są stypendia na uczelniach amerykańskich. Istnieje ogromna asymetria w wymianie kulturalnej. Biorąc pod uwagę wielowymiarowe interesy amerykańskie w Europie oraz wspólne wartości, Polska powinna traktować Stany Zjednoczone jako mocarstwo europejskie, a nie jako odległy kraj leżący na drugiej półkuli.

*General w stanie spoczynku Klaus Nauman*



## Co dalej z NATO i czy Rosja powinna się stać członkiem Sojuszu?

Na pierwszy rzut oka przyszłość NATO jako politycznego sojuszu na rzecz wspólnej obrony 28 euroatlantyckich demokracji wydaje się rysować w jasnych barwach mimo nierozwiązanej sytuacji w Afganistanie:

- nie ma podmiotu, który mógłby poważnie zagrozić Sojuszowi ani któremukolwiek z jego członków rozpętaaniem wojny konwencjonalnej,
- nie istnieje konkurencyjna organizacja dysponująca porównywalnymi możliwościami
- pomysły takie jak nowa umowa o ogólnoeuropejskim systemie bezpieczeństwa proponowana przez prezydenta Miedwiediewa mają znikome lub wręcz zerowe szanse na realizację.

Ta ostatnia idea straciła zwolenników, kiedy Sojusz uzgodnił w Lizbonie swoją nową koncepcję strategiczną „Aktywne zaangażowanie, nowoczesna obrona” i przyjął Deklarację Szczytu Lizbońskiego.

Te dwa dokumenty, po ich wdrożeniu, przekształcą NATO w sojusz doskonale przygotowany do radzenia sobie z wielorakimi wyzwaniami XXI wieku.

Jak zwykle jednak jest i druga strona medalu, czyli mniej optymistyczne fakty dotyczące NATO, w tym trudna sytuacja w Afganistanie i Pakistanie, spadek nakładów na obronność postępujący w różnym tempie we wszystkich państwach Sojuszu poza USA oraz brak militarne przygotowania do stawienia czoła współczesnym wyzwaniom, takim jak terroryzm, ataki cybernetyczne czy rozprzestrzenianie broni masowego rażenia i pocisków. Ponadto brakuje politycznego przygotowania do radzenia sobie z błyskawicznym rozwojem wypadków w świecie arabskim, które powodują nerwowość utrzymujących się jeszcze u władzy dyktatorów w regionie oraz mogą diametralnie zmienić równowagę bezpieczeństwa na niekorzyść Izraela. Niewiele myśli się także o tym, jakie konsekwencje dla regionu euroatlantyckiego będzie miało spodziewane przesunięcie centrum geopolitycznego ze strefy transatlantyckiej w region Azji i Pacyfiku, kiedy rzeczywiście ono nastąpi.

Na tym szerszym tle chciałbym odnieść się do dwóch kwestii, o które mnie zapytano: przyszłości NATO oraz sprawy ewentualnego członkostwa Rosji w Sojuszu.

### Przyszłość NATO

Sojusz uzgodnił w Lizbonie i faktycznie wdraża tzw. kompleksowe podejście, które wymaga przygotowania się do szerokiego spektrum działań, począwszy

od prewencyjnej dyplomacji poprzez zbiorową obronę strefy Paktu Atlantyckiego (NTA) aż do ekspedycyjnych interwencji zbrojnych w miejscach, w których pojawiają się zagrożenia dla NATO.

To jest niewątpliwie właściwa odpowiedź na liczne i wielorakie rodzaje ryzyka i zagrożenia u bram NATO, ale rodzi ona też kolejne pytania o zdolność NATO do skutecznego działania w tak szerokim spektrum. Dlatego dopiero czas pokaże, czy kraje NATO sprostają zobowiązaniu, które podjęły, przyjmując Strategiczną Koncepcję i Deklarację Szczytu Lizbońskiego wyznaczające bardzo ambitne i wymagające zadania. Mam nadzieję, że kraje Paktu nie zdecydują się tym razem na kurs, który tak często przyjmowały wcześniej, polegający na uzgadnianiu ambitnych dokumentów, aby uniknąć izolacji, i burzeniu consensusu poprzez niepodjęcie działań niezbędnych do zrealizowania tych ambicji. Zważywszy na niezahębną kryzys finansowy oraz początek fazy cięcia wydatków budżetowych w Stanach Zjednoczonych, nie mam zbyt wielkich nadziei na to, że kraje będą gotowe wyłożyć niezbędne fundusze na poprawę swojego potencjału. Konieczność i potrzeby w tym zakresie można zilustrować kilkoma danymi liczbowymi. W ostatnich dwóch latach nakłady sojuszników poza USA zmniejszyły się o 48 miliardów USD, w związku z czym udział Stanów Zjednoczonych w wydatkach NATO wzrósł z 50 do 75% w tym samym okresie. Jednak Stany Zjednoczone nie mają wyboru i muszą ograniczyć wydatki na obronność, ponieważ gigantyczne zadłużenie tego kraju zaczyna zagrażać ich bezpieczeństwu narodowemu. Zatem dla NATO, jak również dla Europy, nie ma innego wyjścia, jak zwiększanie wielonarodowej współpracy, na przykład poprzez ustanawianie należących do NATO i zarządzanych przez NATO komponentów siłowych, takich jak komponent AWACS. Wymaga to od poszczególnych krajów woli rezygnacji z małego ułamka suwerenności narodowej na rzecz międzynarodowego organizmu, takiego jak NATO, zaakceptowania wielonarodowej obsady oddziałów wojskowych oraz przystania na współuczestniczenie w kosztach. Dla takiego podejścia nie ma alternatywy – czego wyraźnie dowodzi przykład obrony antyrakietowej – a mimo to postępowanie poszczególnych krajów nie wróży mu zbyt dobrze. Podam tylko dwa najnowsze przykłady z obu naszych krajów: niemiecka odmowa uczestniczenia w rozmieszczeniu AWACS w Afganistanie i polska decyzja o wycofaniu się z programu Systemu Obserwacji Obiektów Naziemnych.

Kraje NATO będą musiały w naprawdę przemyślany sposób korzystać z posiadanych rzadkich zasobów, jeżeli chcą być przygotowane do licznych wyzwań, które skrupulatnie wskazano w dokumentach lizbońskich i które przyniesie niespokojna przyszłość. Gdyby kraje NATO poza USA tak właśnie postąpiły, dałyby one sygnał Stanom Zjednoczonym, że chcą wziąć na siebie swoją część odpowiedzialności za wspólną obronę strefy Paktu Atlantyckiego rozciągają

jącej się od Tallina do Vancouver. Mogłyby one wtedy zastąpić Amerykanów w Europie. Tymczasem to zaangażowanie Amerykanów jest dziś potrzebne nie mniej niż w najtrudniejszych okresach zimnej wojny z dwóch powodów: po pierwsze, Europa potrzebuje Amerykanów po swojej stronie, jeżeli chce utrzymać trwałą pokój i stabilność relacji z Rosją, a po drugie, Europa potrzebuje partnera o globalnej sile oddziaływania, ponieważ nie ma ona, i przez jakiś czas jeszcze nie będzie miała, możliwości podejmowania działań o globalnym zasięgu, mimo że większość rodzajów ryzyka i zagrożeń dla Europy ma charakter globalny.

Ale Stany Zjednoczone także potrzebują Europy Stany Zjednoczone, które nie mogą wyplątać się z afgańsko-pakistańskiego zamieszania, wciąż są zaangażowane w Irak i muszą zmierzyć się z niepewnością i zmiennością na Bliskim Wschodzie i krajach Maghrebu, gdzie rozwój sytuacji jest dość nieprzewidywalny, mimo wszystko pozostają jedyną potęgą liczącą się na globalnej arenie i jedyną siłą zdolną do globalnego działania we wszystkich aspektach polityki. Jednak Stany zbliżają się do kresu swojej wytrzymałości, w szczególności z powodu niepokojąco wysokiego zadłużenia kraju, który staje się coraz bardziej uzależniony od potencjalnego i prawdopodobnego konkurenta w długim okresie, czyli ChRL.

Jednocześnie USA są i pozostają najwyższym gwarantem europejskiej stabilizacji, ponieważ Europa w jej obecnej sytuacji pogorszonej spójności po prostu nie ma szans, aby poradzić sobie z coraz bardziej asertywną i nacjonalistyczną, a mimo to wciąż nie do końca pewną siebie Rosją. Europa potrzebuje USA do przekonania Rosji do współpracy jak równy z równym, co przyniosłoby i powinno przynieść trwałą stabilizację. Taka relacja z Rosją oparta na współpracy służy też narodowym interesom USA, ponieważ im mocniej Stany będą musiały skupiać uwagę na regionie Azji i Pacyfiku, tym bardziej będą potrzebowały stabilności w strefie euroatlantyckiej. Z perspektywy amerykańskiej NATO odgrywa więc podwójną rolę: jest decydującym instrumentem stabilizacji w regionie, do którego należy Rosja, a także Afryka Północna, a jednocześnie Amerykanie liczą na możliwości Paktu jako jednego z narzędzi w zestawie, który pozwoli zmniejszyć obciążenie ponoszone przez Amerykę w interesie globalnej stabilizacji. Z tej ostatniej przyczyny oczekują oni od Europejczyków poparcia w sytuacji, kiedy ważą się wspólne interesy. W związku z powyższym nie martwię się aż tak bardzo o przyszłość NATO.

#### **Sprawa członkostwa Rosji w NATO**

Teraz chciałbym przejść do kwestii członkostwa Rosji w NATO. Nie ulega wątpliwości, że NATO potrzebuje współpracy z Rosją w wielu dziedzinach wspólnego zainteresowania, takich jak kontrola zbrojeń, bezpieczeństwo energetyczne, przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu broni, Iran, Afganistan, Bliski Wschód czy działania prewencyjne na rzecz stabiliza-

cji w Azji Środkowej, ale czy te powody są dostatecznym uzasadnieniem dla członkostwa Rosji w NATO? Nie wydaje mi się – i dlatego musimy zadać sobie pytanie, czy istnieją bardziej przekonujące argumenty niż konieczność krótkoterminowej współpracy ograniczonej do pewnych obszarów wspólnego zainteresowania o nieodległej perspektywie. W tym miejscu chciałbym przeanalizować kilka średniookresowych wyzwań, dla których Stany Zjednoczone, Europa i Rosja będą musiały znaleźć wspólne odpowiedzi.

Należy do nich oczywiście sprawa obrony przeciwrakietowej. Szczegółowe omawianie tej kwestii w Polsce byłoby jednak „wożeniem drewna do lasu”. Wszyscy wiedzą, że obrona przeciwrakietowa NATO nie zagraża Rosji. Jeżeli cokolwiek można by postrzegać jako zagrożenie, to jest nim znaczna ilość substrategicznej rosyjskiej broni nuklearnej, której część może być wycelowana w Europę. Oczywiście jest też, że NATO nie potrzebuje Rosji ze względów militarnych ani geograficznych do rozmieszczenia systemu obrony przeciwrakietowej, ale instalacja takiego systemu bez zgody Rosji zaszkodziłaby relacjom NATO–Rosja i dałaby pożywkę opiniom tych, którzy wciąż postrzegają NATO jako wroga i którzy wciąż wynajdują argumenty na rzecz powiększania rosyjskiego arsenału.

Zaden wyścig zbrojeń ani powrót do konfrontacji nie leży w interesie NATO i dlatego w Lizbonie Sojusznicy postanowili wystosować do Rosji zaproszenie do współpracy. Wierzę, że kraje NATO szczerze popierają tę ofertę opartą na zasadzie wzajemności. Dlatego mam nadzieję, że Rosja nie powtórzy błędu z 1998 roku, kiedy uznała Akt Stanowiący NATO–Rosja za dokument dający jej prawo jednostronnego współdecydowania o sprawach NATO przy jednoczesnym odrzuceniu wszelkich prób znalezienia wspólnego podejścia do kryzysu w Kosowie. Wzajemność powinna być tu główną wytyczną, ponieważ obydwie strony poszukują możliwości współpracy w dziedzinie obrony przeciwrakietowej.

Rosyjskie żądania, takie jak wspólna odpowiedzialność za obronę części strefy Paktu, mogłyby, moim zdaniem, zostać spełnione tylko wtedy, gdyby Rosjanie zaoferowali NATO wspólną odpowiedzialność za obronę części terytorium Rosji. Z mojej perspektywy NATO nie może nigdy dopuścić do sytuacji, w której Rosja miałaby prawo jednostronnego weta wobec decyzji NATO, NATO zaś powinno wykonać dodatkowy gest wspierający uprawnione prawa Rosji do obaw o własne bezpieczeństwo.

Obydwu stronom warto doradzić, aby nie wyznaczały sobie nadmiernie obciążających zadań w pierwszych etapach. Prace nad umowami o wymianie danych oraz nad sposobami łączenia rozwiązań architektonicznych wytyczyłyby drogę do kolejnych umów w sprawie ustaleń dotyczących dowodzenia i autoryzacji odpaleń. Taka umowa pozwoliłaby przezwyciężyć tłącą się w Rosjanach podejrzliwość i otwo-



rzyć drzwi do współpracy. Do takiego trybu działania jestem przekonany równie mocno, jak w 1998 roku, kiedy byłem przewodniczącym Centralnej Komisji Wojskowej NATO, ponieważ nie widzę lepszego sposobu na przewyciężenie rosyjskiego kompleksu niższości. Rosja ma się gorzej praktycznie we wszystkich dziedzinach, chociaż w różnym stopniu, i zdaje sobie sprawę z przyszłych problemów, takich jak katastrofalna sytuacja demograficzna, która spowoduje jej dalsze osłabienie.

Ponadto Rosja cierpi z powodu kompleksów, na które cierpiały wszystkie potęgi lądowe w historii, kiedy musiały stawić czoło potęgom morskim. Potęgi lądowe siedzą w swoich okopach i zawsze czują się okrażone przez morskiego przeciwnika, który zademonstrował siłę i zdolność jej przenoszenia na morzu. Potęgi lądowe zawsze reagowały w takiej sytuacji budowaniem kordonu sanitarnego wokół siebie, który starały się ściśle kontrolować. Tak postępowała Rosja, o czym Polska wie najlepiej. Takie myślenie wciąż utrzymuje się w pewnych kręgach w Moskwie. NATO mocno starało się wpłynąć na zmianę tej koncepcji. W 1983 roku Sojusz zadeklarował, że nie użyje żadnej ze swoich broni, o ile nie zostanie sam zaatakowany, wyciągnął rękę w geście przyjaźni na Szczycie Londyńskim i od 1997 roku wielokrotnie powtarza to, co powiedziano także w Lizbonie: NATO nie stanowi żadnego zagrożenia dla Rosji. Dysponując wyraźną przewagą w uzbrojeniu konwencjonalnym, NATO powinno podjąć inicjatywę i zaoferować dialog, po którym nastąpiłyby negocjacje prowadzące do zrekompensowania braku równowagi. Jestem przekonany, że mądrym posunięciem ze strony NATO byłoby włączenie do tych negocjacji nowego wymiaru wojny cybernetycznej, ponieważ cyberataki w połączeniu z bronią biologiczną i chemiczną mogłyby stać się instrumentami, jakie słabszy przeciwnik chciałby wykorzystać w celu prewencyjnego sparaliżowania wroga. Przestrzegając zasad przejrzystości i wzajemności, NATO mogłoby zdołać przekonać Rosjan, że żadne z działań NATO nie jest wymierzone przeciwko nim, i postarać się, aby naprawdę złośliwe demony pozostały zamknięte w butelce. Takie podejście mogłoby utworzyć drogę do dalszej redukcji arsenałów nuklearnych po obydwu stronach, chociaż należy być przy tym realistą – tak jak NATO, które w Lizbonie zadeklarowało, że Sojusz będzie polegał na broni jądrowej, dopóki taka broń będzie istniała. My także powinniśmy się pozbyć złudzeń. Potrzebujemy współpracy Rosjan w celu doprowadzenia do redukcji i ewentualnie eliminacji całej substrategicznej broni jądrowej w Europie. Omawiane tu jednostronne posunięcia nie leżą w interesie NATO, ponieważ nie przysparzają one sojuszowi argumentów w negocjacjach.

Kolejny obszar współpracy to walka z terroryzmem i zorganizowaną międzynarodową przestępczością. W tym względzie NATO i Rosja będą mu-

siały zastanowić się nad lepszą i bliższą współpracą różnych służb wywiadu, ale to znów wymaga przewyciężenia utrzymującego się braku zaufania.

Następny obszar, w którym potrzebna jest współpraca, to bezpieczeństwo energetyczne. Mimo że wszystkie kraje europejskie doskonale zdają sobie sprawę z konieczności podejmowania wszelkich niezbędnych i opłacalnych kroków służących ograniczeniu własnej zależności od rosyjskiego gazu i ropy naftowej poprzez dywersyfikację importu, realia są takie, że Europa potrzebuje Rosji jako dostawcy energii.

Z drugiej strony nie powinno się zapominać o tym, że Rosjanie potrzebują europejskiego rynku równie mocno, jak Europejczycy potrzebują dostępu do rynku w Rosji. Dlatego energia nie jest instrumentem, którym Rosja mogłaby szantażować Europę.

Wreszcie zmiana klimatu to także kwestia wymagająca ścisłej współpracy między Rosją a NATO. Jeżeli z Oceanu Arktycznego ustąpi pokrywa lodowa, może dojść do przeniesienia głównych szlaków handlowych na daleką Północ, ponieważ wtedy trasa z Rotterdamu na Daleki Wschód skróciłaby się o jakieś 5000 mil morskich lub cały tydzień w porównaniu z trasą przez Kanał Sueski.

Ponadto ustępujący lód w Arktyce mógłby otworzyć ogromne możliwości w zakresie eksploatacji surowców z dna morza oraz budowy platform gazowych i naftowych na Oceanie Arktycznym. Wszystkie kraje NATO, w tym USA i Kanada, będą potrzebowały ścisłej współpracy z Rosją w tej nowej i prawdopodobnie szybko rozwijającej się strefie działań gospodarczych. Oczywiście jest to także sfera, w której Rosja będzie potrzebowała współpracy z Zachodem, a także przygotowania się do kierowania się w takiej współpracy bardziej względami ekonomicznymi niż politycznymi.

Żadna z wymienionych powyżej krótkookresowych kwestii nie uzasadnia zaproszenia Rosji do wstąpienia do NATO, aczkolwiek wszystkie one przemawiają za potrzebą ścisłej współpracy, dla której nie ma alternatywy. Pozostaje jednak jeszcze pewna kwestia długofalowa. Nikt nie ma wątpliwości co do tego, że rodzące się relacje w regionie Azji i Pacyfiku należy skierować w stronę współpracy między Chinami a Ameryką, a nie konkurencji i być może konfrontacji. W tym celu Stany Zjednoczone będą potrzebowały stabilności i pokoju na zapleczu euroatlantyckim ściśle powiązanych z USA. To z kolei wymaga stabilnej trójstronnej współpracy między Stanami, Rosją i Europą. Jednym ze sposobów na osiągnięcie takiej stabilności w Europie mogłoby być zaoferowanie Rosji perspektywy członkostwa w Sojuszu, pod warunkiem że:

- Rosja spełniłaby kryteria członkostwa,
- Rosja chciałaby przystąpić do Paktu,
- takie członkostwo można by wyjaśnić Chinom, a także Indiom jako nieskierowane przeciwko tym państwom.

Taka wizja nie jest opcją ani na dziś, ani na jutro, ponieważ Rosja po pierwsze wcale nie pragnie członkostwa, a po drugie, i przede wszystkim, po prostu nie spełnia kryteriów takiego członkostwa i jeszcze przez wiele lat ich nie będzie spełniać. Rosja nie spełnia standardów NATO w takich dziedzinach, jak rządy prawa, przestrzeganie praw człowieka, swoboda mediów, pluralizm polityczny i gospodarka rynkowa.

Ponadto Rosja, która nadal rości sobie pretensje do dominacji, może mieć trudności z zaakceptowaniem zasady obowiązującej w NATO, zgodnie z którą wszyscy członkowie NATO są równi i mają jeden głos. Nie powinniśmy jednak zapominać, że to właśnie wizje często dawały początek zmianom, o czym świadczą chociażby europejskie doświadczenia z ostatnich 20 lat. Czy wszystkie z 12 krajów, które przystąpiły do NATO od zakończenia zimnej wojny, spełniały standardy NATO, kiedy wyrażały pragnienie wstąpienia do Sojuszu, i czy perspektywa członkostwa nie sprzyjała transformacji od autorytarnego reżimu do demokracji? I co więcej – czy perspektywa członkostwa w NATO nie wyzwoliła woli pojednania, które pozwoliło pokojowo rozwiązać wiele zadawnionych konfliktów w Europie? Czy rzeczywiście nie sposób sobie wyobrazić, że perspektywa przystąpienia do NATO w dalszej przyszłości wyzwoli podobne trendy w Rosji i że taka wizja może umocnić pozycję kręgów promujących demokratyczne reformy w tym kraju?

Wreszcie, czy NATO podejmuje jakiegokolwiek ryzyko, rozważając opcję przyjęcia Rosji pod warunkiem spełnienia przez ten kraj kryteriów członkostwa? Z uwagi na fakt, że nie sposób uchylić się od odpowiedzi na żadne z tych pytań, może istnieć nadzieja na poprawę sytuacji i dlatego powinniśmy przynajmniej starannie analizować wszystkie za i przeciw. Gdyby kraje NATO doszły do wniosku, że drzwi NATO pozostaną otwarte dla prawdziwie demokratycznej Rosji i że takie członkostwo przyczyniłoby się do globalnej stabilizacji, nie powinny wahać się przed złożeniem takiej deklaracji.

#### **Podsumowanie**

Krótkookresowa korzyść byłaby niewątpliwie taka, że NATO wytraciłoby argumenty z ręki tych wszystkich w Rosji, którzy wciąż rozumują w kategoriach z minionej epoki i widzą w NATO głównego wroga. Średnia i długookresowa korzyść polegałaby na tym, że taka wizja mogłaby wytyczyć drogę do trwałego pokojowego porządku w Europie, opartego na NATO jako fundamencie euroatlantyckiego bezpieczeństwa i stabilności. Z powyższych powodów rekomenduję rozważenie takiej opcji, o ile pierwsze etapy wdrażania decyzji lizbońskich wykażą, że istnieje wzajemna i szczerą wolą po stronie Rosji i NATO do współpracy oraz o ile pojawią się wymierne rezultaty poprawiające bezpieczeństwo zarówno wszystkich krajów NATO, jak i Rosji.



## Taktyczna broń jądrowa w Europie

Uwaga europejskiej i światowej opinii publicznej skupia się na ogół na strategicznej broni jądrowej, a więc tej, która przeznaczona jest do zadania miażdżących uderzeń, mających powalić przeciwnika i zakończyć pomyślnie wielki konflikt bądź też uchronić dysponenta tej broni przed strategiczną porażką. Jest to więc broń nie tylko o wielkiej sile rażenia, ale też sprzęgnięta ze środkami jej przenoszenia umożliwiającymi zadanie uderzeń na wielkie, także międzykontynentalne odległości.

Dwa państwa, które dysponują dziś zdecydowanie największym jądrowym potencjałem strategicznym to USA i Rosja. Przez całe lata rysowała się wyraźna tendencja, aby liczbę tych środków obustronnie ograniczyć i uchronić się tym samym od kosztownego, a nie przynoszącego żadnego efektu w postaci uzyskania wyraźnej przewagi, wyścigu zbrojeń.

Ta intencja znajdowała w przeszłości swój wyraz w zawieraniu przez USA i ZSRR stosownych umów,

a ostatnio w przyjętym i obustronnie ratyfikowanym układzie między USA i Rosją znanym pod nazwą START.

O ile jednak układ ten określa maksymalną liczbę strategicznych środków przenoszenia i maksymalną ilość głowic jądrowych, wraz z całą paletą środków weryfikacji i mechanizmami zapewniającymi przejrzystość przestrzegania układu, o tyle całkowicie przestrzegania układu, o tyle całkowicie przestrzegania układu, o tyle całkowicie przestrzegania układu jest arsenał taktycznej broni jądrowej, przeznaczony do uzyskania przewagi lub powodzenia na operacyjnym teatrze działań wojennych.

Liczba tych środków, choć znacznie zredukowana w porównaniu z okresem zimnej wojny, nie jest wcale taka mała. Nie ma co prawda żadnych oficjalnych danych w tym zakresie, ale wiarygodne szacunki z roku 2009 podają liczby sięgające 500 środków w operacyjnej gotowości i drugie 500 w magazynach (dane dotyczą USA). Dla Rosji odpowiednio liczby to 2076 i 3400. Według tych samych źródeł, 200 amerykańskich bomb jądrowych przeznaczonych do przenoszenia przez samoloty klasy F-16 czy Tornado znajduje się w kilku bazach rozlokowanych na terenie Turcji, Włoch, Holandii, Belgii i Niemiec.

Jeśli zaś chodzi o taktyczną rosyjską broń jądrową, to jej rozmieszczenie nie jest znane, choć uważa się, że zdecydowana jej większość znajduje





Na pierwszym planie rektor – komendant Akademii Obrony Narodowej generał Romuald Ratajczak.

się w europejskiej części Rosji, nie wykluczone, że m.in. także w okręgu Królewieckim (Kaliningradzkim).

W tej sytuacji, biorąc pod uwagę zrozumiałą i głęboko słuszną troskę o rozszerzenie środków budowy zaufania oraz wysoce wątpliwą przydatność tej broni na kontynencie europejskim – zarówno z wojskowego, jak i politycznego punktu widzenia – a także w celu zmniejszenia niebezpieczeństwa niekontrolowanego użycia tej broni lub też zawładnięcia nią przez niepaństwowe, przestępcze lub terrorystyczne grupy, należałoby podjąć zdecydowane działania polegające na:

- Ustanowieniu procedur oficjalnych deklaracji ze strony USA i Rosji co do liczby i rozmieszczenia taktycznej broni jądrowej w Europie lub przynajmniej na jej znacznej części na styku NATO i Rosji, z uwzględnieniem jej ewentualnego rozmieszczenia na terenie krajów znajdujących się geograficznie pomiędzy NATO i Rosją.
- Wypracowaniu systemu weryfikacji deklarowanych danych dotyczących liczby i lokalizacji tych środków jądrowych.
- Wymianę informacji dotyczących systemów zabezpieczeń i ochrony składów celem zwiększenia bezpieczeństwa przed ich sforsowaniem przez grupy terrorystyczne lub przestępcze.

- W oparciu o otwartość informacji o dyslokacji taktycznych środków jądrowych, rozpocząć negocjacje o wyeliminowaniu składów tej broni z części terenu Europy Środkowo-Wschodniej, ze stosownym uwzględnieniem przynajmniej części europejskiego terytorium Federacji Rosyjskiej. Oczywiście to porozumienie nie dotyczyłoby broni strategicznych, objętych układem START. Układ START jest traktowany jako ważny czynnik budowy zaufania. Porozumienie dotyczące taktycznej broni jądrowej może być jego naturalnym i bardzo znamionym politycznie przedłużeniem.

Ustanowienie strefy bez taktycznej broni jądrowej na styku NATO i Rosji może stać się kolejnym krokiem zmniejszającym wzajemną nieufność. Tego rodzaju układ silniej lokowałby Rosję w kontekście bezpieczeństwa europejskiego i mógłby stać się ważnym elementem rozważanej w ostatnim czasie nowej regulacji dotyczącej szerszego układu o europejskim systemie kontroli zbrojeń i środkach budowy zaufania, który miałby zastąpić nieobowiązujący już powszechnie układ CFE. Włączenie do strefy bez taktycznej broni jądrowej obszaru Niemiec może wyjść naprzeciw niemieckim postulatam wyprowadzenia broni jądrowej z tego kraju, co musiałoby jednak być zrekompensowane włączeniem do tej strefy stosownie dużego obszaru Federacji Rosyjskiej.





## Czy powinniśmy wyjść z Afganistanu?

Polscy eksperci, politycy, akademicy oraz dziennikarze podczas zorganizowanej przez SEA debaty dyskutowali na temat toczącego się od prawie 10 lat konfliktu w Afganistanie oraz podjęli próbę odpowiedzi na pytania: co możemy jeszcze zrobić dla Afganistanu?, czy powinniśmy wyjść z Afganistanu?, a jeżeli tak, to kiedy i w jaki sposób? Spotkanie odbyło się na kilka tygodni przed planowanym Szczytem NATO w Lizbonie, podczas którego mają zapadnąć ważne decyzje dotyczące przyszłości oraz charakteru misji ISAF w Afganistanie. Na zakończenie spotkania wizytę złożyli przebywający w Warszawie przedstawiciele afgańskich polityków i lokalnej administracji z gubernatorem prowincji Ghazni Musą Khanem na czele. Dyskusję otworzył Marek Goliszewski, prezes Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego: „Spotkanie członków Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego ma podjąć próbę doprecyzowania wniosków związanych z naszą obecnością w Afganistanie. 10 lat temu Polska zaangażowała się w tym kraju politycznie, militarnie i finansowo. Płacimy też cenę krwi polskich żołnierzy. Czy ta «inwestycja» się zwraca? Czy się zwróci i kiedy? Dopiero odpowiedź na te pytania nakreśli wniosek, czy warto być w Afganistanie, czy należy go jak najprędzej opuścić”.

### **Ocena aktualnej sytuacji w Afganistanie, a rozwiązanie polityczne konfliktu**

Różnice zdań wśród panelistów na temat aktualnej sytuacji w Afganistanie oraz możliwych sposobów zakończenia konfliktu były bardzo duże. Pragmatyczne oraz kompleksowe stanowisko zaprezentował dr Andrzej Ananicz. Podkreślał wielokrotnie, iż aktualna sytuacja bezpieczeństwa jest niestabilna i opuszczenie Afganistanu przez siły koalicji ISAF w chwili obecnej mogłoby doprowadzić do powrotu sytuacji, jaka miała miejsce przed 2001 r. Zdaniem A. Ananicza zarówno afgańska armia, jak i afgańska policja nie są wystarczająco silne, aby samodzielnie zapewnić bezpieczeństwo w tej chwili w Afganistanie. Istotnym elementem mającym wpływ na sytuację wewnętrzną i bezpieczeństwa są kraje sąsiednie, które mają w Afganistanie różne interesy, a jest to nie tylko Pakistan, ale także Arabia Saudyjska, Iran, Indie, Chiny, Rosja. Według A. Ananicza Polska, podobnie jak inni członkowie NATO, ma interes bezpieczeństwa w Afganistanie, gdyż potencjalna destabilizacja regionu może mieć globalne konsekwencje dla wszystkich. Jednym ze sposobów rozwiązania konfliktu afgańskiego (o ile nie jedynym) jest rozwią-

zanie polityczne, polegające na dyskretnych negocjacjach z sąsiadami oraz z wewnętrzną opozycją. Bez zaangażowania, w szczególności Pakistanu, trudno myśleć o pozytywnym rozwiązaniu dla Afganistanu.

Ku rozwiązaniu politycznemu konfliktu afgańskiego skłaniał się także Janusz Onyszkiewicz, podkreślając, iż aktualna sytuacja wewnętrzna w Afganistanie i w regionie jest skomplikowana. Jego zdaniem powrót Talibów jest możliwy, a szybki odwrót sił ISAF mógłby być szkodliwy. Podobnie jak A. Ananicz, J. Onyszkiewicz zwrócił uwagę na regionalny aspekt konfliktu afgańskiego. Podkreślił, iż bez rozwiązania kwestii pakistańskiej trudno myśleć o zakończeniu konfliktu w Afganistanie. Niezbędne są też rozmowy z pozostałymi partnerami w regionie, tzn. z Indiami, Chinami, Rosją. Sprzeczne niekiedy interesy niektórych sąsiadów powodują, iż nie wszystkim zależy na stworzeniu silnego Afganistanu. Niewątpliwie na silnym Afganistanie nie zależy ani Rosji, ani Pakistanowi. Częściowo rozwiązanie problemu afgańskiego leży także w porozumieniu się Indii oraz Pakistanu w sprawie Kaszmiru.

Zdaniem pułkownika P. Łukasiewicza dzięki implementacji w 2009 r. nowej strategii generała McChrystala sytuacja wewnętrzna i bezpieczeństwa w Afganistanie nabrała nowej dynamiki. Trudno mówić o sukcesie nowej koncepcji, lecz daje ona szansę na poprawę sytuacji bezpieczeństwa, choć w długim okresie. Nowa strategia zakłada organizowanie państwa afgańskiego „od dołu” przy istotnym wsparciu finansowym, organizacyjnym, logistycznym oraz merytorycznym państw zaangażowanych w koalicję ISAF. Prowincjonalne Zespoły Odbudowy funkcjonujące w poszczególnych prowincjach mają za zadanie wspierać lokalną społeczność oraz władze w organizowaniu lokalnych struktur państwa afgańskiego, a także poprzez realizację bieżących projektów reagować na najbardziej pilne potrzeby społeczności afgańskiej. Nowa koncepcja zakłada także „strategię wyjścia”, która polega na stopniowym przekazywaniu odpowiedzialności za bezpieczeństwo poszczególnych prowincji Afgańczykom. Zdaniem płk. Łukasiewicza należy także powrócić do intensywnych działań dyplomatycznych i politycznych, o których przez ostatnie kilka lat zapomniano, a które mogą w istotny sposób przyczynić się do znalezienia rozwiązania dla Afganistanu.

Zarówno minister S. Koziej, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, oraz prof. R. Kuźniar okazali się zwolennikami całkowitej rewizji strategii ISAF-u dla Afganistanu. Minister S. Koziej przypomniał główne cele w Afganistanie oraz sposoby i środki, jakimi siły koalicyjne postanowiły osiągnąć założone cele. Pierwotnym celem misji było rozbicie Al-Kaidy oraz uniemożliwienie jej funkcjonowania w skali globalnej. Wydaje się, iż ten cel został osiągnięty. Jednym ze sposobów w wymiarze politycznym osiągnięcia powyższego celu jest budowa państwa afgań-



Gubernator prowincji Ghazni w Afganistanie Musa Khan z wizytą w SEA w 2010 r.

skiego, które byłyby naszym sojusznikiem w walce z terroryzmem, jednakże zdaniem ministra właśnie ten cel należałoby zredefiniować, gdyż jest on zbyt ambitny i nierealny do zrealizowania. W wymiarze wojskowym siły koalicyjne mają w Afganistanie do dyspozycji w zasadzie dwa mandaty: jeden NATO-owski, który uruchomiono, powołując się na Artykuł V Traktatu Waszyngtońskiego oraz drugi ONZ-owski, zezwalający na zorganizowanie misji o charakterze stabilizacyjnym. Jednakże tutaj ponownie minister S. Koziej podaje w wątpliwość efektywność działania sił ISAF w wojnie partyzanckiej. Podsumowując, szef BBN ostatecznie uznał, iż należy dokonać redefinicji celu oraz środków i sposobów, którymi ten cel można osiągnąć. Ponadto podkreślił, iż jest zwolennikiem ograniczonego, selektywnego zaangażowania militarnego w Afganistanie, którego celem byłoby zapewnienie minimum bezpieczeństwa, a kwestie organizacji państwa należałoby pozostawić Afgańczykom. W kontekście polskiego zaangażowania w Afganistanie minister Koziej podkreślał kilkakrotnie, iż Polska nie ma żadnych interesów w Afganistanie, a nasza obecność wiąże się tylko i wyłącznie z kwestią naszego członkostwa w NATO i solidarnością sojuszniczą.

Podobną opinię w kwestii kontynuacji misji w Afganistanie w obecnym kształcie przedstawił prof. R. Kuźniar. Według R. Kuźniara Sojusz Północnoatlantycki nie jest od tego, aby brać udział w wojnie domowej po jednej ze stron konfliktu, a operacja

afgańska nie jest już częścią wojny z terroryzmem. Ani Polsce, ani Zachodowi nie zagrażają już Talibowie. Podobnie jak minister S. Koziej, uznał, iż Polska nie ma w Afganistanie żadnych interesów – ani bezpieczeństwa, ani gospodarczych, ani politycznych. Misja w Afganistanie prowadzona w obecnym kształcie może doprowadzić jedynie do obniżenia rangi Sojuszu. Jego zdaniem Afgańczycy nie wyrażają zbyt dużego zainteresowania, aby aktualną sytuację zmienić: siły koalicji ISAF zapewniają im bezpieczeństwo, a państwa uczestniczące w misji ogromne fundusze na budowę państwa afgańskiego. Przypomniał też o konieczności prowadzenia równoległych rozmów z Talibami i poszukiwania rozwiązania politycznego konfliktu.

#### **Czy powinniśmy wycofać się z Afganistanu?**

Podczas debaty paneliści podzielili się na dwie grupy: zwolenników pozostania w Afganistanie zgodnie ze strategią ISAF i wolą wiodących państw NATO oraz zwolenników jak najszybszego zakończenia misji afgańskiej, jednak w sposób nieosłabiający prestiżu RP na forum Sojuszu.

Pułkownik P. Łukasiewicz zwrócił uwagę na pewne mierniki, które muszą zostać spełnione, by NATO rozpoczęło proces wycofywania swoich wojsk z Afganistanu. W prowincji Ghazni, gdzie stacjonuje PKW, przyjęto m.in., iż Afgańskie Siły Bezpieczeństwa powinny liczyć łącznie od 7 do 8 tys. policjantów i żołnierzy. Obecnie wartość ta jest o połowę niższa.

Ponadto płk P. Łukasiewicz podkreślił, że powyższy przykład pokazuje ewolucję celów misji w Afganistanie – od kilkunastu miesięcy nie porusza się już bowiem kwestii, które przyświecały początkowo operacji NATO-wskiej, w tym szerzenie standardów demokracji i praw człowieka. W konsekwencji, ustalono ściśle, wręcz wojskowe normy, po których osiągnięciu możliwe będzie wycofanie sił NATO. Dodał też, że zgodnie z niedawno przygotowanym przez ISAF planem przekazywania odpowiedzialności za bezpieczeństwo Afgańczykom (który będzie dyskutowany na Szczycie Sojuszu w Lizbonie), w Ghazni proces ten powinien potrwać około 2 lat. Data ta jest zbliżona z harmonogramem transformacji obowiązków PKW z misji bojowej na szkoleniową. Pułkownik P. Łukasiewicz zaznaczył ponadto, że zaakceptowanie planu ISAF przez Polskę zostałyby pozytywnie odebrane na forum NATO.

Konieczność zachowania wiarygodności Polski w NATO podkreślił również J. Onyszkiewicz. Zdaniem panelisty, choć strategia wobec Afganistanu nie jest bez wad, zaangażowanie w operację ISAF należy postrzegać jako inwestycję w nasze wspólne partnerstwo.

Andrzej Ananicz zaprezentował zbliżone stanowisko, stwierdzając, że przy rozpatrywaniu zakończenia misji ISAF należy wziąć pod uwagę nie tylko stan państwa afgańskiego, ale też przyszłość NATO i jego prestiż. W tym kontekście, żaden z terminów dotychczas proponowanych jako data wyjścia z Afganistanu, łącznie z 2014 r., nie wydaje się gwarantem zaprowadzenia zarówno koniecznych zmian, jak i zachowania pozytywnego wizerunku Sojuszu Północnoatlantyckiego. Problemem jednak pozostaje brak ostatecznej, jednolitej wizji Afganistanu, który NATO mogłoby bezpiecznie opuścić. Z tych względów konieczne jest rozpoczęcie intensywnego dialogu z państwami regionu, by ich wsparcie umożliwiło stabilizację Afganistanu przy jednoczesnej redukcji wojsk Sojuszu.

Stanisław Koziej podkreślił z kolei, że przedłużająca się obecność NATO w Afganistanie szkodzi Sojuszowi Północnoatlantyckiemu. Jest to szczególnie istotne z punktu widzenia RP, bowiem kontynuowanie misji ISAF osłabia tak ważny dla Polski instrument obrony kolektywnej NATO, czyniąc go potencjalnie mniej użytecznym. Tym samym, jeśli zaangażowanie w Afganistanie postrzegane jest przez pryzmat Sojuszu i polskiego interesu bezpieczeństwa, NATO powinno jak najszybciej zakończyć misję ISAF. Jak zaznaczył S. Koziej, nie może to jednak nastąpić na podstawie ściśle określonego kalendarza, gdyż takie rozwiązanie nie uwzględnia zmian sytuacyjnych czy podejścia strategicznego do konfliktu.

Zdaniem S. Kozieja, RP mogłaby się zgodzić na dalszy udział w operacji ISAF, jednak pod warunkiem dodatkowych zabezpieczeń sojuszniczych. Gdyby nowa koncepcja strategiczna NATO zawierała sil-

ne mechanizmy implementacji obrony kolektywnej, Polska miałaby gwarancję wsparcia ze strony Sojuszu w przypadku zagrożenia. Musi bowiem zostać zachowana równowaga pomiędzy aktywnością a ubezpieczeniem – RP, angażując się w Afganistanie, osłabia zdolności swojego wojska (ograniczając m.in. środki na modernizację armii). Bez dodatkowych deklaracji ze strony NATO i przy jednoczesnym udziale Polski w misji ISAF, ta równowaga jest jednak zachwiana.

Na niekorzystny wpływ misji afgańskiej na Sojusz Północnoatlantycki zwrócił również uwagę prof. R. Kuźniar. Wskazał m.in. na porażkę prób budowania systemu demokratycznego. W związku z tym, za konieczne uznał jak najszybsze wycofanie się z Afganistanu, jednak w sposób planowy i przejrzysty. Odnosząc się do wstępnego harmonogramu zakończenia udziału w operacji przez RP, ocenił, iż 2012 r. jako termin przejścia do fazy misji szkoleniowej jest akceptowalny, choć – jego zdaniem – powinien być skrócony.

#### Głosy z debaty

W dyskusji po zakończeniu wystąpień przez panelistów Longin Pastusiak odniósł się do warunków, które powinny być uwzględnione przy ustalaniu daty i sposobu wyjścia z Afganistanu. Jego zdaniem, nie można dopuścić do zwiększenia strat poniesionych przez Polskę w misji ISAF i utraty wiarygodności sojuszniczej oraz należy uniknąć scenariusza, w którym Afganistan zostanie pozostawiony w gorszej sytuacji niż ta sprzed rozpoczęcia operacji w 2001 r. L. Pastusiak zwrócił też szczególną uwagę na rozbieżności w kwestii harmonogramu zakończenia misji w Afganistanie. Co niepokojące, jest ona widoczna zarówno we władzach RP, jak i w USA, oraz zapewne wśród państw uczestniczących w operacji ISAF.

Marek Borowski zwrócił z kolei uwagę na konieczność rozliczenia administracji USA z postępów operacji, bowiem zwiększenie liczebności kontyngentów państw ISAF – na prośbę prezydenta B. Obamy – miało przechylić szalę zwycięstwa w konflikcie na korzyść wojsk koalicyjnych. Zdaniem M. Borowskiego, jeśli zmiany te przyniosły oczekiwane rezultaty, Polska może się zgodzić na utrzymanie swoich wojsk, ale na krótki termin (do przyszłego roku). Jednak w przypadku braku pozytywnych efektów, władze RP powinny zakończyć udział w operacji ISAF, tak jak uczyniły to w Iraku.

Wojciech Łuczak odniósł się do kwestii źródeł finansowania aktywności Talibów w Afganistanie, w tym podkreślił problem środków pochodzących z produkcji narkotyków. Poruszył również sprawę inwestycji cywilnych w kontekście rosnących wpływów państw trzecich w Afganistanie. Wśród największych inwestorów wymienił Chiny, Indie i Iran, zaznaczając daleką pozycję (pod koniec pierwszej dekadki) USA w tym zestawieniu, co kontrastuje z ogromnymi wydatkami Stanów Zjednoczonych na prowadzenie operacji militarnej w Afganistanie.



W debacie wzięli udział przedstawiciele afgańskich polityków z gubernatorem prowincji Ghazni Musą Khanem na czele. W jej trakcie gubernator apelował do polskiego społeczeństwa o niewycofywanie Polskich Sił Zadaniowych z Afganistanu oraz o dalszą pomoc, w szczególności dla prowincji Ghazni. Podkreślał wielokrotnie, iż warunkiem postępu

w odbudowie afgańskiego państwa oraz rozwoju gospodarczego jest zapewnienie warunków bezpieczeństwa. Jego zdaniem aktualnie bez wsparcia sił koalicyjnych władze afgańskie nie są w stanie zagwarantować poziomu bezpieczeństwa, umożliwiającego samodzielne funkcjonowanie. Afgańska delegacja zwracała także uwagę na to, jak wiele udało się osiągnąć w ciągu ostatnich 8 lat (m.in. istotne zmiany w systemie edukacji, w tym wzrost liczby nauczycieli w Afganistanie, wzrost liczby dzieci oraz studentów uczęszczających do szkół, w tym kobiet).

#### **Komentarz:**

1. Kwestia słuszności podjęcia działań militarnych w Afganistanie, a następnie ich kontynuowania, wzbudzała i wzbudza szeroką dyskusję zarówno na świecie, jak i w Polsce. Obecnie pytania, kiedy i w jaki sposób NATO oraz jego sojusznicy powinni wycofać się z Afganistanu, są dominującymi tematami na scenie międzynarodowej. Debata SEA po-

twierdziła, że także w Polsce słyszalny jest dwugłos wiodących ekspertów i akademików, mających wpływ na decyzje elit politycznych ws. Afganistanu. Tymczasem sprawa zakończenia przez RP udziału w misji ISAF, ze względu na jej wagę i przełożenie na stosunki Polski z partnerami zagranicznymi, wymaga klarownej, spójnej oraz zdecydowanej strategii wobec przyszłości naszego zaangażowania wobec operacji NATO-wskiej.

2. Opracowując nasze stanowisko przed Szczytem NATO w Lizbonie, rząd RP powinien kierować się głównie interesem Polski w kontekście naszej pozycji na arenie międzynarodowej, przynależności do NATO i utrzymania wiarygodności wśród sojuszników. W przypadku decyzji o szybszym, niż planowano, zakończeniu udziału wojskowego w misji ISAF przez RP, już teraz warta rozważenia jest inna, pozamilitarna forma, polskiego udziału w stabilizacji Afganistanu. Wydaje się, że na szczególną uwagę zasługuje idea wsparcia przez RP afgańskich struktur administracyjno-politycznych w trudnym procesie transformacji ustrojowej – obszarze, w którym Polska ma duże doświadczenie. Pozwoliłoby to na zachowanie pozycji i wiarygodności Warszawy na arenie międzynarodowej, a także, co istotne, nie wymagałoby znaczących nakładów finansowych ze strony RP.



## Oceny i postulaty Komitetu Przemysłowego SEA

Profesjonalizacja Wojska Polskiego, przebudowa struktury naszej armii, zadania realizowane w kraju i poza jego granicami oraz konieczność modernizacji technicznej i realizacji dostaw nowoczesnych urządzeń i sprzętu wojskowego (UiSW) przez przemysł obronny to współzależne bieguny aktywności MON i przemysłowego potencjału obronnego (PPO).

Efektywna komunikacja między MON i PPO posiada decydujący wpływ na spełnienie potrzeb MON, wprowadzenie na uzbrojenie WP najlepszych rozwiązań i sprzętu, zapewnienie bezpieczeństwa logistycznego oraz modernizacji i zachowania sprawności technicznej UiSW przez cały okres eksploatacji.

Celem ustanowienia i wdrożenia niniejszych propozycji jest aktywowanie dialogu i wzajemnych konsultacji pomiędzy PPO i MON, na różnych, wzajemnie uzgodnionych poziomach, według wspólnie uznanych i przyjętych zasad. Pośrednim wynikiem wykorzystania proponowanych reguł byłoby wypracowanie konstruk-

tywnego sposobu komunikowania się o potrzebach MON i PPO, możliwych rozwiązaniach technicznych, organizacyjnych i prawnych, celach do osiągnięcia przez PPO dających MON gwarancje na wykonanie założeń polityki i strategii bezpieczeństwa państwa. Bezpośrednim wynikiem wdrożenia tak zdefiniowanych zasad partnerstwa między MON i PPO będzie efektywniejsze wykorzystanie środków na modernizację techniczną poprzez lepsze wykorzystanie potencjału intelektualnego i wytwórczego PPO. W zdecydowany sposób skorzysta gospodarka kraju jako wynik wdrożonych nowych technologii, polonizacji czy też offsetu. Jednak najważniejszą korzyść zaistnieje w systemie bezpieczeństwa RP jako rezultat symbiozy WP z rodzimym, nowoczesnym przemysłem obronnym.

Niniejsza propozycja posiada charakter otwarty, może stanowić przedmiot szerokich, wspólnych dalszych ustaleń i nie stanowi substytutu dla istniejących rozwiązań organizacyjno-prawnych. Jest natomiast swoistym projektem, według którego można aktywować konstruktywne komunikowanie się między MON i PPO, bez naruszania reguł dotyczących bezpieczeństwa państwa, etyki biznesu itp. Przyjęcie przez MON i PPO proponowanych reguł, stanowić może bazę do szerokiej wymiany wiedzy, stanowisk i opinii w ramach proponowanego do ustanowienia z inicjatywy SEA, PPO i innych podmiotów „Forum”, uwzględniając zarówno nowe, planowane kompetencje Departamentu Polityki Zbrojeniowej (DPZ)

MON, Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR), Inspektoratu Uzbrojenia oraz Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych, Sztabu Generalnego WP i innych jednostek organizacyjnych MON. [...]

**Postulaty Komitetu Przemysłowego (KP SEA) na podstawie ocen sformułowanych przez przedstawicieli PPO „Mniej barier – więcej otwartości”**

14 programów operacyjnych (5 głównych i 9 specjalistycznych), przyjętych z myślą o modernizacji technicznej Sił Zbrojnych, może przyczynić się istotnie do umocnienia obronności Rzeczypospolitej Polskiej. Podstawowym warunkiem powodzenia tego przedsięwzięcia jest jednak bezpośrednia i systemowa współpraca pomiędzy Ministerstwem Obrony Narodowej, Sztabem Generalnym Wojska Polskiego jako gestorami a Polskim Potencjałem Obronnym – od momentu powstawania danej koncepcji aż po gotowy produkt. Obecnie na drodze kontaktów pomiędzy tymi trzema podmiotami jest zbyt wiele przeszkód formalno-prawnych oraz merytorycznych.

Ten stan rzeczy wymaga radykalnej zmiany – w przeciwnym razie PPO będzie grozić głęboki kryzys, a może nawet upadek, a Polsce – osłabienie zdolności obronnych. Taka jest zasadnicza konkluzja z Raportu Komitetu Przemysłowego Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego z dotychczasowego toku prac nad realizacją programów modernizacyjnych, które zostały przyjęte w połowie 2009 r. Raport powstał jako wspólna inicjatywa wielu znanych i liczących się przedsiębiorstw oraz SEA jako organizacji pozarządowej, zajmującej się polityką bezpieczeństwa.

**Postulat pierwszy i główny** brzmi więc: należy ustanowić dobrą współpracę pomiędzy MON, SG WP i PPO, gdyż będzie ona służyć wszystkim stronom.

Poniżej przedstawiamy dalsze postulaty wynikające z Raportu, a dotyczące całokształtu problematyki wraz z krótkim uzasadnieniem. W załącznikach znajdują się natomiast oceny poszczególnych programów operacyjnych wraz z odnoszącymi się do nich postulatami.

**Postulat drugi brzmi:** producent musi znać koncepcję. PPO zależy na możliwie stabilnych warunkowaniach – organizacyjnych, finansowych, ogólnopolitycznych – dla funkcjonowania, w tym na możliwie transparentnym i konsekwentnym określeniu ram dla działalności produkcyjnej.

Jest to podstawowy warunek dla unormowania obecnej niekorzystnej sytuacji PPO. Wniosek ten jest oparty na praktycznie wszystkich wypowiedziach pisemnych i ustnych uczestników naszego projektu. Najbardziej charakterystyczne pod tym względem są w szczególności opinie do programów 3, 4. W jednej z nich (program 3) autor stwierdza m.in.: „problemem są ciągłe zmiany planów MON w zakresie rozwoju Marynarki Wojennej, które nie pozwalają producentom na długofalowe inwestycje w technologie i środki produkcyjne...”.

W odniesieniu do programu 4 autor oceny podkreśla m.in.: „Ciągłe zmiany struktur, szczególnie po stronie instytucji odpowiedzialnych za budowę i wprowadzania systemów teleinformatycznych spowodowały brak ciągłości w rozwoju systemów C4ISR w Polsce”. I dalej: „brak koncepcji budowy systemów C4ISR [...] objawia się ciągłymi zmianami wymagań”.

Najpilniejsze są regulacje o charakterze organizacyjnym. Efektywniejsze zaangażowanie kierownictwa MON oraz przyjęcie i egzekucja podjętych przez nie decyzji (przy założeniu większego stopnia profesjonalizmu urzędników) jest niezbędne dla całokształtu uregulowań odnoszących się do polskiego przemysłu obronnego, a nawet dla jego losu. PPO powinno móc liczyć na zaangażowanie Prezydenta RP jako Zwierzchnika Sił Zbrojnych. Stawką jest bowiem adekwatne do oczekiwań politycznych spełnianie przez Siły Zbrojne różnego rodzaju misji: od obronnych po ekspedycyjne. Ponadto potrzebna jest skuteczniejsza i bardziej widoczna na zewnątrz rola Parlamentu RP, zwłaszcza wypełnianie przez sejmową i senacką komisję obrony narodowej ich roli polegającej na demokratycznej kontroli przedsięwzięć związanych z obronnością państwa.

**Postulat trzeci:** producenci powinni znać dokładne opisy programów operacyjnych i założenia techniczno-taktyczne oczekiwanych od nich produktów. Powinni mieć prawo kontaktu z urzędnikami i oficerami.

Podkreślając potrzebę jak najpilniejszego rozwiązania kwestii kontaktów pomiędzy MON, SG WP oraz PPO, Komitet Przemysłowy SEA zwraca w szczególności uwagę na kilka zjawisk, które zasadniczo utrudniają działania PPO. Są to:

- brak informacji przekazywanych PPO przez MON, SG WP i podległe im departamenty/komórki na temat konkretnych zamierzeń, wymogów i oczekiwań. Jedna z osób oceniających programy MON-owskie napisała, iż „w sytuacji braku wiedzy, a więc w naszej sytuacji, możemy pisać tylko o naszych wyobrażeniach, ewentualnie oczekiwaniach czy życzeniach. Brak jest podstawowych informacji i opisów programów operacyjnych, brak uzasadnień, brak założonych harmonogramów i celów przyszłościowych do osiągnięcia poprzez realizację poszczególnych programów”. Wątek ten pojawia się we wszystkich ocenach programów modernizacyjnych a poszczególne postulaty znajdują się dlatego w załącznikach. Dzieje się też tak, iż informacje są jedynie ogólnikowe (autor oceny do programu 2 napisał, że „wyniki analiz MON można podsumować obrazowo: «śmigłowiec uderzeniowy wewnątrz śmigłowca transportowego transportującego min. 12 w pełni uzbrojonych żołnierzy»);



Prezes ROSOMAK SA Adam Janik (w środku) po udekorowaniu Medalem SEA.

- nieprzekazywanie dokumentów (lub szczegółowych informacji w innej formie) zawierających dane taktyczno-techniczne;
- niejawni charakter dokumentów, który w większości wypadków mógłby być jawny, co powoduje brak dostępu do nich;
- ograniczone możliwości osobistego kontaktu pomiędzy przedstawicielami MON/SG WP a PPO;
- widoczna na zewnątrz nie najlepsza koordynacja działań pomiędzy instytucjami/agendami w ramach MON (np. autor oceny do programu 8 pisze, iż: „[...] Żadna z istniejących konstrukcji lotniczych nie spełnia wymogów WZTT”);
- stosunkowo słaba orientacja urzędników MON i oficerów w kwestii integracji RP z NATO i UE, co utrudnia poznanie stosownych planów, procedur i struktur obu tych organizacji (zwłaszcza teraz w związku z restrukturyzacją agend NATO-wskich i unijnych). W związku z tym postuluje się niekiedy przeprowadzenie ponownej analizy (jak w ocenie nr 2), przekazania przez MON stosownych danych do zainteresowanych zakładów PPO (jak w ocenie do programu 7).

Jako konkluzję powyższego fragmentu wypada zacytować jedną z ocen: „Konieczne jest więc wypracowanie trybu i metody kontaktowania się pomiędzy różnymi podmiotami po stronie MON i PPO (Tutaj odwołujemy się do Raportu nr 2, pt. „Dialog i współdziałanie”)”.

**Postulat czwarty:** MON, dążąc do skutecznej modernizacji polskich sił zbrojnych, winno starać się jak najpełniej wykorzystać polski potencjał intelektualny i produkcyjny.

Członkowie Komitetu Przemysłowego SEA podkreślają konieczność postrzegania programów modernizacyjnych w kontekście polityki bezpieczeństwa i obronności państwa polskiego, czyli zarówno w wymiarze narodowym, jak i sojuszniczym oraz unijnym. Pragną przyczynić się do umocnienia bezpieczeństwa, obronności i potencjału jakościowego polskich Sił Zbrojnych oraz do integracji Rzeczypospolitej w demokratycznych strukturach bezpieczeństwa (przykładem może tu być ocena do programu 1). W żadnej z ocen przekazanych na potrzeby Raportu nie podważono zasadności tworzenia i realizacji programów modernizacyjnych według określonego już podziału i wyznaczonych priorytetów. Tylko w jednym z nich (nr 9 – dotyczący transportu lotniczego) wskazano na niekompleksowy charakter programu, niepozwalający na pokrycie potrzeb. W większości ocen wskazano natomiast na potrzebę skoncentrowania wysiłków na polskim potencjale intelektualnym i wytwórczym ze względu nie tylko na interesy polskich producentów, lecz również na bezpieczeństwo rozumiane jako zagwarantowanie tajności co do różnych przedsięwzięć i zamierzeń z zakresu obronności państwa polskiego.

I tak na przykład w ocenie do programu 4 stwierdza się, iż systemy wsparcia dowodzenia i zobrazowania pola walki ze względu na znaczenie dla bezpieczeństwa kraju powinny być zarówno w obszarze sprzętu, jak i oprogramowania realizowane w oparciu o technologie krajowe i przez polskich producentów.



**Postulat piąty:** opinia PPO powinna się liczyć.

Członkowie KP SEA pragnęliby wyrażać swoje opinie co do przygotowywanych obecnie – i w planowanych w przyszłości – dokumentów o charakterze strategicznym, jak Strategia Bezpieczeństwa Narodowego czy Strategiczny Przegląd Bezpieczeństwa – zwłaszcza we fragmentach dotyczących potencjału i przemysłu obronnego. Uważają, że – również z punktu widzenia PPO – ważna jest współpraca cywilno-wojskowa (jak zasugerował jeden z autorów, na przykład wykorzystywanie infrastruktury cywilnej), ułatwia bowiem ewentualną realizację projektów w oparciu o Europejską Agencję Obrony.

**Postulat szósty:** programy powinny być kompleksowe.

Członkowie KP SEA nie wnoszą zastrzeżeń co do spójności pomiędzy poszczególnymi programami (w tym głównymi i specjalistycznymi). Niemniej niektórzy z nich (najwyraźniej w ocenach do programu 3 i 9) zwracają uwagę, że część programów nie jest wystarczająco kompleksowa. W związku z tym proponowane rozwiązania mogą się okazać nieefektywne. Uwaga ta dotyczy głównie Marynarki Wojennej i strategicznego transportu powietrznego. Podobnie (oceny do programu 9, 10, 11, 12, 13, 14) zwraca się uwagę na potrzebę uzupełnienia programów o dodatkowe elementy.

**Postulat siódmy:** kontynuacja programów jest potrzebna.

W niektórych wypadkach należałoby dany program kontynuować ze względu na jego zasadność, charakter interdyscyplinarny i zalety wypracowanego już modelu podczas dotychczasowej realizacji (program 4, 5, 6).

**Postulat ósmy:** programy powinny być na ogół wieloletnie.

Programy powinny być wieloletnie/długofalowe, a podejście do nich systemowe. Rozumiejac jednak również wymóg elastyczności, należy uznać, że za optymalne rozwiązanie należałoby uznać plany kilkuletnie. Plan Modernizacji Technicznej na lata 2010–2011, który należy rozumieć jako wykonawczy, może być dobrym początkiem ustanawiania takich planów. W ocenie do programów 10, 11, 12 podkreślono, iż: „Konieczność kontynuacji rozpoczętych programów modernizacyjnych wymusza podpisanie umów wieloletnich. W przeciwnym wypadku zostanie zagrożona ciągłość dostaw”. Producenci nie mieliby obiekcji, by produkty były poddawane ocenie przez MON i SG WP w różnych fazach ich realizacji, tak aby, uwzględniając aktualne potrzeby (zasada elastyczności) zapewnić możliwie dobrą jakość produktu końcowego. Podniesiono kwestię dopuszczania kilku wariantów rozwiązań na etapie projektu wstępnego.

**Postulat dziewiąty:** niektóre programy należałoby uznać za strategiczne.

Część członków KP SEA uważa, iż dany program/obszar modernizacyjny należałoby uznać za „narodowy”, względnie „strategiczny” lub „priorytetowy”,

co implikuje finansowanie spoza budżetu MON. Postulaty uznania programu za „narodowy”/„strategiczny” postawiono i dokumentowano w odniesieniu do programów: 1, 2, 3, 4, 8, a pośrednio też w innych. Zdając sobie sprawę z tego, jak ten problem jest z jednej strony pilny, a z drugiej złożony, warto go uczynić jednym z kluczowych punktów spodziewanych konsultacji w ramach „Forum”, omawiając kryteria, które musiałyby spełniać dany program, by być uznanym za strategiczny oraz szanse na jego sfinansowanie.

**Postulat dziesiąty:** budowa bezzałogowego systemu rozpoznania lotniczego.

Postulowane w jednej wypowiedzi uruchomienie programu budowy polskich bezzałogowych systemów rozpoznania lotniczego klasy średniej nie spotkało się ze sprzeciwem innych członków KP SEA. Ważnym argumentem przemawiającym za takim posunięciem jest rozwój technologii PPO.

**Postulat jedenasty:** przy przetargu głównym kryterium – jakość.

Według członków KP SEA głównym kryterium przy przetargu rozpisywanym przez MON nie powinna być cena, lecz jakość oferowanych produktów oraz ich wykonanie.

**Postulat dwunasty:** tyle „polonizacji”, ile to możliwe.

Członkowie KP SEA zwracają generalnie uwagę na (niewykorzystane) możliwości polskiego potencjału wytwórczego (jak wyżej), aczkolwiek padła i inna w tonie wypowiedź (w ocenie do programu 3), iż: „program ten w obecnym kształcie pokazuje ograniczone możliwości polskiego przemysłu obronnego w zakresie produkcji jednostek i nowoczesnego uzbrojenia. Spośród [...] jednostek jedynie niszczyciel min będzie praktycznie w całości zrealizowany przez polskie przedsiębiorstwa...”. Rozwiązanie kwestii „polonizacji” powinno, jak się zdaje, zmierzać w takim kierunku, by w konkretny sposób zachęcać potencjalnego kontrahenta do ulokowania znaczącej części jego produkcji w Polsce.

**Postulat trzynasty:** optymalne usytuowanie sektora B+R.

W większości ocen do poszczególnych programów zwracano uwagę na rangę problematyki badań i rozwoju, a także rolę Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Wypracowanie optymalnego modelu oraz zasad funkcjonowania sektora B+R powinno należeć do zadań „Forum dialogu”.

**Postulat czternasty:** rozwiązanie instytucjonalne musi być systemowe.

Producenci skupieni w KP SEA chcieliby być przekonani, że powstający Inspektorat Uzbrojenia przyczyni się do lepszego funkcjonowania MON w zakresie pozyskiwanego uzbrojenia i sprzętu. Głównie jednak chodzi o to, by Inspektorat – lub inna struktura – był sposobem na udoskonalenie pracy MON, rozwiązaniem, które okaże się systemowe i będzie spełniało przedstawione powyżej oczekiwania PPO.



## Kierunkowe wnioski SEA po MSPO 2010

1. Należy przywrócić rzeczywiste partnerstwo między przemysłem obronnym, wojskiem a MON i Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego (z uwzględnieniem polityki bezpieczeństwa i obronności państwa).

2. Regulacje przyjęte w tym względzie wcześniej przez MON, agendy wojskowe i przemysł obronny są zadowalające w teorii. W praktyce nie są wprowadzane w życie. Trzeba przyjrzeć się procedurom od nowa, poprawić mechanizmy dialogu i konsultacji.

3. Należy kierować się zintegrowanym podejściem; stąd postulat stworzenia odpowiedniej instytucji celem wymiany informacji, a następnie dyskusji aż do podjęcia decyzji; współdziałanie powinno się odbywać na wszystkich etapach dochodzenia do gotowego produktu, a więc na etapie powstawania jego koncepcji i wstępnych założeń (w ramach regularnych spotkań czy seminariów), natomiast na etapie budowy prototypu i demonstratora (testowania, wdrażania, eksploatacji, a może nawet wycofywania produktu z użytkowania) – w trybie roboczym.

Przepływ informacji powinien być dwukierunkowy: MON (wojsko) powinno przedstawiać własne wymagania, kierunki sugerowanej ewolucji, sugestie dot. udoskonalania produktu; recenzować programy badawczo-rozwojowe oraz mieć głos decydujący przy kwalifikowaniu do produkcji danego projektu (wyrobu), m.in. po przeprowadzeniu testów poligonowych. Przemysł powinien móc przedstawiać propozycje rozwiązań.

4. Podnoszono postulat konieczności tworzenia wieloletnich (w tym: o randze narodowych) planów produkcji i zakupów tak, by można by myśleć i postępować strategicznie; należałoby zawierać umowy wieloletnie dla programów modernizacyjnych (także dostaw, serwisu i napraw), które sprostająby aktualnym i przyszłym wyzwaniom; pozwalałoby to również na prognozowanie rozwoju sektora obronnego i poszczególnych firm i ich restrukturyzacji.

Środki MON powinny być kierowane głównie na realizację programów wieloletnich, a produkt powinien przejść „pełen cykl życia”.

5. Należy znieść zarządzenie nr 16 ministra ON, które paraliżuje kontakty między wojskiem a producentami, co z kolei utrudnia przekazywanie uwag przez użytkownika oraz rozwijanie i udoskonalanie produktów.

6. Trzeba skrócić proces wcielania danego produktu na wyposażenie sił zbrojnych. Bardzo wydłużony okres powoduje, że produkt szybko staje się przestarzały.

7. Należy na nowo uregulować stosunek MON do problematyki B+R.

8. Trzeba pobudzić i promować współpracę firm państwowych i prywatnych.

9. Należy uczestniczyć w projektach z innymi krajami (międzynarodowych), integrować się z przemysłem europejskim; równocześnie polski produkt musi być promowany za granicą i objęty marketingiem politycznym.

10. Przetargi nie powinny być oceniane jedynie z uwzględnieniem ceny produktu, lecz także, w większym stopniu niż obecnie, jego parametrów technicznych. Przetargi są ogłaszane częstokroć „z zaskoczenia” i producent ma zbyt krótki okres na przygotowanie się do niego.

11. Warto ustanowić reprezentację polskiego przemysłu obronnego w Brukseli i uzyskać lepszy dostęp do dokumentacji i wiedzy NATO-wskich i unijnych agencji. Wejście w życie dyrektywy UE o przemyśle obronnym wymaga zawarcia z polskim przemysłem ramowych długofalowych umów na dostawy sprzętu wyłączanego z przetargów międzynarodowych.

12. Istnieje konieczność stabilizacji (podniesienia) wydatków majątkowych na wojsko, inwestycje, obronność i przemysł przynajmniej do 25 proc. oraz wyłączenia rent i emerytur z budżetu MON.

13. Uwaga ogólna: brak przewidywalności ze strony MON w zakresie planowania zasobów i stabilności ekonomicznej oraz określenia wymagań. Potrzebne jest wspólne zarządzanie wymaganiami i ryzykiem. Sprzęt jest obsługiwany przez żołnierzy słabo wyszkolonych, co powoduje awaryjność sprzętu i kształtuje złą opinię o produkcie.



## Jak modernizować polską armię i wzmacniać obronność Polski?

### Rola firm państwowych i prywatnych, polskich i zagranicznych, bariery rozwoju

Wychodząc z założenia, że krajowy przemysłowy potencjał obronny (PPO) pozostaje podstawowym źródłem zaopatrzenia Sił Zbrojnych RP w uzbrojenie i sprzęt wojskowy (UiSW) oraz że dysponowanie przez Polskę potencjałem umożliwiającym produkcję określonych systemów uzbrojenia stanowi jeden z podstawowych wyznaczników suwerenności państwa, umożliwiający utrzymanie jego zdolności obronnych, SEA inspirowane aktualną sytuacją w sferze bezpieczeństwa przedstawia następujące stanowisko:

Członkostwo Polski w Sojuszu Atlantyckim stanowi kluczowy element naszego bezpieczeństwa, jednak najważniejszym elementem pozostaje niezmiennie posiadanie przez państwo własnych zdolności do podjęcia samodzielnej obrony w razie agresji. Położenie geostrategiczne Polski, a nade wszystko skala wydarzeń i brak perspektyw na zmianę sytuacji za naszą wschodnią granicą urealnia potrzebę dokonania zmian i korekt w przedsięwzięciach związanych z trwającą modernizacją polskiej armii.

„PROGRAM MODERNIZACJI TECHNICZNEJ POLSKIEJ ARMII NA LATA 2013–2022”, zwany dalej PROGRAMEM, po korekcie pozostanie ambitnym przedsięwzięciem transformacyjnym, które poza oczekiwanym efektem w postaci wzmocnienia potencjału obronnego Polski, może i powinno mieć istotny wpływ na część polskiego przemysłu i gospodarkę.

Planowany budżet 14 programów operacyjnych przewidzianych do realizacji w ramach PROGRAMU na lata 2013–2022 wynosi ponad 90 mld zł, zaś zakładane na ten okres łączne wydatki na modernizację techniczną Sił Zbrojnych przekraczają 130 mld zł. To dużo jak na warunki polskie, ale należy również brać pod uwagę, że inni wydają na ten cel znacznie więcej.

Niepodzielnym liderem są Stany Zjednoczone z budżetem resortu obrony w tym roku w wysokości ok. 580 mld USD – prawie cztery razy więcej niż Chiny i zamykająca pierwszą piątkę Wielka Brytania – 51,5 mld USD. Dla porównania Polska z budżetem rocznym około 9 mld USD pozostaje ciągle w tym gronie ubogim krewnym. Nie bez znaczenia jest rów-

nież to, że w ostatnich latach Ministerstwo Obrony Narodowej wielokrotnie zwracało do budżetu pieniądze, których nie było w stanie w danym roku wykorzystać, co nie pozostało bez wpływu na tempo modernizacji Sił Zbrojnych RP.

Narodowy przemysł obronny jako ważny składnik potencjału ekonomiczno-obronnego państwa ma znaczenie strategiczne. Zakłada się, że PROGRAM ma z jednej strony doprowadzić do osiągnięcia przez polską armię nowych zdolności, a z drugiej pomóc unowocześnić polski przemysł obronny, jak i przyczynić się do wzrostu eksportu. Mamy obecnie wśród państw europejskich jeden z najgorszych bilansów między eksportem a importem uzbrojenia, za nami są tylko Grecja i Portugalia. Deklarowane plany rządu o znaczącym udziale PPO w realizacji PROGRAMU, aby zostały zrealizowane, potrzebne są gruntowne zmiany w koordynacji i sposobie prowadzenia zamówień obronnych oraz w samym przemyśle.

Aktualne warunki, w jakich od czasu ustanowienia realizowany jest PROGRAM, rodzą realne ryzyko, że szansa na osiągnięcie zakładanych dotąd zdolności Sił Zbrojnych, a także na transformację gospodarczą w obszarze jego oddziaływania nie zostanie w pełni wykorzystana. Część priorytetowych programów operacyjnych, jak choćby zakup samolotów transportowych, ppk Spike czy KTO Rosomak, stanowi kontynuację wcześniej realizowanych planów modernizacyjnych. Realizacja większości zadań ujętych w PROGRAMIE jest opóźniona, a część podjętych decyzji budzi kontrowersje. Według pierwotnych założeń w kluczowym programie obrony powietrznej umowy na systemy Wisła i Narew miały zostać podpisane jeszcze w 2014 roku. Podobną sytuację mamy w programie „zwalczanie zagrożeń na morzu”. Opóźnione są także programy, związane z Wojskami Lądowymi, jak modernizacja czołgów Leopard 2A4 (umowa miała być podpisana jeszcze w 2013 r.) czy artyleryjskich wyrzutni raketowych Homar. Nadto, istnieje już praktycznie pewność,

że kalkulacja kosztów poszczególnych programów operacyjnych nie została właściwie oszacowana. Za przykład może tu posłużyć aktualnie negocjowany program śmigłowcowy, w którym koszt jednego śmigłowca jest wyższy o około 50% w porównaniu do szacunków. Dlaczego rozpisano przetarg na 50 śmigłowców, a nie na większą ich liczbę z dostawami rozłożonymi w dłuższym okresie (na przykład na 10–15 lat), kiedy wiadomo, że Siły Zbrojne potrzebują ich więcej i tą drogą można by uzyskać korzystniejsze warunki – nie wiadomo? Należy bowiem zaznaczyć, że mówiąc o programach operacyjnych, a w tym np. o programie budowy systemu obrony przeciwrakietowej i przeciwlotniczej, nie chodzi o realizację jedynie dostaw, ale o stworzenie trwałych relacji na długoterminową współpracę PPO z MON i z wybranymi zagranicznymi partnerami przez cały okres użytkowania sprzętu, tzn. przez około 20 do 30 lat.



W ramach programu modernizacji technicznej na zakupy uzbrojenia i sprzętu wojskowego wydatkowanych jest nieco ponad 50% środków (4,7 mld PLN w 2014 r.). Pozostałe kwoty przeznaczone są głównie na: remonty, modernizacje, prace rozwojowe, zakupy części zamiennych, amunicji i materiałów wybuchowych oraz współfinansowanie programów inwestycyjnych NATO i UE. Biorąc pod uwagę znaczące jeszcze ciągle nasycenie wojsk sprzętem i uzbrojeniem bazującym na technologiach byłego ZSRR, wydaje się niezbędnym, z uwagi m.in. na trudności w pozyskiwaniu części zamiennych, opracowanie oddzielnego programu modernizacji i zabezpieczenia eksploatacji ww. wyposażenia.

Przez ostatnie dwie dekady wiele wysiłku skierowano na przygotowania do prowadzenia misji reagowania kryzysowego poza naszymi granicami, zaniebując zdolności z zakresu obrony terytorialnej.

Wydaje się niezbędnym położenie zdecydowanie większego nacisku – niezależnie od realizacji obecnych programów – na wyposażenie przeznaczone dla jednostek rezerwowych, w tym obrony terytorialnej. Jest to tym bardziej istotne, że mobilizowane rezerwy Sił Zbrojnych muszą charakteryzować się odpowiednim poziomem zdolności, a to wymaga ich wyposażenia w systemy łączności, wyrzutnie pocisków przeciwlotniczych Grom, itd. Według raportu Deloitte przychody przemysłu zbro-

jeniowego na świecie wciąż spadają. Polska, ogłaszając plan wielomiliardowych zakupów uzbrojenia, stała się więc łakomym kąskiem dla firm zagranicznych. Jak zdynamizować rozwój i zapewnić polskiemu przemysłowi zbrojeniowemu szansę na dominujący udział w PROGRAMIE wobec presji ofert zachodnich producentów? Z szansami idą jednak w parze ogromne wyzwania, w szczególności w zakresie możliwości przyswajania i adaptowania technologii. Skuteczna implementacja zarówno własnych, jak i oferowanych przez zagranicznych dostawców nowych technologii wymagać będzie poważnych zmian organizacyjnych i technologicznych w polskim przemyśle obronnym, a także uzgodnienia z zagranicznymi dostawcami możliwych obszarów kooperacji.

Polska jest unikalnym krajem wśród krajów NATO i UE, który nie posiada strategii w zakresie wspierania własnego przemysłu obronnego. Polskiemu przemysłowi obronnemu jest potrzebny szczerzy dialog i merytoryczna współpraca z MON. Histeria korupcyjna w resorcie spowodowała m.in. osłabienie relacji Sił Zbrojnych z przemysłem i w konsekwencji nadmierne wydłużanie procesów decyzyjnych, także w zakupach uzbrojenia. Przetargi są otwierane i bez podania istotnych przyczyn zamykane, przemysł ma trudności w dotarciu do informacji, czego i kiedy armia będzie potrzebowała, a armia nie do końca wie, czego może oczekiwać od przemysłu. Dominu-



Targi MSPO'2010. Od lewej: prezes Targów Kielce Roman Mochoń, Janusz Onyszkiewicz, Prezydent RP Bronisław Komorowski, Marek Goliński, generał Leon Komornicki.

je rozproszony i nieefektywny system planowania i ustalania priorytetowych kierunków badań i prac rozwojowych, realizowany w oparciu o różne struktury resortów Obrony Narodowej, Skarbu Państwa, Gospodarki, Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR) oraz odmienne procedury realizacji badań.

W Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP z 2014 r. czytamy: „Badania naukowe i prace rozwojowe na rzecz bezpieczeństwa i obronności – stanowią istotny element budowania potencjału bezpieczeństwa państwa” – czy tak jest w rzeczywistości? Niestety nie i to zarówno z powodu niezwykle niskich kwot, jakie państwo przeznaczają na ten cel, rozproszenia środków finansowych, jak i nieefektywnego systemu zarządzania obszarem B+R. Brak koordynacji działań podejmowanych przez MON w zakresie finansowania projektów badawczo-rozwojowych w kluczowych programach, znaczące, nierzadko wieloletnie zwlekanie z zatwierdzaniem wstępnych wymagań taktyczno-technicznych na opracowywany sprzęt wojskowy, prowadzi do niekontrolowanych opóźnień w realizacji programów, a niejednokrotnie do niecelowego wydawania wielu milionów złotych.

Utrzymywanie w dalszej perspektywie obecnego nieefektywnego i niespójnego systemu finansowania prac rozwojowych wydaje się bezzasadne. Koniecznym staje się dokonanie zdecydowanego zwrotu w obecnej polityce w sferze badań i rozwoju, a w tym również w sposobie zarządzania własnością intelektualną i przemysłową. Obecnie w Polsce łatwiej pozyskać dofinansowanie ze środków publicznych np. w Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości na realizację projektu pt. „Wdrożenie prozdrowotnych wyrobów piekarniczych z ciasta półfrancuskiego z owocowym nadzieniem” w wysokości ok. 30 mln zł czy na projekt pt. „Rewolucja w branży rozrywki – fizyczne doznania w wirtualnej rzeczywistości” w wysokości ok. 29 mln zł niż na priorytetowe przedsięwzięcia rozwojowe z obszaru obronności i bezpieczeństwa państwa. Przykładem może być tu kwota jedynie 75 milionów złotych, jaką w wyniku konkursu udało się pozyskać konsorcjum złożonemu z polskich firm zbrojeniowych i ośrodków naukowo-badawczych z Hutą Stalowa Wola na czele, na zbudowanie prototypu bojowego wozu piechoty, który ma zastąpić używane obecnie w armii BWP-1. Warto nadmienić, iż budżet podobnego projektu budowy np. bwp Stryker w USA wyniósł ok. 700 mln USD, a szwajcarsko-hispańskiego Ascod ok. 250 mln GBP.

Znaczące różnice w wielkości środków finansowych przeznaczanych w Polsce na opracowanie nowych typów UiSW w stosunku do kwot przeznaczanych na ten cel przez zagraniczne firmy zbrojeniowe są również jedną z przyczyn hamujących, a niejednokrotnie uniemożliwiających rozwój nowych technologii oraz kompetencji naszego przemysłu obronnego.

Pomimo wsparcia ze strony funduszy unijnych nie nastąpiła w Polsce poprawa w obszarze komercjalizacji badań naukowych. Kontrowersje budzi sposób dyslokacji środków unijnych przeznaczonych na rozwój. W pierwszej setce największych beneficjentów Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka są 24 firmy z przewagą kapitału zagranicznego (w większości ich wyłączna własność), a w pierwszej dwusetce ich liczba rośnie do 44. W sumie na swoje projekty otrzymują prawie 2,5 mld zł dotacji.

Polska gospodarka zajmuje 24. pozycję na liście największych gospodarek świata pod względem wielkości PKB. W rankingu konkurencyjności opracowanym przez Światowe Forum Gospodarcze, Polska znajduje się na 43. miejscu wśród 144 krajów.

Ten sam ranking umieszcza Polskę na 72. miejscu w świecie pod względem poziomu innowacyjności gospodarki. Jest to wynik gorszy od prawie wszystkich krajów europejskich. Zmiana tej sytuacji wymaga podjęcia niepopularnych, aczkolwiek niezbędnych decyzji o wspieraniu głównie obszarów o największym potencjale tworzenia innowacyjnej wartości dodanej, a w jego ramach podmiotów i instytucji budujących ten potencjał. Polska powinna sformułować nową strategię rozwoju, promującą programy inwestycyjne, a także projekty B+R, wspierając jedynie wybrane centra technologiczne, oferujące realnie konkurencyjne produkty, jednak często zbyt słabe, by zaistnieć na rynku światowym. Doświadczenia pokazują, że właściwe określanie celów rozwojowych i zapewnienie możliwości ich realizacji nie jest jedynie funkcją dostępnych środków finansowych, ale również jakości funkcjonowania systemu zarządzania w sektorze publicznym. Obecny rozproszony system decyzyjny, wskazywana m.in. przez Najwyższą Izbę Kontroli mnogość agencji i instytucji państwa zajmujących się dystrybucją ograniczonych, publicznych środków finansowych, przeznaczonych na B+R i innowacyjność oraz brak znaczących programów strategicznych, wymaga korekt, jak i systematycznej ewaluacji i rzetelnej oceny wpływu na rozwój nauki i gospodarki.

Spośród wielu barier stojących na przeszkodzie rozwojowi PPO wyróżnia się zachowawcza polityka MON względem tego sektora przemysłu. Obowiązujące w MON przepisy antykorupcyjne nie tylko blokują niezbędne współdziałanie pomiędzy przedstawicielami MON i SZ RP a przedstawicielami przemysłu krajowego, ale pośrednio, dają również dowód braku zaufania kierownictwa resortu do podległej mu kadry.

Należy zauważyć, że w odróżnieniu od rodzimych, znacznie bardziej tolerancyjnie traktowani są pod tym względem przedstawiciele koncernów zagranicznych. W wielu przypadkach MON woli kupić za granicą gotowy sprzęt niż wspierać kooperację przy jego wytwarzaniu w polskim przemyśle. Nie uwzględnia się faktu, że koszt zakupu uzbrojenia czy sprzętu stanowi jedynie 25–30% kosztów jego utrzymania



w tzw. cyklu życia. Oznacza to, że większość z pozostałych ok. 70% trzeba będzie również wydać za granicą, że brak kodów źródłowych może uniemożliwić suwerenne użycie uzbrojenia jak i możliwość jego przyszłej modernizacji, że ogłaszanie przetargów na systemy uzbrojenia przez Inspektorat Uzbrojenia z nierealnie krótkim czasem realizacji dostaw (kiedy wiadomo, że opracowanie podobnych systemów zajmowało zagranicznym wytwórcom kilkanaście lat), już na wstępie stawia polski przemysł na pozycji straconej. A doświadczenie pokazuje, iż nierzadko polski przemysł, mimo wielu stawianych przed nim barier, wywiązuje się z zamówień szybciej i rzetelniej niż zagraniczni dostawcy (np. casus pozyskania w ramach NATO-wskiego programu NSIP radarów dalekiego zasięgu w ramach polskiego systemu Backbone), itp.

Opracowania uzasadniające zakupy konkretnych typów UiSW przez MON nie zawsze są wynikiem wiarygodnych analiz, uwzględniających różne aspekty przygotowywanych decyzji. Zasadność operacyjna i ekonomiczna nie zawsze jest decydującym kryterium ich podejmowania. Nierzadko powstają pod naciskiem lobbystów, zabiegających o zakup konkretnych wyrobów. Często decyzje zakupowe zaskakują. Przetargi przerwane są nagle, po decyzjach o ich rozpoczęciu. Za wydatki na dostawę, wymagającego wysokich nakładów sprzętu, dokonana bez zobowiązań offsetowych dostawcy nikt nie odpowiada. Polskim firmom niezwykle trudno pozyskać przedpłatę na realizację zamówienia w odróżnieniu od firm zagranicznych, którym bez przeszkód finansujemy z góry produkcję wyrobów nawet na parę lat przed dostawą, jak to ma miejsce np. w przypadku pocisków manewrujących JASSM, w ramach umowy zawartej w grudniu 2014 r.

Pod koniec 2013 r. kupiliśmy bez przetargu od Niemców za 180 mln euro kolejną partię 119 używanych Leopardów 2A4 i 2A5. W tym samym czasie Holandia sprzedała Finlandii 100 Leopardów 2A6. Za te czołgi, nowsze i lepsze od naszych, Finowie zapłacili 200 mln euro, ale wraz z częściami zamiennymi, dokumentacją techniczną, wyposażeniem logistycznym, amunicją ćwiczebną i materiałami szkoleniowymi. Ile naprawdę będą kosztować nas nasze czołgi, dowiemy się po wymianie m.in. napędów wieży i armat, systemów obserwacji i prowadzenia ognia, zwiększeniu odporności pancerza, zamontowaniu nowych agregatów prądotwórczych, zabezpieczeń przeciwminowych, klimatyzacji. I nadal nie wiadomo, kto będzie to robił?

W przeciwieństwie do innych krajów unijnych, gdzie priorytetem w modernizacji armii są programy rozwoju technologii wojskowych przez krajowe koncerny zbrojeniowe, w Polsce, preferując zakupy UiSW, decydujemy się na finansowanie ze środków polskiego podatnika rozwoju technologii, ale u zagranicznych dostawców.

Brak w systemie zamówień na potrzeby Sił Zbrojnych RP instytucji, która potrafiłaby zapewnić po-

godzenie potrzeb wojskowych i realnych możliwości przemysłowych, mając na względzie bezpieczeństwo państwa. MON, przeznaczając znaczne środki publiczne na modernizację Sił Zbrojnych, pozostawia często, pomimo oficjalnie głoszonych deklaracji, polski przemysł obronny samemu sobie, sprowadzając go nierzadko do roli serwisanta zakupionego w innych krajach sprzętu, i to jeszcze w niepełnym zakresie.

Kolejną z barier i jedną z przyczyn niezadowalającego stanu zaopatrywania sił zbrojnych w UiSW jest brak dostatecznej koordynacji i rozproszenie instytucji za to współodpowiedzialnych w ramach MON.

Obecnie na proces ten mają wpływ m.in. (uczestnicząc bezpośrednio lub pośrednio):

- Inspektorat Uzbrojenia jako decydent w zakresie zakupów uzbrojenia w kraju i zagranicą, podległy wiceministrowi MON;
- Inspektorat rodzajów wojsk – jako gestor podległy Dowódcy Generalnemu;
- Inspektorat Wsparcia – zajmujący się zabezpieczeniem logistyki;
- Dowództwo Operacyjne;
- Departament Polityki Zbrojeniowej;
- Biuro offsetowe;
- Inspektorat Implementacji Innowacyjnych Technologii Obronnych;
- Wojskowy Urząd Certyfikacji Jakości i Kodyfikacji (Rejonowe Przedstawicielstwa Wojskowe);
- Wojskowe Instytuty Badawcze (badania certyfikacyjne wyrobów), a ponadto Narodowe Centrum Badań i Rozwoju podległe ministrowi NiSzW, rozstrzygające konkursy na finansowanie prac B+R także z zakresu obronności i rozliczające te prace.

Doświadczenia ostatnich lat wskazują na konieczność opracowania racjonalnej polityki zbrojeniowej, a w tym systemowego i strukturalnego uporządkowania problematyki zabezpieczania Sił Zbrojnych w niezbędne UiSW, zarówno produkcji krajowej, jak i pozyskiwanego z zagranicy, oraz obrotu sprzętem nowym i wycofywanym.

Dla przykładu we Francji, podobnie jak i w wielu innych państwach, zamówienia obronne realizowane są na podstawie planowania 30-letniego (plan perspektywiczny), modelowania sił (w przedziale czasu 15–20 lat), programowania (plan 6-letni) oraz budżetowania (plan jednoroczny z trzyletnią prognozą).

Francuskie MON odeszło od definiowania projektów programów pozyskiwania uzbrojenia przez ściśle wskazywanie pożądanych rozwiązań technicznych (np. nowy czołg czy samolot) na rzecz definiowania projektów poprzez wymagane zdolności obronne.

Takie podejście nałożyło na organ planistyczny obowiązek definiowania zdolności obronnych wynikających z potrzeb strategicznych, a zespołowi pro-



gramowemu, działającemu wspólnie z przemysłem, dało wolną rękę w dostarczaniu rozwiązań spełniających te zdolności. Definiowanie projektu przez zdolności, a nie parametry techniczne dało tym zespołom elastyczność w zastosowaniu najnowszych technologii w proponowanych rozwiązaniach. „Plan 30-letni” składa się z dwóch podstawowych części. Część pierwsza, opracowywana jest przez Sztab Połączonych Sił Zbrojnych, zawiera wymagania wojskowe, natomiast część druga – opracowywana przez Główne Przedstawicielstwo do Spraw Uzbrojenia (DGA) z udziałem przemysłu – zawiera analizy: ryzyka, koszty (pozyskania oraz użytkowania uzbrojenia), potrzebnych technologii oraz wstępny harmonogram realizacji. W podobny sposób powstają w wielu krajach perspektywiczne plany rozwoju wyposażenia Sił Zbrojnych równoległe z programami badań, rozwoju technologii oraz przygotowania niezbędnej bazy przemysłowej. Należy podkreślić, że w warunkach polskich przemysł nie tylko nie uczestniczy we wstępnym etapie planowania, pomimo że w zasadzie jedynie w laboratoriach badawczych i w przemyśle znajduje się unikalna wiedza o dostępnych lub niezbędnych do pozyskania technologiach, warunkujących możliwość realizacji zamierzeń MON, ale co gorsze przedstawiciele polskiego przemysłu mają ogromne trudności w dostępie do informacji o planowanych potrzebach MON w perspektywie nawet najbliższych kilku lat. Istnieje pilna potrzeba dokonania zmian w tym obszarze.

Inspektorat Uzbrojenia MON rozstrzygnął niedawno przetarg na dostawę mobilnych bezzałogowych pojazdów rozpoznawczych pk. „Tarantula”. Najpierw wspólnie z polskim instytutem opracowano wstępne założenia taktyczno-techniczne. Na ich podstawie ów instytut na własny koszt wykonuje prototyp robota rozpoznawczego, który zgłasza do rozpisanego w międzyczasie przetargu. Gdy okazuje się, że przebadane urządzenie spełnia oczekiwania armii, na krótko przed terminem złożenia ofert ostatecznych MON zmienia wymagania, rezygnuje z wymogu wyposażenia robota w platformę obrotową manipulatora, (co znacznie obniża koszty) dopuszcza system całowy, odmienny od metrycznego powszechnie wykorzystywanego w kraju oraz wydłuża termin realizacji naprawy gwarancyjnej. Ostatecznie Inspektorat wybiera ofertę Spółki reprezentującą izraelską firmę na dostawę nowego, jeszcze niesprawdzonego urządzenia. Ten wyścig polscy naukowcy i konstruktorzy przegrali, pomimo iż roboty produkcji polskiej używane przez policję i służby cywilne są kupowane w innych krajach, w tym USA i Szwajcarii.

Zakup okrętów podwodnych wyposażonych w rakiety manewrujące, miał być jednym z kluczowych elementów modernizacji Marynarki Wojennej RP. Mimo to Ministerstwo Obrony Narodowej nie odrzuciło oferty niemieckiego producenta, która nie spełniała tych założeń. Co więcej – resort zde-

cydował się zmienić kryteria przetargu na korzyść tego oferenta po to, by mógł im sprostać. Podobnie oceniane są działania resortu ON w odniesieniu do programów związanych z pozyskaniem bezzałogowych statków powietrznych, na które planuje się wydać kilka miliardów złotych. Były Prezydent RP postulował wdrożenie Narodowego Programu Budowy Systemów Bezzałogowych, który byłby realizowany przez polskich przedsiębiorców. Zaproponowany ostatecznie sposób pozyskania bezzałogowych statków powietrznych powoduje, że polskie firmy, zamiast współpracować, konkurują ze sobą, wspierając de facto koncerny zagraniczne.

Czym kierowało się Ministerstwo Obrony Narodowej przy wyborze systemu Patriot firmy Raytheon w programie WISŁA? Przedstawiciele kierownictwa MON, ogłaszając swą decyzję, informowali: „kierowano się sprecyzowanymi i przemyślanymi kryteriami”, a w tym m.in. ograniczając wybór jedynie do „tych oferentów, którzy dysponują sprawdzonymi i wykorzystywanymi operacyjnie systemami średniego zasięgu”, „które znajdują się w produkcji i eksploatacji w państwach NATO” oraz „oceną warunków technicznych oraz wielkością polskiego udziału przemysłowego”. Trudno uznać tę argumentację za prawdziwą, skoro, jak się okazało, w kolejnych miesiącach system, który wybrano i za który polski podatnik ma zapłacić docelowo kilkadziesiąt miliardów złotych, wybrano bez przetargu i bez rzetelnej wiedzy na temat jego ceny, a nade wszystko wybrano system, który jak dotąd fizycznie nie istnieje, jeżeli porównać polskie wymagania z tym, co oferują Amerykanie. Nadto dotychczasowe propozycje Raytheona udziału polskiego przemysłu w tym programie są jednymi z najgorszych spośród dostępnych ofert.

Ilość mijających się z rzeczywistością informacji przekazywanych przez wysokich przedstawicieli resortu ON opinii publicznej na temat programu „Wisła” zdumiewa nie tylko ekspertów. Najgorsza, jest jednak wątpliwość w odniesieniu do zdolności wybranego systemu do skutecznego zwalczania rakiet typu Iskander. Wyeliminowanie z przetargu, pomimo wcześniejszego zaproszenia do dialogu technicznego, konsorcjum polskich firm z udziałem kooperantów zagranicznych (postępowanie niespotykane w stosunku do własnego przemysłu w praktyce innych państw) stanowiło nie tylko publicznie wyrażone votum zaufania wobec krajowych producentów, marnotrawstwo już zainwestowanych wielu milionów złotych, ale również, zdecydowanie osłabiło możliwość wynegocjowania korzystnych warunków pozyskania systemu. Podjęte decyzje oznaczają praktycznie rezygnację z rozwijania kompetencji w zakresie produkcji w Polsce systemów rakietowych krótkiego i średniego zasięgu, pomimo znacznego ilościowego krajowego zapotrzebowania na tego typu uzbrojenie oraz bardzo ważnej, pożądanej komplementarności obu systemów, marnując historyczną szansę, stania

się producentem i partnerem w kooperacji międzynarodowej w produkcji systemów raketowych. Następna taka okazja może powtórzyć się dopiero za około 30 lat, kiedy zaczniemy poszukiwać następców dzisiaj kupowanych systemów. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że eliminując w trakcie postępowania jednego z dwóch amerykańskich oferentów, MON na własne życzenie pozbawiło się możliwości skutecznego prowadzenia negocjacji i uzyskania korzystnych dla Polski kontraktów. Z niewiadomych przyczyn odmienną filozofię pozyskania uzbrojenia zastosowano w MON w obecnie trwającym postępowaniu na dostawcę raketowych pocisków dalekiego zasięgu dla artyleryjskich systemów Homar, czyniąc Hutę Stalowa Wola odpowiedzialną za pozyskanie partnera, dostawcy systemu raketowego.

Przytoczone, wybrane przykłady jednoznacznie wskazują, że działaniem, które należałoby bezzwłocznie podjąć, przed uruchomieniem programów modernizacyjnych dotyczących nowych systemów, jest radykalna restrukturyzacja ośrodków decyzyjnych odpowiedzialnych za planowanie, nadzór nad realizacją i finansowanie programów obronnych. Obecnie funkcjonujące struktury są niewydolne w stopniu raczej niespotykanym w innych krajach NATO. Nowy system musi być maksymalnie spójny, by zapewnić synergię wydatków z rzeczywistymi, perspektywicznymi potrzebami systemu bezpieczeństwa i obronności państwa, również w ramach zintegrowanego systemu zarządzania bezpieczeństwem narodowym.

Instytucją, która mogłaby przyjąć tego typu zadania, odpowiednio umocowaną w strukturach rządowych, winien być Urząd Uzbrojenia, podobny do istniejących praktycznie we wszystkich krajach NATO.

W urzędzie tym umiejscowiony winien być kompetentny ośrodek planowania strategicznego w zakresie rozwoju UiSW zgodnie z możliwościami technologicznymi i tendencjami światowymi, współpracujący w zakresie prognozowania potrzeb polskich sił zbrojnych z odpowiednimi agendami MON. Przejęcie zadań dotyczących pozyskiwania, modernizacji, serwisowania, remontów i testowania UiSW, nadzoru nad przemysłem zbrojeniowym, przedsięwzięć związanych z badaniami i rozwojem, technologiami krytycznymi, polityką licencyjną, a także z zawieraniem i nadzorem nad umowami offsetowymi, kontroli eksportu i importu wyrobów produkcji specjalnej, odciążałaby MON od spraw niezwiązanych bezpośrednio z funkcjonowaniem sił zbrojnych. Skupienie decyzji obejmujących całokształt potrzeb bieżących i perspektywicznych polskich sił zbrojnych w jednej instytucji, podporządkowanej bezpośrednio Premierowi Rządu RP, ale współpracującej na bieżąco z MON, gwarantowałoby nie tylko bieżące i perspektywiczne zaspokajanie potrzeb obronnych, ale i rozwój przemysłu obronnego. O potrzebie powołania do życia tego typu urzędu mówią eksperci od ponad

dwudziestu lat. W Polsce jest także niezbędny i powinien jak najszybciej powstać zintegrowany ośrodek badawczy, w którym będą testowane kluczowe rozwiązania powstałe w wyniku realizacji programów zbrojeniowych, wypracowywane zasady ich użycia operacyjnego, a także szkoleni specjaliści.

Krajowy przemysł obronny musi być traktowany jako element systemu bezpieczeństwa państwa. Z drugiej jednak strony wyłączenie kryteriów ekonomicznych z programów obronnych może spowodować ryzyko nadmiernego wzrostu kosztów. Dlatego Polska winna zdecydować się na specjalizację w zakresie budowy i integracji kompletnych systemów uzbrojenia. Nasz kraj, podobnie jak wiele bogatszych państw, nie będzie w stanie produkować w całości własnymi siłami wszystkich typów uzbrojenia. Głównym celem trwającej wokół Polskiej Grupy Zbrojeniowej (PGZ) konsolidacji winno być zatem stworzenie warunków do dokonania przełomu technologicznego w wybranych obszarach i unowocześnienie produkcji uzbrojenia i sprzętu wojskowego a w efekcie podniesienie jego konkurencyjności. Przewyciężenie zapóźnień technologicznych części przedsiębiorstw winno być realizowane również na drodze dywersyfikacji produkcji jak i partnerskiej kooperacji z firmami innych państw. Jak dotąd brak naszego udziału w znaczących programach międzynarodowych, a polskie przedsiębiorstwa, o ile już w nich uczestniczą to zazwyczaj w roli poddostawcy niskiego poziomu, bez dostępu do najnowszych technologii i praw do wyrobów finalnych.

W trwającym praktycznie nieprzerwanie od lat dziewięćdziesiątych procesie konsolidacji i restrukturyzacji polskiego przemysłu obronnego niezmiennie dominuje prymat polityki nad celami gospodarczymi, brak skutecznego zarządzania oraz poprawnie zdefiniowanych celów. Pomimo iż minęły już dwa lata od powołania do życia PGZ, brak wypracowanej strategii produktowej, szczególnie w okresie trwających intensywnych prac nad realizacją potencjalnych wielomiliardowych kontraktów dla SZ RP, nie pozwala na optymizm. Oceny tej nie poprawiają optymistyczne, niepoparte wiarygodnymi analizami zapewnienia kierownictwa PGZ, że do 2030 r. uda się potroić roczne przychody do 12 mld zł, a 6 mld zł z tej kwoty będzie pochodziło z eksportu wojskowego i cywilnego, że grupa zajmie 10. pozycję w rankingu europejskich koncernów, itd. Obecnie PGZ jest na etapie formalnego zakończenia procesu konsolidacji Grupy, w której m.in.: większość przychodów generowana jest z segmentu produktów schyłkowych (serwis, remonty i modernizacja sprzętu postradzieckiego), nie dysponuje wystarczającymi środkami własnymi na perspektywiczne prace B+R, a zaledwie 5% przychodów generowana jest z eksportu UiSW. Funkcjonowaniu Grupy zapewne nie pomaga brak właściwych rozwiązań prawnych w Polsce w zakresie prawa holdingowego.

Konsolidacja sektora obronnego ma oczywiście ważne znaczenie dla procesu modernizacji polskiej armii, stwarzając potencjalne warunki do bardziej efektywnego wykorzystania potencjału polskich spółek w realizacji rządowego, wieloletniego PROGRAMU. Należy jednak pamiętać, że PGZ to nie całość przemysłu obronnego, a póki co, to wyłącznie efekt administracyjnej konsolidacji państwowych spółek zbrojeniowych. Polski przemysł obronny obejmuje bowiem liczne spółki prywatne o potencjale niejednokrotnie bardziej rozwiniętym niż sektor państwowy. Stąd też, mówiąc o przyszłości PPO, należy mieć na uwadze wszystkie spółki produkujące UiSW, niezależnie od ich struktury własnościowej.

Z uwagi na brak szeregu niezbędnych technologii w polskim przemyśle obronnym konieczna jest współpraca międzynarodowa, która powinna się jednak odbywać przy zdecydowanym wsparciu ze strony rządu. W ten sposób swój potencjał przemysłowy budowały i budują największe europejskie koncerny zbrojeniowe, wspierane przez rządy, niezależnie od tego, czy są państwowe czy prywatne. Należy pamiętać, że bez własnego, kontrolowanego przez państwo, choć o zróżnicowanej strukturze własnościowej, potencjału przemysłowego, zbudowanie jakiegokolwiek niezależnego systemu obronnego, który można skutecznie wykorzystać w sytuacjach krytycznych, jest niemożliwe.

Offset jako źródło transferu wybranych technologii do Polski, mądrze ulokowany, może przynieść określone korzyści dla polskiego przemysłu obronnego. W minionej perspektywie efekty transakcji kompensacyjnych oceniane są raczej zdecydowanie krytycznie. Nowa ustawa offsetowa wprowadza nowe rozwiązania. Powołano stały Komitet Offsetowy przy Ministrze Obrony. W jego skład wchodzi przedstawiciele aż 13 podmiotów: prezydenta, oddzielnie Biura Bezpieczeństwa Narodowego, prezesa Rady Ministrów, Urzędu Zamówień Publicznych, aż siedmiu ministerstw, ABW i SKW. Komitet mógłby odgrywać istotną rolę decyzyjną, ale składa się wyłącznie z urzędników, tymczasem wypracowanie merytorycznych i racjonalnych koncepcji uwzględniających możliwość pozyskania nowych zdolności wytwórczych wspierających system bezpieczeństwa wymaga wysoce specjalistycznej wiedzy i umiejętności.

W obecnym stanie instytucjonalno-prawnym koniecznym jest zapewnienie aktywnego udziału w podejmowaniu decyzji w tym obszarze ekspertom reprezentującym przemysł i naukę. Błyskawiczny rozwój technologii umożliwia bowiem przedefiniowanie wielu standardów i ominięcie niepotrzebnych etapów rozwoju czy rezygnację z nieuzasadnionych wydatków eksploatacyjnych i szkoleniowych. Wiąże się to z jakościową zmianą w charakterze walki zbrojnej, rozwojem bezzałogowych systemów walki i wsparcia, sieciocentryzmem, nowymi systemami rozpoznania, wykorzystaniem technologii satelitarnych i prze-

strzeni kosmicznej, broni wysokoenergetycznej, itd. Cyberprzestrzeń stała się niezwykle ważnym środowiskiem walki. Siły Zbrojne RP muszą dysponować zdolnościami defensywnymi i ofensywnymi, aby realizować funkcję odstraszenia potencjalnego przeciwnika.

Preferowana przez MON tzw. polonizacja, pod którym to pojęciem kryje się z reguły, proces pozyskiwania od kontrahentów zagranicznych zgody lub licencji na produkcję wyrobów opracowanych i produkowanych już wcześniej za granicą, w przypadku zakupu gotowych systemów, oznacza de facto dostęp do montażu wybranych podzespołów i do technologii co najwyżej poprzedniej generacji. Prowadzi to do sytuacji, w której po okresie niezbędnym do wdrożenia pozyskanych technologii w polskim przedsiębiorstwie powstaje produkt przestarzały o co najmniej dwie lub trzy generacje w tyle za tym co najnowocześniejsze. W efekcie nasz przemysł może zaoferować własnej armii uzbrojenie przestarzałe, praktycznie bez szans na zbyt na rynkach zagranicznych.

Gdzie szukać partnerów do współpracy międzynarodowej? Przede wszystkim wśród państw posiadających najnowsze technologie oraz otwartych na kooperację i współpracę. W obecnej sytuacji fuzja jeszcze ciągle słabego potencjału PGZ z silnym koncernem zagranicznym oznaczałaby najprawdopodobniej likwidację polskiego sektora zbrojeniowego, który nie wytrzymałby konkurencji z wspieranym zazwyczaj przez własny rząd zagranicznym koncernem.

Cechą działań realizowanych przez agendy rządowe, wzorem innych państw, winna być stabilna i jasno zdefiniowana polityka państwa wspierająca priorytetowe i krytyczne technologie i wyroby, które ze względów strategicznych, a w tym m.in. zabezpieczenia potrzeb własnej armii, winny być produkowane i rozwijane przez przemysł krajowy. A trzeba pamiętać, iż w dobie „sieciocentryzmu”, a w tym głównie w dziedzinie systemów obrony powietrznej i przeciwrakietowej oraz dowodzenia i kierowania środkami walki, z uwagi na potencjalne narażenia tych systemów na cyberatak i możliwość przejęcia nad nimi kontroli z zewnątrz, jedynie dostęp do kodów źródłowych i produkcja systemów u „własnego, kontrolowanego” wytwórcy daje gwarancje skutecznego ich działania w warunkach nagłego zaskoczenia i pojawiających się zmiennych w czasie zagrożeń. Wydarzenia z Gruzji, Estonii czy Iranu pokazują, że działania mające znamiona cyberterrorystyki i cyberwojny są realnym zagrożeniem już dzisiaj. W dobie powszechnej informatyzacji nietrudno wyobrazić sobie scenariusz, w którym można bez wystrzału wykraść tajne informacje wywiadowcze lub przejąć kontrolę nad krytycznymi elementami systemu bezpieczeństwa i obronności państwa. Musimy być przygotowani na zagrożenia, z jakimi wcześniej nie mieliśmy do czynienia. Zapewnienie cyberbezpieczeństwa musi być zintegrowane z pozostałymi zdol-



nościami Sił Zbrojnych RP, aby zarówno zwiększyć narodowy potencjał odstraszania, jak i posiadać zdolność do skutecznego oddziaływania na infrastrukturę potencjalnego agresora opartą na technologiach teleinformatycznych. Niezależność technologiczna w krytycznych obszarach obronności i bezpieczeństwa państwa staje się niezbędna i winna podlegać szczególnej ochronie.

Należy przyłamać dającą ciągle o sobie znać nieufność i stworzyć wspólną platformę MON i przemysłu dla wspólnego długoterminowego planowania działań na bazie wymagań i planów sił zbrojnych, wspierającą przemysł w procesie osiągania kompetencji w produkcji UiSW zapewniających osiągnięcie przez SZ niezbędnych im zdolności operacyjnych.

Koniecznym jest opracowanie przez Rząd RP spójnej i długofalowej koncepcji rozwoju PPO w perspektywie strategicznej, w której podstawą planowanych działań będzie zabezpieczenie Sił Zbrojnych w nowoczesne UiSW oraz dbanie o interes narodowy i bezpieczeństwo państwa.

Silny przemysł zbrojeniowy oznacza także wysokie wpływy z podatków, zabezpieczenie istniejących i stworzenie nowych miejsc pracy oraz rozwój gospodarczy. Kupowanie gotowych produktów za granicą w bardzo niewielkim stopniu przekłada się na pobudzanie innowacyjności w kraju nabywcy. Brak strategicznego myślenia z horyzontem wieloletnim powoduje, że tracimy czas i nierzadko marnotrawimy znaczące środki publiczne.

Należy pamiętać, że część rozstrzygnięć przyszłych konfliktów zbrojnych decyduje się już dziś w laboratoriach badawczych i halach produkcyjnych. Przemysł obronny może stać się kołem zamachowym dla rozwoju kraju podobnie jak to ma miejsce w innych krajach. Jednak może stać się tak jedynie wówczas, gdy państwo, realizując mądrą politykę w obszarze obronności i bezpieczeństwa, stworzy PPO warunki, aby mógł rozwijać się w nowej rzeczywistości, określanej nie tylko przez dramatyczną konkurencję w dziedzinie technologii.



## Polski przemysł obronny a polityka bezpieczeństwa

W trwającym praktycznie nieprzerwanie od lat dziećdziesiątych procesie konsolidacji i restrukturyzacji polskiego przemysłu obronnego dominuje prymat polityki nad celami gospodarczymi, brak profesjonalnego zarządzania oraz poprawnie zdefiniowanych celów. Kolejna faza tego procesu związana z tworzeniem powołanej przed rokiem Polskiej Grupy Zbrojeniowej (zaledwie parę miesięcy po wcześniejszym ogłoszeniu przez Rząd RP sukcesu związanego z utworzeniem Polskiego Holdingu Obronnego) odbywa się niestety w podobny sposób.

Brak programu, zasad funkcjonowania, określenia poziomu autonomii spółek wchodzących w skład Grupy, wizji rozwoju, niedotrzymywanie kolejno deklarowanych przez przedstawicieli rządu terminów, itd., itd., po raz kolejny wprowadza poczucie niepewności i destabilizacji, osłabiając pozycję rynkową tak krajową, jak i międzynarodową tego sektora przemysłu, a należy podkreślić, iż odbywa się to w czasie intensywnych przygotowań do realizacji wielomiliardowych kontraktów dla SZ RP. W efekcie nie wiadomo, do czego ma doprowadzić konsolidacja, w jakim zakresie okaże się korzystna, a w jakim nie dla Sił Zbrojnych i zdolności obronnych państwa.

Wybór relacji między oddziaływaniem mechanizmów rynkowych i mechanizmów interwencjonizmu państwowego na PPO jest jednym z najważniejszych problemów jego funkcjonowania w gospodarce rynkowej. Dlatego przemysł ten należy oceniać i programować jego restrukturyzację, uwzględniając zadania, jakie winny być realizowane w interesie Sił Zbrojnych oraz że to państwo ustala rodzaj i wielkość dominującej części zamówień specjalnych, wpływa na kierunki i pośrednio na skalę eksportu oraz stwarza możliwości wejścia na rynek zagranicznych inwestorów. Należy podkreślić, że na tradycyjnych rynkach krajów rozwijających się, preferuje się handel z państwowymi dostawcami lub z takimi, za którymi stoi państwo.

Dlatego niezbędnym jest opracowanie przez Rząd RP spójnej i długofalowej koncepcji rozwoju PPO w perspektywie strategicznej, w której podstawą planowanych działań będzie dbanie o interes narodowy, bezpieczeństwo państwa oraz rozwijanie kluczowych kompetencji.

Głównym celem konsolidacji, a następnie restrukturyzacji winno być stworzenie warunków do dokonania przełomu technologicznego i unowocześnienie produkcji uzbrojenia i sprzętu wojskowego, a w efekcie podniesienie jego konkurencyjności. Przewyciężenie zapóźnień technologicznych części przedsiębiorstw winno być realizowane głównie na drodze partnerskiej kooperacji z firmami innych państw.

Jak dotąd brak naszego udziału w znaczących programach międzynarodowych, a polskie przedsiębiorstwa, o ile już w nich uczestniczą, to zazwyczaj w roli poddostawcy niskiego poziomu, bez dostępu do najnowszych technologii i praw do wyrobów finalnych.

Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy jest istniejący wadliwy system zamówień i kontraktowania zarówno nowo opracowywanych, jak i gotowych wyrobów i systemów uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Konieczne jest usprawnienie tego systemu m.in. poprzez kontraktowanie z odpowiednim wyprzedzeniem w celu umożliwienia zarówno terminowej realizacji zamówień przez podmioty PPO, jak i wyprzedzające prowadzenie badań i prac rozwojowych (B+R) w obszarach istotnych z punktu widzenia perspektywicznych potrzeb Sił Zbrojnych RP. Podstawą dla efektywnej działalności gospodarczej w zakresie rozwoju oraz produkcji uzbrojenia, zaspokajającej potrzeby, jest bowiem dysponowanie przez przedsiębiorców wiarygodną i wyprzedzającą informacją o potrzebach MON. Przedłużany nierzadko na drugą połowę roku proces kontraktowania zamówień potwierdza niewydolność odpowiedzialnych za ten stan instytucji resortu, utrudniając racjonalne zarządzanie procesem produkcji w poszczególnych firmach.

Większość zakupów prowadzona jest bez konsultacji z przemysłem, a należy pamiętać, że cena nabycia uzbrojenia stanowi zaledwie 20–30% wydatków związanych z jego użytkowaniem. Kupuje się uzbrojenie, nie uwzględniając kosztów jego utrzymania, nie wspominając o przyszłych modernizacjach i rozwoju systemów uzbrojenia.

Ponad 130 mld zł – tyle pieniędzy zapisano w przyjętym przez rząd wieloletnim programie modernizacji armii na lata 2013–2022. Na 14 głównych programów operacyjnych przeznaczono ponad 90 mld zł. W ubiegłym roku we wspomnianych programach wydano 2,3 mld zł, w 2016 r. wydawana kwota powinna być trzykrotnie większa, a od 2017 r. przez pięć lat powinniśmy średnio wydawać na te programy po ponad 12 mld zł rocznie. Biorąc pod uwagę niewydolność instytucjonalną oraz fakt, że większość procedur, przetargów i etapów analitycznych w MON trwa znacznie dłużej niż zakładają to pierwotne plany, szanse na realizację programów w zakładanej perspektywie czasu wydają się być znikome.

W obecnej sytuacji geopolitycznej, w obliczu realnych zagrożeń, społeczeństwo ma prawo oczekiwać racjonalnego wykorzystywania przez resort MON publicznych środków finansowych przeznaczonych na wzmocnienie systemu obronności państwa. Jako przykład niech posłuży zainicjowany w 2012 r. przez Prezydenta Pana Bronisława Komorowskiego program, priorytet wśród priorytetów, jakim jest projekt budowy systemu obrony przeciwrakietowej i przeciwlotniczej, w którym zakładano rozpoczęcie jego realizacji w 2014 r. Prowadzony przez MON dwuetapowy, tzw. dialog techniczny zajął prawie rok, tylko po to, aby w końcu przyjąć, że ma to być system produkowany i używany już przez inne armie świata. Podobnie KTO Rosomak, którego mieliśmy pozyskać kilkanaście wersji, a do tej pory powstało ich

zaledwie pięć. Programami notującymi opóźnienia są również m.in. BSP, system żołnierza przyszłości Titan, pozyskanie okrętów podwodnych oraz program pozyskania wieloprowadnicowych wyrzutni rakietyowych Homar. Z opóźnieniami realizowane są także prace rozwojowe, a ich przyczyną są m.in. zmiany zakresu prac wprowadzane przez zamawiającego.

Przeszkodą w realizacji programów modernizacji są również zmiany i niestabilność poglądów kolejnych ekip w kierownictwie MON nt. priorytetowych kierunków modernizacji SZ RP. Stanowi ona nierzadko źródło marnotrawstwa zarówno w wymiarze finansowym, jak i istotną przeszkodę, uniemożliwiającą racjonalne prowadzenie prac wyprzedzających przez krajowy przemysł (np. korweta „Gawron”, której budowę zaniechano po wydaniu ponad 460 mln zł, podobnie jak rozpoczęty w latach 90. ubiegłego wieku program „Krab”, który na skutek zmian założeń i koncepcji oraz przeciągania procedur, ponownie został uruchomiony po ok. 15 latach, itp., itd.).

Doświadczenia ostatnich lat wskazują na konieczność systemowego i strukturalnego uporządkowania problematyki zabezpieczania Sił Zbrojnych w niezbędne UiSW, zarówno produkcji krajowej, jak i pozyskiwanego z zagranicy, oraz obrotu sprzętem nowym i wycofywanym. Wydaje się niezbędną restrukturyzacją ośrodków decyzyjnych odpowiedzialnych za planowanie i finansowanie programów obronnych. Instytucją, która mogłaby przyjąć tego typu zadania, odpowiednio umocowaną w strukturach rządowych, poza MON, mógłby być Urząd Uzbrojenia, podobny do istniejących praktycznie we wszystkich krajach NATO. Urząd ten integrowałby nadzór nad systemem zarządzania przemysłem produkującym uzbrojenie i sprzęt specjalny, remontami, zakupami uzbrojenia i sprzętu zarówno w kraju, jak i z importu, planowaniem modernizacji wyposażenia, programami badawczo-rozwojowymi, koordynowaniem rozwojem technologii i wyrobów na rzecz systemu obronności i bezpieczeństwa państwa, nadzorem nad realizacją umów offsetowych oraz nad eksportem i importem produkcji specjalnej.

Obecny rozproszony system decyzyjny w MON, w zakresie definiowania wymagań, kontraktowania i zamówień, utrudnia proces realizacji dostaw dla Sił Zbrojnych RP. Nadto obowiązujące w MON przepisy antykorupcyjne blokują niezbędne współdziałanie pomiędzy przedstawicielami MON i SZ RP a przedstawicielami przemysłu krajowego, dając pośrednio dowód braku zaufania do podległej kadry.

Z przykrością należy zauważyć, że w odróżnieniu od rodzimych znacznie bardziej tolerancyjnie traktowani są pod tym względem przedstawiciele koncernów zagranicznych.

Przebudowa przez państwo systemu decyzyjnego nadzorczego nad PPO, powinna poprzedzić przystąpienie do realizacji głównych programów modernizacyjnych wykorzystujących najnowsze rozwiązania

technologiczne, zwiększające skuteczność reagowania na przewidywane zagrożenia w perspektywie najbliższych lat.

Nowy system winien być zintegrowany, by wiązać inwestycje badawczo-rozwojowe z rzeczywistymi, perspektywicznymi potrzebami bezpieczeństwa państwa. Pozostawienie w obecnym kształcie rozproszonej, niezintegrowanej z przemysłem i z rzeczywistymi, perspektywicznymi potrzebami obronnymi w głównych programach modernizacyjnych, struktury wojskowych instytutów badawczych (lokujących swoją aktywność w obszarach dających im przede wszystkim możliwość przetrwania), nie znajduje racjonalnego uzasadnienia i nie sprzyja ich wykorzystaniu w programie modernizacji Sił Zbrojnych RP.

Godnym rozważenia wydaje się utworzenie zintegrowanego ośrodka – poligonu badawczego, umożliwiającego testowanie kluczowych systemów oraz sprzętu i uzbrojenia powstałego w wyniku realizacji programów modernizacyjnych, wypracowywanie zasad ich operacyjnego użycia, a także szkolenie obsługujących je specjalistów.

W większości państw NATO zdefiniowano i precyzyjnie określono tzw. technologie krytyczne, tj. technologie, których posiadanie i rozwój ma znaczenie strategiczne i kluczowe dla suwerenności danego państwa. Istniejące dokumenty MON w tym zakresie, poza tytułem, w żadnej mierze nie odpowiadają przyjętym standardom, zawierając wykaz setek często dostępnych komercyjnie technologii.

Koniecznym staje się opracowanie rzetelnego wykazu technologii krytycznych wraz ze sposobem ich zabezpieczenia i rozwoju, regułami udostępniania itp. Przy obecnych możliwościach technologicznych w warunkach walki w cyberprzestrzeni, brak odpowiednich rozstrzygnięć i pomijanie tych zagadnień, naraża nasz kraj na utratę w każdej chwili posiadanych zdolności obronnych. Podobnie istnieje pilna potrzeba podjęcia prac nad korektą obowiązujących regulacji w zakresie zarządzania wynikami projektów, w szczególności w obszarze praw do własności intelektualnych i przemysłowych.

Brak strategicznych rozstrzygnięć oraz zdefiniowania relacji i procedur postępowania w następstwie przyjętych ustaw i programów modernizacyjnych, oraz określenia roli i zadań przemysłu obronnego, stymuluje różnego typu, nie zawsze korzystne dla strony polskiej, działania lobbystyczne, tak ze strony wysokich rangą przedstawicieli poszczególnych rządów, jak i międzynarodowych koncernów zbrojeniowych.

W przygotowywanych przez resort dokumentach, a w tym m.in. w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego, PPO, będąc ważnym elementem potencjału obronnego państwa, jest traktowany marginalnie.

Polskiemu przemysłowi obronemu jest potrzebny szczerzy dialog z Ministerstwem Obrony Narodowej. Histeria korupcyjna spowodowała przecięcie relacji Sił Zbrojnych z PPO i nadmierne wydłużanie

procesów decyzyjnych, także w zakupach uzbrojenia. Przetargi są otwierane i bez podania istotnych przyczyn zamykane, przemysł ma słabą orientację, czego i kiedy armia będzie potrzebowała, a armia nie do końca wie, czego może oczekiwać od przemysłu. Dominuje rozproszony system planowania i ustalania priorytetowych kierunków badań i prac rozwojowych, również z obszaru bezpieczeństwa i obronności państwa, który realizowany jest w oparciu o różne struktury resortów Obrony Narodowej, Skarbu, Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR) oraz odmienne procedury wyboru i realizacji badań naukowych i prac rozwojowych.

System zarządzania obszarem B+R musi być zintegrowany, by wiązać wydatki badawczo-rozwojowe z rzeczywistymi i perspektywicznymi potrzebami obronnymi w kluczowych programach. Brak koordynacji działań podejmowanych przez MON (IU) z rekomendacjami MON dla NCBiR w zakresie finansowania projektów badawczo-rozwojowych prowadzi do opóźnień w realizacji programów a niejednokrotnie do niecelowego i nieefektywnego wydawania wielu milionów złotych. Utrzymywanie w dalszej perspektywie obecnego nieefektywnego systemu finansowania prac B+R wydaje się bezzasadne. Nowe projekty uzbrojenia i sprzętu wojskowego nie są poddawane wystarczającym ocenom analitycznym, celem eliminacji nieracjonalnych programów. Zasadność operacyjna i ekonomiczna nie zawsze jest decydującym kryterium ich podejmowania. Za przykład może tu posłużyć finansowanie ze środków budżetowych, na kwotę łączną ok. 100 mln zł, w różnych ośrodkach

badawczych, prawie równolegle, pięciu projektów bezpilotowych statków powietrznych, powielających niejednokrotnie istniejące rozwiązania i pozbawionych praktycznie szans na ich wykorzystanie w SZ RP. W nieodległej przeszłości można znaleźć również wiele innych nieudanych wysokonakładowych, inicjowanych przez MON projektów takich jak np. samoloty Iryda, Skorpion, korweta „Gawron”, itp.

Cechą działań realizowanych przez agendy rządowe, wzorem innych państw, winna być stabilna i jasno zdefiniowana polityka wspierająca priorytetowe technologie i wyroby, które ze względów strategicznych, a w tym m.in. zabezpieczenia określonych potrzeb własnej armii, winny być produkowane i rozwijane przez przemysł krajowy. A trzeba pamiętać, iż w dobie „sieciorcentryzmu”, w tym np. w dziedzinie systemów obrony powietrznej i przeciwrakietowej oraz dowodzenia i kierowania środkami walki, z uwagi na potencjalne narażenia tych systemów na cyberataki i możliwość przejęcia nad nimi kontroli z zewnątrz, jedynie produkcja systemów u „własnego kontrolowanego wytwórcy” daje gwarancje skutecznego ich działania w warunkach nagłego zaskoczenia i pojawiających się zagrożeń.



Należy podkreślić, że bez własnego, nadzorowanego przez państwo, szczególnie w obszarze tzw. wrażliwych technologii, potencjału przemysłowego, niezależnie od jego formy własnościowej, niemożliwe jest posiadanie suwerennego systemu obronnego, zdolnego do wykorzystania w sytuacjach kryzysowych.

Problem ten nabiera szczególnego znaczenia w sytuacji, gdy pilną sprawą dla Polski, jest zbudowanie skutecznego systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. Polskie firmy, które przed kilku latami, w ramach konsorcjum OPL, podjęły za wiedzą MON finansowanie i budowę systemu średniego zasięgu WISŁA, z zaskoczeniem dowiadują się, przed ogłoszeniem przetargu, że resort zdecydował się kupić gotowy system od jednego z dwóch wybranych zagranicznych koncernów zbrojeniowych, a im pozostanie w udziale możliwość włączenia się do procesu programowania offsetu. Nie bez znaczenia pozostają w tym miejscu wątpliwości co do możliwości zwalczania rzeczywistych zagrożeń i obrony naszego terytorium za pomocą wybranych przez resort systemów w ich obecnej postaci.

Wylimitowanie przed oficjalnym ogłoszeniem przetargu z konkurencji konsorcjum polskich firm z udziałem kooperantów zagranicznych, (postępowanie niespotykane w stosunku do własnego przemysłu w praktyce innych państw), oznacza nie tylko publicznie wyrażone votum nieufności wobec krajowych producentów, marnotrawstwo już zainwestowanych wielu milionów złotych (w tym ok. 250 milionów zł w ramach finansowanych przez NCBiR programów radarowych), ale również pogarsza możliwość wynegocjowania korzystnych warunków pozyskania systemu. Oznacza zakup systemów starszej generacji oraz praktycznie rezygnację z rozwijania kompetencji w zakresie produkcji w Polsce systemów rakietowych krótkiego i średniego zasięgu, pomimo znacznego ilościowego krajowego zapotrzebowania na tego typu uzbrojenie oraz pożądanej komplementarności obu systemów, marnując historyczną szansę stania się partnerem w kooperacji międzynarodowej w produkcji zestawów rakietowych. Eliminując w tym przetargu jednego z dwóch konkurujących ze sobą oferentów, związanych z dostawcą amerykańskim, MON na własne życzenie pozbawia się możliwości skutecznego prowadzenia negocjacji i uzyskania korzystnych kontraktów.

Preferowana przez MON tzw. polonizacja – pod którym to pojęciem kryje się proces pozyskiwania od kontrahentów zagranicznych zgody lub licencji na produkcję w Polsce wyrobów opracowanych i produkowanych już wcześniej za granicą, w przypadku zakupu gotowych systemów, oznacza de facto, dostęp do montażu wybranych podzespołów i do technologii co najwyżej poprzedniej generacji. W praktyce, po okresie niezbędnym do wdrożenia pozyskanych technologii w polskim przedsiębior-

stwie powstanie produkt przestarzały o co najmniej dwie generacje w tyle za tym co najnowocześniejsze. W efekcie nasz przemysł będzie mógł zaferować uzbrojenie praktycznie bez szans na zbyt na rynkach zagranicznych.

Istotnym jest, aby Polska stała się partnerem, a nie tylko rynkiem zbytu dla światowych producentów, aby wybór był dokonywany w oparciu o realną gotowość potencjalnego dostawcy do kooperacji z polskim przemysłem, tak aby ten ostatni mógł zaopatrywać armię w nowoczesne UiSW, a w konsekwencji posiadać atrakcyjną ofertę eksportową.

Polski przemysł obronny dysponuje znaczącym potencjałem i jako jeden z niewielu na świecie posiada liczący się dorobek w projektowaniu i produkcji przeciwlotniczych zestawów rakietowych i artyleryjskich bliskiego zasięgu VSHORAD.

W związku z przejściem przez MON odpowiedzialności i negocjacji zobowiązań offsetowych niezbędnym wydaje się przeprowadzenie rzetelnej, pozbawionej elementów propagandy sukcesu, analizy efektywności i dotychczasowych doświadczeń głównie z transakcjami offsetowymi w ramach zobowiązań z kontraktu na F-16. Analiza znowelizowanej ustawy offsetowej skłania do wniosku, że ustawa, która już uprzednio była uznawana za mało efektywną, może stać się pozorowanym instrumentem wsparcia potencjału polskiego przemysłu obronnego.

Problemy wskazane w niniejszym Raporcie są zbyt ważne dla naszego kraju, dla bezpieczeństwa naszych obywateli, skuteczności działania polskiego systemu obronności i bezpieczeństwa państwa, aby móc przejść obok nich obojętnie i skwitować je kolejnym propagandowym sloganem.

Przed krajowym przemysłem obronnym stoją trudne zadania, sprostania nie tylko wymogom MON i MSW, konkurencji firm zagranicznych, ale i coraz silniejszej konkurencji prywatnych firm krajowych, konieczności pilnego opanowania nowych zaawansowanych technologii, stworzenia sieci powiązań i współpracy z zespołami badawczymi, rozszerzenia dotychczasowej oferty o nadzór eksploatacyjny i remonty, bardziej zdecydowanej niż dotąd dywersyfikacji produkcji, wyboru partnerów dających w perspektywie realne szanse na skuteczne funkcjonowanie na rynku globalnym.

Bez udziału przedsiębiorstw krajowego przemysłu obronnego nie jest możliwe wykonanie zadań w zakresie obronności przez Siły Zbrojne RP, bowiem to one zabezpieczają bezpieczeństwo dostaw uzbrojenia i sprzętu wojskowego na wypadek zagrożenia i wojny.

Bez własnego, kontrolowanego przez państwo szczególnie w obszarze tzw. wrażliwych technologii, potencjału przemysłowego, niezależnie od jego formy własnościowej niemożliwe jest posiadanie suwerennego systemu obronnego, zdolnego do wykorzystania w sytuacjach kryzysowych.



## Rekomendacje Zarządu Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego w sprawie wprowadzenia stanu nadzwyczajnego w związku z zagrożeniami z cyberprzestrzeni

Latem 2008 roku uchwalono nowelizację ustaw o stanach nadzwyczajnych, według projektu wniesionego do Sejmu z inicjatywy Prezydenta. Ważną systemową zmianą w sprawie przesłanek dla wprowadzania stanów nadzwyczajnych określonych art. 228 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej jest uwzględnienie potencjalnych zagrożeń dla państwa, wynikających z działań w cyberprzestrzeni. Wprowadzenie przez Prezydenta RP stanu wyjątkowego, stanu klęski żywiołowej, a tym bardziej znalezienie się Polski w stanie wojny to sytuacje bardzo szczególne.

Zawiesza się wtedy niektóre gwarantowane Konstytucją prawa obywatelskie i niektóre zwykłe procedury administracyjne, służby państwowe uzyskują dodatkowe uprawnienia, podmioty gospodarcze mogą być poddane nietypowym rygorom, a dysponenci infrastruktury wykonujący zadania użyteczności publicznej mogą zostać zmobilizowani do dodatkowych świadczeń, a nawet zmilitaryzowani.

Wprowadzenie stanu nadzwyczajnego musi się opierać o twarde, weryfikowalne przesłanki. Znalezienie dla nich uzasadnienia w zagrożeniach z cyberprzestrzeni jest złożonym zagadnieniem, bo w dużej części tego rodzaju zagrożenia dla funkcjonowania państwa mają dzisiaj charakter potencjalny lub ograniczają się do działań lub zdarzeń, które z punktu widzenia bezpieczeństwa lub obronności państwa należy kwalifikować jako incydenty, nawet jeżeli w przekazie medialnym wyglądają na spektakularne lub rozległe.

Przygotowanie do nich wymaga podejmowania przez państwo systemowych działań zaradczych w dziedzinie bezpieczeństwa informacyjnego, uwzględniających rosnące wielosektorowe i wieloaspektowe znaczenie technologii informacyjnych, nowych usług i aplikacji.

Wiadomo też, że trzeba organizować dynamicznie nowoczesne sposoby ochrony systemów informacyjnych, klasyfikacji informacji, wdrażać stosowne środki techniczne, standardy, procedury.

Trzeba podnosić zdolności analizowania zagrożeń, zapewniając warunki dla skutecznego reagowania dysponentom infrastruktury krytycznej, orga-

nom władzy publicznej oraz instytucjom państwa właściwym w sprawach bezpieczeństwa i obronności państwa oraz bezpieczeństwa i porządku publicznego. Wprowadzenie stanu nadzwyczajnego może się stać uzasadnione, podobnie jak w przypadku innego rodzaju zagrożeń, dopiero wtedy kiedy zwykłe środki prawne na pewno nie będą wystarczające do skutecznego zarządzania sytuacją kryzysową.

Trzeba też zwrócić uwagę, że w obowiązującym stanie prawnym w Prawie telekomunikacyjnym są przepisy nakładające na przedsiębiorców telekomunikacyjnych obowiązki w związku z bezpieczeństwem sieci i usług telekomunikacyjnych oraz ciągłością świadczenia usług (art.178 ust. 3 Prawa telekomunikacyjnego).

Operatorzy są na przykład zobowiązani do posiadania planów działań w sytuacjach szczególnych zagrożeń, uzgadnianych ze stosownymi organami administracji rządowej i samorządowej. Ustawa pozwala ponadto nakładać na operatorów telekomunikacyjnych obowiązki związane z ograniczeniem łączności na określonym obszarze, co może być zastosowane np. w związku z zagrożeniem terrorystycznym.

Przedsiębiorcy telekomunikacyjni są zobowiązani do podejmowania działań zaradczych, zapewniania ciągłości świadczenia usług, odtwarzanie utraconych, uszkodzonych lub zablokowanych zasobów, utrzymanie bezpieczeństwa i zachowanie tajemnicy telekomunikacyjnej. W zakresie określonym stosownymi przepisami ustawy powinni zachować zdolność współpracy ze służbami właściwymi w sprawach bezpieczeństwa i obronności państwa oraz bezpieczeństwa i porządku publicznego.

### **Wprowadzenie stanów nadzwyczajnych – przykładowe przesłanki**

Zmasowane cyberataki – są najbardziej oczywistym powodem zagrożenia państwa z wykorzystaniem technologii informacyjnych. Należy się liczyć z tym, że tego różnego rodzaju techniki ataków zostałyby zastosowane jako środek odstraszenia lub wsparcie konwencjonalnych ataków militarnych w działaniach wojennych, również niekoniecznie bezpośrednio w związku z wojną na terytorium Polski, ale jako uboczny efekt wojny wobec któregoś z sojuszników.

Skuteczny atak na systemy infrastruktury krytycznej, zablokowanie, uszkodzenie, spowodowanie wadliwego działania lub przejęcie kontroli może uniemożliwić normalne funkcjonowanie państwa. Może to być efekt fiaska działań dyplomatycznych w negocjacjach z wrogim państwem. Taki atak może być użyty jako środek nacisku, wykazanie przewagi technologicznej bez użycia konwencjonalnych środków militarnych.

Celowe ataki byłyby też z pewnością użyte jako część działań wspierających akcję militarną.

Może to też nastąpić z pobudek terrorystycznych, by skompromitować rząd, licząc na sprowo-











kowanie paniki lub masowego niezadowolenia ze sposobu działania rządzących w sytuacji kryzysowej. Niektóre systemy infrastruktury krytycznej mają zasięg lub oddziaływanie międzynarodowe. Tego rodzaju atak może mieć motywacje i skutki ekonomiczne, uderzając w międzynarodową wymianę handlową. Zorganizowane działanie może być obliczone na destabilizację sytuacji międzynarodowej, wywołanie konfliktu o zasięgu globalnym.

Zmasowany atak na systemy identyfikacji i uwierzytelniania – kradzież wrażliwych danych osobowych na ogromną skalę, mogłaby być hipotetycznym skutkiem złamania jednego z ważnych powszechnie używanych zabezpieczeń, przykładowo skompromitowania całej kryptografii klucza publicznego. Uniemożliwiłoby to stosowanie wielu systemów płatności elektronicznej, bankowości, rozliczeń w sieciach telekomunikacyjnych.

Zmasowana akcja dezinformacyjna – wrocie zorganizowane działania z użyciem różnych mediów elektronicznych, w tym mediów społecznościowych, jeżeli są starannie wyreżyserowane, a z tym należy się liczyć, mogą być istotnym czynnikiem destabilizującym sytuację w państwie.

Sztormy geomagnetyczne – są spowodowane w ziemskiej atmosferze przez wyjątkowo aktywne Słońce, uszkadzając działanie satelitów telekomunikacyjnych, radiowych systemów łączności. W sytuacji skrajnej może to dać powód do ogłoszenia stanu klęski żywiołowej. Słońce w ciągu ostatnich kilkunastu lat było wyjątkowo spokojne, ale teraz wkracza w fazę aktywną.

### **Rekomendacje**

1. Autorytet państwa nie powinien być angażowany w klasyfikowanie i uregulowanie wszelkich rodzajów zagrożeń z cyberprzestrzeni. Państwo zapewnia istnienie i funkcjonowanie podstawowych ram prawnych. Państwo może odpowiednią polityką tworzyć warunki dla wzmacniania bezpieczeństwa, pełnić rolę animatora standaryzacji i dobrych praktyk, ale proces legislacyjny jest zbyt wolny, by nadążać za dynamiką pojawiania się nowych typów zagrożeń, związanych z wykorzystywaniem technologii informacyjnych, usług lub aplikacji.

2. Penalizowanie zagrożeń z cyberprzestrzeni powinno się opierać przede wszystkim o sprawdzone klauzule generalne. Tendencja do wygodnego dla wymiaru sprawiedliwości uszczegóławiania norm prawa karnego nie nadąża za inwencją tych, których próbujemy nazywać cyberprzestępcami lub cyberterrorystami.

3. Uregulowanie obowiązków przedsiębiorców telekomunikacyjnych w sytuacjach kryzysowych zagrożających ciągłości świadczenia usług telekomunikacyjnych, opiera się o ustawy obowiązek posiadania zatwierdzonych w procedurze administracyjnej planów działań w sytuacjach szczególnych zagrożeń (Art. 176a Prawa telekomunikacyjnego).

Ten mechanizm nie jest odpowiedni dla zagrożeń z cyberprzestrzeni, ponieważ nie będzie za nimi nadążać. Ustalanie sposobów reagowania na zagrożenia z cyberprzestrzeni powinno być działaniem ciągłym.

Pomocne byłoby w tej sytuacji wdrażanie przepisów motywujących funkcjonowanie technicznych grup roboczych, forów wymiany doświadczeń o zagrożeniach. Trzeba przy tym uwzględnić, że zagrożenia z cyberprzestrzeni mogą mieć wpływ na sposób reagowania na podstawie dotychczasowych „tradycyjnych” planów działań.

4. Procedury ustalania obiektów infrastruktury krytycznej pod rządami obowiązującej ustawy o zarządzaniu kryzysowym nie będą nadążać za zagrożeniami z cyberprzestrzeni. Wybór obiektów dla najbardziej dotkliwego lub spektakularnego ataku, wykrycie przez atakującego podatności i opracowanie mechanizmu ataku nie muszą odpowiadać oszacowaniom z perspektywy organów administracji odpowiedzialnych za planowanie kryzysowe w państwie. Należałoby rekomendować raczej zastosowanie podejścia sektorowego, w którym posiadacze

różnego rodzaju infrastruktury, szczególnie z sektora prywatnego, zostaliby zmotywowani do gromadzenia i wymiany doświadczeń w kwestiach bezpieczeństwa, a także analizowania korelacji mogących wpływać na bezpieczeństwo zarządzanej infrastruktury i obsługujących ją systemów teleinformatycznych.

5. Ograniczanie lub blokowanie dostępności usług zarządzane w sytuacjach wystąpienia szczególnego zagrożenia musi uwzględniać coraz większe znaczenie komunikacji dla innych użytkowników, konsumentów, systemów zdalnego sterowania sieciami urządzeń. Trzeba się liczyć z tym, że będzie to coraz trudniej akceptowane przez użytkowników, a w przypadkach prawdziwych zagrożeń może się przyczyniać do wtórnego pogłębiania skutków kryzysu. Należałoby wprowadzić zasady stosowania tego typu ograniczeń tak, by ustawowa przesłanka wskazana w ust. 1 art. 178: „kierowania się rozmiarem zagrożenia i potrzebą ograniczenia jego skutków, z zachowaniem zasady minimalizowania negatywnych skutków nałożonych obowiązków dla ciągłości świadczenia usług i działalności gospodarczej przedsiębiorcy”, była zrozumiała i akceptowana zarówno przez przedsiębiorców telekomunikacyjnych, jak i użytkowników usług.

To samo dotyczy stosowania przez upoważnione organy urządzeń uniemożliwiających telekomunikację, działających na podstawie upoważnienia art. 178 ust. 3, w którym nie wskazano w ustawie żadnych przesłanek dla tego rodzaju działań.

6. Reagowanie w stanach nadzwyczajnych – może uzasadnić użycie środków, naruszających prywatność, prawa własności intelektualnej, bezpieczeństwo obrotu gospodarczego, ujawnienie zbiorów danych osobowych. Wzrost znaczenia technologii informacyjnych spotęguje ryzyko tego rodzaju naruszeń.

Należy te kwestie rozstrzygnąć pod kątem prawnym, a także wprowadzić procedury niwelowania negatywnych skutków naruszenia cyberbezpieczeństwa osób prywatnych i podmiotów gospodarczych w następstwie wprowadzenia stanu nadzwyczajnego.

SEA i Fundacja „Instytut Mikromakro” deklarują gotowość współdziałania z osobami i instytucjami odpowiedzialnymi za obronę przed zagrożeniami z cyberprzestrzeni.

*Opracowała Fundacja „Instytut Mikromakro”*



## Konsolidacja przemysłu obronnego w Polsce

Siły zbrojne RP mogą obecnie zaopatrywać się w uzbrojenie i sprzęt wojskowy u różnych dostawców krajowych i zagranicznych. Pomimo to istnieje wiele powodów do oddziaływania państwa na wewnętrzny rynek uzbrojenia oraz na funkcjonowanie narodowego przemysłu zbrojeniowego.

Narodowy przemysł obronny poza aspektami czysto gospodarczymi odgrywa istotną rolę jako ważny czynnik potencjału ekonomiczno-obronnego państwa, a więc ma dla niego znaczenie strategiczne.

Wybór racjonalnych relacji między oddziaływaniem mechanizmów rynkowych i mechanizmów interwencjonizmu państwowego na ten przemysł jest jednym z najważniejszych problemów jego funkcjonowania w gospodarce rynkowej.

Polski przemysł zbrojeniowy, stanowiący istotną część systemu obronnego państwa, składa się z czterech podstawowych elementów:

- będącej pod nadzorem Ministerstwa Skarbu Państwa Grupy BUMAR, skupiającej zarówno przedsiębiorstwa produkcyjne, jak ich zaplecze badawczo-rozwojowe;
- Huty Stalowa Wola S.A. wraz z jej spółkami zależnymi;
- pozostających pod nadzorem Ministerstwa Obrony Narodowej wojskowych przedsiębiorstw remontowo-produkcyjnych (WPRP);
- szybko rozwijającego się sektora przedsiębiorstw prywatnych specjalizujących się w realizacji zamówień dla MON i MSW.

Konieczność grupowania się firm sektora zbrojeniowego poprzez konsolidację czy też poprzez inne formy aliansów strategicznych wymusza obecna sytuacja rynkowa, jak i trendy w gospodarce światowej.

Trwająca obecnie debata na temat konsolidacji polskiego przemysłu zbrojeniowego, poprzez skupienie niemal wszystkich państwowych zakładów zbrojeniowych w jednej grupie kapitałowej, jaką jest Grupa Bumar, jak dotąd nie przekonała potencjalnie zainteresowanych, których zdaniem takie rozwiązanie nie gwarantuje sukcesu. Huta Stalowa Wola

i część wojskowych przedsiębiorstw remontowo-produkcyjnych stanowczo się temu przeciwstawiają.

W tym miejscu warto podkreślić, iż jedną z przyczyn i zapewne źródłem wielu nieporozumień w trwającej debacie na temat „konsolidacji”, jest chaos informacyjny oraz to, że odpowiedzialni za inicjowanie tego procesu nie zadali sobie niezbędnego trudu, aby do końca wyjaśnić, jak ten proces ich zdaniem ma w rzeczywistości wyglądać, jakie będą konsekwencje dla poszczególnych zakładów, ich załóg, ich dotychczasowego profilu produkcji, itd., itd.

Czy ma to być jedna firma, holding, czy może rodzaj konsorcjum z zachowaniem maksymalnej niezależności podmiotów do niego wchodzących? Należy pamiętać, że w Polsce nie ma normalnego prawa holdingowego, a zarządy każdej ze spółek wchodzących w skład konsorcjum muszą działać w interesie konkretnej spółki, a nie całego holdingu. Pojawiają się i inne koncepcje, jak np. budowy nowego koncernu, złożonego z grup produktowych – autonomicznych w stosunku do centrali, który nie nazywałaby się Bumar, a jej działalność ograniczyłaby się do nadzoru właścicielskiego i tworzenia strategii.

Nie bez znaczenia w trwającej debacie jest również stan aktualnej kondycji finansowej poszczególnych grup potencjalnych uczestników tego procesu, a w tym dobrej kondycji WPRP, niezłej HSW oraz zmieniających się w czasie doniesień nt. kondycji finansowej Grupy Bumar. A wszystko to odbywa się na tle niezwykle ważnych dla przemysłu zbrojeniowego kolejnych decyzji i informacji płynących ze strony ministerstwa ON, które na realizację zadań zawartych w programie modernizacji technicznej Sił Zbrojnych w latach 2013–2022 planuje wydać, jak nigdy dotąd na przestrzeni ostatnich lat, około 130 miliardów złotych, oraz deklaracji rządu, że modernizacja Sił Zbrojnych będzie realizowana w większości poprzez współpracę polskiego przemysłu zbrojeniowego z dostawcami technologii.

Procesy restrukturyzacji polskiego przemysłu zbrojeniowego datują się z początkiem lat dziewięćdziesiątych. Niezwykle istotną rolę w tych procesach odgrywa państwo. Wynika to ze szczególnych relacji tego sektora ze strukturami państwowymi: Skarb Państwa jest głównym właścicielem w większości spółek, jednocześnie państwo poprzez Ministerstwa Obrony Narodowej oraz Spraw Wewnętrznych jest największym odbiorcą produkcji specjalnej. Ze względu na charakter wyrobów i ich strategiczne znaczenie dla bezpieczeństwa narodowego, sektor ten podlega licznym regulacjom o charakterze prawnym bądź administracyjnym.



Pomimo znacznego wsparcia finansowego ze strony państwa nie udało się jednak przewyciężyć słabości strukturalnych części podmiotów objętych bezpośrednią lub pośrednią kontrolą Skarbu Państwa. Wyraża się to zwłaszcza w trudnościach w przygotowaniu konkurencyjnej oferty rynkowej skierowanej do MON i MSW, co może spowodować, że niektóre przedsiębiorstwa polskiego przemysłu zbrojeniowego mogą mieć problemy z utrzymaniem dotychczasowej pozycji rynkowej, także na rynku krajowym. Kontrastuje to z efektywnością działań biznesowych realizowanych przez rosnącą grupę prywatnych przedsiębiorców przemysłu obronnego, którzy coraz lepiej radzą sobie na rynku krajowym oraz międzynarodowym. W krajach bardziej od Polski rozwiniętych udział kapitału prywatnego w przedsięwzięciach zbrojeniowych jest powszechny i przynosi korzyści zarówno Państwu, jak i inwestorom.

Konkurencyjność podmiotów przemysłu zbrojeniowego nie uległa poprawie w oczekiwanym stopniu i nadal musi być oceniona jako niewystarczająca do zapewnienia krajowym dostawcom wyrobów obronnych trwałego miejsca w procesie modernizacji technicznej SZRP, a także zauważalnej obecności na światowym rynku wyrobów obronnych.

Przyczynami takiego stanu jest niewyeliminowanie charakterystycznych dla wielu spółek sektora zbrojeniowego, w tym zwłaszcza z udziałem Skarbu Państwa, słabości strukturalnych, takich jak:

- niewystarczająca konkurencyjność oferty rynkowej w zakresie uzbrojenia i sprzętu wojskowego, wyrażająca się zwłaszcza w braku zadawalającej ilości nowych, zaawansowanych technologicznie wyrobów oferowanych na atrakcyjnych warunkach;
- silne uzależnienie od zamówień rządowych przy nie zawsze należyтым rozpoznaniu potrzeb w zakresie uzbrojenia i sprzętu wojskowego zgłaszanych przez głównych gestorów;
- słaba pozycja na rynkach międzynarodowych, co powoduje, że eksport nie stanowi realnej alternatywy dla zmniejszonych zamówień krajowych;
- zbyt mała aktywność niektórych podmiotów w działalności biznesowej, widoczna zwłaszcza w obszarze badań naukowych i prac rozwojowych, jak również w zakresie rozwoju współpracy – szczególnie z partnerami zagranicznymi – w dziedzinie kapitału, technologii, produktów, kooperacji przemysłowej oraz rynków zbytu, także w ramach międzynarodowych programów badawczo-rozwojowych i produkcyjnych, realizowanych pod auspicjami UE i NATO oraz z inicjatywy samego przemysłu.

Należy w tym miejscu podkreślić, iż branży tej nie należy oceniać ani programować jej restrukturyzacji jedynie według czystych reguł rynkowych, lecz

uwzględniać, że to państwo ustala rodzaj i wielkość zamówień specjalnych, wpływa na kierunki i pośrednio na skalę jej eksportu oraz stwarza możliwości wejścia zagranicznych inwestorów branżowych. Specyfiką sektora przemysłu zbrojeniowego jest konieczność posiadania w gotowości mocy produkcyjnych służących obronności kraju rozmiarach niezbędnych na wypadek zagrożenia, co oznacza niepełne ich wykorzystanie w bieżącej produkcji. Stąd włączenie przedsiębiorstw przemysłu zbrojeniowego w system gospodarki rynkowej bez żadnych działań osłonowych, wobec specyfiki produkcji, ciągle jeszcze niskich w warunkach polskich, zdolności adaptacyjnych do nowych warunków i ograniczeń rynkowych połączone ze spadkiem popytu na rynku globalnym – wydaje się niemożliwe.

Będące przedmiotem „szczególnego zainteresowania” ze strony przemysłu Wojskowe Przedsiębiorstwa Remontowo-Produkcyjne radzą sobie znacznie lepiej w obowiązujących warunkach rynkowych niż spółki, które uległy już skonsolidowaniu. Zsumowane wyniki finansowe spółek WPRP przeznaczonych do konsolidacji wykazują, że posiadają one większy zysk netto wypracowany przez 10 spółek (bez Stoczni Marynarki Wojennej SA w Gdyni) niż zysk brutto całej grupy Bumar, przy przychodach na poziomie ok. 40% przychodów Bumaru.

Nie wolno jednak zapominać, że spółki te stanowią naturalne zaplecze logistyczne Sił Zbrojnych RP, a w czasie wojny stają się jednostkami zmilitaryzowanymi. Ich rola polega bowiem w głównej mierze na zapewnieniu odtworzenia zdolności sprzętu bojowego zarówno w czasie pokoju, jak i wojny, a realizowane przez nie zadania i moce produkcyjne muszą zostać utrzymane niezależnie od zawirowań ekonomicznych oraz politycznych. Spółki te powinny współpracować, tak jak to ma miejsce dzisiaj, zarówno z sobą, w celu zapewnienia kompleksowych usług remontowo-modernizacyjnych uzbrojenia i sprzętu wojskowego na rzecz MON, jak i z podmiotami zewnętrznymi, w tym również funkcjonującymi w ramach obecnej Grupy Bumar. Warty podkreślenia jest również fakt znacznego zróżnicowania poszczególnych WPRP zarówno z punktu widzenia stopnia zaangażowania ich mocy wytwórczych na rzecz wsparcia logistycznego Sił Zbrojnych czy czysto komercyjnej produkcji nowych wyrobów, jak i odmiennych specjalizacji związanych z rodzajem remontowanego i modernizowanego uzbrojenia i sprzętu wojskowego (lotniczy, łączności, uzbrojenia, inżynieryjno-saperski, itp.), nie zawsze odpowiadających profilom produkcyjnym zakładów polskiego przemysłu zbrojeniowego.

W Polsce obserwujemy nie tylko brak koordynacji działań pomiędzy branżami (w tym: ministerstwami i instytucjami) w zakresie długofalowej wizji wspólnego kształtowania zintegrowanego systemu bezpieczeństwa państwa, lecz także platformy współpracy

między: użytkownikami końcowymi–zespołami naukowymi–przemysłem, szczególnie w początkowej fazie opracowywania programów i projektów. Dominuje rozproszony system planowania i ustalania priorytetowych kierunków badań i prac rozwojowych z obszaru bezpieczeństwa i obronności państwa, który realizowany jest w oparciu o różne struktury (resortów ON, NiSzW i Narodowego Centrum Badań i Rozwoju) oraz odmienne procedury wyboru i realizacji badań naukowych i prac rozwojowych.

Działaniem, które winno zostać podjęte w ramach uruchamianych programów dotyczących nowych systemów uzbrojenia i sprzętu wojskowego, jest radykalna restrukturyzacja ośrodków decyzyjnych odpowiedzialnych za planowanie i finansowanie badawczo-rozwojowych programów obronnych. Obecnie funkcjonujące są niewydolne.

System zarządzania obszarem B+R musi być zintegrowany, by wiązać wydatki badawczo-rozwojowe z rzeczywistymi i perspektywicznymi potrzebami obronnymi w kluczowych programach. Należy przy tym przywrócić właściwe znaczenie terminowi offset i uruchomić sensowną politykę licencyjną.

W celu wzmocnienia konkurencyjności – także w kontekście pojawienia się dyrektywy 2009/81/WE i europejskiego rynku zamówień, konieczne jest dokonanie modyfikacji działań państwa w stosunku do sektora przemysłu zbrojeniowego. Istniejący obecnie niespójny system zarządzania sferą produkcji zbrojeniowej, rozproszony między resortami: Skarbu Państwa, Gospodarki i Obrony Narodowej oraz Nauki i Szkolnictwa Wyższego stanowi tu istotną przeszkodę. Dla polskiego przemysłu zbrojeniowego procesy zachodzące na świecie stanowią poważne zagrożenie, ale mogą też być szansą na podjęcie racjonalnych decyzji i przeprowadzenie niezbędnych reform i koniecznych zmian. Dlatego tak ważnym dla skutecznego przeprowadzenia tego procesu jest ustanowienie jednego organu odpowiedzialnego za realizację zadań zarówno w sferze planowania, jak i finansowania programów obronnych oraz realizacji zobowiązań offsetowych i polityki licencyjnej.

Od około dwudziestu lat zarówno specjaliści, analitycy oraz organizacje pozarządowe postulują, niestety bezskutecznie, utworzenie na wzór struktur istniejących w większości państw NATO organu, który integrowałby system zarządzania przemysłem produkującym uzbrojenie i sprzęt specjalny, remonty, zakupy uzbrojenia i sprzętu zarówno w kraju, jak i z importu, planowanie modernizacji wyposażenia, programy badawczo-rozwojowe, realizację umów offsetowych oraz nadzór nad eksportem i importem produkcji specjalnej. Takie agendy istnieją praktycznie we wszystkich krajach NATO, jak i poza nim, np. w Szwecji czy Szwajcarii. Istniejące obecnie rozproszenie kompetencyjne pomiędzy poszczególnymi resortami jest jedną z przyczyn, która powoduje, że modernizacja Sił Zbrojnych nie jest skorelowa-

na z procesem budowania silnego i nowoczesnego krajowego zaplecza produkcyjnego, łatwo ulegając wpływom lobbingu światowych koncernów zbrojeniowych.

Aby zmienić istniejącą sytuację, wydaje się koniecznym dokonanie reorganizacji istniejących struktur i powołanie Urzędu ds. Uzbrojenia podporządkowanego Premierowi RP. Powinien on powstać na bazie stanowisk istniejących dotychczas w ww. resortach. Zasadniczymi zadaniami Urzędu powinny być m.in.:

- nadzór właścicielski nad krajowym przemysłem zbrojeniowym i WPRP;
- zarządzanie procesem zaopatrywania w uzbrojenie i sprzęt wojskowy na potrzeby obronności i bezpieczeństwa państwa tj. na rzecz MON i MSW;
- zarządzanie i koordynowanie rozwoju technologii i wyrobów na rzecz systemu obronności i bezpieczeństwa państwa;
- koordynowanie udziału Polski w międzynarodowych programach zbrojeniowych;
- nadzór właścicielski nad zapleczem naukowo-badawczym realizującym zadania na rzecz systemu obronności i bezpieczeństwa państwa;
- negocjowanie i rozliczanie transakcji kompensacyjnych tzw. offsetu;
- kontrola i promocja w obszarze eksportu i importu technologii specjalnych;
- nadzór nad Centralnym Planem Mobilizacji Gospodarki;
- koordynowanie działań w zakresie systemu finansowania programów zbrojeniowych.

Cechą działań realizowanych przez Urząd winna być stabilna i dobrze zdefiniowana polityka wspierająca priorytetowe technologie i wyroby, które ze względów strategicznych, a w tym m.in. zabezpieczenia określonych potrzeb własnej armii, winny być produkowane i rozwijane przez przemysł krajowy.

Ewentualna decyzja o utworzeniu Urzędu ds. Uzbrojenia stwarza zupełnie nową sytuację w zakresie konsolidacji i możliwych przekształceń w sektorze przemysłu zbrojeniowego. Kontestowane dotychczasowe, czasami „egzotyczne” koncepcje „konsolidacji”, przestają być aktualne. Znika rozproszony obecnie system nadzoru, koordynacji i wsparcia polskiego przemysłu zbrojeniowego. Niezwykle ważny obszar, jakim są rozwój technologii i nowego uzbrojenia i sprzętu wojskowego, poprzez podporządkowanie Państwowych Instytutów Badawczych działających na rzecz systemu obronności i bezpieczeństwa państwa, zostaje zintegrowany z przemysłem i z rzeczywistymi, perspektywicznymi potrzebami obronnymi w kluczowych programach modernizacyjnych. Przeniesienie kompetencji w zakresie zarządzania i finansowania przedsięwzięć z zakresu B+R do Urzędu znosi jedną z istotnych

barier w racjonalnym gospodarowaniu środkami publicznymi w tym obszarze.

Obecnie obowiązujący system doprowadził do sytuacji, w której państwo z puli środków wydzielonych w budżecie na finansowanie badań na rzecz systemu obronności i bezpieczeństwa państwa finansuje kilkaset projektów badawczych, spośród których, zdaniem Podsekretarza Stanu w MON, jedynie kilka procent stanowi przedmiot realnego zainteresowania Sił Zbrojnych. Otwiera się droga do utworzenia kilku grup kapitałowych, zintegrowanych programowo i skonsolidowanych według klucza kompetencji, koniecznych do realizacji celów i programów wskazywanych przez MON. Przykładem takiej grupy może być np. powstała niedawno, a wykorzystująca efekt synergii, grupa skupiająca dawne zakłady Przemysłowe Centrum Optyki, RADWAR oraz Przemysłowy Instytut Telekomunikacji, zdolna do oferowania Siłom Zbrojnym i na eksport, zintegrowanych systemów obrony powietrznej, wyposażenia żołnierza XXI wieku, systemów zarządzania i dowodzenia polem walki, kierowania ogniem artylerii i wielu innych.

Korzyści z funkcjonowania kilku wyspecjalizowanych grup kapitałowych, skonsolidowanych programowo, a nie administracyjnie, powinny umożliwić:

- racjonalny sposób dystrybucji dostępnych środków finansowych na rozwój,
- łatwiejszą ocenę ryzyka ponoszonego przez branżę i przez MON,
- większą odporność na kryzysy gospodarcze i społeczne,
- zmniejszenie zagrożenia monopolizacji rynku krajowego,
- większą efektywność i możliwość wzrostu konkurencyjności polskiego przemysłu obronnego i odbudowy pozycji w eksporcie oraz możliwość pozyskiwania alternatywnych ofert dla oczekiwanych przez MON rozwiązań sprzętowych i programowych.

Niezbędnym dla ustabilizowania sytuacji w krajowym przemyśle zbrojeniowym jest dokonanie zmian w systemie tworzenia przez MON długofalowych

przedsięwzięć w zakresie kluczowych programów modernizacyjnych uzbrojenia i sprzętu wojskowego.

Podstawą dla efektywnej działalności gospodarczej w zakresie rozwoju oraz produkcji uzbrojenia i sprzętu wojskowego, zaspokajającej potrzeby rynku, jest bowiem dysponowanie przez przedsiębiorców wiarygodną i wyprzedzającą informacją o potrzebach MON oraz MSW, dotyczących produkowanych wyrobów w perspektywie co najmniej 3–5 lat, które nie mogą podlegać zbyt częstej weryfikacji i zmianom. Znajomość długofalowych programów zbrojeniowych powinna również uruchomić procesy organizacyjne, po stronie producentów (np. powołanie spółek celowych, konsorcjów, zarządzających programami itp.), tak, aby najefektywniej zrealizować docelowe zamówienia.

Przed krajowym przemysłem zbrojeniowym stoją trudne zadania, sprostania nie tylko wymogom MON i MSW, konkurencji firm zagranicznych, ale i rosnącej w siłę coraz mocniejszej konkurencji prywatnych firm krajowych, konieczności pilnego opanowania nowych zaawansowanych technologii, stworzenia sieci powiązań i współpracy z zespołami badawczymi, rozszerzenia dotychczasowej oferty dla armii o nadzór eksploatacyjny i remonty, bardziej zdecydowanej niż dotąd dywersyfikacji produkcji, wyrobu partnerów dających w perspektywie realne szanse na skuteczne funkcjonowanie na rynku globalnym, a wreszcie wypracowania skutecznych sposobów pozyskiwania środków na rozwój.

Należy podkreślić, że bez własnego kontrolowanego przez państwo szczególnie w obszarze tzw. wrażliwych technologii potencjału przemysłowego, niezależnie od jego formy własnościowej niemożliwe jest posiadanie suwerennego systemu obronnego, zdolnego do wykorzystania w sytuacjach kryzysowych.

Państwa, które osiągają sukcesy cywilizacyjne i gospodarcze, potrafią dobrze dbać o własny interes narodowy, szczególnie w tak wrażliwej części, jaką jest sfera bezpieczeństwa i zaawansowanych technologii.





# Lista członków SEA



1. Ananicz Andrzej, *wiceminister, ambasador*
2. Antczak-Barzan Anna, *profesor*
3. Antoń Elżbieta, *ambasador*
4. Baczyński Roman
5. Badowski Tomasz
6. Bahr Jerzy, *minister, ambasador, konsul generalny*
7. Balcerowicz Bolesław, *general*
8. Bartoszewski Władysław, *minister*
9. Biegalski Adam
10. Bieniek Mieczysław, *general*
11. Bilski Artur, *dziennikarz*
12. Błaszczak Zbigniew
13. Bociński Wojciech
14. Borejko Marek
15. Borowski Marek, *marszałek Sejmu, wicepremier, minister, poseł, senator*
16. Brud Władysław Stanisław
17. Budniok Eugeniusz
18. Budohoski Jakub, *konsul*
19. Budzanowski Mikołaj
20. Bujak Zbigniew, *poseł*
21. Burski Marek
22. Buzek Jerzy, *profesor, premier, poseł, przewodniczący PE, poseł do PE*
23. Byczewski Iwo, *ambasador, wiceminister*
24. Bylica Jacek, *ambasador*
25. Caliński Piotr, *general*
26. Cedrowski Ryszard
27. Cena Krzysztof, *profesor*
28. Chabiera Tadeusz
29. Chłoń Tomasz, *ambasador*
30. Cieślowski Witold, *general*
31. Cimoszewicz Włodzimierz, *marszałek Sejmu, premier, minister, poseł, senator*
32. Ciosek Stanisław, *minister, poseł, ambasador*
33. Czempiński Gromosław, *general, szef UOP (minister)*
34. Czumur Stefan, *general, ambasador*
35. Dąbrowski Wojciech
36. Dembiński Jerzy
37. Dembiński Stanisław, *profesor, senator*
38. Dobrosz Janusz, *wicemarszałek Sejmu, poseł*
39. Domisiewicz Rafał
40. Drabczyński Paweł
41. Dukaczewski Marek, *general, szef WSI, wiceminister*
42. Dziekoński Olgierd, *wiceminister*
43. Dziwulski Daniel
44. El Ghamari Magdalena, *doktor, adiunkt*
45. Frąckiewicz Ryszard, *ambasador, minister pełnomocny*
46. Filipowicz Jan
47. Fleisher Paweł
48. Gadomski Witold
49. Gawłowski Szczepan
50. Gawryś Cezary
51. Gągor Katarzyna
52. Gilewski Wojciech
53. Gintowt-Jankowicz Maria
54. Giziński Jarosław
55. Glonek Andrzej
56. Głowacki Andrzej
57. Goliszewski Marek, *prezes BCC, SEA*
58. Gomułka Stanisław, *profesor, wiceminister*
59. Górka-Winter Beata
60. Gregorczyk Andrzej
61. Grela Marek, *wiceminister, ambasador*
62. Gromadzki Grzegorz
63. Grudziński Przemysław, *ambasador*
64. Gulczyński Piotr
65. Gryz Jarosław, *profesor*
66. Halicki Andrzej, *poseł*
67. Hajdukiewicz Edward
68. Hall Aleksander, *minister, poseł*
69. Harasimowicz Andrzej
70. Hołuszko Ewa Maria
71. Holzer Jerzy, *profesor*
72. Idzik Marcin, *wiceminister*
73. Izydorzyc Bolesław, *general*
74. Jagiełło Krystyna
75. Janas Zbigniew, *poseł*
76. Janik Adam
77. Janik Krzysztof, *minister, poseł*
78. Jaromin Piotr
79. Jędruch Józef
80. Józwiak Janina, *profesor, rektor SGH*
81. Jurasz Witold
82. Kaczkowska Marta
83. Kalisz Ryszard, *minister, poseł*
84. Kalski Stanisław
85. Kamela-Sowińska Aldona, *profesor, minister, rektor WSHiR w Poznaniu*
86. Kamiński Antoni
87. Kardasz Ryszard
88. Kapica Jacek, *podsekretarz stanu*
89. Karkoszka Andrzej, *wiceminister*
90. Klich Bogdan, *minister, poseł, senator, poseł do PE*
91. Kleiber Michał, *profesor, minister, prezes PAN*
92. Kluczkowski Jacek, *ambasador, wiceminister*
93. Kmita Sebastian
94. Kocik Leszek, *podpułkownik (rez.)*
95. Kofman Jan
96. Kołodziejczyk Katarzyna
97. Komornicki Leon, *general*
98. Komorowski Bronisław, *prezydent RP*
99. Kopyto Bartosz
100. Korsak Jolanta
101. Koseski Adam, *profesor, rektor AH w Pułtusku*
102. Kosielewski Sławomir
103. Kościński Piotr
104. Kotowski Paweł
105. Kowalczyk Jerzy
106. Koziół Józef, *wicepremier, minister, poseł, prorektor WSRL w Żyrardowie*
107. Kozłowski Grzegorz

108. Kozłowski Maciej, *ambasador, wiceminister*  
109. Krasieńska Ewa  
110. Kraško Piotr  
111. Król Jan, *wicemarszałek Sejmu, poseł*  
112. Królikowski Hubert  
113. Krystowski Krzysztof  
114. Krzemiń Edward  
115. Krzywoszyński Marcin, *general*  
116. Krzywda Tadeusz, *radca, minister MSZ*  
117. Kubasiewicz Andrzej  
118. Kuczaik Iwona, *b. przewodnicząca SA SEA (2007–2009)*  
119. Kuczyński Waldemar, *minister*  
120. Kukliński Antoni, *minister*  
121. Kulczyk Jan  
122. Kułakowski Jan, *wiceminister, ambasador, poseł do PE*  
123. Kułakowski Sławomir  
124. Kuncewicz Jan  
125. Kupiecki Robert, *ambasador, wiceminister*  
126. Kurczewski Jacek, *profesor, wicemarszałek Sejmu*  
127. Kurtyka Michał  
128. Kuźniar Roman, *profesor, minister*  
129. Kwiatkowski Tomasz  
130. Lachowski Bartłomiej  
131. Liedel Krzysztof  
132. Łojko Grażyna  
133. Łuczak Wojciech  
134. Magadzio Sebastian  
135. Majcher-Magdziak Grażyna  
136. Matraszek Marek  
137. Maruszczak Adam, *general policji*  
138. Mazowiecki Tadeusz, *premier, poseł*  
139. Mąkosa Marcin  
140. Michałkiewicz Jerzy  
141. Michalski Waldemar, *prezes wydawnictwa*  
142. Michta Andrew  
143. Migut Wiesław  
144. Mochoń Andrzej  
145. Moraczewski Marian, *pulkownik*  
146. Nałęcz Tomasz, *profesor, wicemarszałek Sejmu, poseł*  
147. Niechciał-Oostewechel Anna  
148. Niedziela Janusz, *wiceminister*  
149. Niemczyk Piotr  
150. Niemczycki Zbigniew, *prezes Curtis Group*  
151. Niesiołowski Stefan, *profesor, wicemarszałek Sejmu, poseł, senator*  
152. Niezabitowska Małgorzata, *minister*  
153. Nowak Edward Edmund  
154. Nowak Jerzy Maria, *ambasador*  
155. Nowakowski Jerzy Marek, *ambasador, wiceminister*  
156. Nowina-Konopka Piotr, *wiceminister, poseł, ambasador, dyrektor PE*  
157. Ogrodziński Piotr, *ambasador*  
158. Okoński Zbigniew Wojciech, *minister*  
159. Olechowski Andrzej, *minister*  
160. Olechnowicz Paweł, *prezes*  
161. Onyszkiewicz Janusz, *minister, poseł, wiceprzewodniczący PE, poseł do PE*  
162. Onyszkiewicz Stanisław  
163. Osiej Paweł  
164. Owczarek Maciej  
165. Pacek Bogusław, *general*  
166. Paczkowski Janusz, *general*  
167. Pająk Krzysztof, *oficer*  
168. Pastusiak Longin, *profesor, marszałek Senatu, poseł, senator*  
169. Pawlak Krzysztof  
170. Pawłowski Krzysztof, *senator*  
171. Pawłowski Leszek  
172. Pełka Anna  
173. Pernal Marek, *ambasador, konsul generalny*  
174. Piątkowski Krystian  
175. Piechota Jacek, *minister, poseł*  
176. Pisarski Maciej  
177. Piwowarczyk Marek  
178. Poniewierka Aleksander, *general*  
179. Popowski Sławomir  
180. Potocki Andrzej, *poseł*  
181. Potocki Jacek, *konsul generalny*  
182. Polachowski Jan Alexis  
183. Poznański Marek Grzegorz  
184. Prostak Katarzyna  
185. Protas Arkadiusz  
186. Prywata Dariusz  
187. Przełomieć Maria  
188. Przybył Anna  
189. Radecki Jakub  
190. Radio Kryspin  
191. Rapacki Adam, *general, wiceminister*  
192. Rdzanek Grzegorz, *dr*  
193. Regulski Jerzy, *senator, ambasador*  
194. Reiter Janusz, *ambasador*  
195. Rogozinska-Wickers Anna  
196. Romanowicz Swietlana  
197. Rosati Dariusz, *profesor, minister, poseł, poseł do PE*  
198. Roszkowski Wojciech, *profesor, poseł do PE*  
199. Rotfeld Adam Daniel, *profesor*  
200. Rusinek Antoni  
201. Sadziński Tomasz  
202. Samsonowicz Henryk, *profesor, minister, rektor UW*  
203. Sarjusz-Wolski Marek, *redaktor*  
204. Saryusz-Wolski Jacek, *minister, wiceprzewodniczący PE, poseł do PE*  
205. Seweryński Michał, *profesor, minister, senator*  
206. Sienkiewicz Bartłomiej, *minister*  
207. Sienkiewicz Piotr, *profesor*  
208. Siewierski Ryszard, *general*  
209. Sikora Mariusz  
210. Siwiec Marek, *minister, poseł, wiceprzewodniczący PE, poseł do PE*



211. Siwiński Włodzimierz, *profesor*  
 212. Skowron Waldemar  
 213. Skórzyński Zygmunt  
 214. Smólski Bogusław, *profesor, generał*,  
 215. Smolak Agata  
 216. Eugeniusz Smolar  
 217. Sowa Adam, *generał*  
 218. Sowa Paweł  
 219. Soroka Paweł, *dr hab. prof. nadzwyczajny*  
 220. Stańczyk Jerzy  
 221. Steinhoff Janusz, *wicepremier, minister, poseł*  
 222. Stolzman Maria  
 223. Strasburger Dominik  
 224. Suchocka Hanna, *premier, minister, poseł, ambasador*  
 225. Suchar Henryk, *publicysta, analityk*  
 226. Swoboda Czesław  
 227. Szczepański Piotr  
 228. Szejnfeld Adam, *wiceminister, poseł*  
 229. Szlajfer Henryk, *profesor, ambasador*  
 230. Szortyka Andrzej  
 231. Szostkiewicz Adam  
 232. Szulewicz Urszula  
 233. Szumski Krzysztof, *ambasador*  
 234. Szymanderski Witold  
 235. Świeboda Paweł  
 236. Świerczyński Marek  
 237. Tabor Michał Tomasz  
 238. Tabor Ryszard  
 239. Tacik Henryk, *generał*  
 240. Talaga Andrzej  
 241. Tomaszycy Marek, *generał*  
 242. Trofiniak Krzysztof  
 243. Trzaskowski Zygmunt Rafał  
 244. Trzeciakowska Anna  
 245. Truszczyński Jan  
 246. Tymiński Zbigniew Tadeusz  
 247. Urbańczyk Przemysław  
 248. Wandycz Piotr  
 249. Warski Wojciech  
 250. Wągrowska Maria, *wiceminister*  
 251. Wielowieyski Andrzej, *wicemarszałek Senatu, poseł, senator, poseł do PE*  
 252. Wierzejski Antoni  
 253. Winid Bogusław, *ambasador, wiceminister*  
 254. Wnuk-Lipiński Edmund, *profesor*  
 255. Wojciechowski Piotr  
 256. Wojtczak Aldona  
 257. Wolff- Powęska Anna  
 258. Wołęjszo Jarosław Antoni, *profesor*  
 259. Wołek Tomasz  
 260. Woron Marek  
 261. Wośko Marek  
 262. Wóycicki Kazimierz  
 263. Wróbel Tadeusz  
 264. Wróblewski Tomasz  
 265. Wrzesiński Wojciech  
 266. Wziętek Stanisław, *poseł*  
 267. Zakrzewska Jadwiga, *poseł, wiceminister*  
 268. Zakrzewski Tomasz  
 269. Zalewski Marek J.  
 270. Zanussi Krzysztof  
 271. Zapadka Piotr  
 272. Zaraska Witold  
 273. Zawadka Dariusz  
 274. Zemke Janusz, *wiceminister, poseł, poseł do PE*  
 275. Zieliński Jerzy  
 276. Żuchowski Ryszard, *generał*  
 277. Żuk Zofia  
 278. Żukowski Krzysztof  
 279. Żurek Zbigniew

